Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Śpiewy i śpiewki żołnierskie : 1914-1921 / Władysław Jeziorski.

Liczba stron oryginału	Liczba plików skanów	Liczba plików publikacji
306	306	307

Sygnatura/numer zespołu **C I 003859**

Data wydania oryginału **[post 1921]**

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa piśmienniczego on-line

Fundusze Europejskie Program Regionalny
Śląskie.
Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

WŁADYSŁAW JEZIORSKI

ŚPIEWY i ŚPIEWKI ŻOŁNIERSKIE 1914-1921

NAKŁADEM KSIĘGARNI B. KOTULI CIESZYN

WŁADYSŁAW JEZIORSKI.

ŚPIEWY I ŚPIEWKI ŻOŁNIERSKIE.

1914 — 1921.

NAKŁADEM POLSKIEJ KSIĘGARNI B. KOTULI W CIESZYNIE.

Księgozbiór T. Regera w Krakowie
3920

WŁADYSŁAW JEZIORSKI.

ŚPIEWY I ŚPIEWKI ŻOŁNIERSKIE.

1914 — 1921.

NAKŁADEM POLSKIEJ KSIĘGARNI B. KOTULI W CIESZYNIE.

7845
C.003859 I

Józefowi Piłsudskiemu, Naczelnemu Wodzowi, dzielnym żołnierzom polskim i wszystkim obrońcom Wolności, Całości i Niepodległości Polski, zbiorek ten poświęca

AUTOR.

DO ŻOŁNIERZY!

Chciałem Wam, Kochani, dać taki zbiór pieśni, by ich nie brakło do śpiewania przy każdej okazyi: smutnej czy wesołej, poważnej czy swawolnej.

Pozbierałem je z całej Polski. Niechaj jedni o drugich wiedzą, jedni od drugich się uczą.

Dodałem nuty, aby Wasi referenci oświatowi lub muzykalni koledzy mogli ułatwić wyuczenie się melodji nieznanych.

W narodzie polskim jakoś łatwiej o dobry wiersz, niż o melodję. Naszą polską nutę popsuli nam wrogowie, zagłuszając nas muzyką rosyjską, niemiecką, czeską... To też w niektórych okolicach Małopolski i Śląska Cieszyńskiego śpiewają jeszcze dzisiaj nasze »Jeszcze Polska nie zginęła« w drugiej części (za Twoim przewodem) z czeska, jak grały wojskowe muzyki austrjackie.

W czasie ostatniej wojny powstało melodji nowych bardzo mało. Braki te starałem się jako tako uzupełnić ku wstydowi

wielkich kompozytorów, by ich pobudzić do tworzenia nie tylko dla samych wybranych, ale czasem też dla szerokiego ogółu. Chlubny wyjątek stanowi najznakomitszy śpiewak ludowy, artysta Adam Ludwig, szerzący wspólnie z równie znakomitą artystką-śpiewaczką, Wandą Hendrichówną, zamiłowanie do śpiewu ludowego. Tak pięknie, jak oni, nikt nie potrafi wyśpiewać naszych pieśni na »polską nutę«, starych rycerskich, ludowych, czy nowszych, żołnierskich.

Dużo w czasie wojennym namnożyło się śpiewników żołnierskich. Pod ładnymi tytułami, w zachęcających okładkach, kryją w sobie przeważnie zbieraninę bezmyślną, w której słowa idą do lasa, melodja do Sasa... Aby handel szedł. Do lepszych należą śpiewniki: Kostki-Biernackiego, Z. Mroczka, Ad. Zagórskiego, L. Chojeckiego i Barańskiego. Najlepszym jednak zbiorem są »Piosnki Leguna Tułacza«, zebrane przez nieodżałowanej pamięci ppłk. Bogusława Szula, poległego na froncie bolszewickim w r. 1920. Z całego układu przebija gorące umiłowanie żołnierza i jego piosenki. Szkoda, że wydawca (księgarnia Czarnieckiego) nie postarał się o lepszą odbitkę nut.

Z twórców piosenek (wierszy bez melodji) najlepsi, to: Kornel Makuszyński, Józef Relidzyński, Henryk Zbierzchowski i Krogulec. Może mi darują, że pokusiłem się o dodanie do ich wierszy melodji. Szkoda, że wczesna śmierć przecięła twórczość poety-żołnierza J. Mączki i innych.

Układ mojego zbioru jest taki:

W części I. są roty, hymny i śpiewy poważne, częścią tylko z okresu niewoli, przeważnie zaś z lat ostatniej wojny o niepodległość.

Część II. zawiera marsze, śpiewki żartobliwe i satyryczne z rozmaitych formacji. Nie trzeba tylko złośliwości żołnierskiej brać dosłownie. Niechaj pamiętają »cywile« i »rekruci«, że »wojak« śpiewa tylko o dobrych i lubianych przełożonych czy towarzyszach, a stopień złośliwości świadczy właściwie o stopniu zżycia się wzajemnego we wspólnej doli i niedoli. Jedynie w odniesieniu do Naczelnika, w piosnkach o Nim, przebija tak wysoka cześć i miłość, że zda się być grzechem żart, nawet w pomyśleniu o Ukochanym Wodzu Naczelnym.

W części III. znajdują się nieodłączne od doli żołnierskiej piosenki miłosne, tęskne czy wesołe, mniej lub więcej przyzwoite. Bez nich żołnierz się nie obejdzie. Może czasem ich »dwuznaczność« budzi niesmak, ale żołnierz śpiewa dla siebie, a »cywil« niech zacznie poprawę od siebie.

W zbiorze tym jest jeszcze dość braków. Nadsyłajcie więc piosenkarze żołnierscy swoje utwory (do księgarni »Stella« w Cieszynie) tak wiersze, jak melodje, aby przyszły zbiór był zupełniejszy.

Wam zaś, najmłodsi, którzy nie zaznaliście trudów wojennych, niechaj te śpiewy i śpiewki powiedzą, co musieli przejść inni, byście Wy żyli w wolności i byli stróżami dobrobytu i pokoju w ł a s n e j Ojczyzny.

AUTOR.

I.

Na kresach pełniąc czujną straż,
Wytrwamy, Polsko, wiernie;
Czy laur uwieńczy sztandar nasz,
Czy go oplotą ciernie,
Wolności Twej my krwawy pług —
Tak nam dopomóż Bóg!

J. Relidzyński.

ROTA ŻOŁNIERSKA.

(Mel. 1.)

Pójdziemy naprzód, nigdy wstecz,
Ze starem hasłem naszem:
W krwi Pospolitą tworząc Rzecz
Bagnetem i pałaszem,
Rosnącą szlakiem naszych dróg —
Tak nam dopomóż Bóg!

Jako lawina śnieżna z gór,
Na łeb spadniemy wroga:
O piersi naszych żywy mur
Rozbije się czerń sroga,
By fale mórz o skalny próg —
Tak nam dopomóż Bóg!

Na kresach pełniąc czujną straż,
Wytrwamy, Polsko, wiernie;
Czy laur uwieńczy sztandar nasz,
Czy go oplotą ciernie,
Wolności Twej my krwawy pług —
Tak nam dopomóż Bóg!

Zbrój się Narodzie, zbrój się, zbrój,
Zygmuntów dzwon ci dzwoni!
O wojsku śpiącem sen się Twój
Dziś jawi... Hej do broni!
Pierzchnie śmiertelny przed nim wróg
Tak nam dopomóż Bóg!

Zbudź się! Kajdany rdzawe rwij!
Na polską glebę żyzną

Upadnie krew, a wiosną z krwi
Rozkwitniesz nam Ojczyzno
W słońcu, co legnie Ci u nóg —
Tak nam dopomóż Bóg!

J. Relidzyński, por. Leg.

HASŁO.

(Rota grunwaldzka.)

(Mel. 1.)

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy!
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep piastowy.
Nie damy, by nas zniemczył wróg...
Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy Ducha,
Aż się rozpadnie w proch i pył
Krzyżacka zawierucha.
Twierdzą nam będzie każdy próg...
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz,
Ni dzieci nam germanił.
Orężny wstanie hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanił!
Pójdziem, gdy zabrzmi złoty róg...
Tak nam dopomóż Bóg!

Marja Konopnicka.

ROTA ŚLĄSKA.

(Mel. 1.)

Nie damy Śląska, skąd nasz ród,
Gdzie dom nasz, próg ziemicy —
Śląscy żołnierze, śląski lud,
Górale i górnicy.

Nie będziesz, Czechu (Niemcze), miał
z nas sług,
Tak nam dopomóż Bóg!

Nasza ta ziemia, w polskiej krwi
Zbroczona i w łzach wojny,
Nasz jest ten węgiel, w którym lśni
Pot naszej pracy znojnej;
Nie sięgnie po nie nigdy wróg,
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie deptał podły Czech (pruski gad)
Starej Piastowskiej ziemi,
Psią mową hańbił naszych strzech (chat),
Raczej je śmierć oniemi,
Raczej zaorze wszystko pług,
Tak nam dopomóż Bóg!

W każdej kopalni znajdzie wraz
Redutę on Ordona,
Która pogrzebie raczej nas,
Niż skarb mu wyda z łona
I niżby pot nasz żłopać mógł,
Tak nam dopomóż Bóg!

Ojczyzno święta! kraju nasz!
Z Tobą nam żyć, umierać!
Niezłomnie stoi śląska straż,
Polsko, twa wierna czeladź!
Zabrzmi i dla nas złoty róg,
Tak nam dopomóż Bóg!

Od ojców naszych świętych trun
I od kolebek dzieci,
Ze śląskich piersi wszystkich strun
Na świat wołanie leci:
Gdzie Polska, tam nasz dom i próg,
Tak nam dopomóż Bóg!

Józef Relidzyński.

ROTA
ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO.

Pamięci mjr. Cezarego Hallera.

(Mel. 1.)

Ostał nam jeszcze w piersi gniew
I kosa w krzepkiej dłoni —
Bije nam serce — krew za krew!
Pójdziemy w tysiąc koni.
Któżby z nas doma ostać mógł?
Tak nam dopomóż Bóg —
Tak nam dopomóż Bóg.

Będziemy w tysiąc koni gnać,
Aż spadniem z gór jak burza —
Gdy przyszła pora prać — to prać
Aż łeb się w krwi unurza.
Uderzy wraża trumna w próg,
Tak nam dopomóż Bóg —
Tak nam dopomóż Bóg.

W tysiące koni ze wszech stron
Na Śląsk będziemy rwali,
Aż echo będzie grzmieć jak dzwon
Od tego szczęku stali —
Uderzy wraża trumna w próg —
Tak nam dopomóż Bóg —
Tak nam dopomóż Bóg.

Cóż stąd, że krwawy czeka trud
Krew naszą mamy za nic —
Naczelnik cisnął grom na wschód
A żołnierz strzeże granic.
Uderzy wraża trumna w próg,
Tak nam dopomóż Bóg —
Tak nam dopomóż Bóg.

Cóż stąd, że zewsząd zdradny wróg
Jak pająk sieć rozsnuwa —
Nad Odrą proch otrząśniem z nóg,
Nad nami Haller czuwa.
Uderzy wraża trumna w próg,
Tak nam dopomóż Bóg —
Tak nam dopomóż Bóg.

I będzie szeptał halny wiatr
Szeroko po dziedzinie,
Że polski sztandar spadł skądś z Tatr
A echo grzmi w Hradczynie.
Uderzy wraża trumna w próg,
Tak nam dopomóż Bóg —
Tak nam dopomóż Bóg.

Edward Ligocki.

Zakopane, 28. maja 1920.

❀

ROTA PODHALAŃSKA.

(Mel. 1.)

Nie damy ziemi szczytów Tatr,
Ni Spisza, ni Orawy,
Rozpędzi chmury halny wiatr
I czeskie zdmie kurzawy.
Nie damy, by hań zasiadł wróg,
Tak nam dopomóż Bóg!

Połączym z sobą naszą brać,
Posplatam społem ręce,
Wszak im musimy pomoc dać,
Zbawienie w ich udręce!
Trąbity w halach zagra róg:
Na Bój! dopomóż Bóg!

Nie damy kalać orlich gniazd,
To nasze lasze znamię!
Nie damy zabrać spiskich miast,
Wytężym chrobre ramię!
U naszych lęże zdrajca nóg,
Tak nam dopomóż Bóg!

W zwycięstwa znak na turniach Tatr,
Sobótki to weselne;
Zapłoną hań tysiące watr,
Osławią czyny dzielne!
Hejnałem zabrzmi złoty róg,
Wżdy nam pomagaj Bóg!

Mamy już ziemie u stóp Tatr,
Spisz mamy i Orawę!

Przegonił chmury halny wiatr
I czeską zwiał kurzawę!
Nie dał, aby hań zasiadł wróg,
Tak nam dopomógł Bóg!

Stanisław Eliasz Radzikowski.

❀

ROTA
OCHOTNIKÓW HALLERA.

(Mel. 1.)

Ostał nam jeszcze w piersi gniew
I kosa w krzepkiej dłoni.
Za oręż chwyćcie! Krew za krew!
— Do broni czas — do broni!
Któżby z nas doma ostać mógł?
Tak nam dopomóż Bóg...

Powstańcie wszyscy! Nadszedł czas!
Do broni! Haller wzywa! —
Któż jak nie On powiedzie nas
Pęknięte snuć ogniwa?
Nie zhańbi ziemi naszej wróg —
Tak nam dopomóż Bóg...

W tysiące koni będziem gnać
Jak piorun i jak burza —
Gdy przyszła pora prać — to prać,
Aż łeb się w krwi unurza.
Nie damy ziemi, skąd nasz ród,
Tak nam dopomóż Bóg...

Cóż stąd, że wkoło chytry wróg
Jak pająk sieć rozsnuwa!
Pójdziemy w mgłę poleskich dróg
— Nad nami Haller czuwa.
Któżby z nas doma ostać mógł?
Tak nam dopomóż Bóg...

Po całej Polsce grzmi jak dzwon
— Na Bój i po zwycięstwo!
I płynie śpiew przed Boży Tron:
— Racz dać nam hart i męstwo!

Nie damy ziemi skąd nasz ród,
Tak nam dopomóż Bóg...

Edward Ligocki.

Warszawa, 9. lipca 1920. r.

ROTA «ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ«.

(Mel. 1.)

Nie rzucim ziemi skąd nasz ród,
Nikomu jej nie damy.
Przez krew męczeńską i nasz trud
Swój protest zakładamy.
Nie rzucim naszych pól i dróg,
Tak nam dopomóż Bóg!

Nikt niema prawa dawać nam
Czasowych rządów w kraju;
Prawu, historyi zadać kłam,
By piekło stworzyć z raju.
Nie straszny dla nas żaden wróg —
Tak nam dopomóż Bóg!

»Galicya Wschodnia« — Austryi twór
W zarodku poroniony.
Jak prowizoryów wszelki wzór
Zupełnie jest chybiony.
Nie zwali nas ten zamach z nóg —
Tak nam dopomóż Bóg!

HYMN NARODOWY.

(Mazurek Dąbrowskiego.)

Mel. 2.)

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy;
Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy.

Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski;
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami;
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, i t. d.

Jak Czarniecki do Poznania,
Po szwedzkim zaborze,
Dla Ojczyzny ratowania
Wrócim się przez morze.
Marsz, i t. d.

Niemiec, Moskal nie osiędzie,
Gdy jąwszy pałasza,
Hasłem wszystkich zgoda będzie,
I Ojczyzna nasza.
Marsz, i t. d.

Już tam ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany:
Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany.
Marsz, i t. d.

Na to wszystkich jedne głosy:
Dosyć tej niewoli —
Mamy Racławickie kosy —
Wygrać Bóg pozwoli.
Marsz, i t. d.

Józef Wybicki.

HYMN POLSKI LUDOWEJ.

(Mel. 3.)

Na Twoją cześć ten śpiew,
O Polsko miła ma!
W obronie Twojej krew
Lud polski chętnie da.

Na ziemi polskiej już
Nie będzie gościł wróg.
Po tylu wiekach burz
Nie puścim go za próg.

Wolności hasło wznieść,
Całości bronić wrót
I niepodległość nieść —
Jest mocen polski lud!

Wł. Jeziorski.

❀

HYMN POLSKI.

(Akt strzelisty Narodu.)

(Mel. 4.)

Polsko! Z Tobą słońce świeci!
Polsko! W Tobie żywot nasz!
Polsko! Jako świt stuleci
Dzierżysz moc i trwasz!

Polsko! Ty piastunko nasza!
Stróżko praw i pracy rzesz!
Polsko! Matko strzech, poddasza —
Nasze serca bierz!

Adam Ludwig.

❀

HYMN POLSKI.

(W. Bełzy. — Mel. 5.)

O polski kraju święty,
Warowny domie nasz,
O jakiż niepojęty
Ty dla nas urok masz.

Potężna w tobie siła,
Żywota wieczny zdrój,
O Polsko moja miła,
O drogi kraju mój!

Z nad murów Częstochowy,
Skąd Matki Bożej wzrok,

Twej Pani i Królowej,
Twój każdy śledził krok.

I jej puklerzem zbrojna,
W jej upowiła czar.
Szłaś wielka i dostojna
Pod Chocim, Wiedeń, Bar.

Gdzie wstęga Wisły płynie
Aż po Bałtyku brzeg,
Tam imię Twoje słynie,
Tam dziejów Twoich bieg.

O wznieś się orle biały,
O Boże spraw ten cud!
Niech słońce dawnej chwały
Ogląda polski lud.

Ojczyzno moja miła,
O Polsko, kraju mój;
Potężna w Tobie siła,
Żywota wieczny zdrój!

Za wolność Twą i chwałę
Radosny wznosząc śpiew,
Oddamy życie całe,
Przelejem wszystką krew!

❀

HYMN ŚLĄSKI.

(Mel. 3.)

Gdy biały orzeł nasz
Wzbił ponad Śląsk lot swój,
Ty, bracie, pełnij straż,
Nad Olzą zbrojnie stój.

Mieć trzeba własną moc,
Stredz Śląska póki tchu.
Gotowa w dzień i noc
Straż — niechaj czuwa tu.

Czech musi poznać raz,
Co znaczy polski miecz.
Niech tylko krzykniem wraz:
Za Ostrawicę precz!

Władysław Jeziorski.

NIEŚMIERTELNA.

HYMN NA CZEŚĆ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

(Mel. 6.)

W morzu łez i krwi poczęta,
Z mocy ludu wolna, święta,
Matka, dzieciom żywicielka,
Dostojeństwem swobód wielka.
Oto Polska nierozdzielna,
Co w swem łonie jutrznie chowa,
Rzeczpospolita ludowa,
Nieśmiertelna!

W morzu łez i krwi poczęta...
Sercem pieści swe pisklęta.
Całą ziemię z łez osuszy,
Wskrzesicielka ludzkiej duszy!
Oto Polska i t. d.

W morzu łez i krwi poczęta...
Jak złamała sromu pęta,
Tak swych praw i słońc ustrzeże
Mocą Czynu, w dobrej wierze:
Oto Polska i t. d.

W morzu łez i krwi poczęta...
Orgij zbrodni nie rozpęta;
Krzywd rugując przywileje,
Wspólne szczęścia kreśli dzieje...
Oto Polska i t d.

A kto śmiałby broń poganią, —
Ślepą siłę podszczuć na Nią:
Biada mu! Bo lud na straży,
Życiem broni Jej ołtarzy!
Oto Polska i t d.

Adam Ludwig.

❀

STRAŻ NAD WISŁĄ.

(Mel. 3.)

O święty kraju nasz,
Nie damy Cię na łup.

Nad Wisłą czuwa straż:
Zwycięstwo albo grób!

Wszak wrogu, męki, łzy
I polskie boje znasz;
Choć tak potężnyś Ty,
Nad Wisłą czuwa straż.

O Boże, z tronu gwiazd
Dzień wolny dać nam każ!
W obronie naszych gniazd,
Nad Wisłą czuwa straż.

MODLITWA NARODOWA.

(Mel. 7.)

Boże, coś Polskę przez tak długie wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją osłaniał tarczą Twej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność, zachowaj nam Panie!

Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem
Wspierał walczących za najświętszą sprawę,
I chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem,
Wśród samych nieszczęść pomnożył jej sławę.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Wróć naszej Polsce świetność starożytną,
Użyźniaj pola, spustoszałe łany,
Niech szczęście, pokój, na zawsze zakwitną,
Przestań nas karać, Boże zagniewany!
Przed Twe ołtarze i t. d.

Boże najświętszy! Przez Twe wielkie cudy,
Oddalaj od nas klęski mordu, boju,

Połącz wolności węzłem bratnie ludy
Pod jedno Berło Anioła pokoju!
Przed Twe ołtarze i t. d.

Boże, którego ramię sprawiedliwe
Żelazne berła władców świata kruszy,
Skrusz naszych wrogów zamiary szkodliwe,
Obudź nadzieję w każdej polskiej duszy.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Boże najświętszy, od którego woli
Istnienie świata całego należy,
Wyrwij lud polski z tyranów niewoli,
Wspieraj zamiary szlachetnej młodzieży!
Przed Twe ołtarze i t. d.

Boże najświętszy, przez Chrystusa rany
Świeć wiekuiście nad braćmi zmarłymi,
Spojrzyj na lud Twój, niewolą znękany,
Przyjmij ofiary synów polskiej ziemi!
Przed Twe ołtarze i t. d.

Gdy naród polski dzisiaj we łzach tonie,
Za naszych braci poległych błagamy,
By ich męczeństwem uwieńczone skronie
Nam do wolności otworzyły bramy.
Przed Twe ołtarze i. t. d.

Niedawnoś wolność zabrał polskiej ziemi,
A już krwi naszej popłynęły rzeki;
Jakże okropnie musi być z owymi,
Którym Ty wolność odbierasz na wieki!
Przed Twe ołtarze i t d.

Jedno Twe słowo, ziemskich władców Panie,
Z prochów nas znowu podnieść będzie zdolne,
A gdy zasłużym na Twe ukaranie,
Obróć nas w prochy, ale w prochy wolne!
Przed Twe ołtarze i t. d.

Pierwsze cztery zwrotki układu X. Felińskiego z r. 1815. Następne powstały później.

KRAKOWIAK KOSYNIERÓW. (1794.)

(Mel. 8.)

Dalej bracia, dalej żywo,
Otwiera się dla nas żniwo.
Rzućwa pługi, rzućwa radło,
Trza wojować, kie tak padło.
Niechaj baba gospodarzy,
Niech pilnują roli starzy,
My parobki, zagrodniki,
Rzućwa pługi, bierzwa piki!
Albośwa jacy,
Jeno chłopcy krakowiacy.
Harda w nas dusza,
Nie boim się Rusa, Prusa.
Dość nas natyrpali,
Bijwa Prusów i Moskali,
Bierzwa za obuski,
Pódźwa wszyscy do Kościuszki!

Bierzwa kosy, bierzwa dzidy,
Otrząśnijwa się z tej biedy —
Bijwa wszyscy wraz Moskali,
Bo nas się dość natyrali!

Nauczwa szłodrę, nygusa,
Że i w nas jest polska dusza;
Jeszcze nasza polska kosa
Potrafi im utrzeć nosa.

Jeszcze i nam Bóg poszczęści,
Nie żałujwa na nich pięści;
Mamy ręce po pięć palców,
Bijwa dobrze tych zuchwalców!
Poprzedajwa woły z wozem,
Spieszwa wszyscy za obozem,
Poprzedajwa i poduszki,
A przystańwa do Kościuszki!

Albośwa to jacy i t. d.

POLSKI ŻOŁNIERZ. (1880.)

(Mel. 9.)

Był tam ułan nad ułany,
Pawlikowski Janek zwany.

Cały oddział sam wymłócił,
Jak się w niego z lancą rzucił.

Jedno mu, czy śmierć, czy rana —
Zakłuł najpierw kapitana,
Zakłuł potem porucznika,
A piechurów wziął do łyka.

Jak skończyła się ta praca,
Do obozu z jeńcem wraca,
A w obozie był tą porą
Wódz francuski sławny Moro.

Ten zdumiony męstwem takiem,
Kto ty? — pyta. — Jam Polakiem!
Wziął jenerał kieskę w rękę,
Przyjmij — rzecze —tę podziękę!

Pawlikowski stał przed rotą —
Twarz mu zdobią męskie blizny.
— Jenerale, nie za złoto,
Lecz biję się dla Ojczyzny!

Umilkł. — Moreau spuścił oczy,
Potem na pierś zucha skoczy
I zawoła: — Nie zaginie
Kraj, co z takich synów słynie.

J. Sawa (M. Konopnicka).

❀

POD RASZYNEM. (1809.)

(Mel 10.)

Pod Raszynem, pod Warszawą
Idą nasi w bitwę krwawą.
Osiem tylko ich tysięcy,
A czterykroć wroga więcej.

Na koniku siwym jedzie
I ułanów swoich wiedzie
Dzielny, mężny i bez troski,
Książę Józef Poniatowski.

Pod Raszynem grają działa,
Idzie w ogień wiara śmiała.

Od poranku aż do zmroku
Nie ustąpi wrogom kroku.

Aż złamała ich ta siła,
Co jak chmura świat nakryła.
Brakło naszych dwóch tysięcy,
Lecz wróg stracił trzykroć więcej.

Tam Godebski Cypryan zginął,
Który w legiach włoskich słynął.
Sławny pieśniarz, rycerz śmiały,
Poległ w boju pełnym chwały.

Jan Sawa. (M. Konopnicka.)

❀

WARSZAWIANKA. (1830/31.)

(Mel. 11.)

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskrzeszenia był!
W tęczę Franków orzeł biały
Patrząc, lot swój w niebo wzbił.

Słońcem lipca podniecany,
Woła do nas z górnych stron:
Powstań Polsko, zrzuć kajdany:
Dziś twój tryumf albo zgon. —
Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj swobodo! Polsko żyj!
Takiem hasłem cnej podniety
Trąbo nasza wrogom grzmij!

Na koń! — woła kozak mściwy —
Karcić bunty polskich rot,
Bez Bałkanów są ich niwy,
Wszystko w jeden zmienić lot!
Stoj! Za Bałkan pierś ta stanie,
Car wasz marzy płonny łup:
Z wrogów naszych nie zostanie
Na tej ziemi — chyba trup!
Hej, kto Polak i t. d.

Droga Polsko! Dzieci Twoje
Dziś szczęśliwszych doszły chwil,
Od tych sławnych, gdy ich boje
Wieńczył Kremlin, Tybr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męże,
Los po obcych ziemiach słał;

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA

Dziś, o matko, kto polęże,
Na twem łonie będzie spał!
Hej, kto Polak i t. d.

Wstań Kościuszko! Ugodź w serca,
Co litością mamić śmią!
Znał tę litość ów morderca,
Który Pragę zalał krwią?
Niechaj krew tę krwią dziś spłaci,
Niech nią zrosi grunt, zły gość!
Laur męczeński naszych braci
Bujniej po niej będzie rość.
Hej, kto Polak i t. d.

Tocz, Polaku, bój zacięty!
Uledz musi dumny car,
Pokaż jemu pierścień święty,
Nieulękłych Polek dar!
Niech to godło ślubów drogich
Wrogom naszym wróży grób,
Niech krwią zlane w bojach srogich
Nasz z wolnością świadczy ślub!
Hej kto Polak i t. d.

Grzmijcie bębny, ryczcie działa,
Dalej dzieci, w gęsty szyk!
Wiedzie hufce wolność, chwała,
Tryumf błyska w ostrzu pik!
Leć nasz Orle w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, światu służ!
Kto przeżyje, wolnym będzie;
Kto umiera, wolnym już!
Hej, kto Polak i t. d.

Kazimierz Delavigne.

TAMBOR-PROLETARYUSZ.
(1848.)

(Mel. 12.)

Jestem tambor-proletaryjusz.
Kiedy w bęben swój uderzę,
Niechaj każdy za broń bierze,
Gdy do ataku hasło da:
Tra ta ta, ta ta ta!
Tra ta ta, tra ta, tra ta ta ta!

A gdy stanę przy jaszczyku,
Chętnych ludzi wkoło mam.
Każdy woła: Tamborczyku!
O jak miło bębnisz nam!
Tra ta ta ta ta, tra ta ta,
Tra ta, tra ta ta ta.

Jestem tambor-proletaryjusz.
Kiedy w bęben swój uderzę,
Niechaj każdy za broń bierze,
Gdy do ataku hasło da:
Tra ta ta, ta ta ta!
Tra ta ta, tra ta, tra ta ta ta!

A gdy ockną się narody,
Wtedy cary biada wam!
Pójdziem walczyć za swobody,
Gdy do ataku hasło dam!
Tra ta ta ta ta, tra ta ta!
Tra ta, tra ta ta ta ta!

(Ze zbioru A. Ludwiga.)

PIEŚŃ ZESŁAŃCÓW.

(Mel. 13.)

Stańmy bracia wraz,
Ilu jest tu nas.
Zróbmy przyjacielskie koło
I zanućmy pieśń wesołą,
Póki mamy czas.

To dobrze, że wraz
Los popędza nas.
Pójdziem chętnie do Wiatki,
Do Kaukazu, do Kamczatki,
Byle tylko wraz.

Dobrze też i to,
Że koledzy są.
Lepiej razem być w niewoli,
Niż samemu w szczęsnej doli.
Śpiewaj bracie hoc!

Czegóż bracie, my
Rzewnie lejem łzy?

Jakież nas zwalczyły cuda?
Duma, zdrada i obłuda
I los ciągle zły.

Nie płacz, bracie, nie,
Przeminie to złe.
Jeszcze siędziem na swe szkapy
I wypędzim te kacapy
I odbierzem swe.

Czego płaczesz, hej,
Śmiej się, bracie, śmiej!
Jeszcze chwycim za pałasze,
Za te dzielne kosy nasze,
I wysieczem złe,
Co nas zniszczyć chce.

Wspomnij, bracie mój,
Pod Grochowem bój!
Czy pamiętasz strach Moskali,
Jak przed nami uciekali,
Jak ich ginął rój?

Choć los wypadł zły,
Otrzyj bracie łzy!
Tylko wspomnij na Dubienkę,
Wielkie Dęby, Ostrołękę,
I ten armat huk!

Tam to Polak bił
Garstką własnych sił.
Za co się bił? Za Ojczyznę
I za przodków swych spuściznę,
Bo duch męstwa żył.

Jeszcze polski lud
Zniszczy wrogów ród;
Jeszcze skruszy moc tyranów,
Podłych zdrajców, dumnych panów
Pomści własnych krzywd!

❀

MARSZ STRZELCÓW. (1863.)

(Mel. 14.)

Hej strzelcy wraz, nad nami Orzeł biały,
A przeciw nam śmiertelny stoi wróg!
Wnet z naszych strzelb piorunne zagrzmią strzały,
A lotem kul kieruje Zbawca Bóg!
Więc gotuj broń i kule bij głęboko,
O Ojców grób bagnetów poostrz stal.
Na odgłos trąb twój sztuciec bierz na oko,
Hej baczność! Cel i w łeb lub w serce pal!

Hej trąb, hej trąb,
Strzelecką trąbką w dal!
A kłuj, a rąb
I w łeb, lub w serce pal!

Wzrósł liściem bór, więc górą wiara strzelcy,
Masz w ręku broń, a w piersiach święty żar!
Hej, Moskwa tu, a nuże tu wisielcy,
Od naszych kul nie schroni kniaź, ni car.
Raz przecie już zabrzmiały trąbek dźwięki,
Lśni polska broń, jak złotych kłosów fal.
Dziś spłacim łzy sióstr, matek i wdów jęki.
Hej baczności! Cel i w łeb lub w serce pal!
Hej trąb i t. d.

Chcesz zdurzyć nas, oszukać chcesz nas czule,
Plujem ci w twarz, za morze twoich łask.
Amnestją twą owiniem nasze kule,
Odpowiedź da huk armat, kurków trzask.
Do Azji precz, potomku Dżengishana,
Tam naród twój, tam ziemia carskich pól,
Krwią nie dla ciebie ziemia nasza zlana.

Hej baczność! Cel i w łeb lub w serce
Hej trąb i t. d. [pal!

Do Azji precz, tyranie, tam siej mordy,
Tam ziemia twa, tam panuj, tam twa śmierć.
Tu Polska jest, tu zginiesz i twe hordy,
Lub naród w pień wymorduj, wysiecz, zgnieć!
O Boże nasz, o Matko z Jasnej Góry,
Wysłuchaj nas! Niech korna łza i żal
Przebłaga Cię. Niewoli zerwij sznury!
Hej baczność! Cel i w łeb lub w serce
Hej trąb i t. d. [pal.

Wł. L. Anczyc.

CZEŚĆ POWSTAŃCOM!

(Mel. 48.)

Mijały lata, a niwy zraszała
Krew dziadów, ojców i dzieci.
Lecz nam dopiero wolność zajaśniała,
Jak słońce złote nam świeci.

Ojczyzno nasza! Skruszone Twe pęta,
Jaśniejsza przyszłość Twej doli.
Oto się dzisiaj odradzasz, o święta,
Po długich latach niewoli.

Już wolny jesteś Orle białopióry,
Śmiało do lotu wznieś skrzydła!
My z piersi naszych utworzymy mury,
Przodkom zapalim kadzidła.

O cześć Wam, dzielni Ojczyzny obrońcy,
Coście w powstaniach walczyli! [Byliście jako zmartwychwstania gońcy,
Gdyście krwią ziemię żyźnili.

A Albrecht,
szer. 1. komp., 1. baonu K. M.

(»Odtrąbiono«.)

PIEŚŃ HARCERZY POLSKICH.

(Mel. 15.)

Precz z piersi kajdany — do góry wznieść skroń!
Drużyno junackich harcerzy!
Niech bratnia w szeregu zaciśnie się dłoń —
Niech jedno w nas serce uderzy!
Hej dziatwo harcerska! na trudy i znój,
Krzep siły i ducha na przyszły nasz bój!
Hej! czoła do góry! precz smutek i ból!
Niech zabrzmi pieśń wolna wśród lasów i pól!

Wolności pogłosem nie ozwie się błoń
Spętanej Ojczyzny — Macierzy!
W skry czynów słonecznych ukuje swą broń,
Kto duchem się z nami sprzymierzy!
Hej dziatwo harcerska i t. d.

W nas dźwiga się z prochu olbrzymów dziś skroń —
Miljonów błyskają pancerze!
Myśl śmiała do czasu i bratnia z nas dłoń
Piorunem w tyrany uderzy!
Hej dziatwo harcerska i t. d.

Nas pęta nie trwożą, nie straszy nas broń,
Ni przemoc — nas lękiem obieży!
Oręża nam stalą — braterska dziś dłoń,
A piersi — Ojczyzny puklerze!

❀

HYMN STRZELCÓW PIŁSUDSKIEGO (1914.)

(Mel. 16.)

Naprzód drużyno strzelecka,
Sztandar do góry swej wznieś!

Żadna nas siła zdradziecka
Zniszczyć nie zdoła, ni zgnieść.
Czy umrzeć nam przyjdzie na polu,
Czy w tajgach Sybiru nam gnić —
Z trudu naszego i bolu
[:Polska powstanie, by żyć!:]

Nic nie powstrzyma rycerzy,
Ofiarnych na mękę, trud.
Za naszem hasłem pobieży
Do walki o wolność lud.
Czy umrzeć nam i t. d.

Hufiec nasz ruszy zwycięski
Do walki o wolność, byt;
Wrogowi odpłacić klęski,
Polsce swobodny dać świt.
Czy umrzeć nam i t. d.

Żadna nas siła zdradziecka
Zniszczyć nie zdoła, ni zgnieść.
Naprzód drużyno strzelecka —
Sztandar do góry swój wznieś!
Czy umrzeć nam i t. d.

PIEŚŃ O WODZU MIŁYM.

(O Komendancie Piłsudskim.)

(Mel. 17.)

Jedzie, jedzie na kasztance, na kasztance,
Siwy strzelca strój, siwy strzelca strój!
Hej, hej, Komendancie,
Miły wodzu mój!

Gdzie szabelka Twa ze stali,
Przecież idziem w bój?
Hej, hej, Komendancie,
Wodzu kochany!

Gdzie Twój mundur generalski
Złotem zszywany?
Hej, hej, Komendancie,
Wodzu kochany!

Masz wierniejszych, niż stal chłodna
Młodych strzelców rój...
Hej, hej, Komendancie,
Miły wodzu mój!

Nad lampasy i czerwienie
Wolisz strzelca strój.
Hej, hej, Komendancie,
Miły wodzu mój!

Ale pod tą szarą bluzą
Serce ze złota!
Hej, hej, Komendancie,
Serce ze złota.

Ale błyszczą groźną wolą
Królewskie oczy!
Hej, hej, Komendancie,
Królewskie oczy!

Pójdziem z Tobą po zwycięstwo
Poprzez krew i znój!
Hej, hej, Komendancie,
Miły wodzu mój!

WOLNOŚĆ NIESIEM MY.

(Mel. 175.)

Wstał świt promienny, szczęsny i nowy,
Zerwał okowy srebrno-pióry ptak.
Płyń — płyń — Biały Orle mój!
Raz, dwa, trzy...
Strzelcy idą w bój.

Zbratani w karnym, zbrojnym szeregu
Jak rzeka w biegu, niszczym nędzę, zło.
Żyj — żyj — polski ludu ty!
Raz, dwa, trzy...
Wolność niesiem my.

PIEŚŃ LEGIONÓW. (1915.)

(Mel. 18.)

Okwieciła się dziś ziemia wiosną
I sen spełnia się dzisiaj wyśniony,
Gdy wieść echo nam niesie radosną:
Idą polskie w bój z Moskwą Legjony.

Idą chłopcy, mężowie i dzieci,
Każdy w dłoni karabin zaciska,
Grają trąbki, bagnetów las świeci —
Czyżby chwila wyzwolin już blizka?
Idą polscy żołnierze — Mściciele —
Prowadź-że ich ich Zwycięstwa Aniele!

Marsz, marsz, Legiony
Na bój wyśniony,
W mury Warszawy,
Kijowa, Wilna!
Kto Polak prawy,
Czyja dłoń silna —
Ten naprzód, z nami,
Marsz Legionami...
Marsz! marsz! marsz!

Wypiszemy wrogowi na skórze
Dziś bagnetem swym imię Polaka,
A w krwi wroga dymiącej purpurze
Utopimy swe krzywdy odwieczne;
Za łzy gorzkie sióstr naszych i matek
Skąpiem w wroga łzach sztandar nasz krwawy

I gnać będziem, aż wrogów ostatek
Wypędzimy precz z wolnej Warszawy.
Nie spoczniemy, póki jedna wraża
Stopa ziemię nam polską znieważa!

Marsz, marsz, Legiony i t. d.

Niesiem Wolność Wam, bracia, i sobie!
Zmartwychwstanie niesiemy Ojczyźnie!
Odwalimy precz kamień na grobie,
Na słoneczne wywiedziem Ją szlaki. —
Niby orły, zlecim w ciche sioła,
Bunt zażegniem wśród cichych ustroni,
Aż krzyk gromki rozebrzmi dokoła,
Jak przed laty: do broni! do broni!
I aż Polska powstanie jak zorza,
I aż wskrześnie od morza do morza.

Marsz, marsz, Legiony i t. d.

Hej! do broni dziś plemię junacze!
Kto polegnie, śmierć będzie miał piękną
I niech nad nim nikt, bracia, nie płacze!
Kto nie legnie, ten wróci zwycięzcą!...
Okwieciła się dziś ziemia wiosną

I sen spełnia się dzisiaj wyśniony,
Gdy wieść echo nam niesie radosną:
Idą polskie w bój z Moskwą Legjony,
Idziem, polscy żołnierze — Mściciele
Prowadźże nas Zwycięstwa Aniele!
Marsz, marsz, Legiony i t. d.

❀

PIEŚŃ PRZED BITWĄ.

(Mel. 53.)

Boga Rodzico, Dziewico! Bogiem sławiona Marjo!
Najmłodsi polscy żołnierze u Twych klęczymy stóp:
Ziścij nam wolną Ojczyznę — nim wrogi krew nam wypiją,
Ziść sen, za który kłaść idziem — młode swe kości w grób.

Boga Rodzico, Dziewico! Bogiem sławiona Marjo!

Z Twojem imieniem na ustach w bój idzie polski huf.
Co zawinili ojcowie — wnukowie krwią swą dziś zmyją,
Byleś nad wolną już Polską — Ty królowała znów.

Boga Rodzico, Dziewico! Bogiem sławiona Marjo!
Jak Syna Twego — wróg przybił Ojczyznę nam na krzyż;
Ale tęsknoty o wolnej Ojczyźnie w sercach wciąż żyją —
I oto idziem w bój za nią ochotnie, patrząc w wyż...

Boga Rodzico, Dziewico! Bogiem sławiona Marjo!
Już trąbki grzmią do ataku i naprzód trza nam iść...
Z Twojem imieniem na ustach — Twoi żołnierze się biją...
O ziść nam, Twoim żołnierzom — wolną Ojczyznę, ziść!

Edmund Bieder.

ROKITNA.

(Mel. 19.)

Rozkaz padł... I stanęła szara ćma
w szeregu.
Błyska szabla. Już pędzą!... Po kwiecistej błoni
Miga się huf straceńców rozpętany
w biegu.
Smierć przed nimi, w nich gromy, a
wicher ich goni.

Jezus, Marya! Dopadli... Już pierwsze
okopy
Zniknęły pod kopytem. Wichura rwie
dalej,
Niepomna, że śmierć żniwa swego zbiera snopy.
Już drugi okop tonie w szarej jeźdźców
fali...

Przed ułana polskiego skłoń się majestatem,
Gdzie czwartego okopu szarzeją się
smugi,
Sześciu doszło! Ułanów polskich szwadron drugi!
Dojdź po trupach święconych polskiej
krwi szkarłatem!

Dr. Tad. Piotrowiski, legionista.

❀

BRYGADA KARPACKA PO KANIOWIE.

(Mel. 20.)

Przez trudy i znoje, przez walk krwawych burze,
Z pogardą dlà śmierci, wesoła junacka
Wciąż idzie niezłomna w krwi własnej
purpurze
Brygada żelazna, karpacka.

Nie zmoże jej, póki podźwignie broń
ramię,

Ni podłość moskiewska, ni buta krzyżacka.
W bój pójdzie zwycięski i wrogów przełamie
Brygada żelazna, karpacka.

Więc chociaż do Polski ciałami szlak ścielem,
Choć nieraz pięść wroga śmiertelny cios zada,
Znów wstanie potężnym spraw świętych mścicielem
Karpacka, żelazna Brygada.

I póty bojowych nie zwinie proporców,
I póty wytchnienia, ni chwili nie zazna,
Aż wygna z Ojczyzny ostatnich zaborców
Brygada kapacka, żelazna.

PIEŚŃ LEGIONISTÓW ŚLĄSKICH.

(Mel. 11.)

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Polsko, dzień tryumfu twój!
Z tobą powstał Śląsk nasz cały
I na krwawy ruszył bój.
Dotąd wieki był uśpiony,
Obcym był mu wspólny świat.
Lecz dziś dzieci śle w legiony,
Śle na bój młodzieży kwiat.
Dziś na polskiej ziemi wszędzie
Bije ten wolności śpiew:
Śląsk na wieki polski będzie,
Bo dla Polski przelał krew.

Jak przodkowie mężni nasi,
Polakami chcemy być.
Naszych uczuć nic nie zgasi,
Dla ojczyzny chcemy żyć.
Legnie przemoc państwa knuta,
Wieści to wawelski dzwon;

Padnie w proch moskiewska buta,
Hańba skryje carów tron.
Niech na śląskiej ziemi wszędzie
Bije ten wolności śpiew:
Wiecznie w sercach żyć nam będzie,
Kto dla braci przelał krew.

Hej kresowy, śląski ludu,
Usłysz ten braterski zew,
Nie wyczekuj z nikąd cudu,
Jeno wznieś wolności śpiew!
Na Ojczyzny świętem łonie,
Kto chwalebny znajdzie grób,
Ten żyć będzie i po zgonie,
Bo z wolnością zawarł ślub.
Niech na śląskiej ziemi wszędzie
Bije ten wolności śpiew:
Wiecznie w sercach żyć nam będzie,
Kto dla braci przelał krew.

CZWARTAK NA WARCIE.

(Mel. 21.)

Srebrne łany gwarzą z cicha,
Od łąk z kwiecia idzie woń.
Czwartak stoi, tęsknie wzdycha,
Pieści w dłoni czule broń.

Ponad pola wietrzyk płynie,
Zgina kłosy, trąca kwiat;
Czwartak marzy już o czynie,
Coby zdziwił cały świat!

Żadna piosnka go nie wzrusza,
Ni słowika rzewny ton;
Czynem żyje ciało, dusza,
W boju z wrogiem słodki skon.

Srebrne łany gwarzą z cicha,
Czwartak wzrok swój rzuca w dal,
Gdzie wróg chytry stoi, czyha...
W słońcu biała lśni się stal.

Fr. Raw. Biedroń.

WŚRÓD PÓL.

(Mel. 22.)

Hej polskie łąki, łany,
Łkające morzem zbóż!...
Wasz szum i szept wiośniany
To mowa polskich dusz...

Ot idę precz — pól miedzą —
Całuje mnie wciąż kłos...
Bławaty, co tam siedzą,
Przemówić rade w głos...

I wiosną, gdy pijany
Łąkami błądzę w dal,
To leśne mi organy
Grywają Polski żal...

Hej, polski stary lesie,
Pamiętny wolnych lat!...
Wzdychają dziś przyciesie
Zbudzonych polskich chat...

Hej, miedzo ty śródpolna!...
Gdzie kończy się twój szlak?...
Tam, gdzie Ojczyzna wolna,
Gdzie każdy — wolny ptak...

Hej, polska żywa ziemio!
Dziś mogił tyle masz
Żołnierzy, co choć drzemią,
Wolności pełnią straż...

Józef A. Teslar, legionista.

❀

PIOSNKA STRZELECKA.

(Mel. 23.)

Hej! hej! — po lesie echo dzwoni —
Hej! hej! — wychodzi Strzelców huf —
Z cieniów łyskają światła broni,
Mienią się tęczą lśniących luf.
Hop! hop! — już hasło się ozwało,
Hop, hop! — przemyka cicho zwierz.
Baczność! Odważnie! Celuj śmiało!
A prosto w serce mierz.

Hej! hej! — głos leci od Dąbrowy —
Hej! hej! — uroczy płynie śpiew —
Dyana wyszła w las na łowy,
Królowa cudnie kraśnych dziew.
Hop! hop! — odpowiedz ostrą strzałą.
Hop! hop! - nie umknie zdradny zwierz.
Baczność! Odważnie! Celuj śmiało!
A prosto w serce mierz.

Hej! hej! — z dalekich puszcz krawędzi,
Hej! hej! — gniewliwy zagrzmiał róg!
Kto się w nieznaną kniej zapędzi,
Kędy śmiertelny czuwa wróg,
Hop! hop! polować będziem z chwałą,
Hop! hop! nie ujdzie srogi zwierz.
Baczność! Odważnie! Celuj śmiało!
A prosto w serce mierz.

Władysław Orkan, legionista.

PIEŚŃ POZNAŃCZYKÓW.

(Mel. 24.)

Naprzód poznański pułku pierwszy,
Błyszczący pałasz ściśnij w pięść!
Idź przez grad kul na ból najszczerszy,
Poznańskiej ziemi wolność nieść!
Idź budzić kraj ten z długich snów,
By o swą wolność walczył znów,
Mknij poprzez bory, miasta, wieś —
Hasło wolności z sobą nieś!
Dalej, kto Polak, chwytaj za broń!
Dalej, kto Polak, na koń, na koń!
Raz, dwa, — raz, dwa.

Naprzód poznański pułku pierwszy itd.
Chcesz się oczyścić z dawnych win
I sny w orężny zmienić czyn!
Bo nie dość kochać, marzyć, śnić —
Lecz nienawidzić trza i bić!
Dalej kto zuch i t. d.

Naprzód poznański pułku pierwszy itd.
Pierzchnie przed nami Niemców rój,

Wszak my za wolność idziem w bój!
I dopomoże ojców Bóg
Wroga za Polski wygnać próg.
Dalej kto zuch i t. d.

❀

NA GERMANA!

(Piosenka powstańca z r. 1919.)

(Mel. 90.)

Musiałem się stawić do poboru tego,
By mnie zapisali do wojska polskiego.

Do wojska polskiego, do pułku jednego,
Ażebym szedł pobić krzyżaka czarnego.

Krzyżaka czarnego, tyrana strasznego,
Który nas tak dręczył do upadku tego.

Do upadku tego, do strasznej niedoli:
My już długie lata u niego w niewoli.

Ojczyzno, Ojczyzno! Jakżeś mi jest droga!
Pójdę na wojenkę i pobiję wroga.

Wroga tak strasznego, Germana zmierzłego,
Który był przyczyną zatraty wszystkiego.

Zatratą wszystkiego i ludu polskiego,
Bo on go okradał z wszystkiego, co jego.

My mu się odwdzięczym za to okradanie:
Pamiętaj Germanie, co się z tobą stanie!

Nie będziesz nas dłużej, nie będziesz nas dręczyć,
Bo cię zato djabli będą w piekle męczyć.

Ma Ojczyzno polska, ty zaś będziesz żyła,
Boś pychę Germanów do piekła wtrąciła.

Ty zaś ludu polski kochaj się wzajemnie;
Będziesz już na zawsze żył całkiem odmiennie!

Jan Seweryn z Kosztów (G. Ś.),
powstaniec.

❀

NA ŚRODKOWĄ LITWĘ!

(Mel. 90.)

Dywizja nasza z Litwy, Białej Rusi,
Znów z polskiego Wilna wroga pędzić musi.

Hej, Litwini, bracia! Cóż was omamiło,
Czy wam tak krew pachnie, czy was zamroczyło?

Litwini z Niemcami, oj przegracie bitwę:
Żeligowski idzie na Środkową Litwę.

Z nami Żeligowski — ten nas poprowadzi —
Poznacie, że Prusak nic wam nie poradzi.

Odbierzemy Wilno, odbierzem Święciany;
Pójdziemy nad Dźwinę — z nami wódz kochany.

Żeligowski miły, opiekuj się nami,
Byśmy pozostali zawsze Polakami!

❀

PIOSNKA UŁANÓW KRECHOWIECKICH. (1917).

(Mel: 25.)

Hej na konie! Lance w dłonie!
Hej na Niemca chłopcy wskok!
Z błyskiem stali ułan wali } bis
Szablą w łeb i lancą w bok.

Niema pana nad ułana,
Kiedy lanca w słońcu lśni,
Od cięć szabli pierzchną djabli } bis
A ze śmierci ułan kpi.

Trąbka dzwoni, z braćmi broni
Krwawy będziem dzielić chleb;
A gdy zarży koń do szarży, } bis
Kto nie skoczy, będzie kiep.

Chłop przy chłopie, czy w okopie,
Czy w ataku z szumem pik,
Nam armaty grzmią wiwaty, } bis
Gdy ułański pędzi szyk.

Bijcie Szwaba, Mocha draba,
Choćby na świat z bronią wstać.
Wielki Boże! Ułan może, } bis
Byle tylko rozkaz dać.

Hej kochanki, wijcie wianki,
Gdy w rodzinny wrócim kraj!
Tym, co zginą, wroga winą } bis
Polskę w niebie Boże daj!

❀

PIEŚŃ BRYGADY MURMAŃSKIEJ.

(Mel. 26.)

Utrudnień drogę ukwieca nam wiara,
W cudowny trunek zmieniają się łzy,
My idziem młodzi — lecz pieśń nasza stara:
»Za Polskę! za krew i za łzy!«

My idziem naprzód, a chociaż po sobie
Rząd mogił długi gubimy wśród mgły,
Wiatr im i puszczyk zajęczą w żałobie:
»Za Polskę! za krew i za łzy!«

Murmański wicher niesie naszą sławę,
W bagnetach blasku migocą się skry,
Z piersi wytoczym oceany krwawe:
»Za Polskę! za krew i za łzy!«

B. Szul.

❀

PIEŚŃ STRZELCÓW MURMAŃSKICH. (1918.)

(Mel. 27.)

Po szerokiej Ukrainie
Zrównanymi kroki!
Bystro, szumnie, jako potoki
Wojsko płynie.
Hej gienerale! dzielne, bitne wojska
Idą w boje. [twoje

A na przedzie Haller, nasz gienerał,
Który Austrjaków
I Moskali i Prusaków
Tęgo pierał.
Hej gienerale! i t. d.

Jedzie pan gienerał sam na czele,
Sam na czele jedzie,
Wojska swoje w boje wiedzie,
Wiedzie śmiele.
Hej gienerale! i t. d.

A za gienerałem nasi chłopcy
Gwarno, rojno walą —
Niby rzeką, niby falą,
Strach im obcy.
Hej gienerale! i t. d.

Ukochali Polskę całą duszą.
Piersiami własnemi
Idą bronić polskiej ziemi.
Wroga skruszą.
Hej gienerale! i t. d.

B. Szul.

PIEŚŃ HALLERCZYKÓW.

(Mel. 28.)

Męczył Polskę smok trzygłowy,
Przeszło sto lat cisnął nas,
Aż nastąpił okres nowy:
Kary Bożej nadszedł czas.
Biały Orzeł zerwał pęta
I nastała wolność święta, —
Wolny ród Piastowy.

Orle skrzydła zaszumiały
Nad krakowski stary gród,
A na znak ten przybieżały
Polskie syny z poza wód.
Gonić co jest reszty wroga
Od starego ojców proga,
Za karpackie skały.

Wódz nasz Haller na koń wsiada,
W świętą walkę wiedzie nas,
Żyje Polska! — smok upada,
W słońcu lśni bagnetów las. —
Za kajdany — za krwi morze
Jadowity giń potworze!
Taka dla cię rada.

Hej Polacy! czy słyszycie
Z licznych grobów głuchy jęk?
A wśród jęków wichrów wycie
Głuszy szabel naszych brzęk.
Krew niewinnych pomsty woła
Od żyjących braci koła,
Życia chce za życie...

Boże Ojcze sprawiedliwy,
Coś urządził cały świat.
Strzeż od wojny nasze niwy,
Broń świętości naszych chat!
Oczyść serca Twego ludu
Z szatańskiego grzechów brudu.
Bądź nam litościwy!

Ryguła, kanonier

Francja, w maju 1919.

MARSZ POLSKIEJ PIECHOTY. (1919.)

(Mel. 30.)

Na ramię broń, hej naprzód marsz!
Jak wicher w hucznym pędzie.
Tysiącem kul pluń temu w twarz,
Kto rządzi na twej grzędzie.
Hej naprzód marsz! na ramię broń!
Kto kuje dla nas pęta
Niech wie, że twardsza nasza dłoń.
Hej naprzód, marsz orlęta!
My, polska piechota
W karnym rzędzie, gdzie trza — wszę-
Dzierżym straż. [dzie
»Bóg, męstwo i cnota!« —
Hasło nasze, a zaś »Wolność!«
Odzew nasz.

Wysoko wznieśmy orła znak
W słonecznych blask promieni.
Zwycięski zawsze jest nasz szlak,
Choć od krwi się rumieni.
Najeźdźców czerń nie złamie nas,
Nie strwoży świst kartaczy.
Hej naprzód marsz! Bagnetów las
Granice nam wyznaczy.
My polska piechota i t. d.

Już bębny warczą. Trąbek głos
Wraz hejnał gra bojowy...
Ha, któż to wie, czy da nam los
Powrócić w próg domowy...
Lecz pókiś żyw — nie żałuj kul
Czem pierś twa tchnie, święć czynem!
Broń do ostatka polskich pól,
Boś poto jest ich synem.
My polska piechota i t. d.

Adam Kowalski.

❀

ZA BIAŁYM ORŁEM.

(Mel. 2.)

Nigdy Polska nie zaginie,
Póki my żyjemy; —

Póki wieczność nie upłynie
I my żyć będziemy!
Naprzód, kto Polakiem,
Marsz na pole chwały, —
Za Ojczyzny znakiem,
Którym Orzeł Biały!

Najświetniejszym darem Boga
Jest krwią Ojców zlana
Ta Ojczyzna nasza droga,
Polska ukochana.
Naprzód marsz narodzie,
Naprzód marsz Polacy!
Marsz w jedności, w zgodzie,
Do owocnej pracy!

My nie chcemy krzywdy wcale
Niczyjej na świecie,
Ale będziem bronić stale
Swojej ziemi przecie.
Marsz więc bronić chaty
Przed zaborczym tłumem,
A zjednywać światy
Sercem i rozumem.

Nigdy Polska nie zaginie
Póki my żyjemy;
Póki wieczność nie upłynie
I my żyć będziemy!

Naprzód kto Polakiem,
Marsz na pole chwały, —
Za Ojczyzny znakiem,
Którym Orzeł Biały!

Edw. Krakowski, ppor.

Warszawa, 6. czerwca 1919.

PIEŚŃ OBROŃCÓW LWOWA.

(Mel. 2.)

Nie zginęła Polska święta!
Na trupach, w pożarze,
Skupiły się jej pisklęta
Przy krwawym sztandarze.

Marsz, marsz żołnierze,
W jutrznię zmartwychwstania.
Nikt nam nie odbierze
Lwowa, ni Poznania!

Dziwne wieści z gór powiały,
Koją serca blizny;
Ponoć z Francji Orzeł Biały
Leci do Ojczyzny.
Marsz, marsz i t. d.

Leci Orzeł, wojsko wiedzie
Za Polską stęsknione,
A przed nimi Haller jedzie
Ku nam na obronę.
Marsz, marsz i t. d.

CHOĆ SIĘ POMNAŻA WRÓG.

(Mel. 31.)

Choć się pomnaża Polski wróg,
Nie damy zgnieść jej nigdy;
W szeregu tym Ojczyzny sług,
Wszak serca nie ostygły!

Szatańska moc zakrywa nam
Ojczyzny przeszłe czyny.
Lecz my przemocą dojdziem tam
Ojczyzny wierne syny. (2 razy.)

A potem zmyty z grzechów plam
Nasz naród wielki wstanie;
Judaszów hasłom zada kłam
I błędnych wróci, Panie!

Przed ołtarz Twój ofiarny czyn
Za wolność i Ojczyznę
Przyniesie ci Trauguttów syn,
Ostatnią lecząc bliznę! (2 razy.)

Więc niech od dziś potężny głos
I serca poryw wielki
Rozpędza cień, rozwidnia noc,
By grzmiał przez wieków wieki.

Bo my przez krwawy, żmudny trud
Wolności kwiat zdobyli,
Bo wśród cierniowych męki dróg
Nam duchy przewodziły. (2 razy.)

Paszkiewicz, por. szkoły k. m.
przy 9. dyw. podlaskiej.

❀

NA KRESY!

(Mel. 32.)

Hej, kto w Boga wierzy,
Niech się broni chwyta,
Niech na kresy bieży —
Wroga kulą wita!

Ledwie dla Polaków
Wolność zawitała.
Już zewsząd żołdaków
Idzie chmura cała.

Ale im nie damy,
Co nasze zrabować
I życie oddamy,
Byle kraj ratować.

Więc Polska młodzieży
Idź na kresy żwawo.
Tam niech każdy bieży
Bo tam jego prawo!

W. Łękawski z Przysuchy.
baon zap. 25. p. p.

❀

PIEŚŃ POLSKICH MARYNARZY.

(Mel. 33.)

O polscy marynarze!
Przed nami szumiąc, słodko drży
Toń morska w swym rozgwarze
I w blaskach słońca cudnych lśni...

I czeka, aby z nami wieść
Ojczyznę w nową chwałę, cześć —
Do godów życia nowych dni,
Radosną głosząc światu wieść!

Więc żywo! Bo czas nagli,
Zawistnie zewsząd patrzą k'nam!
Niech wichrom pierś swych zagli
Da okręt nasz, bojowy chram.

W orężnych czynów dzwoniąc stal,
Niech pruje głębie słonych fal,
Do Atlantydy nowej bram,
W coraz jaśniejszą, lepszą dal...

Bezsilna jest moc wroga,
Gdy nam się ziścił morza cud —
Otworem stoi droga:
Najobronniejszy polski gród.

Bałtyku brzeg jest znowu nasz!
Odważnie światu patrzym w twarz, —
A tobie, morze, u twych wrót
Ślubujem wszyscy pełnić straż!

Stanisław Buczyński.

Puck, 10. lutego 1920.

PIEŚŃ
O SZARYM PIECHURZE.

(Mel. 34.)

Wielkie nazwiska i wielkie imiona
Utrwali pamięć w księgach i marmurze,
Lecz twoje imię w zapomnieniu skona
Szary piechurze.

Że ukochałeś żołnierską swobodę,
Żeś sławę swoją dźwigał w rąn purpurze, —
Cichą mogiłę zdobędziesz w nagrodę
Szary piechurze.

Loty szalone o wolności śniłeś,
Z uśmiechem idąc przez ogień i burze,
Gdzie walka wzrosła, tam ty wszędzie byłeś
Szary piechurze.

A nad grobami poległych wykwitną
Jak krew czerwone, dzikie, polne róże,

Chabry je wstęgą owiną błękitną
Szary piechurze.

W kurhanach ścichnie twoja oda krwawa,
Krzyże się na nich rozsiędą jak stróże
I jeno w piersi żyje. O gdzie twa sława
Szary piechurze.

Inne twe laury, inna twa sława,
Trwalsza nad zgłoski wyryte w marmurze.
Bo Polska w czynach Twoich zmartwychwstała
Szary piechurze.

A JAK POSZEDŁ...

(Mel. 35.)

A jak poszedł król na wojnę —
Grały jemu surmy zbrojne,
Grały jemu surmy złote
Na zwycięstwo, na ochotę.

A jak poszedł Stach na boje,
Zaszumiały jasne zdroje,
Zaszumiało kłosów pole
Na tęsknotę, na niedolę.

A na wojnie świszczą kule,
Lud się wali jako snopy,
A najdzielniej biją króle,
A najgęściej giną chłopy.

Szumią orły chorągwiane,
Skrzypi kędyś krzyż wioskowy...
Stach śmiertelną dostał ranę —
Król na zamek wracał zdrowy...

A jak wjeżdżał w jasne wrota,
Wyszła przeciw zorza złota
I zagrały wszystkie dzwony
Na słoneczne świata strony.

A jak chłopu dół kopali,
Zaszumiały drzewa w dali,
Dzwoniły mu przez dąbrowę
Te dzwoneczki, te liliowe...

M. Konopnicka.

❀

CZWARTACKIE ŻYCZENIA NACZELNIKOWI 19. III. 1919.

(Mel. 36.)

Obywatelu, Brygadjerze!
My, szary tłum...
Żołnierska, prosta brać
Przy Tobie we czci, świętej wierze
Do końca będziem, będziem trwać,
Do końca będziem trwać!

My nie zapomnim, Wodzu stary,
Doznanych krzywd,
Co srebrzą Ci Twój włos...
Znasz »Dziadku« serca Twojej wiary,
Boć jeden, jeden był nasz los,
Boć jeden był nasz los.

Składalim tobie ślubowanie
W kurzawie krwi,
Nie żałujący lat...
Brało przysięgę armat granie,
Echami niosąc, niosąc w świat,
Echami niosąc w świat!

I dziś armaty jeszcze grają
I płynie krew,
A Ciebie nam tu brak;
Lecz relutony w wierze trwają,
Wpatrzone w dal w Twój, w dal Twój znak,
Wpatrzone w dal, w Twój znak!

Ryś.

❀

W TRZECIA ROCZNICĘ ŚWIĘTA »SWASTYKI«.

(23. czerwca 1919.)

(Mel. 37.)

Kiedy nas ćwiczył zaborczy bat,
Gdy pięść nad prawem zapanowała,
Wyszliśmy zbrojnie z wieśniaczych chat,
Bo nas Ojczyzna z grobu wołała.

Wpatrzeni w przodków przykłady cnót,
Szliśmy do walki z odwiecznym wrogiem,
Pewni, że nawet niebo da cud,
Bośmy prawymi byli przed Bogiem!

Bo święta sprawa gnała nas w bój:
Poszliśmy ojców przemazać grzechy.
Sąsiadom wydrzeć byt wolny — swój,
Wolność i prawa zanieść pod strzechy.

Zapał do czynu owionął nas,
Kiedy kraj jęczał w sztuki rozdarty;
O równe prawa dla biednych mas
Z »Swastyki« godłem walczył pułk czwarty.

Kiedy w okopach sypał grad kul
I żołnierz ginął z śmiertelną raną,
»Swastyki« krzyżyk zmniejszał mu ból
I tylko ten krzyż z trupem grzebano.

Kiedy nas Niemiec do więzień gnał,
Żeśmy nie chcieli jego przymierza,
»Swastykę« każdy ze sobą brał
Dla swego ducha w miejsce puklerza.

Austrja także to znamię zna
I przestraszyła się tego znaku:
Zdarto go z piersi, — lecz wola zła
Dziś nam nie szkodzi — Austrjaku!

Bo wkrótce potem zabłysnął znów
Z rosyjskiej kuli krzyżyk ulany.

Rzezie uśmierzać poszedł pod Lwów,
Dziś wolność niesie w litewskie łany.

»Swastyko« święta! przyjm naszą cześć!
Niech nam pomaga wielka moc Twoja!
Na pole chwały w Twym znaku wieść
Będzie pułk czwarty Generał Roja.

A. Bienek.

❀

Z NAMI PIŁSUDSKI.

(Mel. 38.)

Dziadek Ojczyźnie się ofiarował,
Dla niej pracuje tak, jak pracował;
Czy sam na czele swoich żołnierzy,
Czy też przed nami; duch jego bieży.

W całem twem życiu Bóg jest nad tobą,
Nie drżyj, żołnierzu, w bojach śmiertelnych.

Dziadek obmyślał w pracach rzetelnych
Wojny szczegóły; duch Dziadka z tobą!

Gdzie tylko walczysz, miły żołnierzu,
Konno, w okopie, na wód wybrzeżu,
W górach, powietrzu — zawsze i wszędzie;
On z tobą będzie! On z tobą będzie!

Gdy bracie westchną przy twoim grobie,
Gdy śmierć, cholera schwyci twój kołnierz,
Dziadek nasz wtedy powie o tobie:
Poległ jak żołnierz! Poległ jak żołnierz!

Nie znamy innych haseł dla siebie,
Nie dla nas Lenin, Trocki, Priłuckł;
Bóg jeden tylko dla nas jest — w niebie,
Na ziemi: Polska i wódz Piłsudski!

Kapral H. Ciecierski.

NACZELNIKOWI W HOŁDZIE.

(Mel. 39.)

Wodzu naczelny, Wodzu nasz!
Ująłeś w dłoń, żelazną dłoń —
Batorych przezwycięski miecz,
Więc po kresową Polski błoń
Gradem swych ciosów wrogów siecz
I jako Rycerz-Mściciel praż!...

Jako błyskawic złoty grot,
Jak huraganu groźny głos
Pędź po najdalszy Polski szlak,
Bo mocą Twą — Ojczyzny los,
Bo wiarą Twą — ten Biały Ptak,
Co rozwarł skrzydła w górny lot!...

Jak wicher halny, Wodzu, pędź
Od szczytów Tatr po morzu brzeg
I za błękitny Odry szlak!
Pędź modrą wstęgą dawnych rzek
I rozwiń dumnie Orła znak
Nad każdą ojców ziemi piędź!...

Hej, Wodzu nasz! nam serce drży,
Gdy leci zwycięstw Twoich wieść —
Jakby pod gromem nagłych burz...
Tam pragniem być — gdzie zwycięstw cześć,
Kędy Twój sztandar — Polski stróż,
Kędy się iszczą Chrobrych sny!...

Więc pędź — aż lęże skruszon wróg!
Od szczytów Tatr po morza brzeg
I za błękitny Odry szlak...
Minął niewoli długi wiek...
Niechaj Cię wiedzie Biały Ptak
Do zwycięstw nowych... Pomóż Bóg!...

Jan Mirwiński.

NIECH ŻYJE NACZELNIK!

(Mel. 29.)

Wierny boćko siadł na gnieździe,
Nad strzechą rolnika,

Zaklekotał powitanie
Na cześć Naczelnika.

Wiosna — pokój nam już niesie,
Słychać poszum w roli:
Prysły pęta i okowy
Stuletniej niewoli!

Polska wskrzesła — jak poprzednio
Niezmożona, silna —
I Bałtyku sięga brzegów
A na wschód aż Wilna!

Dalej Pskowa i Smoleńska
I Dniepru dotyka —
A to wszystko dzięki dzielnej
Akcji Naczelnika!

Święty Józef! ruń zielona
Już na polach błyska...
Wróci wkrótce Armja Polska
Wróci z bojowiska!

Kto na kresach pozostanie,
Toć to sprawa święta!
Kiep gospodarz, co o swojej
Miedzy nie pamięta!

Bohaterów przyjmą w domu
Stęsknione rodziny —
I zahuczą wnet fabryki,
Zadymią kominy!

A na roli, kiedy wróci
Dzielna młódź bojowa,
Zabrzmi raźno podczas orki
Piosnka legjonowa.

Nasz Komendant ukochany,
Dziadek — jak Go zwano,
Wrócił nam swą twardą pracą
Polskę ukochaną!

I tak wszędzie, hen, z pod strzechy
I tam — gdzie fabryka,
Słychać — jako wszyscy sławią —
Czyny Naczelnika.

Niech nam żyje długie lata!
Głoszą wszyscy szczerze —
Aż dosłyszy zew Komendant
W swoim Belwederze!

A na święty Józef, czyli
W dzień Jego imienia,
Jakaś radość bije z oczów —
Czoła opromienia!

I od — granic grzmi do granic
Potężny głos ludzki:
Niech nam żyje nasz Naczelnik!
Nasz — Józef Piłsudski.

Z »Jednodniówki« baonu zap.
5. p. p. L. w r. 1920.

MARYNARZ CI JESTEM.

(Mel. 40.)

Marynarz ci jestem,
Marynarskie dziecię,
Fal niejednym chrzestem
ochrzczony po świecie.

Z dalekiego świata,
Gdzieś tam na równikach,
Śniła mi się chata
W malwach, słonecznikach.

Na dalekich falach
Śniła mi się, śniła,
W bławatach, w koralach,
Sercu memu miła.

Tajfuny, orkany
Szalały nademną —
Jam płynął wsłuchany
Dniem i nocą ciemną.

Czy gdzieś tam z daleka
Od rodzonej ziemi
Głos z pod trumny wieka
Piersi nie oniemi...

Barw wszystkich bandery
Dumne były ze mnie,
Świata strony cztery
Zjeździłem daremnie.

Daremnie zjeździłem,
Szukając Ojczyzny,
Którą wróg w mogiłę
Złożył — piekły blizny.

Piekły, blizny krwawe —
Tacy my już chłopcy!
Hej, za obcą sprawę
I dla sławy obcej...

Ale przyszła wreszcie
Sprawiedliwość Boża —
Ptak nasz w piór szeleście
Wzbił się z nad Pomorza...

Pod banderą własną
Teraz se popłynę
W zorze, co nie gasną,
Hen, na morza sine!

Ku dalekim krajom,
Świata czterem stronom —
Niech flagę poznają
Mą biało-czerwoną!

Daj więc, Panie Boże,
Okręcik cacany,
By przez polskie morze
Frunął w oceany.

A że łaska Pańska
Z polskim jest żołnierzem,
Nie żałuj i Gdańska,
Bo go se odbierzem!

Nie powstydzi Matka
Nas się marynarzy,
Niech się jeno gratka
Dobra jaka zdarzy!

Józef Relidzyński.

PIEŚŃ SZWOLEŻERÓW.

(Mel. 41.)

Szwoleżer polski jestem —
Czyż jest piękniejsza broń,
Gdy z lancy mknę szelestem,
Ustroję w czako skroń.

Wnuk tych z pod Somo-Sierry —
Wie dobrze cały świat,
Co polskie szwoleżery,
My — kawalerji kwiat!

Gdy zalśnią się rabaty
Ułańskie nasze wkrąg,
To jakby wszystkie kwiaty
Zakwitły polskich łąk.

Gdy zalśnią nasze szable,
Dźwiękną podkowy — ach!
Toż widok... miny djable,
Lanc furkot, oczy w skrach.

Gdy koń pod nami zarży,
Zawezwie trąbka w bój
I z wichrem mkniem do szarży —
Toż radość... Jezu mój!

Gdy jedziem se trójkami,
Pan rotmistrz wiedzie nas,
Dziewczęta wszystkie z nami
Na skrzydłach biegną wraz.

Serce im lubo wzbiera,
Niemasz nad ostróg pląs
Polskiego szwoleżera
I nad ułański wąs!

A reszta... żal się Boże!
Z czem do dziewczyny, z czem?...
Na polu i w komorze
Szwoleżer nigdy kpem!

Gdzież broń nad lancę jego —
Gdy furknie, pacierz trzep!...
Niedarmo ku nam biegą
Dziewczęta, by na lep...

Gdy trąbki nam zagrają
»Marsz — marsz!« i pójdziem w cwał,
Bezładną wróg mknie zgrają,
Ciał krwawych tworząc wał.

A święty Jerzy w niebie
Spogląda tęsknie k'nam —
Koń pod nim nóżką grzebie,
Z niebieskich rwie się bram.

Ku świata stronom czterem
Grzmią trąbki nasze w dal —
Że nie jest szwoleżerem,
Świętemu bardzo żal...

Ojczyzna — mój sakrament!
Dziewczyna, wierny szpak...
Gwiazd oddałbym firmament
Za szwoleżerski znak!

Kochanka — szabla, skrycie
U siodła wina dzban,
Czyż jest piękniejsze życie
Nad szwoleżerski stan?...

Józef Relidzyński.

PIEŚŃ POWSTAŃCÓW BIAŁORUSKICH.

(Mel. 42.)

Hej-ha, razom chłopcy!
Hu-ha, my mołodcy!
Hej-ha, z Polakami!
Hu-ha, a Boh z'nami!

I na Boży zdajma wolu
Naszi ślozy i newolu...

Hej-ha, my paczuli!
Hu-ha, szto nas skuli!
Hej-ha, tiepier znajem,
Hu-ha, wyklinajem!

Z ziemli naszej won warohi!
Moskalew złup wom do nohi!...

Hej-ha, mai ludzie,
Hu-ha, dobre budzie!
Hej-ha, oj radnyje,
Hu-ha, malienkije!

Budie wolnost' prawdiwaja,
Dast' nam jeju Polszcz świataja...

PIEŚŃ LWOWIAKÓW.

(Mel. 43.)

Lwowska młodzież niechaj żyje,
Nikt jej nie przesadzi:
A jej ręka dobrze bije,
Serce dobrze radzi.

Pognębieni, zapomnieni
Od całego świata:
Lecz nie baliśmy się cieni,
Bo brat kochał brata.

Każdy dzień żołnierzy rodzi,
Mnożą się obrońce.
Świetna zorza! Po niej wschodzi
Najświetniejsze słońce.

Lwowska młódź do boju biegnie,
Piękne tam skonanie:
Za Ojczyznę, który legnie
Stu mścicieli wstanie.

❀

PIOSNKA LEGIONISTEK LWOWSKICH.

(Mel. 14.)

Już ogień dział ucichnął hen, w oddali;
Odetchnął nasz znękany, drogi Lwów.
Popłyniem znów na wolnej życia fali,
Wnet spełni się najdroższy z naszych snów.
Kobieta mundur z dumą szczęścia bierze
I w świętej sprawie służy w O. L. K.
Swe życie niosąc Ojczyźnie w ofierze,
Nie splami żalu ani trwogi łza!

Hej trąb, hej trąb,
Strzelecką trąbką w dal,
A kłuj, a rąb
I w łeb lub w serce pal!

A. Z.

❀

LEGUNKA.

(Mel. 114.)

Jestem sobie młoda, zdrowa,
Trudy służby znieść gotowa,
Choć wiem, że na każdym kroku
Będzie śmierć przy moim boku.

Dla kochanej mej Ojczyzny
Zniosę chętnie śmierć i blizny,
Serce pełne mam śmiałości
I nie żal mi lat młodości.

Kiedy matka mnie żegnała,
Takie słowa powiadała:
Że — szczęśliwa, widząc w boju
Swoją córkę w takim stroju.

W czasie takiej wielkiej wojny
Zginie wasz wysiłek zbrojny,
A z tych naszych legjonistek
Wyśmiewa się naród wszystek...

Śmiejcież się, choć tysiąc razy,
Dla mnie niema w tem obrazy,
Gdy ta wojna przyszła krwawa
Każdy walczy o swe prawa.

Czy to chłopiec, czy też panny,
Każdy może zostać ranny,
Każdy wziął karabin w rękę
I wędruje na wojenkę!...

— Przekonałaś mnie, dziewczyno,
Niechaj kule cię ominą.
— Idźże tedy z wolą Boga,
Gdy cię Polska wzywa droga!...

Weronika Ruzgis,
st. żołnierz komp. wartown.
2. O. L. K. w Wilnie.

Wilno, w 1919. roku.

WYŚNIONY SEN.

(Jerzemu Romanowi, tow. broni.)

(Mel. 44.)

I wyśnił mi się mój sen złoty,
Ułańskie czako... szabli brzęk...
Piechury szare... rowy... płoty...
Ranionych braci cichy jęk.

I wyśnił mi się sen wspaniały,
Sen o wolności... krew... i huk...
Tej Naszej obraz zmartwychwstały,
My za Nią w ogień... pomóż Bóg!...

I wyśnił mi się sen nad snami,
Że do Bałtyku modrych fal
Z wolności pójdziem sztandarami
Od naszych gór, karpackich hal.

I wyśnił mi się sen tęczowy,
Że Matkę naszą zbudzi krew,
Że wrodzy schylą przed Nią głowy,
Gdy rzuci dzieciom swoim zew.

I wyśnił mi się sen, co budzi
Poświęceń myśli... w żyłach żar...
Sen, co prowadził tylu ludzi
Na szańce śmierci, w bitwy żar.

Zygmunt Olszewski.

Mława, 17. stycznia 1920.

❀

MARSZ ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

(Mel. 95.)

Sto lat wędrujemy po szerokim świecie,
Wicher nas jak liście na wsze strony miecie;
Żołnierz wciąż w podróży, niby pan bogaty,
Łachman ma na plecach, a na butach łaty.
Raz dwa trzy cztery,
Raz dwa trzy.

Śpi na puchach z śniegu jak królowie sami,
Namiot ma nad głową, nabity gwiazdami.
Budzą go wróblowie swą pieśnią radosną,
Gdy mu brak dziewuchy, to się ściska z sosną.
Raz dwa trzy cztery,
Raz dwa trzy.

Ostrzem swych bagnetów piszem my traktaty,
Bowiem mamy w pięcie wszystkie dyplomaty.
Papier jest potrzebą cywilnego stanu,
Żołnierz zaś jest rady, gdy ma liść łopianu.
Raz dwa trzy cztery,
Raz dwa trzy.

Tyfus wciąż odganiasz czosnkiem i cebulą,
Wesz ci szpaceruje ślicznie pod koszulą.
Chociaż śmierć kostusia chwyci cię za kołnierz,
Jeszcze z nią hołupca potańcuje żołnierz.
Raz dwa trzy cztery,
Raz dwa trzy.

Choćby nam kazano iść do świata końca,
Kubę i Jamajkę odbić od Japońca,
Albo na dno piekła zjechać na patyku,
Chórem wnet krzykniemy: Rozkaz Naczelniku!
Raz dwa trzy cztery,
Raz dwa trzy.

Z Włoch błękitno-złotych, z lodów złych Tobolska
Wiodła nas tęsknota, co się zowie: Polska!
Droga ty Ojczyzno, ziemio ukochana,
Naszą ty krwawicą znowuś odzyskana!
Raz dwa trzy cztery,
Raz dwa trzy.

Więc, gdy krwi serdecznej daliśmy tak sporo,
Dziś nam żadne moce ciebie nie odbiorą;
Ani cię zagarnie żaden podstęp ludzki.
Armia niechaj żyje! Wiwat wódz Piłsudski!

Raz dwa trzy cztery,
Raz dwa trzy.

(»Szczutek«) **H. Zbierzchowski.**

❀

O KARABINIE.

(Mel. 45.)

O, karabinie mój! Objęciem tulę rzemień,
Do wrącej piersi zimną cisnę stal.
O, karabinie mój! Twój chłód w pioruny przemień,
We wrażą moc błyskawic gradem pal!
O, karabinie mój! Ty będziesz świadczył wiernie,
Jeślić zapyta wraz potomna brać,
Że myśmy w boje szli — obłamać różom ciernie,
Że siejąc śmierć — my życie chcieli siać!...

O, karabinie mój! Ty pokoleniom powiedz,
Gdy huf nasz zdmuchnie los, jak wichry mlecz,
Że każdy, każdy z nas, rycerski pogrobowiec,
W spuściźnie godnie wziął płomienny miecz...

O, karabinie mój! Nie dosyć rzec synowi,
Gdy w serca głąb zajrzawszy, spyta syn —

Nie starczy jemu rzec: »My byliśmy gotowi!« —
By spytał znów: »A jaki był wasz czyn?«...

O, karabinie mój! Ślubuję ci do śmierci
Poczynać tobą bój, zwycięski bój,
A jeśli padnie los — jak sztandar trupów sterci,
Z życiem cię dać — o, karabinie mój!

O, karabinie mój! Jeśli mnie nie zasłoni
Twej lufy grot przed żądłem silnych smug, —
O, karabinie mój, ze skrzepłej wonczas dłoni
Niech ciebie weźmie brat, nie podły wróg!...

A ty, o bracie, wiedz, że stali nic nie podrze,
Karabin masz, więc sztandar uczyń zeń
I życie zdobądź nam przez śmierć rozsianą szczodrze —
I nowy dzień, wolności wieczny dzień!

O, karabinie mój! Chorągwio nowej wiary!
Blaskiem stu słońc nad nami ty się pal!
Zbyt łatwo czasu bieg na strzępy drze sztandary, —
Przeto jak znak bierzemy twoją stal.

Jan Fryling, sierżant Leg.

❀

O ZDOBYCIU KIJOWA.

(Mel. 46.)

Od stepu wolnego,
Od Dnieprowej wody
Dziwne wieści biegą
I dziwią narody.

Hej! powstała Nasza
I posłała syny
Od Moskwy — Judasza
Bronić Ukrainy.

Zebrała się wiara,
Z nią Naczelny Wódz —
On tam być się stara,
Gdzie trza wroga zmódz!

Rzekł ci mało — wiele,
Rozkaz we dwa słowa:
Chłopcy! na niedzielę
Na Mszę do Kijowa!

»Prowadź! — krzykną chłopcy —
Tyś Ojciec i Wódz!« —
I dziwią się obcy,
Jak też jęli tłuc!

Tłuką dniem i nocą
I do Dniepru prą...
I z Bożą pomocą
Wnet w Kijowie są.

Pokłon Złotej Bramie,
Którą Chrobry rwał...

Już tam polskie znamię
Głosi chwałę chwał.

Jedzie Wódz Naczelny
Przez zdobyty gród —
Bywaj! Nieśmiertelny
»Lachu!« — woła lud.

Za Wodzem chłopięta
Polskie biegną w cwał...
Płonią się dziewczęta —
Grzmi muzyka dział...

Umknął wróg w Zadnieprze,
Tuż mknie nasza brać,
Bolszewikom lepsze
Jeszcze rżnięcie dać!

I tak idą Lachy,
Jak za dawnych lat —
Nic im wszystkie strachy!
Kłania się im świat.

Od stepu wolnego,
Od Dnieprowych wód
Dziwne wieści biegą —
Stał się dziejów cud...

Wstała Polska nasza,
Powstał Wódz i Lud —
Nic ich nie przestrasza!
Wszelki zmogą trud!
Wstała Polska nasza
I posyła syny
Bronić od Judasza
Własne okrainy...
Rozkaz: oddać szyję,
Lecz tam trzymać straż!...
Hej! Niech armia żyje!
Niech Wódz żyje nasz!

W. Pierwocha Połomski.

❀

W DRUGĄ ROCZNICĘ BITWY POD KANIOWEM.

(Mel. 48.)

Nam nie laury marzyły się sławy,
Ani droga blaskami ścielona,
Ale ofiar szlak znojny i krwawy,
Z cierniów korona.

Hetmaniła nam wielka tęsknica,
Co serc polskich niezgasły żar znaczy
I jak gwiazda przewodnia przyświeca
Hufcom tułaczy.

— — — — — — — — — —

Niechaj inni na gruzach swych domów
Tworzą światek ślimaczej ugody —
My idziemy wśród pożóg i gromów
Z losem w zawody.

Niechaj inni pod jarzmo swe czoła
Chylą z piętnem hańbiącej pogardy,
Nas Wolności potężny głos woła
W swe awangardy.

Niechaj słabi swobody swej losy
Na umowy zdadzą i traktaty,
Nasz akt woli wypiszą ostrz ciosy
I kul wiwaty.

— — — — — — — — — —

Krzywdy polskiej my groźni mściciele,
Żołnierz stary, hartowny i twardy.
Święte nasze są służby i cele,
Święte hazardy.

Bo nie dla chwał czczych, blasków i strojów,
My w bitewnych stanęli błyskach,
Lecz by zatknąć znak krwawych przebojów
Na wrażych szańcach.

By — gdy wszystko się podli i karli,
Wspomnieć braci o hańbie i sromie,
I nauczyć jak trzeba, by marli
Choć na wyłomie.

Bo siew jeden jest naszej miłości,
Który praca dopełni mozolna,
By z krwi naszej — powstała — i kości
Ojczyzna Wolna!

R. Bergel.

Fort hr. Berga
twierdzy brzeskiej. — 1918. r.

ŻOŁNIERSKIE ŚLUBOWANIE.

(Mel. 49.)

Choć cała Polska będzie rwać
Z orłowych głów korony,
Salwować będzie nasza brać
Od kajdan orłów szpony.

I choć nam będzie w oczy plwać
I lżyć to, co kochamy,
My tylko krew będziemy lać,
Bo cóż innego mamy?...

Chociaż wyborczy będzie wieść
Ojczyzna spór na zabój, —
Dla nas mieć będzie głębszą treść
Od głosu — jeden nabój.

Choć problem będzie trapił brać,
Jak oddać głos za pięciu;
My za nich wszystkich będziem trwać
W bojowem przedsięwzięciu.

I choć buławy złoży w dłoń
Polska swym renegatom,
Niechaj bywają! Tu ich goń
Prać honor pod armatą.

Sypnie im szczodrze ze swych kas?...
Cóż? Wszak im trzeba na to,
By godnie prezentować nas,
Choć świtką swą bogatą.

Gdy spocznie Mars, zwycięstwa syt,
Nie będziem podłych wieszać,
Boć przecie w »czyn społeczny« wstyd
Taki dysonans mieszać.

A gdy umocnim Chrobrych słup,
Co w Dniepru tkwił topieli,
Głos swój odstąpim trupom, lub
Tym, co go dawniej mieli.

Lecz, Polsko nasza, jedno wiedz,
Wiedz, że my kładziem głowy,
By zdobyć Tobie twierdzę miedz, —
Nie okręg sejmikowy.

(»Reluton«.) **Orland.**

DO BRONI!

(Mel. 50.)

Do broni! Już wici płoną!
Do broni! Chwila ostatnia!
Od wschodu łuną czerwoną
Krew woła, woła krew bratnia...
Na skrzydłach orlich krzyk goni:
Do broni, bracia, do broni!

Za lud! za święte mogiły!
Za kraj! za ziemię tę laszą!
Za sny, co ojcom się śniły!
Za wolność waszą i naszą!...
Na skrzydłach orlich krzyk goni:
Do broni, bracia, do broni!

Do broni, lechickie plemię,
Za twe granice i prawa!
Zbudź męstwo, co w piersi drzemie —
Krzyżowa dziś to wyprawa...
Na skrzydłach orlich krzyk goni:
Do broni bracia, do broni!

Wrogowie, co żagwie niosą
Na miasta nasze i sioła,
Odpowiedź młotem i kosą
Mieć będą... Ojczyzna woła!
Na skrzydłach orlich krzyk goni:
Do broni, bracia do broni!

Na święte staniem kurhany,
Niech wróg z pod stopy je wydrze!
Do broni wszystkie dziś stany,
Utniemy krwawej łeb hydrze!
Na skrzydłach orlich krzyk goni:
Do broni, bracia, do broni!

Do broni! Śmiało po krwawe
Na czoła sięgniem wawrzyny!
Do broni! Naprzód! Po Sławę!
Do broni, ojce i syny!
Na skrzydłach orlich krzyk goni:
Do broni, bracia, do broni!

Józef Relidzyński.

(»Szczutek« z sierpnia 1920.)

MARSZ ROBOTNICZY
(OCHOTNIKÓW WARSZAWSKICH Z SIERPNIA 1920.)

(Mel. 104.)

Precz z najezdnikiem, dość już niewoli!
Los nasz ma dziełem być własnych sił.
Kto się dziś z jarzma sam nie wyzwoli,
Z tego na wieki świat będzie drwił.
Wraca znów
Brusiłów.
Gdy był car,
Socjałom skórę darł.
Teraz czyst
Socjalist —
Paszoł won,
Oszuście z polskich stron.

Knut nam chunchuski praw ludzkich nie da,
Niech nim wyzwala się wschodni rab.
Proletarjacka polska czereda
Tu bez mongolskich zwycięży łap.
Wraca znów i t. d.

Któż to dziś niesie sztandar czerwony,
Generał carski — Okrzejów kat.
Choć zmienił maskę, sam niezmieniony:
Kraść chciałby cudze, jak ongi kradł.
Wraca znów i t. d.

Z burżujem polskim my się policzym,
Nie Brusiłowów jednak to rzecz.
Mamią dziś znakiem nas robotniczym,
Od znaku tego ich łapy precz!
Wraca znów i t. d.

Ostatnie kajdan pryska ogniwo,
Ostatni szczebel więziennych krat.
Zbudujem Polskę wolną, szczęśliwą —
Ludową Polskę zobaczy świat.
Wraca znów i t. d.

»Robotnik«.

PIEŚŃ BOJOWCÓW.

(Mel. 105.)

...By bronić Polski przed Moskalem,
Ostatni już nadchodzi czas!...
Najeźdźców trza odeprzeć falę!...
Za broń niech chwyta każdy z nas!...
Razem w bój, razem w bój! Za polski łan

Za nasze matki, siostry i żony,
Za całość Polski domu ścian,
Walcz, robie, pracą uznojony,
Gdyś już na siebie tylko zdan!...

Bo człowiek pracy — to jedyna
Czująca dziś za Polskę moc,
Która się ima karabina,
Żeby odeprzeć jarzma noc!...
Razem w bój, razem w bój i t. d.

Na krew Okrzejów i Baronów,
Którym się w grobach Wolność śni,
Ludzie Roboczy, walkę ponów,
Moskiewski najazd zatop w krwi!...
Razem w bój!... i t. d.

Hej, nie ugryzą te chałuje
Bruku Warszawy!... Twardy on!...
Robocze serce snadź to czuje,
Co wciąż uderza w Polski ton!...
Razem w bój!... i t. d.

Ocalić Polskę od zagłady —
To dziś jedyny jest Twój cel!...
Ludzie Roboczy, depcz jak gady,
Zuchwałych Mochów, trupów ściel!...
Razem w bój!... i t. d.

A gdy Moskali precz wyżenie
Dzielny, roboczy, polski Lud,
Wówczas na Dziejów snadź arenie
Roboczej Polski błyśnie cud!...
Razem w Bój!... i t. d.

Warszawa, d. 15. sierpnia 1920.

»Robotnik«.

POLSKA MŁÓCKA.

(Mel. 174.)

Zapędziły się psie juchy,
Pod samą Warszawę,
Lecz im nasze bractwo dało
Galantną odprawę.
Dalej, do dzieła!
Jeszcze nie zginęła!
Pokój z sowietami
Spiszem bagnetami.

Już gadali, że sowiety
Urządzą nad Wisłą.
Raptem Polak się odwinął
I zwycięstwo prysło.
Dalej do dzieła! i t. d.

Bo w głupocie swej myślała
Bolszewicka tłuszcza,
Że bez planu ją Piłsudski
Ku sobie podpuszcza.
Dalej, do dzieła! i t. d.

Chodźcie, chodźcie, tutaj ptaszki,
Bliżej, bliżej jeszcze.
Proszę, choćby pod Garwolin,
Tu ja was popieszczę.
Dalej, do dzieła! i t. d.

Haller, pokaż, jakeś bił się
W karpackiej brygadzie.
Wnet się porwie nasz generał,
Mochów trupem kładzie.
Dalej, do dzieła! i t. d.

Hej, Sikora, pogłaszcz no ich:
Czas nam wyleźć z gniazda.
A Sikorski ino mrugnął.
Gotów! Chłopcy, jazda!
Dalej, do dzieła! i t. d.

Z innej strony znów Rydz-Śmigły
Jak ten piorun wali.
Ledwo dopadł — i już jedzie
Na karkach Moskali.
Dalej, do dzieła! i t. d.

Haller, Śmigły i Sikorski
Wzięli się do młócki.
Niech na chwałę Polski żyją!
Wiwat! Wódz Piłsudski!
Dalej, do dzieła! i t. d.

B. Hertz.

❀

MARSZ HALLERA.

(Mel. 11.)

Cios uderza w pierś narodu,
Co za wolność ginąć zwykł,
Barbarzyńskie hordy Wschodu
Niosą topór, knut i stryk!
Pod nogami nędznej dziczy
Ziemia wolnych bluzga krwią
I od czerni najezdniczej
Grzmi bluźnierstwo: »Zdepczem ją!«

Wstań, ofiarny orle biały,
Zbawić ludy jeszcze raz!
Marsz, Polaku, w pole chwały.
Dzień tryumfu wzywa nas!

Znamy, wrogu, szlak twój krwawy,
Czyngischańskich znaki hord,
Od Kijowa do Warszawy
Trup i żagiew, krew i mord!
Lecz pod nożem, co krwią pała,
Któryś w serce chciał nam wbić:
Zadrżyj, wrogu! Polska cała
Biegnie walczyć, bić i żyć!

Wstań, ofiarny orle biały,
Zbawić ludy jeszcze raz!
Marsz, Polaku, w pole chwały.
Dzień tryumfu wzywa nas!

Polska bitwo! Pieśni czynu!
Niech grzmi w niebo pacierz twój!
Nie za marny liść wawrzynu:
Za Ojczyznę idziem w bój!

Nad odwieczny dach piastowy,
Nad rozłogi chlebnych pól,
Leć, nasz hymnie narodowy:
Szczęku szabel, świście kul!

Wstań, ofiarny orle biały,
Zbawić ludy jeszcze raz!
Marsz, Polaku, w pole chwały,
Dzień tryumfu wzywa nas!

Polskie słońce, jak źrenica,
Patrzy w tęczę polskich snów:
Pieśń zwycięstwa gra stolica,
Jutro zagra święty Lwów!
Giń, despoto oszalały,
Na biesiadę kruczych staj!...
»Kto wasz żołnierz?« — Naród cały!
»Gdzie wasz obóz?« — Cały kraj!

Wstań, ofiarny orle biały,
Zbawić ludy jeszcze raz!
Marsz, Polaku, w pole chwały,
Dzień tryumfu wzywa nas!

W obce kraje w śnieżne dale,
Skroś tęsknotę, trud i znój,
Szedł twoj żołnierz, Jenerale, —
Dziś w najświętszy idzie bój!
Kto padł w bitwie — nie umiera,
Jemu w sercach wiecznie trwać,
A zwycięzcom — pieśń Hallera
Wolnem życiem będzie grać!

Wstań, ofiarny orle biały,
Zbawić ludy jeszcze raz!
Marsz, Polaku, w pole chwały,
Dzień tryumfu wzywa nas!

Artur Oppman.

❀

WSPOMNIENIE BITWY.

(Mel. 51.)

Rozwinięty! do ataku!
Polecieli w krwawe tany,
Po przez łany, przez kurhany,
Po pól dzikich sławnym szlaku.

A pszeniczne, złote kłosy
Aż do stóp się pochylały,
Gdy nam nimi orzeł biały
Lot rozwijał pod niebiosy.

A muzyka ci im grała,
Jak na gody, na wesele,
Kulomioty i szrapnele
Tak, że ziemia aż jęczała. —

Marsz! marsz! krzyknie rotmistrz mło-
I sto szabel naraz świsło, [dy
Rzekłbyś — gromów sto zabłysło —
Naprzód chłopcy, przez przeszkody!

Popędzili jak wichrzyca,
Niewstrzymana żadną siłą,
Hej! bo wzięli ślub z mogiłą,
Bo im siostrą dziś martwica.

Pędzą — pędzą straszną łuną,
W tem — o Jezu!... — Ktoś zajęknie,
Runął jeździec i koń runął,
Reszta naprzód jak strzał leci —

Równaj w prawo! kapral krzyczy,
— Jezu — Jezu, — matuś moja —
Pęka na zastępie zbroja,
Szereg pierwszy ośmiu liczy.

Równaj w prawo! naprzód — drogą —
Bij na lewo! tnij zapory!
I raz jeszcze błysły srogo
Polskie szable jak upiory.

Była chwila, niby w piekle,
Której śmierć się zlękła sama —
Trzasła ruskich piersi tama,
Ale szable cięły wściekle. —

Ścichły działa, kulomioty,
Szwadron pomknął w dal przez rowy,
Trupy uśpił zmrok czerwcowy,
Sen o Polsce rozdał złoty.

23. XI. 1919. »Legun«.

❀

POWRÓT.

(Mel. 176.)

Gdy po trzech latach z pola powracałem
I o tej Polsce sobie pomyślałem
I zawsze smutny, zawsze zadumany,
Aż tu stanąłem między grobowcami.

Wtem naraz słyszę jakiś głos z pod ziemi:
Co ty tu robisz między umarłymi?
O co się smucisz i co tu przechadzasz
A nam umarłym w spoczynku przeszkadzasz?

Oddal się, oddal, jeśliś cudzoziemiec,
Możeś ty Rusin, a możeś ty Niemiec?
Tu jest spoczynek rycerzy-Polaków,
Nikt wejść nie może wśród wiernych rodaków.

Gdym to usłyszał, już odchodzić miałem:
Polakiem jestem! — śmiało zawołałem .
Wtem rycerz zbrojny, okryty ranami:
Wróć się, ach wróć się! — prosił mnie ze łzami.

Ja pode Lwowem kulą w łeb dostałem,
Tu się przywlokłem, życia dokonałem.
O! Jak to miło w wolnej polskiej ziemi
Spoczywać między rodakami swymi!

Alfons Lorek,
1. IV. w Łodzi. plut. baonu wart.

LECĄ, LECĄ OGNIE ZŁOTE.

(Mel. 52.)

Lecą, lecą ognie złote, lecą po niebie,
Na uciechę — na pieszczotę
Dla ciebie to, żołnierzyku, lecą — dla ciebie!
Masz, chłopczyku, gwiazdkę z nieba —
Czegóż więcej ci potrzeba?!...

Lecą, lecą gwiazdy złote w ognistym snopie:
Klęknij sobie, żołnierzyku, klęknij w okopie!...
I paciorek tobie grzecznie zmówić potrzeba...

...Bo gdzie spadną gwiazdki złote,
Wnet ukoisz ból — tęsknotę.
Pójdziesz do nieba, chłopczyku...
Pójdziesz do nieba!

Józef Mączka.

SKOŃCZONA PIEŚŃ...

(Mel. 54.)

Szesnaście miał lat
I matkę siwą, starą...
I od niej we świat,
Z powinną mu ofiarą
Młode się orle rwało —
Szedł czwartak w bój — chłopczyna —
I tak się pieśń zaczyna.

»Jedynyś mi syn,
Słysz, dziecko me jedyne,
I mały twój czyn,
Bo z żalu tutaj zginę,
Gdy mi zabraknie ciebie!
Rozpacz mi stoczy duszę!«
— Pójdę ja, matuś, muszę!

— — — — — — — — — —

Wicher w polu łka...
I leci liście z drzewa,
Lękiem serce drga,
Tylko plusk deszczu śpiewa
I piosnkę matce niesie
O synu, co wojuje...
I tak się pieśń ta snuje...

— — — — — — — — — —

Aż padł jeden strzał
I pierś się krwią zbroczyła!...
A wiatr w polu grał,
Gdy pieśń się już kończyła;
I słów jej, ech ostatki
Niósł w siną dal — do matki:
Że dusza już uśpiona,
Dusza syneczka cicha,
O dolo! — pieśń skończona!

Ryś.

❀

A KIEDY SKONAŁ.

(Mel. 55.)

A kiedy skonał na białem posłaniu,
Na jego głowę umęczoną, biedną,
Promienie słońca o ranka świtaniu
Kładły się, świecąc, tarczą złotą, jedną.

I leżał cichy i taki spokojny,
W owej skonania i świtania chwili,
I taki zimny, i taki dostojny,
Jak ci, co wielkie zadanie skończyli.

A gdy tak leżał na szpitalnem łożu,
Żegnać go przyszły jego los i dola:
»Nie tyś to pierwszy w ludzkiej nędzy morzu,
Nie ostatniemu ci tak śmierć — niewola!...«

»Byłam ci matką i siostrą w twej męce;
Kochanką, żoną, do śmierci, do końca!
Skułam ci wcześnie i ducha — i ręce,
Nigdy nie dając ni promyka słońca.«

On leżał cichy, oczy utkwił w dali...
Na łóżku jego los i dola siadły;
I cisza była w tej szpitalnej sali,
Tylko się słońca promienie tam kładły.

I gdy tak skonał samotny i blady
O tej porannej świtania godzinie,
Rozkwitły w słońcu wiśniowe gdzieś sady...
Lęk piersi ściskał w nich tęsknej dziewczynie.

A kiedy skonał — sala była pusta,
Na jego siwe już młodzieńcze wargi
Żadne, niczyje miłujące usta
Żegnań nie kładły w szlochu bólu, skargi.

Tylko go jego złe dole żegnały,
Dotrwawszy wiernie do śmierci, do końca;
Tylko — gdzieś w polu skowronki śpiewały,
Tylko gdzieś wiśnie zakwitły do słońca.

I tylko — tylko na białem posłaniu,
Na jego głowę umęczoną, biedną,
Promienie słońca o ranka świtaniu
Słały się, świecąc tarczą złotą jedną.

(Z »Relutona«.) **Ryś.**

BRACIOM POLEGŁYM.

(Mel. 56.)

Wam, którzy laliście serdeczną krew
Na polu chwały z myślą o wolności, —
Coście na pierwszy świętej walki zew
Poszli ofiarnie młode złożyć kości,
By jeno wroga okrutnego zgnieść, —
O chwała dzisiaj Wam, chwała i cześć!

Śpijcie spokojnie, o bracia najszczersi,
Bowiem najezdca uciekł już nieludzki,
A my na kresach hardo stawim piersi,
Tak, jak nauczył nas hetman Piłsudski!
Śpijcie spokojnie... Nic, że płynie krew,
Wszak ziarno zbiera ten, kto rzuca siew!

Niech Wam się w zimnym Waszym grobie śni,
Polska powstała w nowej życia wiośnie —
Ta nowa Polska z Waszej młodej krwi,
Z trumny do życia wstająca radośnie —
Albowiem wiedzcie — przez Wasz święty trud
Zmartwychwstania nam ziścił się cud!

Wyście zmazali ojców winę win,
Wy, którzy w pierwszym upojenia szale
Legliście w polu, jak Ojczyzny syn
Winien ledz, — we krwi skąpani i chwale,
Budząc nam w duszy z zapomnienia mgławic
Wizje pól Wawru, Stoczka, Racławic!

...Śpijcie spokojnie!... Nic, że płynie krew,
Że dzień w dzień nowe wznoszą się kurhany. —
Ziarno, rzucone przez Was, daje siew
I dzwon kołysze nam na zmartwychwstanie,
A w aureoli słońca nam już nieść
Zwycięstwo — Wolność i Chwałę i Cześć!

(Z »Relutona«.) **Artur Prędski.**

POGRZEB ŻOŁNIERZA.

(Mel. 57.)

Nie wiozą go cztery konie, ogniste bachmaty,
Ani trumnę zdobią kwiaty, ni drogie ornaty.
Towarzysze dwaj go niosą w prostej, białej trumnie,
Ale czoło wznieśli hardo, kroczą zwolna, dumnie.

Wtem żołnierska trąbka zdali zadzwoniła jękiem
I załkała, zapłakała żałośliwym dźwiękiem.
Był w tym dźwięku płacz pożegnań, silny uścisk bratni,
Łzy dziewczyny i jej uśmiech ostatni, ostatni!

A był w dźwięku onej trąbki ton dziarskiej piosenki,
Co nam kule raźno wiedzie, głusząc rannych jęki,
A była w tym dźwięku trąbki bitw zgiełkliwych wrzawa,
Dział grom nagły i muzyka wojny dzika, krwawa.

Były głuche skargi rannych, jęk, co ulgi woła
I szum cichy, przelitosny piór śmierci Anioła...
Ta pieśń tutaj na mogile samotnej usiędzie,
O żołnierzu, o tułaczu wichrom śpiewać będzie.

Marja Majchrowiczówna.

BIJĄ DZWONY.

(Mel. 58.)

Biją dzwony, żalne dzwony —
Chowają żołnierza;

Krzyżem został odznaczony,
Dziś do grobu zmierza.

Niosą trumnę towarzysze,
Towarzysze broni,
A dzwonami jęk kołysze
I w cichą dal goni.

Niechał żony, niechał dzieci
W ubóstwie, rozpaczy;
Wierzył bowiem, że już leci
Orzeł — ptak junaczy:
Że już swoje krzywe szpony
Zanurza we wroga,
Że tyrańskiwa wraże trony —
Już obala trwoga...

Padł wśród boju... Grają oto
Marsza mu Chopina,
W którym dźwięki bole plotą
I żałość bezsenna.
W cmentarnianą weszli bramę,
Dążą ku mogile,
By dać trumnę w ciemną jamę,
Których teraz tyle.

Kapłan Salve mu Regina
Zaśpiewa, pokropi.
Potem szczerze go wspomina,
Że zapłaczą chłopi.
Przedtem jeszcze zagrzechocze
Salwa karabinów,
Boć on serce miał ochocze
Do wojackich czynów.

A na końcu trąbka łzawo
Na sen mu zaśpiewa,
Że już odejść on ma prawo
W jamę pod cień drzewa.
Od komendy zaś do żony
Napiszą do dzieci,
Że padł kulą w pierś trafiony —
Niech mu światłość świeci!...

Adam Stodor.

PIEŚŃ ŻAŁOBNA.

(Mel. 59.)

A ci, co zaznawszy znoju,
Legli na wieki w tym boju,
Niech spoczywają w pokoju!...

Pokładłeś ich, Panie Boże,
Żaden już powstać nie może
Na tym skrwawionym ugorze.

Skosiłeś ich ostrą kosą —
I już swych głów nie podniosą
Tą krwawą obmytych rosą.

W żołnierskiej, szarej odzieży,
We krwi ukąpany świeżej,
Hufiec tu przy hufcu leży.

Któż im przymykał powieki,
By poszli w odmęt daleki,
Wszystko gdzieś chłonącej rzeki?

Już paszcza ziemi niesyta,
O dalszą karm się nie pyta, —
Krwią przepełniła jelita!...

Odchodzą w nieznane strony,
Ni siostry, ni lubej żony,
W tej chwili niewyprzedzonej.

Dajże im o groźny Panie,
Wieczne już odpoczywanie,
A wolność niech ze krwi wstanie!...

(Podług poematu Kasprowicza »Podzwonne«.)

❀

MARSZ ŻAŁOBNY.

(Mel. 60.)

Rycerzu nasz,
Więc to już czas
Odchodzić w oną bezpowrotną dal?...
Ażali ci bojów, żołnierzu, nie żal?
W życia swego wiośnie
Ochotnie, radośnie
Na bój szedłeś krwawy, — bo wróg
gnębił nas...
Jeszcze wre
W strugach krwie,

Bój straszny i nie zczezł wróg, co gnębił nas...
Odchodzisz już, bohaterze,
Sprawniku przeświętej sprawy,
Złożyłeś życie młode Ojczyźnie w ofierze,
Jak syn jej winien prawy.

Rycerzu nasz,
Co przyszło ledz,
Zanim się ten krwawy mógł rozegrać bój —
Wiedz: bracia — woje zgon ten pomszczą twój...
Przeto więc spokojny,
Ran syty i wojny,
Śpij, rycerzu chrobry, u ojczystych miedz...
Śpij już, śpij!
Wolność śnij!
Śpij, rycerzu chrobry, u ojczystych miedz...
Odchodzisz już i t. d.

Jan Chełmirski.

HOŁD POLEGŁYM.

(Mel. 61.)

Gdy nam wolności błysły zorze,
Gdy nas podnosi dobra wieść,
Tym, którzy padli, rwąc obroże,
Tym, bracia, dzisiaj dank i cześć!

Ich mogił pełne są cmentarze,
Aż do jakuckich śnieżnych pól,
Zabiły jednych ręce wraże,
A innych nędza, rozpacz, ból.

W gwiazdy idei szli wpatrzeni,
Wierzyli w wyzwolenia cud,
Choć katowani i więzieni,
Zginęli z hasłem: »Wolność, lud!«

Gdy mury chwieją się więzienne,
Gdy grzmi zwycięski ludu śpiew,
Składamy dziś im kwiaty cenne —
Ostatnich męczenników krew!

Wł. Bukowiński.

II.

Z piosenki nasze życie
Wesołym śmiechem tryska,
Lecz każdy tęskni skrycie,
Gdy przyjrzeć się nam z blizka.

E. K. Małachowski.

WOJENKA, WIELKA PANI.

(Mel. 12.)

Świat cały śpi spokojnie
I wcale o tem nie wie,
Że nie jest tak na wojnie,
Jak jest w żołnierskim śpiewie.

Z piosenki nasze życie
Wesołym śmiechem tryska,
Lecz każden tęskni skrycie,
Gdy przyjrzeć się nam z blizka.

Wojenka, dumna Pani,
Żołnierzy swych nie pieści,
Gdy kulą w pierś nie rani,
To zgubi ich bez wieści.

Wojenka, piękna Pani,
Tak życie nam umila,
Że krew swą mamy dla niej,
A piosnkę — dla cywila.

A piosnka brzmi tak ładnie,
A tak się rzadko skarży,
Choć śpiewak w polu padnie,
Choć zginie w polu, w szarży.

I różą na koszuli
Szkarłatna krew zakwitnie,
A ziemia go przytuli,
Gdy zemrze, jak żył bitnie.

Bo my tej Wielkiej Pani,
Co leje krew obficie,
Jesteśmy ślubowani
Na śmierć, na twarde życie...

Świat zasię śpi spokojnie
I wcale o tem nie wie,
Że nie jest tak na wojnie,
Jak jest w żołnierskim śpiewie.

Eug. Korwin-Małaczewski.

NAJWIĘKSZY PAN NA ZIEMI.

(Mel. 63.)

Największy pan na ziemi
Jest sobie polski żołnierz!
Wężami srebrzystemi
Przystroił szary kołnierz.
Sznurkami buty wiąże,
A dumny jakby książę,
Na portkach ma przetaki,
A wielki jak król jaki!

Gdy idzie poprzez łąki,
Śpiewają mu skowronki,
Gdy w las zabiegnie dziki,
Śpiewają mu słowiki.
Gdy urlop ma na święta,
Śpiewają mu dziewczęta,
Gdy legnie gdzie na miedzy,
Śpiewają mu koledzy.

A słońce gdy oświeci,
Żołnierskie swoje dzieci,
Pan wielki od piechoty,
Wnet bagnet ma jak złoty,
Guziki brylantowe,
Wyłogi purpurowe,
Na grzbiecie zaś atłasy,
W słoneczne, złote pasy.

Ma złote, dobre serce,
Dziewczęce łzy w manierce,
Pałacu mu nie trzeba,
Gdy widzi trochę nieba.
Gdy bardzo jest zmęczony,
Pod ziemią ma salony,
Lub nocleg gdzie wyprosi
Przy boku panny Zosi.

Sam sułtan gdzieś w haremie
Przy stu panienkach drzemie,
A żołnierz na ożenek
Aż tysiąc ma panienek.
A każda cicho szlocha
I bardzo mocno kocha,
I życzy sercem całem,
By został generałem.

Choć leci kul ulewa, —
Pan żołnierz sobie śpiewa,
A śmierć, gdy spotka w ścisku,
To spierze ją po pysku,
Na boje idzie krwawe,
Po radość i po sławę.
Bo Polska zapamięta,
Najdroższe swe chłopięta!

Kornel Makuszyński.

NAD ŻOŁNIERZA NIEMASZ PANA!

(Mel. 77.)

Niech sobie kto, co chce, gada —
Nad cywila niemasz dziada,
Rzecz to pewna, rzecz to znana:
Nad żołnierza niemasz pana!

Chociaż głodno, chłodno czasem,
Zaklnie czasem ktoś siarczyście —
Wędrujemy borem, lasem,
Próżni troski, jak te liście.

Wróg przed nami daje nura —
Niechby nie dał... tożby było!
Jezu Chryste... naprzód! hura!
Jak to ładnie, jak to miło...

I kochają nas dziewczęta,
A że żołnierz zdradny trocha, —
Czasem zamglą się oczęta,
Lecz już wraz innego kocha.

Mija roczek... Na kwaterze,
Choć doboszem nie był żołnierz —
Bęben nagle skądś się bierze;
Zdrajcę targa wiatr za kołnierz.

Dziewczę w bek więc, główkę zwiesza,
Wżdyć z obrazka ją najsłodsza
Tak Królowa wraz pociesza:
— Głupiaś! nam żołnierzy potrza!...

A gdy kulka tknie się czoła,
To zagłuszy płacz matuli,
Nad mogiłką pieśń wesoła;
Ziemia-matka znów przytuli.

Święty Pieter żołnierzowi
Rad i mile go powita,
Za piecem go usadowi:
— Siedź se, chłopcze, siedź i kwita!

Na cywila spojrzy koso
I tak rzeknie Pieter luty:
— Iż po ziemi chadzał boso,
Czyść mu teraz w niebie buty!

— — — — — — — — — — — —

Niech sobie kto, co chce, gada —
Rzecz to pewna, rzecz to znana:
Nad cywila niemasz dziada,
Nad żołnierza niemasz pana!

(Z »Szczutka«.) **Józef Relidzyński.**

❀

POBUDKA DZWONI.

(Mel. 64.)

Pobudka dzwoni:
Razem do broni!
Ruszaj wiaro, ruszaj wiaro,
Na zwycięski bój!

Grają trębacze
A dziewczę płacze,
Bo się boi, czy powróci
Dzielny strzelców huf.

Pierzchają wrogi,
Precz Moskwo z drogi,
Bo cię strzelcy wnet rozniosą,
Na bagnetach swych.

Szumią sztandary
Strzeleckiej wiary,
W polu chwały Orzeł biały
Wolny osiadł już.

Choć pamięć po nas zginie
Już za niedługi czas,
Niech piosnka w dal popłynie,
Póki jesteśmy wraz.

A jeśli losów koło
Złączy zerwaną nić,
Będziemy znów pospołu
Śpiewać i marzyć, śnić...

W. Jeziorski.

POŻEGNANIE.

(Mel. 65.)

Upływa szybko życie,
Jak potok płynie czas,
Za rok, za dzień, za chwilę
Razem nie będzie nas.

I nasze młode lata
Popłyną szybko w dal,
A w sercu pozostanie
Tęsknota, smutek, żal.

X. F. Leśniak.

NA WOJENCE.

(Mel. 66. i 67.)

A kto chce rozkoszy użyć,
Niech na wojnę idzie służyć.

Jak to na wojence ładnie,
Kiedy żołnierz ranny padnie.

Koledzy go nie ratują,
Jeszcze końmi potratują.

Kapitan z pułku wymaże,
Sierżant trumnę zrobić każe.

Albo dół wykopią w ziemi
I pochowają z innymi.

A za jego trudy, boje,
Zagrają mu: tra—ta—ta—ta.

A za jego trudy, boje,
Wystrzelą mu trzy naboje.

A nad grobem krzyż drewniany,
Śpij, żołnierzu, śpij kochany!

Śpij kolego — twarde łoże —
Zobaczym się jutro może.

Śpij kolego w ciemnym grobie,
Niech się Polska przyśni Tobie!

CHOĆ CHŁODNO I GŁODNO.

(Mel. 70.)

Od Warszawy do Krakowa,
Żołnierzom droga gotowa,
Choć chłodno i głodno i t. d.
Żyjem sobie swobodno.

Żołnierz idzie, maszeruje,
Gąsior przed nim wyskakuje.
Choć chłodno i głodno i t. d.

Żołnierz stoi na kwaterze
I gąsiora babie bierze.
Choć chłodno i głodno i t. d.

Baba idzie do rotmistrza,
Gąsior z garnka łeb wytrzyszcza.
Choć chłodno i głodno i t. d.

Baba wraca od rotmistrza,
Gąsior z garnka — do tornistra.
Choć chłodno i głodno i t. d.

Indyk ze wsi wyskakuje,
Gdy żołnierza we wsi czuje.
Choć chłodno i głodno. i t. d.

❀

LEGUN NA WOJENCE.

(Mel. 90.)

Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani,
Że na ciebie idą, że na ciebie idą,
Chłopcy malowani.

Chłopcy malowani, sami wybierani,
Wojenko, wojenko, wojenko, wojenko,
Cóżeś ty za pani.

Na wojence ładnie, kto Boga uprosi,
Żołnierze strzelają, żołnierze strzelają,
Pan Bóg kule nosi.

Maszeruje wiara, pot się krwawy leje.
Raz, dwa stąpaj, bracie, raz, dwa stą-
To tak Polska grzeje. [paj, bracie,

Wojenko, wojenko, cóżeś tak szalona,
Kogo ty pokochasz, kogo ty pokochasz,
Jeśli nie legona.

Jeśli nie legona, jeśli nie piechura,
A za tobą idzie, a za tobą idzie
Relutonów chmura.

Wojenko, wojenko, co za moc jest w tobie,
Kogo ty pokochasz, kogo ty pokochasz,
W zimnym leży grobie.

❀

HEJ CHŁOPCY KRAKUSY!

(Mel. 68.)

Hej chłopcy, Krakusy,
Stawajcie co żywo!
Już trębacze alarmują,
Zaczyna się żniwo...

Hej tam pod Warszawą,
Kędy Wisła płynie,
Rozwalił się Moskal świnia
Na polskiej krainie.

Moskalu, Moskalu,
Ty łajdacka duszo —
Maszerują legioniści
Na proch cię rozkruszą.

Panie komendancie —
Prowadźże nas dalej,
Bo my jeszcze dzisiaj chcemy
Szturmu na Moskali.

Koledzy sekcyjni
Szukajcie »dekunku«,
Byśmy celnie strzelać mogli,
Nie psuli ładunku.

Naprzód w tyraliery,
Kule nas nie straszą!
Bić się będziem z Moskalami
Za Ojczyznę naszą.

Za poległych braci,
Wiernych Polski synów —
Bić się będziem z Moskalami,
Bić tych sukisynów.

Nie damy się chłopcy,
My, krakowskie dzieci, —
Wyrzucimy wroga z kraju,
Jak plugawe śmieci.

❀

PIERWSZA KADROWA.

(Mel. 69.)

Raduje się serce, raduje się dusza,
Gdy pierwsza kadrowa na wojenkę rusza.

Oj dana, oj dana, kompania kochana,
Nie masz to jak pierwsza, nie!

Chociaż do Warszawy mamy długą drogę,
Ale przecież dojdziem, byleby iść w »nogę«.
Oj dana, oj dana i t. d.

Gdy Moskal psiawiara, drogę nam zastąpi,
To kul z Manlichera nikt mu nie poskąpi.
Oj dana, oj dana i t. d.

A gdyby się jeszcze opierał psiajucha,
Każdy z nas bagnetem trafi mu do brzucha.
Oj dana, oj dana i t. d.

Kiedy pobijemy po drodze Moskali,
Ładne Warszawianki będziem całowali.
Oj dana, oj dana i t. d.

A gdy się szczęśliwie zakończy powstanie,
To pierwsza kadrowa gwardją zostanie!
Oj dana, oj dana i t. d.

A więc piersi naprzód, podniesiona głowa,
Bośmy przecież pierwsza kompania kadrowa.
Oj dana, oj dana i t. d.

HEJ IDĄ STRZELCY!

(Mel. 71.)

Hej idą strzelcy,
Morowcy wielcy,
Hej strzelcy, hej strzelcy,
Hej strzelcy są.

Siwe kabaty,
Duch w nich rogaty,
Hej strzelcy i t. d.

Siwe mundury,
A w butach dziury,
Hej strzelcy i t. d.

Błyszczą bagnety
Z słońca podniety,
Hej strzelcy i t. d.

A nasi strzelce
Zdobyli Kielce,
Hej strzelcy i t. d.

A pod Kielcami
Panny z kwiatami,
Hej strzelcy i t. d.

Na samym przedzie
Piłsudski jedzie,
Hej strzelcy i t. d.

Naprzód na cara —
Strzelecka wiara!
Hej strzelcy i t. d.

Powiesi cara
Strzelecka wiara,
Hej strzelcy i t. d.

Ty carze dumny,
Hybaj do trumny!
Hej strzelcy i t. d.

Do Petersburga
Ucieka murga,
Hej strzelcy i t. d.

ULANI SĄ!

(Mel. 71.)

Jadą ułany,
Jedzie kochany!
Ułani, ułani, ułani są.

Na samym przedzie
Belina jedzie,
Ułani i t. d.

Jedzie Belina,
Płacze dziewczyna,
Ułani i t. d.

Szabelką błyśnie,
Rączkę uściśnie,
Ułani i t. d.

Wąsika kręci,
Dziewczynę nęci,
Ułani i t. d.

Dźwięczą ostrogi,
Hej, na bok z drogi!
Ułani i t. d.

JADĄ TABORY!

(Mel. 71.)

Jadą tabory —
Pełniutkie wory.
Tabory, tabory, tabory, hej!

Nie myśl w potrzebie,
Że to dla ciebie.
Żołnierzu, żołnierzu, żołnierzu hej!

Na samym przedzie
Intendant jedzie,
Morowy, opasły, okrągły hej!

A taborycí
Rumiani, syci...
Tabory i t. d.

Żołnierz przymiera,
Głód mu doskwiera,
Tabory i t. d.

Żołnierz się bije,
Intendant tyje,
Tabory i t. d.

Furmanów chmara
Pali cygara,
Tabory i t. d.

Żołnierz się zżyma
I prymki nie ma,
Tabory i t. d.

»ŁAPIDUCHY«.

(Mel. 74.)

Hej żołnierze, chować brzuchy,
Bo tu jadą łapiduchy!
To mi da, łapiduchy,
To mi da, niewola!

Gdy cię w uchu zabolało —
Aspiryny kwartę całą.
To mi da i t. d.

Zaraz w brzuchu zrobią dziurę
I cholerę wleją w skórę.
To mi da i t. d.

Żeby nie było za mało,
Wnet tyfusem żgną cię w ciało.
To mi da i t. d.

A jak im nie umrzesz zaraz,
Będziesz z ospą miał ambaras.
To mi da i t. d.

Gdy żołądek masz zaparty,
Aspiryny weź pół kwarty!
To mi da i t. d.

Kiedy ślepniesz bez przyczyny,
Łykaj wiadro aspiryny!
To mi da i t. d.

A gdy cię zatrzęsie febra —
Zleją ci jodyną żebra.
To mi da i t. d.

Gdy wyrostek ci dolega,
Wnet jodyna zapobiega.
To mi da i t. d.

Kiedy rękę masz złamaną —
Posmarują ci kolano!
To mi da i t. d.

A jak rannyś jest nieboże,
Tylko piła dopomoże.
To mi da i t. d.

MEDYCYNA.

(Mel. 172.)

W medycynę naszej doby
Nikt nie wierzy, nie!
Szczęściem wszystkie dziś choroby
Wojną leczą się.
Choryś człek?
Idź bracie na wojenkę.
Straw ten lęk,
A będziesz żył po wiek.

Cierpisz bracie na zaparcie
Od szeregu dni, —
Niechno przyjdzie pierwsze starcie,
Jesteś zdrów — aż grzmi!
Choryś człek i t. d.

Męczy cię reumatyzm srogo,
W nogę tnie jak miecz, —
Granat huknie i wraz z nogą
Pójdą bole precz!
Choryś człek i t. d.

Do jedzenia nie miał werwy,
Miał zieloną twarz.
Dziś »hache« zjada konserwy
I »rindfleisch-gulasz«.
Choryś człek i t. d.

Chory był na zatłuszczenie,
Aże w oczach puchł:
Marsze trzy, jedno ćwiczenie —
I już stracił brzuch.
Choryś człek i t. d.

Chociaż serce drga ci aż tak,
Że zapiera dech,
Pójdziesz na Moskali w atak,
Będziesz gnał za trzech.
Choryś człek i t. d.

A gdy kochasz się namiętnie,
Skąd serdeczny ból —
Wykuruję cię doszczętnie
W serce parę kul.
Choryś człek i t. d.

NIEDOLA KUCHARZA.

(Mel. 168.)

— Co płacze ta Maciejowa
I co znaczą te lamenty?
— Bieda z Józkiem, Panie święty,
Nieszczęśliwa matki głowa!

Kiej w cywilnym żył se stanie,
Chłopak zdrów ci był jak ryba...
Pisze dziś, że zamrze chyba,
Wciąż choruje, święty Panie!

Oj, we wojsku bieda taka!
Coć ci go na wnętrzu strzyka,
Nie pomaga mu aptyka...
Bieda przyszła na chłopaka.

Czy w okopach czyli w leże,
Wciąż w robocie są doktory:
Cięgiem jeno kwęka, chory...
Poco Józek szedł w żołnierze!

— Ciężką służbę bezwątpienia
Ma, gdy słabość mu się zdarza.

— Dyć jest w pułku za kucharza
I słabuje z przejedzenia.
(»Łazik«.) Francesco.

❀

STRZELCY W OKOPACH.

(Mel. 75.)

Piekielnie w górze szrapnele wyją,
Granaty ziemię szarpią, drą, ryją.
A nasi strzelcy w okopach siedzą,
Konserwy jedzą.

Choć wokół kule zagładę sieją,
Te bestje śmierci w oczy się śmieją,
A chcąc jej szare oddalić mary —
Gryzą suchary.

Niewypoczęci, głodni, zmęczeni,
Pięć dni w okopach siedzą znużeni,
Lecz choć im do snu oczy się mrużą —
Cygary kurzą.

A kule lecą gęsto jak z bani.
Więc biedni strzelcy zrezygnowani,
Wiedząc, że jutro już legną w grobie —
Śpiewają sobie.

Wtem pada granat... W proch wszystko ściera,
Kawał okopu w strzępy rozdziera...
Więc wzyscy Bogu dusze oddają —
I w karty grają.

❀

LEGIONISTA I. BRYGADY.

(Mel. 77.)

Nie dbam o żywot dostatni,
Spoczynku dla mnie ni chwilka,
Wyciąga mnie z każdej matni
Węch wyżła, a oczy wilka.
Choć deszczby lunął jak z tuszu,
Choć mrózby pod stopą chrupał,
Nie stracę ja animuszu,
Bo gwiżdżę na mróz i upał.

Grad kul dokoła mnie śwista,
Ja stoję jak w dzień parady,
Nie wie co strach legionista
Przesławnej Pierwszej Brygady.

Nie straszny mi żaden szaniec
Lufami zjeżony srogo,
Do bitwy idę jak w taniec,
Wesoło brzęcząc ostrogą.
Żołnierz ze wszystkiem się otrze,
Gdy ma co włożyć do gęby,
Śmierć do mnie mówi: »Kumotrze!«
I szczerzy swe brzydkie zęby.
Choć dyabłówby przyszło trzysta,
Myślisz, że nie dam im rady?!
Mocną ma pięść Legionista,
Przesławnej Pierwszej Brygady!

Na wojnie, jak na obławie,
Trzeba być dobrym myśliwcem;
Dobrze przysłuży się sprawie,
Kto wroga pochwyci żywcem.
Lecz ktoby na mnie miał chrapkę,
Zwycięzcy zbrzydnie mu rólka,
Nim żywy wpadnę w pułapkę.
Od czegóż ostatnia kulka?
Lepsza już czeluść ognista,
Niźli z wrogami układy,
Nie podda się Legionista
Przesławnej Pierwszej Brygady.

Dowódców swych mamy w cenie,
Bo każdy z nich żołnierz szczery;
Wiedzie nas w boje wspomnienie,
Racławic i Samo-Sierry.
Dewizą naszą bić wroga!
O sąd nie troszczyć się ludzki;
Matką — Ojczyzna nam droga,
A ojcem — hetman Piłsudski.
Krew w nas rycerska, ognista,
Szablice nie od parady;
Mocną ma pięść Legionista
Przesławnej Pierwszej Brygady!

Więc niechaj blady filister,
Rzuciwszy nudną kawiarnię,
Wdziewa co rychło tornister
I do Legionów się garnie.

Gdy dwieście armatek zagra,
Rycerska najdzie go wena,
Zabaczy, co to podagra.
Zapomni, co to migrena.
Krew przodków zagra ognista,
Hej! choćby z dyabłem na szpady!
Nie wie, co strach, Legionista
Przesławnej Pierwszej Brygady.

H. Zbierzchowski.

❀

PIOSNKA BAONU PODHALAŃSKIEGO.

(Mel. 80.)

Cóz się to hań świeci, e cóz się hań łyska?
Podhalańscy chłopcy słozyli ogniska.
Cyz to o tym casie sobótki palujom?
Ze dyć to hań w Polsce wojnę uhfalujom.

Idziemy se dołu, dołu ku dolinie,
Kazda nasa kulka wraha nie ominie;
Idziemy se hore, ej wysoką percią,
Wrahowi znienacka zjawiamy się śmiercią.

Prostój se głowickę, Jędruś bassam tobie,
Bo hań po dziedzinach idzie hyr o tobie.
Nieście se głowicki prościutko a dumnie,
Coby powiedzieli: jak sie niesą siumnie.

Wł. Orkan.

❀

PIOSNKA CZWARTEGO SZWADRONU.

(Mel. 132.)

Przybyli ułani pod okienko,
Pukają, wołają: Puść panienko!

— O Boże! A cóż to za wojacy?
— Otwieraj, nie bój się, to czwartacy!

Przyszliśmy tu poić nasze konie,
Za nami piechoty pełne błonie.

— O Jezu! A dokąd Bóg prowadzi?
— Warszawę odwiedzić byśmy radzi.

Gdy zwiedzim Warszawę, już nam pilno
Zobaczyć to nasze, stare Wilno.

❀

PIOSNKA ULANÓW 5. PUŁKU.

(Mel. 96.)

Co za tuman na drodze się wzbija,
Co jaskrawo tam tak w słońcu lśni?
To ułanów pułk piąty przybywa,
By kwatery zajmować we wsi.

Za szwadronem szwadron się wysuwa,
Płynie piosnka po rosie hen w dal
I wzrok dziewcząt do siebie przykuwa
Lanc i szabel, błyszcząca ich stal.

Z śmiechem dziewcząt ostróg brzęk zmieszany
Po kwaterach rozlega się w krąg;
To przed bitwą bawią się ułany,
Z rąk przechodzi wciąż puhar do rąk.

A choć jutro zagrają im strzały
I zatrąbi pobudka: na koń!
Smukła postać, wzrok hardy i śmiały —
Dziś w zalotach najlepsza to broń.

Ledwie zorze poranne świtają
I na polach unoszą się mgły,
Już ułani na konie wsiadają,
Zostawiając marzenia i sny.

Z »Żołnierza Polskiego«.

❀

PUŁK 6. W DĘBLINIE. (R. 1917.)

(Mel. 81. i 82.)

W szyszaki pruskie ustrojeni
Zjawili się jak sen.
I odtąd złotych snop promieni
Swobody umknął hen!...
Zamknięci w twierdzy ruskiej,
Nie wiemy co to świat.
Łudzi nas Austrja, wabi łotr pruski
Jako maku kwiat.

Powstaje polska armia sławna
(Legionów nie chcą tam),
A z nią tradycja polska dawna:
Jak chcem tak wolno nam.
Więc radzą, gdzie ją wsadzą,
Gdzie polską armię pchać,
Ale nie wiedzą — nad tem się biedzą,
Skąd to wojsko brać.

Wysłani zewsząd werbownicy
Werbują co się da,
Schodzą się liczni ochotnicy:
Na miesiąc chłopów dwa.
Jeden z nich chce być w trenie,
Drugi ot sobie tak,
Wabią ich szlify, piękne odzienie
Jak czerwony mak.

Był przegląd jenerała Bartha,
Pochwalił trud i znój
I rzekł ten pułk już wiele warta,
Więc pójdzie wnet na bój.
Znów z nas niejeden skona,
Gdy w dawny wejdziem szlak
I znów popłynie krew tak czerwona
Jak czerwony mak.

Pułk szósty zamknął się w Dęblinie
Wśród ruin, smutnych skał
I marzy ciągle o Lublinie:
Ach! gdyby znów tam stał!
Za nami tęsknią one —
Te białe Laszki — tak!...
Wabią nas usta, usta czerwone
Jak czerwony mak!

HUSZT-MARMAROSZ-SZIGET.

(Mel. 83.)

Miałeś, bracie, piękny strój,
Miałeś, bracie, bagnet swój,
Bagnet dyabli wzięli,
Strój od dziur się bieli,
Wszy się jeno ostał rój.

Miałeś medal, bracie, ty,
Biliście się jako lwy.
Łzy twe wicher niesie,
Kruk kracze po lesie,
Ostały się jeno sny.

Miałeś, bracie, piekło mąk,
Piłeś zawód, gorycz w krąg,
Od wolnej Ojczyzny
Boląc jeszcze blizny,
Ostał ci się jeno bąk...

Miałeś, bracie, ran, blizn w bród,
Śniłeś cudny — polski — cud!
Brzozy — przysłoniły —
Płaczące mogiły,
Ostał się kolczasty drut.

Precz wygnałeś Mochów stąd,
Snać zbrodniczy to był błąd,
Bo teraz w odwecie
W Marmarosz-Szigecie
Sądzi cię wojenny sąd.

❀

LEGUN W DYWIZJI ŻELIGOWSKIEGO.

(Mel. 84.)

Legun to jest ananas,
To jest cholera.
Gdy czuje, że coś śmierdzi —
Fraka zadziera.

I my zadrzemy fraka,
To nie jest sztuka taka,
Aż do Hallera.

Mamy tu komendantów
Od łaski Boskiej,
A największy z nich wszystkich
Pan Żeligowski.
Gdzie jeno ruszysz nogą,
Już komendant z ostrogą
Z kąta wyłazi.

Żołnierzy w tej dywizji
Mało, niestety,
Lecz za to mamy u nas
Różne kobiety.
Nie komendant na przedzie,
Lecz wóz z babami jedzie,
Baba pogania.

Sztab tu w naszej dywizji
Mamy morowy,
Dużo w nim pułkowników,
Ale bez głowy.

Bo mówiąc bez przesady
Kaleki w nim i dziady,
Albo bachory.

Wiara chce wiać do kraju
Co tylko siły,
Ale plan ten sztabowcom
Wcale nie miły;
Bo gdy do kraju wrócą,
To ich na pysk wyrzucą
Z wojska polskiego.

Popełniają łotrostwa
Dla dobra Polski,
Tak przynajmniej powiedział
Pan Żeligowski.
A czy to z Polski winy,
Że wyście sobie, świnie,
Kieszeń napchali?

Niejeden pan pułkownik
Nadrabia miną,
Dobry z niego bohater
Ale do kino.

Wojownik byłby srogi,
Lecz zostawił swe nogi
Gdzieś na placówce.

Zaledwie bolszewicka
Zjawi się tłuszcza,
Pan pułkownik sromotnie
W portki popuszcza.
Porzuca bety, żony,
Ucieka jak szalony,
Byle najdalej.

Mamy tu w dywizji
I kapelana,
Śpi zwykle do wieczora,
Pije do rana.
A czasem z Bożej woli
Troszkę se po...dochodzi,
Narobi dzieci.

Głupiego po łbie kijem
Zawsze wygrzmocą.
Wpadliśmy w tę dywizję.
Nie wiedzieć poco.

Boże, com ci zawinił,
Żeś mię tu teraz wtrynił
Do kramu tego.

W. Majewski,
kpt. baonu zap. 48. pp. str. kres.

ROZMOWA ŻELIGOWCZYKA Z KOMENDĄ.

(Mel. 85.)

Smutna, smutna, smutna jest dola ma,
Bo pragnień moich nie chce zrozumieć
Czwarta dywizja.

Bando, bando,
Czego ty jeszcze chcesz?
Jest kawalerja i artylerja
Co rabuje fest.

Smutna, smutna, smutna jest dola ma,
Bo pragnień moich nie chce zrozumieć
Czwarta dywizja.

Bando, bando,
Czego ty jeszcze chcesz?
Jest i piechota — straszna hołota,
Która nie ma co jeść!
Smutna, smutna i t. d.

Bando, bando,
Czego ty jeszcze chcesz?
Portki w Odesie bolszewik niesie,
Pójdź je sobie weź!
Smutna, smutna i t. d.

Bando, bando,
Czego ty jeszcze chcesz?
My mamy franki, a wy zachcianki,
Których się trzeba zrzec!
Smutna, smutna i t. d.

W. Majewski,
kpt. baonu zap. 48. pp. str. kres.

PIOSNKA I. P. STRZELCÓW HALLERA. (1918.)

(Mel. 86.)

W pierwszy pułku strzelców polskich
dobrze nam się działo,
Jest tu wino, papierosy i franków niemało.
Hulaj dusza! hulaj nasza! hoppajdunaja!
Hulaj dusza! hulaj nasza! hoppajdunaja!

Poubierali nas wszystkich w niebieskie
kabaty
I każą nam maszerować i rzucać granaty.
Hulaj dusza i t. d.

Pójdziem wkrótce do okopów, gdzie
nas potrzebują,
Pokażemy, że Polacy Szwaba się nie
boją.
Hulaj dusza i t. d.

Pojedziemy przez Poznańskie, przez Królewskie Prusy,
Odbierzemy chęć Szwabowi na wszelkie zakusy.
Hulaj dusza i t. d.

Powrócimy do Ojczyzny z Francji, z zagranicy
I wejdziemy do Warszawy, do naszej stolicy.
Hulaj dusza i t. d.

❀

W BAONIE STRZELCÓW MURMAŃSKICH.

(Mel. 87.)

Prawie pięć miesięcy, a może i więcej
Łaziliśmy ponad Dźwiny brzeg,
Naokoło błocka i piechota szkocka —
Mało brak, aby się człowiek wściekł.
Francja, Anglja, Ameryka, »Slawobryt«, »dywizja dzika«,
Włochy, Mochy: niech bolszewik mores zna!
Niech bolszewik rabuś mores zna!
Czary jakieś w tem być muszą,
Żeśmy z tego wyszli z duszą:
Snać już legun szczęście ma.

Szliśmy do Kotłasu bardzo wiele czasu,
Lecz on chytrze wciąż uciekał gdzieś;
Gdyśmy byli blizko, zmieniał stanowisko
I znów, bracie, w drugą stronę leź!
I był Kotłas ten daleki w górze, to znów w dole rzeki
I wciąż za nim wiara tam i nazad szła;
I wciąż wiara tam i nazad szła;
Czary jakieś i. t. d.

Wielkie szkockie wodze, brwi zmarszczywszy srodze,
Uradzili bolszewika zgnieść;
Lecz pomniejsze Szkoty mają mniej ochoty,
Na okopy bolszewickie leźć.

I z takiego też powodu, to do tyłu,
to do przodu
Robią Szkoty ofenzywę, że aż ha!
Robią ofenzywę, że aż ha!
Czary jakieś i t. d.

A szkocka taktyka — między bolszewika
Oraz Szkota — każe »Polish« pchać.
Więc gdy jesteś »Polish«, choć spać może wolisz,
Musisz ciągle rolę tarczy grać:
Więc w Puczudze w błotach, top się w Tojmie, Borku, Nondrze, Topsie,
Niech ci Tułgas, Plos, Kurgomień szkołę da!
Niech ci Cikucicha szkołę da!
Czary jakieś i t. d.

Gdy z rozkazu mocy, jechać ku północy
Już mieliśmy, wpada Edwards w lot:
»Panie, co pan czynisz z nami, bez was »finish«,
Bez Polaka przepadł »Royal-Scott«.
Lecz nam przeszła już ochota i do Szkota i do błota,
Więc ku Archangielsku oddział sznurem gna.
Czary jakieś i t. d.

Bogusław Szul.

LAMENTY PODBIEGUNOWE.

(Mel. 75.)

Straśnież to dziwy, Boże apostolski!
Wybrał się legun na obronę Polski.
Chciał bronić kraju nieszczęśliwy legun,
Obronił biegun.

Tam nami dziwnie kręci ręka Boża,
Chciałeś mieć Polskę z dostępem do morza;

Zdobyłeś dostęp swoim krwawym potem
Tam i z powrotem.

Zwiedziłeś, bracie, świata kawał srogi,
W różnych-eś krajach poobijał nogi,
Ażeś tu przyszedł stare mrozić gnaty
W kraj lodowaty.

Lecz tu cię straśna czekała udręka,
Bo tu sie bidny człowiek cięgiem lęka,
Żeby mu koło nie spadło na głowe
Podbiegunowe.

Tu miast na koniach naród na psach jedzie,
Tu krowim mlekiem doją się niedźwiedzie,
Tu wielgoryby rosnom co dwa kroki
I jensze foki.

Noc, całom zime, że nie ujrzysz słońca,
Bo nie chce wschodzić, w lecie znów bez końca
Wciąż jeździ z jednej w drugom nieba strone,
Jak pomylone.

Więc bolszewickie przechytrzaj wybiegi,
Pod Obozierskiem lub w błotach Onegi
Marznij nad Dźwinom lub moknij do woli
Na moście w Koli.

A gdy już z frontu powracasz nareście,
Nie myśl, że spoczniesz w jakiem ludzkiem mieście,
Bo cię wpakują — o Matko anielska! —
Do Archangielska.

I znów tłuc mustre każom ci do maja,
Różnym sposobem dajom dziwnom szkołe,
A położenie takie nie wesołe,
Marnie nastraja.

Zamiast jedzenia dajom nam bez przerwy,
Przeróżne małpy i inne konserwy,
Że niezadługo staniesz się na czysto
Konserwatystą.

A zamiast chleba, suchary — galety,
Co dentystyczne siedziom w nich zalety,
Bo nieostrożnie włóż bestje do gęby
Wylecom zęby.

Haruj więc bracie i nie miej pretensji,
Jak bez pół roku nie dostaniesz pensji,
Choć przyjdzie wreście świcnąć cielskiem gołem,
Siąść pod kościołem.

O, gdyby mi kto postawił pytanie,
Czego chcę teraz, to odpowiem na nie:
Ja nie chcę wiele, tylko jedno wspomne
Życzenie skromne:

Z polskiej korony już zrezygnowałem,
Mogę nie zaraz zostać gienerałem,
Tylko nam bilet daj. Boże łaskawy,
Stąd do Warszawy!

Bogusław Szul.

❀

LWOWSKIE DZIECI.

(Mel. 90.)

Wojenko, wojenko, tyś piękna, wspaniała,
Bo za twą przyczyną, bo za twą przyczyną
Polska zmartwychwstała.

Łaziki, łaziki, po korsie chodzicie,
A potem mówicie, a potem mówicie,
Że Lwowa bronicie.

Kawiarnie są pełne, w bilard grają chłopy,
A przeciw Rusinom, a przeciw Rusinom
Próżne są okopy.

Wiedzą o tem wszyscy, wszyscy w całym świecie,
Że Lwowa broniły, że Lwowa broniły
Kobiety i dzieci.

❀

CIESZYN-LWÓW.

(Mel. 91.)

Po Cieszynie wicher wieje,
Z »pepikami« źle się dzieje.
Tra, tararara, tratata, tratararata ta.

Uciekają z marmoladą,
Nasi ze słoniną jadą.
Tra, tara i t. d.

Pod Karwiną i pod Suchą
Dał ci Ślązak bobu juchom.
Tra, tara i t. d.

Pan Latinik pod Skoczowem
Poczęstował ich ołowiem.
Tra, tara i t. d.

Żeby nie pani antanta
Dostałby po zadku Franta.
Tra, tara i t. d.

Tu we Lwowie jest dolina,
Będzie z tyłu ukraina.
Tra, tara i t. d.

W »ukrainie« wielka trema,
Bo tu wali banda »Bema«.
Tra, tara i t. d.

A Sikorski chłop morowy
Karaimów zbił na głowę.
Tra, tara i t. d.

Lwów się kłania Cieszynowi,
A »pepiczek« Rusinowi.
Tra, tara i t. d.

Pepik zmyknie na Morawę,
Ukrainiec za Połtawę.
Tra, tara i t. d.

❀

PIOSNKA POWSTAŃCÓW GÓRNOŚLĄSKICH.

(Mel. 181.)

Słonko jasne za te czarne góry
Znów się uchyliło. (Powstańcy).
Ubodzy Ślązacy, śląscy szeregowcy
Znów idą na wojnę. (Powstańcy).

Złączyli się do jednej brygady,
Bo wiodło ich serce, (Powstańcy).
Aby obsadzili całe Górne Śląsko
I jego granice (Powstańcy).

Na granicy, hej, Górnego Śląska
Jest tam przepaść wielka (Powstańcy),
Tam niejedna piękna panieneczka śląska
Utraci kochanka (Powstańcy).

Góry lasy i niebo wysokie
Są nam przyjaciele (Powstańcy),
Ci nam już nie wrócą, którzy z nami byli,
O dziewczęta miłe (Powstańcy).

Jak nam zacznie wojskowa muzyczka
Z Opola pięknie grać (Powstańcy),
Wtenczas znowu będzie ta dziewczyna śląska
Płakać i narzekać (Powstańcy).

Tę piosenkę składali powstańcy,
Śląscy szeregowcy (Powstańcy),
W dziewiętnastym roczku, w tem wielkiem powstaniu,
Przy jasnym miesiączku (Powstańcy).

PIOSNKA STRZELCÓW BYTOMSKICH.

(Mel. 182.)

Do bytomskich strzelców wojsko zaciągają,
Niejednej kochance, niejednej dziewczynie
Serce zasmucają.

Nie płaczże dziewczyno, nie smuć sama siebie,
Bo za roczek, za dwa, bo za roczek, za dwa
Powrócę do ciebie.

A jak nie powrócę, listy będę pisał,
Ty będziesz czytała, ty będziesz płakała,
Ja nie będę słyszał.

Napisał listeczek krwią palca swojego,
Nie mogła przeczytać, nie mogła przeczytać
Od żalu wielkiego.

Wyszła na góreczkę, gdzie Ślązacy jadą,
Po moim Jasieńku, po moim kochanku
Konika prowadzą.

Prowadzą, prowadzą, żałobą okryty;
Pewnie mój kochanek, pewnie mój kochanek
Na wojnie zabity.

Zabili, zabili, pruscy wojownicy —
I pochowali go i pochowali go
Na śląskiej granicy.

Na śląskiej granicy murawa zielona,
A na tej murawie, a na tej zielonej
Chorągiew czerwona.

Na chorągwi orzeł biały, wyszywany,
Po moim Jasienku, po moim kochanku
Listek, krwią pisany.

❀

PIOSNKA ŻOŁNIERZY ODDZIAŁU ROTM. ABRACHAMA.

(Mel. 92.)

Ochotników losy,
To wesołe dzieje,
Bo każdy ochotnik
To się w kułak śmieje.

Oje, roje, roje, oje, roje, ram
Gdzie ruśniaka złapię
To mu po łbie dam.

Choć byłeś już w domu
I wojna skończona,
My się bijem dalej
Wśród kolegów grona.

Oje, roje i t. d.

Bez werbunku stajesz,
Tam cię mundurują,
Karabin ci dają —
Na Bema pakują.

Oje, roje i t. d.

Czy to Sienkiewicza,
Czy inne Merkury,
Nie da ci spać w nocy,
Łata tobą dziury

Oje, roje i t. d.

Zato gdy do koszar
Nazad wraca wiara,
Babska prowiantura
O rum ci się stara.

Oje, roje i t. d.

A więc branża razem,
Trzymajmy się społem
I się nie rozstaniem
Z naszym polskim Lwowem.

Oje, roje i t. d.

Oje, roje, roje, roje, ram
Gdy ruśniaka złapię,
To mu »handgranatem«
Po »makówce« dam.

Oje, roje i t. d.

PIOSNKA »LWOWSKICH DZIECI«.

(Mel. 93.)

W dzień pierwszego listopada
Hajdamaka Lwów napada.
Krzyknął: »Procz ze Lwowa, Lachy!«
Pastuchami zajął gmachy.
Ulicami pędzi zgraja,
Kogo chwyci, wnet rozbraja:
»Ciłyj Lwiw wże nasz!
Taj wże propał Lach!«
Opanował ludzi strach.

Z aut, któremi wożą śmiecie,
Strzela hajdamackie dziecię,
Pewno auta te psy zlały,
Skoro taki podrost miały.
Hajdamackie te pieczarki
Chwytają się gospodarki:
Jeden w ratusz wlazł,
By nastraszyć nas,
Inny poszedł kraść do kas.

Gdy tak sobie »kaban« fruwał,
Był ktoś, co nad Lwowem czuwał:
Na gródeckiem, hen wysoko,
Ludek odczuł to głęboko.
Tu i ówdzie padły słowa:
»Odbić!« — Młodzież już gotowa.
Już najwyższy czas!
A więc chodźmy wraz!
Bo do miasta prosiak wlazł!

Ten i ów w szeregi staje —
Patrzyć — aż się serce kraje —
Mała garstka dzielnych synów,
Idzie bić bez karabinów!
Wnet do Sienkiewicza szkoły
Poszli chłopcy na mozoły;
Tadek! żebym ja
I ty tak był zdrów!
Polskim musi zostać Lwów!

Na Gródku szepcą radośnie:
Już gromadka polska rośnie,
Chłopcy mają lepsze miny,
Bo zdobyli karabiny!

Wiwat! — Idą kolejarze,
Serca Polsce niosą w darze!
Nic nie słyszysz znów,
Oprócz kilku słów:
»Życie oddam za nasz Lwów!«

Jako rzekli — dotrzymali,
Już żołnierzyk polski wali!
Dzięki naszych chłopców sile,
Oddał wróg automobile!
Wygrać sprawę Bóg pozwoli.
Już prowadzą do niewoli, —
Boże wielki mój! —
Hajdamaków rój,
Co nas napadł, gdyby zbój!

Na głowę pobita banda
Wnet do koszar Ferdynanda
I za cytadeli mury
Pochowali się jak szczury.
Stamtąd swoją »władzę« głosi,
Strzela, lecz Bóg kule nosi.
Austrjacki »Hoch!«
Dał im kule, proch;
Hajdamaka szcze ne zdoch!

Drżąc, lud czeka, co się stanie.
Wtem przybyli Krakowianie
W pomoc swojej lwowskiej braci. —
Wróg już równowagę traci...
Jak się brać do czynu wzięła,
Zanim doba upłynęła
Hajdamaka już
Od Lwowa był kusz!
Uciekł cichem podły tchórz!

PIEŚŃ I. O. L. K.

(Mel. 108.)

My się szarży nie boimy,
Szarżę oknem wyrzucimy,
Albo oknem, albo drzwiami,
Tę bez gwiazdek, — i z gwiazdkami.
Bo już dla nas niema sztuk,
Niechaj żyje babski pułk,

Niechaj żyje, niechaj żyje,
Zagórskiej pułk!
Bo już dla nas niema sztuk,
Niechaj żyje babski pułk,
Niechaj żyje Zagórskiej pułk!

Nasi dzielni jenerali,
Co z okopów uciekali,
Uciekali do Krakowa!
Niechaj panny bronią Lwowa!

Więc już dla nas niema sztuk,
Niechaj żyje babski pułk,
Niechaj żyje, niechaj żyje,
Zagórskiej pułk!
Więc już dla nas niema sztuk,
Niechaj żyje babski pułk,
Niechaj żyje Zagórskiej pułk!

(»Pod karabinem«.)

PIOSNKA SPISZAKÓW.

(Mel. 94.)

Nad Popradem, za Magurom,
Cesi se gospodarujom.

Jedzą koty i psy smażom,
Bracia nasi wse sie skarżom.

Obiecują im swobodę —
A spychają z deszczu w wodę.

Samochody im też dadzom, —
Co im pługi poprowadzom.

Elektryka świecić bendzie —
W izbie, w stajni, w szopie — wszendzie.

Telo już nie rekwirujom,
Głosowania oczekujom.

Ty, pepiku, podły kłamco,
Skond to weźmiesz? — jeść nie masz co.

Hańba wam, wy polskie dziatki,
Własnej zapierać się Matki.

Otwórzcie juz wase ocy,
Nie błondźcie jak w ciemnej nocy.

Nasem hasłem: Polska-Matka!
Bronić będziem do ostatka!

WSPOMNIENIA BYŁEGO »PEOWIAKA«.

(Mel. 88.)

W garnizonie dziś zabawa,
Szampan w górę strzela.
Są ciasteczka, piwo, kawa,
Kawałki »serdela«. — Są też są!
A muzyczka ino, ano, a muzyczka rżnie
A chociażbyś nie chciał, musisz bawić się!
Wszystko jedno, czy to damska, czy to męska jest!
Byle ino rżnęła fest a fest!
Choć ci troski siedzą w głowie, a muzyczka rżnie.
Nie masz jak »Peowie«, musisz bawić się!
Wszystko jedno, czy to damska, czy to męska jest!
»Peowiacy«, chłopcy fest a fest.

Szumno, tłumno i wesoło,
Gwar zalega salę!
Para z parą suną w koło,
Gdyby w karnawale. — Tak oj tak!
A muzyczka ino, ano i t. d.

Jest komendant garnizonu,
Jest i szarża cała.
»Szaracy« i towarzystwo,
»Cywilbanda« — mała! Jest oj jest!
A muzyczka ino, ano i t. d.

Więc ochoczo, Peowiacy«,
Krzeszczie podkówkami,
Bo za wami rypinianki
Zerkają oczami. — Tak oj tak!
A muzyczka ino, ano i t. d.

Były u nas dobre czasy,
Kiedy byli »jeże«!
Gdy był Gawski, Trojanowski,
Guma i »kuśnierze«. — Tak oj tak!
A muzyczka ino, ano i t. d.

Dzisiaj, choć ja w to nie wierzę,
Mamy tutaj stany.
Poszli »jeże« i »kuśnierze«, —
Zostali się »pany«. — Tak ot tak!
A muzyczka ino, ano i t. d.

Żegnaj więc »obywatelu«, —
Ale licz się z chamem.
Choć cię sierżant nazwie »bucem«,
Ale jesteś »panem«. — Fest oj fest!
A muzyczka ino, ano i t. d.

A. R. Nike, plut. 11/32 pp.

Rypin, 27. XII. 1918.

MARSZ I. BAONU KRAKOWSKIEGO.

(Mel. 79.)

Maszerują raźno, żwawo,
Krakowiacy maszerują.
Opili się czarną kawą,
Więc tak sobie wykrzykują:
Hop, hop, na bok z drogi,
Bo polecą ręce, nogi!
Marsz, marsz, marsz wiarusy,
Marsz Krakusy, marsz!

Gdy kompania miastem kroczy,
Biegną panny do okienka
I tak czułe robią oczy,
Że aż człowiek się przelęka.
Hop, hop, baby z drogi,
Bo polecą ręce, nogi!
Marsz, marsz i t. d.

Czy w Krakowie, czy też w Grodnie,
Stroją się »cywile« modnie,

A żołnierze, a piechury
Wystawiają na wiatr dziury.
Hop, hop, panny z drogi,
Bo nam widać gołe nogi!
Marsz, marsz i t. d.

Nie chcą iść do wojska żydki,
Bo wojować — zwyczaj brzydki.
Wszak kto tchórz, ten siedzieć musi
Pod fartuszkiem u mamusi.
Hop, hop, na bok z drogi,
Bo polecą ręce, nogi!
Marsz, marsz i t. d.

Czechy, szwaby, bolszewiki
Już poznali nasze sztyki,
Ukraińcom bańka prysła,
Na paskarzy kolej przyszła.
Hop, hop, na bok z drogi,
Bo polecą ręce, nogi!
Marsz, marsz i t. d.

Taka moc tkwi w naszej zbroi,
Że sam dyabeł nas się boi.
Więc w radości, czy w żałobie,
Tak lubimy krzyknąć sobie:
Hop, hop, na bok z drogi,
Bo polecą ręce, nogi!
Marsz, marsz i t. d.

Adam Kowalski.

❀

PRZYJDŹCIE DO NAS W GOŚCI.

(Mel. 95.)

Przyjdźcie do nas w gości, wtenczas zobaczycie, (2 razy)
Jak wesoło płynie wszystkim nam tu życie. (2 razy)
Raz, dwa, trzy, cztery,
Raz, dwa, trzy.

Wszyscy mocni, zdrowi i weseli
w pracy,
Bo »karabiniarze« nie hultaje jacy.
Raz, dwa i t. d.

Gdy tego potrzeba, pracujem jak woły,
Nikt nas nie prześcignie, bo to trud
wosoły.
Raz, dwa i t. d.

A po pracy wspólnej łączym się
w chór wielki
I tak huczym mocno, aż się trzęsą
belki.
Raz, dwa i t. d.

Jeśli dzielną piosnkę nasza brać od-
brzęknie,
To niejedna szyba na ulicy pęknie.
Raz, dwa i t. d.

My się nie chwalimy, lecz mówimy
prawdę,
Że tak nie zaśpiewa w świecie woj-
sko żadne.
Raz, dwa i t. d.

Kilka setek dziewcząt wszak już oszа-
lało,
Gdy potęgę piosnki naszej usłyszało!
Raz, dwa i t. d.

Przyjdą lepsze czasy, wtenczas zo-
baczycie,
Że świat cały zechce widzieć nasze
życie.
Raz, dwa i t. d.

Bo doprawdy z nami dziwna rzecz się
dzieje,
Jakaś siła tajna w sercach potężnieje.
Raz, dwa i t. d.

A więc zuch ciekawy niechaj do nas
przyjdzie,
Niechaj nas posłucha, może już nie
wyjdzie.
Raz, dwa i t. d.

Paszkiewicz, por. szkoły k. m.
przy 9. dyw. podl.

NA LITEWSKIEJ LINJI DEMARKACYJNEJ.

(Mel. 97.)

Mortus, nudy, bracie miły,
Wiatr ci w dziurach świszcze, pląsa,
Że się kurczysz z całej siły,
Bo i mrozik wściekle kąsa;
Śnieg ci czasem na łeb wali...
— Niech to jasny piorun spali!

Chcesz coś kupić, nie poradzi,
Po litewsku nie rozumiesz;
Ty chcesz mleka, Litwin radzi,
Byś nie gadał, gdy nie umiesz.
Z tego różne wstają waśnie...
— Niech to jasny piorun trzaśnie!

I tak ciągle; lecz co gorsza,
Nawet piękna płeć się boczy;
Próżno stroisz czułe miny,
Próżno ściskasz, patrzysz w oczy...
Tak ci czasem wręcz odpali,
Że niech jasny piorun spali!

Lecz nie sądźże, by czasami
Się zabawić też nie dało,
Bo już nieraz pierwsza klasa
Z Litwinkami się pląsało.
A tak tańczysz wtedy straśnie,
Że niech jasny piorun trzaśnie!

Kiedy zasię spadły śniegi,
To się bawim z innej beczki,
Bo chłopaki, ot poprostu
Pościągały gdzieś... saneczki.
W dół się z góry na łeb wali,
Że niech jasny piorun spali!

Śmiechu przytem, co niemiara,
Bo się w śniegu zbabrzesz czasem;
Lecz się tęgo bawi wiara
I z ochotą i z hałasem.
A tak ciepłoć wtedy właśnie,
Że niech jasny piorun trzaśnie!

T. J., sierżant.

PIEŚŃ WOJSK ŁĄCZNOŚCI.

(Mel. 98.)

Drutami tak jak stary grat,
Jak garnek potłuczony,
Elektrotechnik oplótł świat
Wszerz, wzdłuż, na wszystkie strony.
I żołnierz drutem cały front
Otoczył też obficie,
Z pomocą jego, wlazłszy w kąt,
Serc wroga słyszy bicie.

Niepróżno więc z nogami żab
Namęczył się Galwani,
Dziś rad ma w nogach piechur drab,
I Basia i ułani.
Niepróżno Morse darzy nas
Przyrządem wyśmienitym,
Pokonał nim wszechwładny czas,
I przestrzeń skreślił przytem.

Niepróżno Meidinger nam dał
Ze stożkiem swe ogniwo,
Myśl jak huragan, lotem strzał,
Mknie z kropką — kreską żywo.
Napróżno też wynalazł Bell
Telefon do rozmowy.
Rozróżnisz przezeń Basi trel
I armat głos basowy.

Niepróżnym był Siemensa płód,
Dynamo więc maszyna, —
I rad Skłodowskiej: cudów — cud,
Co z Polki się poczyna.
Niepróżno i Marconi też
Telegraf dał bez drutu, —
Mkną fale Hertza wzdłuż i wszerz
Ku sztabom bez zarzutu.

Projektor światła rzuca snop,
Gdy wroga noc osłoni;
W łeb najjaśniejszy wtedy krop,
Bo mam go jak na dłoni.
Naciska saper guzik wprost,
W ziemiance, czy w okopie,

Kto przejść chce, gdy wysadzon most,
Niech ocean wyżłopie...

A ta ziemianka, okop ten,
Te rowy, korytarze,
Prowadzą gdzieś aż w Haden hen,
Gdzie Marsa są ołtarze...
Tak ziemię ryje saper-kret,
Nad ziemią lotnik lata, —
A elektryczność wszystko wnet
W łączności węzeł splata.

Zbiornikiem zaś energii tej
Lejdejska jest butelka, —
Największy wszak ładunek jej
Ma elektryczna Felka.
Ona to pewnie radjum ma
Schowane gdzieś w biuściku,
Po radjum to, jak w światło ćma,
Żołnierzy mknie bez liku.

Laboratorjum więc z tych żab
Przydało się i Mani, —
I ma pociechę z niego sztab
I piechur i ułani. —

My, potomkowie mądrych głów,
Badaczów żabiej łydki,
Nie traćmy dalej próżnych słów,
Na tok rozmowy płytki.

I wskrześmy wynalazczy duch,
Którego pozazdrości
Galwani, gdy znów w łydkach ruch
Zrobimy dla »Łączności«.

Edward Krąkowski.

Warszawa, 1919.

POLKA KARABINÓW MASZYNOWYCH.

(Mel. 180.)

Gdy maszynka gra wesoło —
husia siusia — husia siusia,
Łuski lecą tylko wkoło
husia siusia — husia siusia,

I na lewo i na prawo
Wiara się uwija żwawo.
Wszyscy, jakby starym gratem,
Trzęsą naszym kulomiotem. Tra la la
Przy maszynie służbę masz. Tra la la,
Dawaj taśmę póki czas. Tra la la,
Każdy swoje rączo rób:
Celowniczy dobrze mierzy,
Każdy strzał to trup.

Nic nie warta wojna cała,
Gdyby maszynka nie grała.
W ofenzywie, w defenzywie,
Na pozycji, czy przy piwie,
O północy, czy nad ranem
Jesteś, bracie, wielkim panem.
Każdy K-M — strzelca zna,
Błyszczy mu oznaka ta.
Nie masz nad maszynki nic,
Wojna bez nich nic nie warta
Każdy z nas to wie.

Czy to lato, czy to zima
Dla nas przeszkód żadnych niema.
Czy na górze, czy z pod lasu,
Strzelaj, bracie, szkoda czasu!
Czy nad rzeką, czy z za drogi
K-M strzelać nie zna trwogi.
Krwawa jest maszynka ta, —
Bolszewikom łupnia da.
Strzelaj, ma maszynko, fest,
Póki jeden Rusin, Prusak
W polskiej ziemi jest.

(»Odtrąbiono«.) **ac.**

❀

JAK PAN BÓG NA BITWĘ PATRZYŁ.

(Mel. 78.)

Rzecze Pan Bóg, co na złotym swoim
siedzi tronie:
Czy to lecą gdzie tabunem jakie stra-
szne konie?

Czy z obroży się urwała burza wichrem wściekła?
Czy z pod straży się wyrwały wszystkie dyabły z piekła?
Spojrzyj na dół, święty Pietrze, bo mi od tej jazdy
Księżyc zadrżał i z błękitu wypadają gwiazdy!

Patrzy Pieter poprzez szpary w chmurach, jak w przetaku:
To żołnierze polscy pędem idą do ataku!
Żadna burza ich nie dogna na ognistym koniu,
Śmierć daleko poza nimi człapie gdzieś po błoniu.
W dłoniach byskawice niosą, żar im w oczach lata...
Dobrze, drodzy chłopcy moi! Wal go, bij psubrata!

Nie przystoją, — Pan Bóg rzecze, — takie w niebie krzyki,
I bez tego tam im radę dadzą żołnierzyki.
Ale trzeba, święty Pietrze, rozkaz wydać z góry:
Jeśli upał, niech im słońce wnet zakryją chmury,
Jeśli deszcz jest, to niech zaraz słońce im zaświeci,
By wygodę miały wszelką me najmilsze dzieci!

Panie Boże miłosierny! I fatygi szkoda!
Czy żar leci z niebios stropu, czy strugami woda,
Im to zawsze wszystko jedno, jak dawnemi laty,
Byle naprzód! — Takie to już najmilsze warjaty!
Gdy potrzeba, w piekła nawet pójdą żar czerwony,
Dyabłów spierą i przywleką wszystkich za ogony.

Tedy rozkaż, — Pan Bóg rzecze, — niech ich śmierć unika,
Bez rozkazu mego niechaj nie tknie żołnierzyka.
Niechaj mi się moi chłopcy wciąż chowają zdrowo,
I budują z całej mocy swą ojczyznę nową.
Niechaj śmierć się w rowie prześpi do bitwy ostatka,
Aby w Polsce żadna siwa nie płakała matka.

Panie Boże! Śmierć się zdala na swej szkapie wierci,
Więcej ona ich się boi, niźli oni śmierci.
Bo gdy kiedy nieproszona, zabłąka się w gości,
To jej tylko pośród śmiechu porachują kości.
A gdy kosą w łeb ugodzi ze zasadzki w rowie,
Kosę tylko se wyszczerbi na żołnierskiej głowie.

Po zwycięstwie Cię wysławią, wielki Panie Boże,
Za Twą sprawą nic się w bitwie srogiej stać nie może.
Święty Michał na niebieskie woła oficery:
Dyabli to są, nie żołnierze: same bohatery!
A z obłoków całem sercem słucha Panna Święta,
Jak tam w Polsce wszystkie dzisiaj modlą się dziewczęta.

Tedy rozkaż, — Pan Bóg rzecze, — chłopcy uczcić szare,
Niech niebiescy im trębacze zagrają fanfarę,
Gwiazdy na nich niech dziś padną, jak ordery złote,
Sto na każdy pułk ułański, dwieście na piechotę.

A do Polski, gdy skrwawione przyniosą rabaty,
Niech im serca ludzie rzucą, jak ogniste kwiaty!

Kornel Makuszyński.

❀

NA FRONCIE LITEWSKO-BIAŁORUSKIM.

(Mel. 100.)

A tam na Litwie, na Ukrainie,
Tam nasza wiara nigdy nie zginie.
Póki Boże słonko świeci,
Bronić będziem matek, dzieci.

Siadaj na koń!
Bolszewika goń!
Goń, goń, goń!

I wy panienki pójdziecie z nami,
Będziecie walczyć z bolszewikami. —
Przy pomocy Warszawianów
Wygnamy z Polski tyranów.

Siadaj na koń!
Bolszewika goń!
Goń, goń, goń!

A tam na Rusi z naszych kościołów,
Zrobił bolszewik stajnie dla wołów.
Choćmy wygnać te bydlęta,
Bo tam nasza wiara święta,

Bagnet na broń!
Bolszewika goń!
Goń, goń, goń!...

A. Luta.

(Z »Żołnierza Polskiego«.)

❀

PIEŚŃ DZIADOWSKA.

śpiewana na otwarciu Gospody żołnierskiej w Baonie Zapasowym 4. p. p. przez sierżanta Kondrackiego.

(Mel. 75.)

Porzucił dziadek brzegi Berezyny,
Gdy zaś się najadł dobrze aspiryny,
Kończąc tułaczkę, ucieszył się wielce,
Gdy wdepnął w Kielce [1]).

Zaraz w baonie kapitan [2]) go woła,
Ja z was, sierżancie, zrobię apostoła.
Niech w kadrze pozna każdy połama-
Wiedzy kaganiec. [niec

Więc w uzdrowieńców wszczepiajcie na raty,
Smak do kultury, chętkę do oświaty,
Rznijcie codziennie wiarze na śniada-
Tęgie kazanie. [nie

Lecz mimo tego twarz mi szczęściem płonie,
Bo ruch okrutny zastałem w Baonie,
Choć go dotknęła dość bolesna zmiana:
Stracił »hetmana« [3]).

Jest moc kompanij wszelkiego rodzaju:
Jedne odchodzą, drugie się zbierają;
Różne zakłady, sztaby i oddziały,
Bałagan cały.

Cztery »marszówki« palą się do bitwy,
Bo ruble rodzą wszystkie wierzby Litwy,
Gdy Trocki ujrzy porucznika Piórka,
Zaraz da nurka.

---

[1]) Sierżant Markowski, redaktor »Obijaka«, po występach gościnnych na froncie, zwiał do szpitala, a obecnie siedzi w kadrze. Stąd aluzja do aspiryny.

[2]) Kpt. Stefan Jażdżyński, dowódca kadry 4. p.

[3]) »Hetmanem« zwan był były dow. kadry, kpt. Kulikowski.

W rekruckich także postęp bardzo
szybki,
Podoficerzy aż dostali chrypki;
Wszak człeka męczy, gdy na wszystkie
Wzywa pierony. [tony

Zaś robotnicza stwarza istne cuda,
Jej arcydziełem jest niejedna buda,
Na której legun z lubością obziera
Dwa wielkie zera.

Pan Len, porucznik w sztabowym od-
dziele,
Ma zdrowych duchem, lecz chorych
na ciele,
Gdy jaki sierżant ożeni się z babą,
Jedzie do sztabu.

Zaś w uzdrowieńcach, połamana wiara,
To porucznika pociecha Tilara,
By tam należeć, niech mnie trzaśnie
Dałem sześć koron. [piorun,

Muzykę mamy cudowną, o rety,
Jak hukną basy, zakwilą klarnety,
To aż słuchacze pchać w ten moment
Watę do uszu. [muszą

O stacji zbornej porucznika Stanka,
Też się należy tu chwalebna wzmianka,
Tam ci »bażantów« nałapanych siedzi
Jak w beczce śledzi.

Pan podchorąży Fuchs zaś kasą włada,
Jeśli do żołdu nadejdzie dekada,
Wielbi go wiara w caluśkim baonie,
Sie śmieją konie.

I w prowianturze idzie praca chyżo,
Czwartak pęcznieje od polskiego
»ryżu«,
Brzuch nie opycha niezdrową słoninką,
Lecz zupką z kminku.

Tabor okrutnie pracuje niby to,
Zwożąc wciąż ze wsi ziemniaki i żyto,
Jeden pud ziarna, ziemniaków dwa
Zwiózł do tej pory. [wory

Teatr nam Chomiak stworzył podchorąży,
Nad jego skronią aureola krąży,
Calutką salę, od nóg aż do pował
On zamalował.

Zato, że miesiąc machał szczotką tęgo
I skończył dzieło z trudem choć mitręgą,
Więc mu nagrodę w D. O. G. uknuli
Order z cebuli.

W Kielcach więc braków nie znają
Czwartaki,
Gdy za ten kuplet nie pójdą do pakt,
To drugim razem więcej dziad opowie,
Daj Boże zdrowie!

L. Markowski.

(Z »Relutona«.)

IDĄ BOLSZEWIKI.

(Mel. 103.)

Idą, idą, bolszewiki,
Już z daleka słychać krzyki,
Że już — już, — może dziś, —
Przyjdzie Trocki, Lenin też, —
Przywiozą nam okowity.

Ale nasze słychać śpiewy:
— Nie weźmiecie nas na plewy,
Do cholery psiakość,
Każdy ma was, dranie, dość,
Każdy cierpień, bolu syty!... —

A więc kto ma dobrze w głowie,
Pozna się na złudnem słowie,
I odpowie im tak:
— Niech was jasny trafi szlag,
Idźcie sobie w swoją drogę.

Wilno, 1920. r. **Luta.**

(Z »Żołnierza Polskiego«.)

BĘDZIEM PRALI OBU.

(Mel. 106.)

Świr, świr, świr, świr, za kominem
Siedział mazur ze swym synem,
A mazurka ze swą córką
Podglądały jedną dziurką.

Patrzy matuś, patrzy córa:
To ci chłopska jest natura,
Siedli sobie jak panowie,
Ani im się ruszyć w głowie.

Dziś, dziś, dziś, dziś — z za komina
Wygnała ich zła godzina,
Popędziła na rozstaje,
Na wojaczkę w różne kraje.

Płacze matuś, płacze córa,
Rzuć-ta, baby, to płakanie,
U mazura twarda skóra,
Wiele mu się ta nie stanie.

Wojowalim długie lata,
Wojowalim jak kazali, —
Na psubrata, za psubrata,
Aby naprzód, aby dalej.

Aby naprzód, aby dalej,
Mazur zawdy tęgo wali.
Kto na drodze, ani pyta,
Prać — to spierze go i kwita!...

Co warta przyjaźń niemiecka,
Wiedzieliśwa to od dziecka,
Rychłośwa się przekonali,
Co warta przyjaźń Moskali.

Jedno dla nas oba warci:
To jest bicz, a to są czarci,
Będziem tera obu prali:
Równie Niemców, jak Moskali.

WYPRAWA TROCKIEGO DO WARSZAWY.

(Mel. 75.)

O rety, ludzie co się tera dzieje?
Śmią nam urągać sowdepskie złodzieje.
Co za cholera zbójów tutaj niesie?
Nie dajta-że się!

Gdy Rosję obrał Trocki do koszuli,
Zbrakło na pasek chleba i cebuli, —
Więc do Warszawy ma ochotę silną,
Bardzo mu pilno.

Zewsząd nań krzyczą: do Polski nas prowadź!
Tam je urodzaj, będzie czem paskować!
Nie bardzo Polak nawet się rozzłości,
Bo lubi gości.

W Polsce narodu je natura taka:
Prędzej usłucha gościa, niż rodaka.
Obcym wyniesie i chleba i soli —
Swoim warcholi.

Wszystko tam jurne, póki je Piłsudski,
Wyrozumiały, lojalny a ludzki...
Lecz gdyby obcy za pysk wziął ich
Siądą cichutko. [krótko,

Gdy informacji takich ponazbierał
Od wywiadowców p. Bronstein generał,
Jedzie expresem, — że je rycerz krewki,
Wprost na Nalewki.

Lecz zanim jeszcze dojechał do Grodna,
Mówią mu: Polska nie kłóci się, zgodna!
Aj waj! w niej nagle jedność nastąpiła,
A to je siła.

Więc zaklął Trocki nieprzystojnie z ruska
I brodę rudą na swej gębie muska, —
Bowiem ostała wyprawa nagląca
Jak on — bez końca.

»Łazik«.

NASZA MEDYCYNA.

(Mel. 107.)

Żołnierz polski, żołnierz polski, jak
z sensu wynika,
Dziś doktorem, dziś doktorem jest dla
bolszewika:
Niech go zaćmi, niech go zaćmi ząb,
daję mu słowo,
Zaraz wyrwie, zaraz wyrwie ząb (ra-
zem i z głową).

Gdy kataru, gdy kataru dostanie psia
wiara,
Nasz brat, nasz brat wnet mu zaradzić
się stara:
Z kulomiotu, z kulomiotu zasobnej
akteki,
Już posyła, już posyła mu pomocne
leki.

Niech zapadnie, niech zapadnie krzynę
na żołądek,
Wraz się z chorym, wraz się z chorym
uczyni porządek,
Iż zdrów będzie, iż zdrów będzie aż
do samej śmierci,
Gdy nasz bagnet, gdy nasz bagnet
w brzuchu mu powierci.

Spać nie może? spać nie może? Gdy
weźmie chirurga,
On go po łbie, on go po łbie kolbą
tak poszturga,
Że bezsenność, że bezsenność duchem
go opuści
I spać będzie, i spać będzie na wieki,
a juści!

Słynie w Rosji, słynie w Rysji nasza
medycyna,
Mamy leki, mamy leki dla takiego syna:
Więc masaże bagnetowe i pigułki
z prochu —
A draniuszek się nam wreszcie wyle-
czy potrochu.

»Łazik«.

DWIE MATKA MIAŁA CÓRKI..

(Mel. 110.)

Dwie matka miała córki: starsza w domu siedziała,
A młodsza kiepski warjat, — bo... do Legji zwiała!...

Więc matka desperuje i skarży się i płacze. —
— Czyż jeszcze kiedy w życiu Zosię swą zobaczę?...

A w Legji, — jak to w Legji wiadomo, — życie czarcie,
Czy mróz, czy deszcz, czy święto, trzeba stać na warcie.

Pić trzeba czarną kawę, chociaż niechętnie bardzo,
I zupę jadać z brukwi, którą... krowy gardzą.

A łóżko takie twarde, aż wszystkie bolą kości
Więc też się panna Zosia dobrze codzień złości.

A jak dzień przyjdzie wolny, ganiają na ćwiczenia,
Wciąż »biegiem«, »padnij«, »powstań«, ćwiczą bez wytchnienia.

Aż myśli sobie Zosia: Jeśli tu dobrze komu,
To niech w tej Ligji siedzi, a ja chcę do domu.

Do domu więc powraca, — aż tu na powitanie
Wychodzi mama z rózgą, sprawiła jej lanie...

Oj matuś, moja matuś, lepiej czekać zamężcia,
Niżeli do tej Legji iść i szukać szczęścia!

(»Pod karabinem«.) **Nie-Zosia.**

NIE CHODŹ MARYSIU DO LEGJI...

(Mel. 111.)

Nie chodź, Marysiu, do Legji,
Bo tam w tej Legji
To by cię zjedli, —
Nie chodź, Marysiu, do Legji.

Nie chodź, Marysiu, na wartę,
Bo na tej warcie
Jest życie czarcie, —
Nie chodź, Marysiu, na wartę.

Nie chodź, Marysiu, na patrol,
Bo na patroli
Serduszko boli, —
Nie chodź, Marysiu, na patrol.

Aluta.

O LOTNIKU, CO BYŁ AŻ W NIEBIE...

(Mel. 101.)

Raz lotnik, co ma skrzydła,
Co skrzydła ma orłowe,
Wyleciał, jako ptak.
Przez zorzy malowidła,
Przez chmury wzleciał płowe,
Aż na niebieski szlak.

I z niebios Kołowrota
Zdumiony patrzy księżyc,
I myśli, że to sen?
Czy napił się blekotu,
Oszalał od ciemięzyc
Straszliwy śmiałek ten?

Pioruny za nim gnały,
Warczały za nim burze,
Jak pies go gonił grzmot.
On leciał w słońcu cały,
Co nań ciskało róże,
W swój oszalały lot.

W pył złoty rozbił zorzę,
Wzdłuż mlecznej leciał drogi,
I nie wie, gdzie jest kres?
Na gwiazd wypłynął morze,
Co krzyk podniosły srogi,
Wśród trwożnych, złotych łez.

Wtem wichry gorejące
Na młodą padły głowę,
Ster mu wyrwały z rąk.
To na niebieskiej łące
Anioły się tęczowe
W taneczny zwiodły krąg.

Uśmiechnął się boleśnie,
Na chmur lądując skraju,
Na zimnem nieba szkle.
Bo widzi, że coś wcześnie
Sam dostał się do raju,
Bo, że nie umarł, — wie.

Chór rajski go otoczy,
Ogląda go ciekawie,
Dotyka lilją rąk:
Ach, jakie on ma oczy,
Ach, to jest anioł prawie,
Ach, pójdź w taneczny krąg.

Maszyna ta obrzydła,
Co tak straszliwie jęczy,
Niech w padół leci zły!
My ci przypniemy skrzydła,
Tęczowe i liljowe,
Te, jakie mamy my.

Tu zawsze jest niedziela
I zapach macierzanki
Owionie cię, co krok.
Wśród śpiewów i wesela,
Splatamy sobie wianki,
Okrągły Boży rok.

Po roku znów to samo,
I kwiatów znów kaskada
Zalewa Boży kraj.
Za świętą niebios bramą

Wieczysta jest parada, —
Chodź w taniec, rękę daj!

A jemu zrzedła mina,
Naprzestwór patrzy szklanny,
I jakoś opadł z sił.
»Czy macie trochę wina
Anielskie, cudne panny?
Lot trochę ciężki był...«

Wnet panna w cudnym stroju
Zaśpiewa: »Ja przyniosę
Rajskiego wina dzban!«
I niesie mu w powoju
Poranną, świeżą rosę
I śpiewa: »Ach, pij pan!«

»Przez całe będziesz życie,
Co w wieczność się przedłuży,
To wino pijać rad,
Lub siedząc na błękicie,
Jeść będziesz płatki róży,
Jakich nie widział świat!«

On, jakby słyszał bajkę,
Czuł w kościach zimne mrowie,
Krew tłukła wciąż o skroń;
Zapalił tedy fajkę.
Bo zamęt poczuł w głowie
Przez macierzanki woń,

W anielską zaś gromadę
Straszliwa zawierucha
Tak padła, jak grom.
Anioły płaczą blade:
»To piekło ogniem bucha!
Zaczadzi rajski dom!«

Więc skoczył do maszyny,
Co drgnęła jak w podzięce
Na rajskiej łące z róż.
I w przestwór krzyknął siny:
Powrócę, gdy kark skręcę,
Lecz żywy nigdy już!

Kornel Makuszyński.

(Z »Żołnierza Polskiego«.)

PIECHUR O UŁANACH.

(Mel. 72. i 73.)

Chłopy woły gnały, ułanów pytały:
Gdzieżeście druciarze sznurów nabra- [ły?
Tra — ta — ta.

A wy głupie chamy, czego od nas chcecie?
My nie są druciarze, a ułany przecie!
Tra — ta — ta.

Jedzie sobie ułan na kulawej szkapie:
Chusteczka w kieszeni, a z nosa mu [kapie.
Tra — ta — ta.

Ułan chłopak zgrabny, wiadro ma na czubie,
Częściej niż Moskali — hej dziewczyny skubie.
Tra — ta — ta.

Piechur śpi w okopach, śmierć wciąż nad nim wieje,
A ułan z dziewczyną pierzynę se grzeje.
Tra — ta — ta.

❀

PARADA W NIEBIE.

(Mel. 99.)

»Otwierajcie, aniołowie, w mig niebieskie wrota,
Kwiaty sypcie najcudniejsze na schody ze złota,
Brylantowe niechaj wdzieją na piersi pancerze
I w kompanji honorowej niech staną rycerze!
Pułki wszystkie pod broń dzisiaj, na przedzie kapela,
Artylerja zaś niebieska niech z piorunów strzela!«

Tak straszliwy rozkaz dzienny! Cóż się stało w niebie?
Czyli z królów największego ziemia dzisiaj grzebie?
Czyli szatan pognębiony w swej piekielnej grozie?
Czyli wielki prorok wjedzie na ognistym wozie?
Oj, nie król to, ani święty, ni wielka figura,
Aniołowie w niebo niosą polskiego piechura.

Nie przyszedłeś, najmilejszy żołnierzyku drogi,
Bo armatnia sroga kula obcięła ci nogi....
Do Najświętszej go Panienki aniołowie niosą,
A zaś Ona cicho płacze brylantową rosą
I powiada: Pójdź, niech ręce moje cię oplotą,
Matkę twoją ci zastąpię, ty, polski sieroto!

Wnet się mnóstwo niezliczone wszystkich świętych zbiera,
Patrzą wszyscy, wielkim głosem wielbią bohatera;
Aniołowie mu zziębnięte ogrzewają dłonie,
Pić przynoszą, służąc kornie, królowie w koronie.
Za to piechur im wieczorną powiada godziną,
Jakie tam się cuda działy ponad Berezyną.

Aż jednego dnia mu rzekną: »Hej, żołnierzu młody!
Powiedz, bracie, jakiej żądasz największej nagrody?
Czy chcesz świętym bohaterem być po wieczne czasy,
Zamiast dziur w mundurze szarym drogie mieć atłasy?

Będziesz królem, jeśli taka twoja jest ochota,
Szablę będziesz miał z pioruna, a zbroję ze złota!«

Zbladnął żołnierz w wielkiem szczęściu i tak im odpowie:
»Na nic mi zaszczyty wszelkie, o święci panowie!
W Polsce wojna, więc czemprędzej tam powrócić muszę,
Przeto każcie mi żołnierską moją oddać duszę;
A żem piechur i przejść jeszcze długie muszę drogi,
Każcie oddać mi dwie własne, chociaż bose nogi!«

Kornel Makuszyński.

❀

WALC WOJNY.

(Mel. 102.)

To jest pieśń, której domem świat cały,
Straszna i groźna jak śmierci dzwon.
To jest piosenka rycerzy chwały,
Melodją pieśni granatów grom,
Kogo na polu lub w leśnej gęstwinie
Doleci tej strasznej piosenki dźwięk,
Ton nie jest pewny: żyć będzie, czy zginie,
A włosy jeży mu lęk.

Gdy ciemność zapada,
Pożary w oczach zapłoną,
Do naszych serc się zakrada
Jakaś szalona moc.
Hej, śmierć niech zawyje,
Bagnety w piersi zatoną!
Śmielej i lepiej się bije
W ciemną i mglistą noc.

Zamek w kieszeni, karabin w ręku,
Gdy nieprzyjaciel ukryty w mgle,

Idziem bez huku, idziem bez lęku,
Ataki nocne nie są tak złe.
Czasem w okopach żołnierz się kryje,
Lecz go tam gnębi deszcz, śnieg i mróz,
Gdy się wychylisz, kula cię zabije
Lub w serce wedrze się nóż.

Gdy ciemność zapada i t. d.

Była tak cudna, jak ta jutrzenka,
Jak Fakir znosiłem tysiąc prób,
Zemstę przysiągłem, krwi łaknęła ręka,
Gdy mych kolegów ujrzałem grób.
Raz na patroli, gdy wszedłem do lasu
Padła komenda: gotuj, cel i pal! —
Chciałem wystrzelić, lecz nie miałem [czasu,
Bo w piersi uczułem stal.

Gdy ciemność zapada i t. d.

Miesiąc upłynął mi w bolu, żalu,
O! wielki Boże! od tego dnia,
Gdy ciężko ranny leżę w szpitalu,
Smutną i tęskną jest dola ma.

I tylko czasem, gdy noc mię otoczy,
Za oknem zaszumi żałosny wiew,
W wielkiej gorączce przymykam swe oczy
I przez sen słyszę ten śpiew.

Gdy ciemność zapada i t. d.

H. Zbierzchowski.

JEDNA WIARA.

(Mel. 89.)

Niema już dziś Hallerczyków,
Ni Legunów niema;
Jeden hufiec zbrojnych szyków
Straż nad Polską trzyma.

Niema różnic między nami,
Są polscy żołnierze;
Dróg do Polski przed wrogami
Mocny puklerz strzeże.

Od Dowbora, od Hallera,
Czy od Piłsudskiego,
Łączy bratnia miłość szczera
Wszystkich, do jednego.

Wszyscy mają jednakowo
Wężyk na kołnierzu,
Jedna wiara w Polskę nową
W każdym jest żołnierzu.

Gdy niewoli więzy prysły,
Mur tworzymy zwarty;
Nie weźmie nam Moskal Wisły,
Ani Niemiec Warty.

Nie dbamy o głody, chłody,
Ni o krwawe blizny,
Znosim trudy, niewygody,
Bo to dla Ojczyzny.

A kogo moc wroga skruszy,
Skąpie w krwi upustach,
Za kraj zginie z szczęściem w duszy
I z śpiewką na ustach.

Krogulec.

III.

Hejże, zagraj mi muzyko,
Jakąś piosnkę, jakąś dziką,
A ty, dziewczę, nie bądź pusta,
Daj całować swoje usta.
Niech w nie usta swoje wpiję,
Niechaj czuję raz, że żyję;
Dzisiaj kocham cię w zachwycie,
Co mi jutro? Co mi życie?
Jutro pójdę na szrapnele,
Ale dzisiaj się weselę,
Ale dzisiaj mam ochotę
Przepić z tobą choćby — cnotę.

Artur Prędski.

MIŁOŚĆ ŻOŁNIERSKA.

(Mel. 112.)

Hejże, zagraj mi muzyko
Jakąś piosnkę, jakąś dziką,
A ty, dziewczę, nie bądź pusta,
Daj całować swoje usta.

Niech w nie usta swoje wpiję,
Niechaj czuję raz, że żyję;
Dzisiaj kocham cię w zachwycie,
Co mi jutro? Co mi życie?

Jutro pójdę na szrapnele,
Ale dzisiaj się weselę,
Ale dzisiaj mam ochotę
Przepić z tobą choćby — cnotę!

A gdy błyśnie już świtanie
I usłyszym trąbki granie,
Ściśnij ręce — odrzuć trwogę,
Daj mi ciągnąć w swoją drogę.

Nie myśl o mnie — rzecz to pusta —
Szkoda życia w poniewierce,
Daj innemu swoje serce,
A mnie, dziewczę, schowaj — usta!

Artur Prędski.

❀

WOJNA I ŻOŁNIERZ.

(Mel. 130.)

Przyszła panna do żołnierza,
Z krwi rumieńcem, strasznie strojna:

Jakżeś piękna, panno miła!
Kto ty jesteś? — Jestem wojna!

Powiedzże mi, mój najmilszy,
Czy cię kto na świecie swata?
— Choć sto panien na mnie czeka,
Z tobą pójdę na kraj świata.

Więc przysięgnij mi, żołnierzu,
Miłość swoją na Zawiszę!
— Śluby ci na piśmie złożę,
Potem własną krwią podpiszę.

Ja w nagrodę cię powiodę,
Aż na ślubne me kobierce
I serdecznie cię, żołnierzu,
Ucałuję — kulą w serce...

Kornel Makuszyński.

BYWAJ DZIEWCZĘ ZDROWE...

(Mel. 113.)

Bywaj dziewczę zdrowe, Ojczyzna mnie woła,
Idę za kraj walczyć, wśród rodaków koła.
I choć przyjdzie ścigać jak najdalej wroga,
Nigdy nie zapomnę, jak mi jesteś droga.

Pocóż ta łza w oku, pocóż serca bicie?
Tobiem winien miłość, a Ojczyźnie życie!
Pamiętaj, żeś Polka, że to za kraj walka,
Niepodległość Polski, — to twoja rywalka.

Polka mię zrodziła. Z jej piersi wyssałem
Być Ojczyźnie wiernym, a kochance — stałym

I choć przyjdzie zginąć w ostatniej potrzebie,
Nie rozpaczaj dziewczę, — zobaczym się w niebie.

❀

NIE LICZŻE MI LAT.

(Mel. 120.)

Pognało mnie zawieruchą,
Pognało mnie w świat,
Dziewucho,
Nie licz-że mi lat,
Dziewucho,
Nie licz-że mi lat.
Nie licz-że mi dni,
Dziewczyno,
Chociaż ci się ckni.
Nie licz-że mi dni,
Dziewczyno.
Chociaż ci się ckni.

Porwała mnie słowem ino
Ode ciebie precz,
Dziewczyno,
Nasza wielka Rzecz,
Dziewczyno,
Nasza wielka Rzecz,
Ten nasz nowy świat,
Dziewczyno,
Więc odszedłem rad.

Uśmiechnęła mi się zbroja,
Zabrał ci mię miecz,
Ty moja,
Odeszedłem precz,
Ty moja,
Odeszedłem precz.
Odeszedłem w świat,
Ty moja,
Nie licz-że mi lat.

Wacław Denhoff-Czarnocki.

❀

OSTATNI MAZUR.

(Mel. 126.)

»Jeszcze jeden mazur dzisiaj, choć poranek świta,
Czy pozwoli panna Krzysia?« — młody ułan pyta.
I tak długo błaga, prosi, boć to w polskiej ziemi
W pierwszą parę ją unosi, a sto par za niemi.

Ułan pannie szepce w uszko
I ostrogą dzwoni,
W pannie tłucze się serduszko
I liczko się płoni.

Cyt serduszko — nie płoń liczka,
Bo ułan niestały,
Już za borem wre potyczka,
Słychać pierwsze strzały.

Słychać strzały, głos pobudki:
Dalej na koń! hura!
Lube dziewczę, porzuć smutki,
Dokończmy mazura.

Jeszcze jeden raz dokoła,
Jeden uścisk bratni —
Na koń wsiadać! — trąbka woła.
Mazur to ostatni.

ZA NIEMEN.

(Mel. 178.)

Za Niemen, het, precz!
Koń gotów i zbroja,
Dziewczyno ty moja
Uściśnij, daj miecz!
Za Niemen, za Niemen i pocóż za Niemen?
Nie przylgniesz tam sercem, cóż wabi za Niemen?

Czy kraj tam piękniejszy, kwiecistsza tam błoń,
Kraśniejsze dziewoje, że tak spieszysz doń?

Nie spieszę do dziew!
Ja spieszę na gody,
Czerwone pić miody,
Moskiewską lać krew!

Chcesz godów? Zaczekaj, kochanie ty moje,
Ja gody wyprawię, nasycę, napoję.
Patrz! Pierś ma otwarta, więc serce me weź,
Krwi mojej się napij, mych napij się łez!

Dziewczyno, stój! stój!
Twe słowa jak brzytwy;
Ja z pola, ja z bitwy
Powrócę, jam twój.

Nie wrócisz, nie wrócisz, kochanie ty do mnie,
Twe serce odwyknie, pamięć twa zapomnie.
Patrz! Koń już porzuca pastwisko i żłób,
A w polu czerwonem twój niechybny grób.

Jak wielki jest Bóg,
Ja w oręż mój wierzę,
Gdziekolwiek nim zmierzę,
Tam zły padnie wróg.

Gdy taka twa wola, idź walczyć za sprawę!
Och, smutna ma dola, nieba niełaskawe.
Cóż pocznę bez ciebie? Jam tak nieszczęśliwa —
Niech Bóg czuwa w niebie, przed wrogiem ukrywa!

Bohdan Zaleski.

JASIULEŃKO.

(Mel. 117. i 118.)

Hej, minęły moje dni spokojne,
Jasiuleńka wzięli mi na wojnę...

W oknie chaty siedzę zapłakana,
Od wieczora czekając do rana...

Już mnie dzisiaj nie weselą kwiaty,
Co na grzędzie rosną wedle chaty.

Nie cieszy mię krasnych sznur korali,
Co go ojce na chrzcie świętym dali...

Już nie słychać kołowrotka w domu,
Hej! bo na nim prząść dziś nie ma komu...

Ze świtaniem rannem, z ranną rosą,
Jasiuleńka mi mojego niosą...

Jasiuleńka niosą mi ułany,
Krew wycieka z malusieńkiej rany...

Ostawili koniki na dworze,
Jasiuleńka złożyli w komorze.

Teraz siedzą przed chatą na przyzbie,
A ja oczy wypłakuję w izbie.

Złe moskiewskie przeklinam pałasze,
Co przecięły miłowanie nasze...

Hej! niedługo dziewki w Polsce płaczą,
Gdy na wojnie kochaneczka stracą...

Już pobudki grają i fanfary,
Jasiuleńka wdziewam mundur szary.

Ucałuję jego liczko blade,
Na wojenkę z ułanami jadę...

Jasiuleńku! leż spokojnie w grobie,
Mundurowi wstydu ja nie zrobię...

Wacław Denhoff-Czarnocki.

BASIA I STAŚ.

(Mel. 129.)

Piękna Basiu, dobra Basiu,
Rączek swych nie łam,
Bo o Stasiu, lubym Stasiu
Dobrą wieść ci dam.
Poszli nasi do Skalmierza
Sprzedać, co Bóg dał,
I słyszeli od żołnierza,
Że już Staś krzyż miał.
Ma go z wstążką na sukmance
I jest o nim śpiew,
Że jak poprzysiągł kochance, —
Tak się bił jak lew.

Błyskał kosą, jak stokłosą,
Bo to dobra broń,
Aż się krew zmieszała z rosą
I omdlała dłoń.
Basia w tany, skoczne tany
I powiada nam:
Jak powróci Staś kochany,
Obrączkę mu dam, —
Bo ma krzyżyk na sukmance
I jest o nim śpiew,
Że jak poprzysiągł kochance, —
Tak się bił jak lew.

❀

»O MÓJ ROZMARYNIE«.

(Mel. 123.)

O mój rozmarynie rozwijaj się!
Pójdę do dziewczyny,
Pójdę do jedynej,
Zapytam się.

A jak mi odpowie: »Nie kocham cię!«
Ułani werbują,
Strzelcy maszerują —
Zaciągnę się.

Dadzą mi buciki z ostrogami
I siwy kabacik,

I siwy kabacik
Z wyłogami.

Dadzą mi konika cisawego,
I ostrą szabelkę,
I ostrą szabelkę
Do boku mego.

Dadzą mi uniform popielaty,
Ażebym nie tęsknił,
Ażebym nie tęsknił
Do swej chaty.

Dadzą mi manierkę z gorzałczyną,
Ażebym nie tęsknił,
Ażebym nie tęsknił
Za dziewczyną.

A kiedy już wyjdę na wiarusa,
Pójdę do dziewczyny —
Pójdę do jedynej
Po całusa.

A gdy mi odpowie: »Nie wydam się!«
Hej tam kule świszczą
I bagnety błyszczą —
Poświęcę się.

A gdy mnie przyniosą z raną w boku,
Wtedy pożałujesz,
Wtedy pożałujesz
Z łezką w oku.

Powiodą z okopów na bagnety.
Bagnet mnie ukłuje,
Śmierć mnie ucałuje,
Ale nie ty!

(Zwrotki 1—6, przeróbka z ludowej. 7—9, dodana przez Wacława Denhoff-Czarnockiego.)

❀

CICHA PIOSENKA.

(Mel. 119.)

Dziś, gdym na warcie stał nad rzeką,
W śnieżystej, strasznej zawierusze,
Dziewczyno moja! gdzieś daleko
Widziałem twoją białą duszę.

Przypomniał mi się sad w rozkwicie,
Utkana z kwiatów twoja chusta,
Serc gorejących naszych bicie
I zwarte z sobą nasze usta.

O hej, Marysiu! w oczach ciemno,
W zawieji śnieżnej śmierć tu kroczy,
Cicho pochyli się nademną
I ucałuje moje oczy.

Pomyślę wtedy, Maryś, dziecię,
Że śniegiem kwiatów sypią grusze,
I żeś ty przyszła poprzez kwiecie
Zcałować z oczu mych mą duszę.

Kornel Makuszyński.

(»Żołnierz Polski«.)

OSTATNIE ŻYCZENIE.

(Mel. 124.)

Dolo moja, dolo, dolo,
Jakiż piękny łan,
Tak mi przyjdzie leżeć cicho,
Niby we śnie pan.

Tak mi leżeć przyjdzie cicho,
Niby jakiś król,
A skowronek zakołysze
I smętek tych pól.

Koń mi wierny grób wykopie,
Sam poświęci Bóg
Rosą czystą, jak łzy matki,
Padając na próg.

Rosą czystą Bóg poświęci,
Zatkną kask na krzyż,
A nad krzyżem szumieć będziesz
Brzozo, co tam drżysz.

A gdy Polska już powstanie,
Wróg opuści kraj,
Niech tu Ona przyjdzie sama
W jeden piękny maj.

Niech tu ona przyjdzie jasna,
Jakby blaski zórz,
I na grób mój skromny rzuci
Garść zwiędniętych róż.

Marjan Reyam.

❀

BIAŁE RÓŻE.

(Mel. 115.)

Rozkwitają pęki białych róż,
Jasiuleńku — wróć z wojenki już!
Wróć do chaty, jak za dawnych lat!
Dam ci za to róży najpiękniejszy kwiat.

Kładłam ci ja idącemu w bój
Białą różę na karabin twój,
Nimeś odszedł Jasiuleńku stąd,
Nimeś próg przestąpił, kwiat na ziemi zwiądł.

Ponad stepem nieprzejrzana mgła,
Wiatr w burzanach cichuteńko łka,
Przyszła zima, opadł róży kwiat,
Poszedł w świat Jasienko, zginął za nim ślad.

Już przekwitły pąki białych róż,
Przeszło lato, jesień, zima już,
Cóż ci teraz dam Jasieńku? hej!...
Gdy z wojenki wrócisz do dziewczyny twej.

Jasieńkowi nic nie trzeba już,
Rosną ci mu nowe pąki róż,
Tam nad jarem, gdzie w wojence padł,
Rozkwitł u mogiły białej róży kwiat.

Zwrotka 4. i 5. autor: **Wroczyński.**

MARZENIE.

(Mel. 116.)

Drogą daleką i świetlaną
Zeszło marzenie na mą duszę,
Melodją cudną gdzieś słyszaną,
Spływa w głęboką nocy ciszę.

Na swej poświetli księżycowej
Dłonie grające cicho kładzie, —
Śpiew dawny budzi znów echowy,
Coś o rycerskiej szepce szpadzie...

O pozostałej mej dziewczynie,
O starej matki mej modlitwie
I o tem szczęściu, co mię minie,
Po twardem życiu, po gonitwie. —

I o tych blizkich, co zostali
Hen — po wygonach polskich sami,
Pod krzyżem szarym w sinejdali, —
Marzenie moje lśni się łzami...

(»Reluton«.) **Ten.**

HANIŚ.

(Mel. 121.)

Haniś, moja Haniś! Cóżeś za Hanisia
Żeś mi nie podała,
Żeś mi nie podała
Rączki na konisia.

Rączki na konisia, na mego kasztanka.
Haniś, moja Haniś,
Haniś, moja Haniś,
Cóżeś za kochanka?

Podajże mi rączkę, przez zieloną łącz-
Podajże mi rączkę, [kę!
Podajże mi rączkę,
Weź moją obrączkę!

Podajże mi rączkę, podajże mi obie!
Podajże mi obie,
Podajże mi obie,
Pojedziemy sobie.

»ZDOBYŁEM SE PAWICH PIÓR«.

(Mel. 83.)

Zdobyłem se pawich piór,
Zdobyłem se pawich piór,
Pawie pióra ładne,
Pawie pióra krasne,
Postawię se pański,
Postawię se pański dwór.

Zdobędę se pański dwór,
Wywlekę se złoty wór...
Złoty wór wysypię
Ludziskom pod ślipie,
Nakupię se pawich,
Nakupię se pawich piór.

Miałeś chamie złoty róg,
Miałeś chamie czapkę z piór.
Czapkę wicher niesie,
Róg huka po lesie —
Ostał ci się jeno,
Ostał ci się jeno sznur.

Za Krakowem czarny las,
Za Krakowem czarny las.
Pytała się Kasia
O swojego Jasia,
Czy powróci z wojny,
Czy powróci z wojny wczas.

Od Krakowa czarny las —
Od Krakowa czarny las.
Oj czekała Kasia
Na swojego Jasia,
Oj czekała długo,
Oj czekała długi czas.

Od Krakowa czarny las —
Od Krakowa czarny las.
Ostała daleko,
Gdzieś za siódmą rzeką,
Lecz Bóg tęczą złączył,
Lecz Bóg tęczą złączył nas.

Od Krakowa tęczy smug —
Od Krakowa tęczy smug.

Po tęczowym moście
Janiołkowie noście
Serce moje do jej
Serce moje do jej stóp.

(Pierwsze trzy zwrotki z »Wesela« St. Wyspiańskiego, ostatnię 3 zwrotki Lucjana Rydla.)

❀

UŁAN I DZIEWCZYNA.

(Mel. 128.)

Tam na błoniu błyszczy kwiecie,
Stoi ułan na wedecie,
A dziewczyna jak malina
Niesie koszyk róż.

Stój! Poczekaj moja duszko!
Skąd tak drobną stąpasz nóżką?
— Jam z tej chatki, rwałam kwiatki
I powracam już.

— Próżne twoje są wymówki,
Pójdziesz ze mną do placówki!
— Ach ja biedna, sama jedna...
Matka czeka mnie.

— Stąd Moskale o pół mili...
Może ciebie namówili?
— Jam nieboga, wcale wroga
Nie widziałam. Nie!

— Może kryjesz wrogów tłuszczę?
Daj buziaka, to cię puszczę!
— Jam nie taka — dam buziaka,
Tylko z konia zsiądź...

— Z konia zsiądę, prawo złamię,
Za to kulką w łeb dostanę...
— Jakiś prędki, dość twej chętki,
Bez buziaka bądź!

— Choć to życie ma kosztować —
Muszę ciebie pocałować!
— Żal mi ciebie, jak Bóg w niebie,
Bo się zgubisz sam.

— A jak służbę mą porzucę
I szczęśliwie z wojny wrócę?
— Bądź spokojny! Wrócisz z wojny,
Pocałunek dam.

— Gdy szczęśliwie wrócę z boju,
Gdzież mam szukać cię, pokoju?
— Tam w tej chatce, przy mej matce,
Nad strumykiem wzwyż.

— Lecz gdy zginę w boju snadnie,
To buziaczek mój przepadnie.
— Wierna tobie, na twym grobie
Ucałuję krzyż.

ZDRADZONY.

(Mel. 127.)

Hej tam pod zamkiem wysokiej wieży,
Gdzie biały gołąb siadywał:
Tam młody żołnierz na warcie stoi,
Oparty o broń, tak śpiewa:

Biały gołąbku, wyleć w powietrze,
Obleć daleką krainę,
Tam gdzie ma luba teraz przebywa,
Przynieś mi od niej nowinę.

Biały gołąbek z nadzieją taką
Leciał w dalekie krainy,
By zadowolić serce żołnierza,
Przynieść mu od niej nowiny.

Biedny żołnierzu, na nic twe troski,
Twą miłość już inny pije,
Rok minął cały, jak twoja miła
Z jakimś Moskalem tam żyje.

Tak biedny żołnierz z rozpaczy takiej,
Głowę na broni opiera,
Wyjąwszy bagnet wbija w swe piersi
I tem swe życie odbiera.

Ginę ze świata przez mą kochankę,
Którą nad życie kochałem.
Lecz każde życie jest tyle warte,
Szkoda, że życie oddałem.

❀

O JASIU, KASI I KUKUŁCE

(Mel. 134.)

Jasio dzielnym był ułanem,
Kasia »fest« dziewuchą.
Kasia Jasia zwała »panem«,
Jasio Kasię »juchą«.
Kochali się że aż ha!
Tak bez końca, tak bez dna...
Z nad rzeczułki, głos kukułki
W takt ich sercom gra:
Kuku, kuku!
Kukułeczka kuku-kuk!
W Kasi serce puk, puk, puk.
Oj Kasienko, źle to źle,
Tak gorąco kochać się.

Niezadługo Kasię Jasio
Żegna wśród gaików.
Woli wszak nad miłość ptasią
Walić bolszewików.
Kasia beczy, że aż strach, —
Nawet Jasio tonie w łzach...
Z nad rzeczułki głos kukułki
Leci smutny, ach!
Kuku, kuku i t. d.

Snać nie kochał Jasio Kasi,
Tak jak Kasia Jasia.
Wie, że bój w nim miłość gasi —
Płacze biedna Kasia.
Wróć, Jasienku, bądź mi mąż,
Przed ołtarzem rączki zwiąż...
Z nad rzeczułki głos kukułki
Szydzi z Kasi wciąż:
Kuku, kuku i t. d.

Adam Kowalski.

❀

UŁAN I PANNA.

(Mel. 132.)

Hej, jadą ułani popod górkę. —
Podobno, matulu, macie córkę.

Córeczkę wy macie niby łania,
Dla naszych ułanów do kochania.

Oj, gdybym panowie córkę miała,
Już dawno ułanom bym ją dała.

Nic to wam, matulu, nie pomoże,
Że córkę chowacie tam w komorze.

Przeszukam caluśką tę kumorę,
Córeczkę na wojnę wam zabiorę.

Do drogi panienka już gotowa:
Żegnajcie, matulu, bądźcie zdrowa!

Bo każdy nasz ułan galant taki,
Że pannie ustąpi rad kulbaki.

Bo każdy nasz ułan, gdy jest ranny,
Chce czuć koło siebie żałość panny.

A kiedy ułana śmierć zamroczy,
Chce, by mu zamknęła panna oczy.

Boć to już historja zdawna znana:
Bez panny nie może być ułana.

❀

UŁANI JADĄ.

(Mel. 17.)

Z tamtej strony jezioreczka ułani jadą,
Hej, hej, mocny Boże, ułani jadą.

Jeden mówi do drugiego: Wianeczek płynie,
Hej, hej, mocny Boże, wianeczek płynie.

Drugi mówi do trzeciego: Dziewczyna tonie.
Hej, hej, mocny Boże, dziewczyna tonie.

Trzeci skoczył, konia zmoczył i sam utonął.
Hej, hej, mocny Boże — i sam utonął.

O idźże ty, wrony koniu, z siodłem do domu.
Hej, hej, mocny Boże, z siodłem do domu.

Nie powiadaj ojcu, matce, żem ja utonął.
Hej, hej, mocny Boże, żem ja utonął.

Ale powiedz, wrony koniu, żem się ożenił.
Hej, hej, mocny Boże, żem się ożenił.

HOP DZIŚ, DZIŚ!

(Mel. 133.)

Czemu ty dziewczyno pod jaworem stoisz?
Czy cię słonko piecze, czy się deszczu boisz?

Słonko mię nie piecze, deszczu się nie boję;
Czekam na Jasieńka i dlatego stoję.

Obiecał mi Waluś, czerwony kapeluś,
Wstążeczkę do niego, żebym była jego.

Nie chcę ja Walusia, ani kapelusia,
Ni wstążki od niego, nie chcą ja być jego.

Żebyś ty, dziewczyno, kulwaryą miała,
Tobyś ją przepiła i przetańcowała.

Tańczmy chłopcy, tańczmy, bawmy się wesoło,
Ze swoją dziewczyną obróćmy się wkoło.

Ze swoją dziewczyną, oczka malowane,
Kto wie? Jutro może już kulką dostanę.

A ty, grajku miły, — mazura nam utnij!
Co nam przyjdzie z tego, jak będziemy smutni?

Tańczą strzelcy, tańczą, armaty im grają,
Z bagnetami w ręku, Polskę wyhulają.

Ej czeka dziewczyna, czeka niespokojnie,
A miły nie wróci, bo poległ na wojnie.

KRAKOWIAK ŻOŁNIERSKI.

(Mel. 125.)

Ratujże mnie Boże!
Ratujże mnie przecie,
Bo mnie straszna bieda
Na tym świecie gniecie.

Zakochałem ci się
Aż po same uszy,
Radbym Kaśke pojąć,
Radbym z całej duszy.

Ale cóż mi z tego,
Kiej, psiajucha, Kaśka,
Co raz spojrzy na mnie,
A śtyry na Jaśka.

Choć bestja brzyćka,
Ale ma chałupę,
Śtyry morgi pola
I piniędzy kupe.

Ale wiem, co zrobię:
Pójdę na wojaka,
Będę tam wywijoł
Siabelkę u boka.

Bo ci to i ze mnie
Jest chłopak fertycny:
Mom pyski jak jabłka
I wąsicek ślicny.

A jak mi się scęście
Tak potocy kołem,
To moze zostane
Panem jenerołem.

Jak pojadę bez wieś
Na siwym koniku;
Pojedzie tyz za mną
Zołnirzy bez liku.

Jak Kaśka zobacy
Pana jeneroła,
Oj będzie, to będzie
Oj za mną szalała.

Ja sie naprzód zgniewam,
Ale potem zmiękne
I z moją Kasieńką
Do ołtorza klękne.

A jak nas Ponjezus
Obdarzy dziatkami,
Bedo takie piekne
Jako i my sami.

A Jaśka, psiawiarę,
Wezme za pastucha,
Niech sie memu scęściu
Napatrzy, nasłucha.

❀

MAZURKI.

(Mel. 136.)

Matuś moja, matuś,
Wydaj mnie za Jaśka,

Spodobały mi się
Kółeczka u pasa. — Oj dana.

Kółeczka u pasa,
Buciczki czerwone,
Matuś moja, matuś,
Wydaj mnie za żone. — Oj dana.

Kamień na kamieniu,
Na kamieniu kamień,
A na tym kamieniu
Jeszcze jeden kamień. — Oj dana!

Dudni woda, dudni
W cembrowanej studni,
A dlaczego dudni?
Bo jest woda w studni. — Oj dana.

Poniedziałek, wtorek,
Środa, czwartek, piątek,
Sobota, niedziela
I znów poniedziałek. — Oj dana.

Kochałbym cię dziewczę,
Kochałbym cię bardzo,
Ale mi cię ojciec
Ni matka — nie dadzą. — Oj dana.

Usiadł ptak na dębie
I tak sobie nuci:
Nie wierz chłopcu, nie wierz,
Bo on bałamuci. — Oj dana.

Oj moja dziewczyno
Wkradłaś mi się w serce,
Że mi się na żadną
Teraz patrzeć nie chce. — Oj dana.

Wrócę ja z wojenki
Niedługo do domu,
Tylko ty dziewczyno
Nie daj buzi komu. — Oj dana.

Cały las, cały las
Samego jałowca, —
Niema między nami
Oj brzydkiego chłopca. — Oj dana.

Cały las, cały las
Samej osiczyny, —
Niema między nami
Oj żadnej dziewczyny. — Oj dana.

Pluton za plutonem,
Za plutonem pluton,
A za tym plutonem
Jeszcze jeden pluton. — Oj dana.

❀

»JESTEM SOBIE CHŁOPAK MŁODY«.

(Mel. 138.)

Jestem sobie chłopak młody, dy, dy,
Nie mam wąsów, ani brody, dy, dy,
Na konia wyskoczę,
Szabelką się otoczę,
Będą ze mnie panny radę.

Pokochołem se Pietrysię, się się,
Przecudowną »widzimisię«, się się,
I z gęby i z »tworzy«
Istny ci anioł boży,
Przecudowny »karafioł«, joł, joł.

A cóż jo się nauwijoł, joł, joł,
Nimem dostoł ten specjoł, joł, joł,
Nie jodem, nie społem,
Całą nocke myślołem,
Czy ty Pietryś bedzies moją.

❀

SIARCZYSTY WOJTEK.

(Mel. 140.)

Przystał Wojtek do żołnierki,
Iż był chłop honorny —
Maryś go odprowadzała
Hen, do Stacji Zbornej.

Idą jedno kiel drugiego,
Jak drąg kiele drąga,
Ona chlipie, nieboraczka,
On nosem pociąga.

Strzymali się pod figurą,
U miedzy sąsiada, —
Obłapiła go za szyję
I do Wojtka gada:

— Ostałbyś się, Wojtek, doma,
Dyć tu nie masz głodu!
— Polak jezdem — Wojtek mówi —
Pójdę dla narodu.

Rozecniła się na sercu
Dziewczynina hoża,
Popłakała, potem rzekła:
— Dziej się wola Boża.

Ino mi się nie wyrywoj,
Wojtek mój najszczerszy!
Jus jo wiem ci to, ze zawdy
Tyś do bitki pierwszy!

Krogulec.

KSIĄDZ MI ZAKAZOWAŁ.

(Mel. 141.)

Ksiądz mi zakazował,
Żebym nie całował
W popielec, w popielec,
A ja sobie muszę
Uradować duszę,
Bom strzelec, bom strzelec.

Ksiądz mi zakazował,
Żebym nie całował
Aktorek, aktorek.
A ja sobie muszę
Uradować duszę
We wtorek, we wtorek.

Ksiądz mi zakazował,
Żebym nie całował
Pod brodę, pod brodę.
A ja sobie muszę
Uradować duszę
We środę, we środę.

Ksiądz mi zakazował,
Żebym nie całował
Mężatek, mężatek,
A ja sobie muszę
Uradować duszę
We czwartek, we czwartek.

Ksiądz mi zakazował,
Żebym nie całował
Dziewcząteк, dziewcząteк,
A ja sobie muszę
Uradować duszę
Choć w piątek, choć w piątek.

Ksiądz mi zakazował,
Żebym nie całował
Dorotę, Dorotę.
A ja sobie muszę
Uradować duszę
W sobotę, w sobotę.

Ksiądz mi zakazował,
Żebym nie całował
Za wiele, za wiele,
A ja sobie muszę
Uradować duszę
W niedzielę, w niedzielę.

PRZY KSIĘŻYCU.

(Mel. 142.)

Świeci miesiąc na niebie,
Puść mnie dziewcę do siebie.
[:Hej romtaj, romtaj dyna:]
Puść mnie dziewcę do siebie.

Jakze ja cię puścić mam,
Kiej ja dziewka, a tyś pan.
Hej i t. d.
Kiej ja dziewka, a tyś pan.

Po cemześ mnie poznała,
Żeś mnie panem nazwała?
Hej i t. d.
Żeś mnie panem nazwała.

Poznałam cię po mowie,
Po copecce na głowie.
Hej i t. d.
Po copecce na głowie.

Poznałam cię po kroku,
Po sabelce u boku.
Hej i t. d.
Po sabelce u boku.

SZKODA MI CIĘ ZOSIU.

(Mel. 135.)

Szkoda mi cię, Zosiu, szkoda,
Że z kaprysów schniesz;
Więc ci radzę: pókiś młoda
Bierz ułana, bierz.
Ułan na dziewczęta łasy,
Ma ostrogi i lampasy.

Choć mnie strasznie serce łechce,
Muszę się z tem kryć,
Nie chcę ja ułana, nie chcę,
Wolę sama żyć.
Ułan lubi psoty djable,
Ma ogromną krzywą szablę.

Szkoda mi cię, Zosiu, szkoda,
Że z kaprysów schniesz;
Więc ci radzę: pókiś młoda
Bierz lotnika, bierz.
Niemasz zucha nad lotnika,
On w powietrzu kozły fika.

Choć mnie strasznie serce łechce,
Muszę się z tem kryć,
Nie chcę ja lotnika, nie chcę,
Wolę sama żyć.
Choćby miał najlepsze chęci,
Cóż mi z tego, — gdy kark skręci.

Szkoda mi cię, Zosiu, szkoda,
Że z kaprysów schniesz;
Więc ci radzę: pókiś młoda
Bierz »kanarka«, bierz,

Bo »kanarek«, choć ponury,
Ma jedwabne, żółte sznury.

Choć mnie strasznie serce łechce,
Muszę się z tem kryć,
Nie chcę ja »kanarka«, nie chcę,
Wolę sama żyć.
Bo »kanarek« źle flirtuje,
Wianek mi zarekwiruje.

Szkoda mi cię, Zosiu, szkoda,
Że z kaprysów schniesz;
Więc ci radzę: pókiś młoda
»Łapiducha« bierz.
On na wszystko ma sposoby,
Będzie leczył twe choroby.

Choć mnie strasznie serce łechce,
Muszę się z tem kryć.
Nie chcę »łapiducha«, nie chcę,
Wolę sama żyć.
Bo »łapiduch« z głupią miną
Osmaruje mnie jodyną.

Szkoda mi cię, Zosiu, szkoda,
Że z kaprysów schniesz;
Lecz ci radzę: pókiś młoda
Piechura nie bierz.
Bo piechury, straszne gbury,
Robią wszędzie awantury.

Hej! jak strasznie serce łechce,
Trudno się z tem kryć!
Chcę piechura, oj chcę, chcę, chcę,
Z nim najmilej żyć.
U piechura cna natura:
Atakuje jak wichura!

Adam Kowalski.

LIGAWCE — NA WIELKANOC.

(Mel. 145.)

Panieneczko — Ligaweczko,
Relutońskie to jajeczko

Przy w nagrodę za Twe młode
Serce i za trud!...

Czekoladki i pomadki,
Dawałaś nam i herbatki
Z kanapkami, kiełbaskami,
By uciszyć głód!

A gdy młode, na urodę,
Czułe serce — dało zgodę,
Kończył żale, w karnawale,
Przed ołtarzem ślub!

Przyjm jajeczko — Ligaweczko
I przygotuj Twe gniazdeczko;
Wrócę z wojny, będę zbrojny
W wierność aż po grób!

❀

NIE RADA.

(Mel. 151.)

Którędy Jasiu,
Którędy Jasiu
Pojedziesz, pojedziesz:
Czy przez olszynkę,
Czy przez olszynkę,
Czy przez wieś, czy przez wieś?

Przez wieś, dziewczyno,
Przez wieś, jedyno,
Pojadę, pojadę
Do swej dziewczyny,
Do swej jedynej
Na radę, na radę.

A cóż to będzie,
A cóż to będzie
Za rada, za rada?
Kiedy dziewczyna,
Kiedy jedyna
Nie gada, nie gada.

Oj będzie ona,
Oj będzie ona
Gadała, gadała,
Kiedy mi przyjechać,
Kiedy mi przyjechać
Kazała, kazała.

Lepsza ja, Jasiu,
Lepsza ja, Jasiu,
Niźli ty, niźli ty,
Bo mam fartuszek,
Bo mam fartuszek
Wyszyty, wyszyty.

(Mel. 152.)

Którędy, Jasiu,
Pojedziesz?
Czy przez olszynkę,
Czy przez wieś?
Poza olszynkę
Pojadę,
Do swej dziewczyny
Na radę.

Przez wieś, dziewczyno,
Pojadę,
Do swej kochanki
Na radę.
A cóż to będzie
Za rada,
Kiedy kochanka
Nie gada?

Oj będzie ona
Gadała,
Kiedy mi przybyć
Kazała.
Lepsza ja, Jasiu,
Niźli ty,
Bo mam fartuszek
Wyszyty.

LISTECZKU LIPOWY.

(Mel. 158.)

Listeczku lipowy, wpadłeś mi do wody,
Nie bedę się wydawała, nie bedę się wydawała, aż będą jagody.

Jak jagód nazbieram, to się potem wydam,
Aby mi mój nie wyczytał, aby mi mój nie wyczytał, że ja też nic nie mam.

Listeczku z osiki, spadłeś mi do rzeki,
Nie bedę się wydawała, nie będę się wydawała, aż będą orzechy.

Miałam ja syneczka, jako jagódeczka,
Ale mi go odmówiła, ale mi go odmówiła, szwarna dzieweczka.

ZIELONY MOSTECZEK.

(Mel. 160.)

Zielony mosteczek ugina się,
Trawka na nim rośnie, nie sieka się.

Żebym ja tę łąkę harendował,
Tobym ja mosteczek wyrychtował.

Czerwone i białe róże sadził
I ciebie, dziewczyno, poprowadził.

Jak mi się na wojnie źle powiedzie,
Będę ja narzekał, Kasiu, na cię.

Na ciebie, na ciebie, na twoją mać,
Że mi cię za żonkę nie chciała dać.

Jak mi się poleje krew czerwona,
Wszystko to dla ciebie ulubiona.

POŻEGNANIE.

(Mel. 160.)

Do djabła, nie płaczże mi dziewczyno,
Toć kule napewno mnie ominą.

Pisywać ci będę kartki małe,
Gdzie zmieścisz żołnierskie życie całe.

Pisywać ci będę długie listy,
Jaki to ja żołnierz zadzierzysty.

A ty mi pisz, jeśli zechce ręka,
Jakici tam ułan szablą brzęka.

Jaki ci oficer werbunkowy
Obiecał odłamek szrapnelowy.

Jaki to tam cywil polityczny
Podziwia twój profil anemiczny.

A jeśli przypadkiem jaka kula
W okopach na amen mnie ulula,
To nie stroj w kapelusz się krepowy,
A zapłać, com winien, w Udziałowej.

Nie zmarniej z rozpaczy albo z żalu,
A zapłać, com winien jest w Cristalu.

(Z piosnek peowiackich.)

❀

WIERNA.

(Mel. 161.)

Czarna rola od Krakowa —
Ja jej orał nie będę,
Bo mi mówi moja najmilejsza,
Że na wojnę pojadę.

Ja na wojnę, z wojny do dom —
Ona się nie wydała!
Powiedz-że mi moja najmilejsza
Na kogoś ty czekała?

Jam czekała, jam czekała
Mój Jasienku, na ciebie, —
Że jak z wojny do domu powrócisz,
To mnie weźmiesz do siebie.

Nie mam ci ja ani chaty,
Ani domu żadnego;
Lepiej znowu na wojenkę wrócę. —
Ty weź sobie innego.

Mój Jasienku... chodź, pocałuj... —
Ale proszę cię: nie jedź!
Bo jak z wojny nie powrócisz,
Mnie bez ciebie czeka śmierć.

Daj mi usta, kochaneczko,
Pocałuję cię nie raz.
Kiedyś wierna, chociaż może zginę —
To im w niebie buzi dasz.

NA WIOSNĘ.

(Mel. 170.)

Śnieg spłynął z pola i grzędy,
Jak szata z ramion dziewczęcia.
Już krzewy puszczają pędy,
Pierwsze zwiastuny poczęcia.

I ziemia, niby kochanka,
Swe czarne ciało obnaża,
Po którem w świetle poranka
Figlarny wietrzyk się tarza.

I członków wdziękiem powabnym,
Z bewstydu drwiąca niesławy,
Porasta puchem jedwabnym
Młodziutkiej, soczystej trawy.

A kiedy włosy swe ciemne
Rozpuści nocka pachnąca,
Westchnienia płyną tajemne
I szeptów fala gorąca.

Jak gdyby wargi drżącemi
Ktoś kładł stygmaty płomienne.
Przykładam ucho do ziemi:
To soki krążą wiosenne.

W powietrzu, w milczących stawach
Gdzie gwiazdy błyszczą tajemnie,
We wszystkich krzewach i trawach,
W korzeniach drzewa i we mnie.

I tak pod nieba ogromem
Z gwiazdami płynę w wieczności
I czuję, żem jest atomem
Wszechbytu i wszechistności.

Kochanko, słodka i biała,
Daj mym pieszczotom kolana
I tak rozpęknij się cała,
Jak liść młodego kasztana.

Henryk Zbierzchowski.

KAPRAL.

(Mel. 123.)

»Smaruj wiara za mną do Warsiawy,
Smaruj wiara za mną do Warsiawy!«
Tak komandirowoł,
Furt komandirowoł,
Oj nasz kaprol klawy...

»Nie żałujta ostróg, choć śkapa wom jęcy,
Nie żałujta psikrwi, niech siabla im dźwięcy,
Kiej moją kochaną
I umiłowaną
Oj gach Moskal dręcy...«

»Uczta się wywijać siabelką barz pięknie,
Wyucta swą duse, niek sie nie ulęknie,
Daj mi duse ze dwie,
Jezu, kiej ta ledwie
Z żalu mi nie pęknie...«

Wkiej sie nasa wiara kładła tam w rowie spać,
Kaprol ino wzdychoł: »Rac mi, Jezu, roz dać
Oną psyhołubić,
Oną się pochlubić,
Oj dlo ni zywot dać!«

Aż roz łypnął ślipiem po rekrutach:
»Do Warsiawy ściżka po tych haw tu drutach!
Naprzód! Na Moskala!«
...Wtem się z konia zwala
I kona ci w butach...

Umarł kaprol w butach, śpas ci to nie żodki,
Chocia nie oglądoł, oj Warsiawki gładki.
Skonoł kaprol klawy,
Bo chcioł do Warsiawy
Az w Kowlu rogatki...

— — — — — — — —

Kaprolowi siumi w polu hań topola...
Do Warsiawki wjiżdżo nas świadron juz z pola;
Ni ciort nas nie wito,
Ni pies sie zapyto
O kaprola...

Jo ci na grób w saskim ten rozmaryn urwe,
Jo ci na grób w saskim ten rozmaryn urwe,
Bowiem twoja miła
Z świabem sie puściła
Oj na prostom dziwke...

(»Reluton«.) **Orland.**

❀

PRZEKORNA DZIEWCZYNA.

(Mel. 122.)

Ej, dziewczyno, ej, niebogo,
Jakieś wojsko pędzi drogą,
Skryj się za ściany!

Ja myślałam, że to maki,
Że ogniste lecą ptaki,
A to ułany!

Strzeż ty tego się na przedzie,
Co na karym koniu jedzie
Oficyjera!

Jeśli mu się wydam miła,
To nie będę się broniła,
Niech mnie zabiera.

Serce weźmie i pobiegnie,
Potem w srogim boju legnie,
Zostaniesz wdowa...

Łez ja po nim nie uronię,
Jego serce mem zasłonię,
Bóg go zachowa.

Serce piosnką ci zamroczy,
Chorągiewką zwiedzie oczy,
I pogna w dale.

Będzie oczu miał aż cztery,
Dojrzy pruskie grenadjery,
To go ocalę.

Ej, dziewczyno, oj, jedyna,
Pozostawi ci on syna,
Zginiesz zdradziecko!

Zrobię zeń wielkiego pana,
Wychowam go na ułana,
Warszawskie dziecko!

Kornel Makuszyński.

DZIEWCZĘ, DZIEWCZĘ...

(Mel. 177.)

Dziewczę, lalko piękna moja,
Dziewczę, śliczny kwiatku mój;
Ja cię kocham, ty, jedyna,
Moje wszystko, ty mój raj.

Twoje białe ząbki małe,
Kształtny nosek piękny twój
Twoje liczka, twoje uszka
Dadzą mi otuchy w bój.

Dziewczę, śliczne oczka twoje
Rad je widzę w dzień i noc,
Gdy w nie spojrzę — ach mój Boże —
Ginie wszystka moja moc.

Rączki, nóżki twoje małe
Całowałbym cały dzień.
I usteczka twoje słodkie
Są mem szczęściem, — ach, ja wiem.

Dziewczę, dziewczę bez ustanku,
Dziewczę, cały ty mój świat.
Dziewczę, dziewczę, me jedyne,
Dziewczę, ty mój śliczny kwiat.

B. Skotarczak,
plut. 4. baonu strz. wielkopol.

CAŁUS PO WOJNIE

(Mel. 132.)

Dziewczynki z radości łzy nam ronią,
Dziewczynki z radością z nami gonią,
Bo wiedzą, że chłopcy ich obronią.

Poszliśmy my wszyscy na wojenkę,
Choć każdy ma w sercu swą panienkę,
Miluchną, ładniuchną jak jutrzenkę.

Wstążeczki nam każda darowała
I rączkę swą oddać obiecała,
Gdy będzie Ojczyzna wolna cała.

My przecież Ojczyznę tak kochamy,
Że wszystko i życie za nią damy,
Więc całus, gdy wrócim — zażądamy.

Lecz póki Ojczyzny nie zbawimy,
Od wrogów my jej nie oczyścimy,
Całusów nie chcemy, — nie prosimy.

Wilhelm Paszkiewicz,
por. szk. k. m. przy 9. dyw. podl.

ZDRADZONA.

(Mel. 125.)

Pod zielonym dębem
Stoi koń siodłany.
Kto na nim pojedzie —
Jasiu mój kochany?

Pojedziesz, pojedziesz,
Nie jedźże mi tędy,
Bo mi potarasisz
Rozmarynu grzędy.

Jak nie potarasisz,
To mi je podepcesz;
Umiałeś mnie zdradzić,
A teraz mnie nie chcesz.

Nie ja cię zdradziłem,
Samaś się zdradziła
I ta ciemna nocka,
Coś po niej chodziła.

Pod zielonym dębem
Stoi koń siodłany —
Oj nie jedźże, nie jedź,
Jasiu mój kochany!

❀

KRAKOWSKA.

(Mel. 155.)

Od Krakowa jadę — kamienista droga —
Daj mi dziewczę buzi! bój się Pana Boga!

Od Krakowa jadę, od Panny Maryi,
Daj mi dziewczę buzi! nie odmawiaj mi jej!

Jestem sobie wolny, jako ptaszek polny,
Siądę na konika, pojadę do wojny.

Siedzi sobie ptaszek — dzióbek ma żółciutki,
Jak wrócę, pojadę do swojej milutkiej.

Siedzi sobie ptaszek i żałośnie nuci:
Już twój Jaś — dziewczyno — z wojenki nie wróci.

Siedzi sobie ptaszek i nuci żałośnie:
Nad twoim kochankiem biała brzoza rośnie.

Biała brzoza rośnie, stoi krzyż drewniany,
W boju za ojczyznę poległ twój kochany.

❀

TANIEC GÓRALSKI.

(Mel. 153.)

W murowanej piwnicy
Tańcowali zbójnicy,
Kazali se piknie grać,
I na nózki spozierać.

Ej bacą, bacą nas
Dobrych chłopców na zbój mas!
Jesce byś ik lepsych miał,
Kiebyś se im syra dał.

Tańcowałbyk, kiebyk mógł,
Kiebyk nimiał krzywyk nóg,
Lec ze krziwe nózki mom,
Kie podskocem to sie gnom.

Cy jo chłopok nie młody,
Cy jo nimom urody,
Siwe ocka, carne brwi —
Pojdze dziewce, bo me mgli!

A ja tobie rada mam,
Co wydolem to ci dam,
Cy barana, cy kozę,
Cy się sama położę.

❀

CHOCHOŁOWSKA.

(Mel. 154.)

Ej! w chochołowskim bagnie,
Ej! rybka wody pragnie.
Ej! wydajże się Maryś,
Ej! bo ci już nie ładnie!

Ej! zabili Janicka
Ej! między turnickami,
Ej! płynie ś niego krwicka
Ej! trzema potockami.

Ej! Janicku! Janicku!
Ej! cóż ci po konicku?
Ej! cóż ci po kobyłce?
Ej! kie cie nie fce dziwce.

❀

TĘSKNOTA GÓRALA.

(Mel. 179.)

Góralu, czy ci nie żal
Odchodzić od stron ojczystych,
Świerkowych lasów i hal
I tych potoków srebrzystych?
Góralu, czy ci nie żal?
Góralu, wróć się do hal!

Na góry góral spoziera
I łzy rękawem ociera:
I góry porzucić trzeba...
Dla chleba, panie, dla chleba!
Góralu, czy ci nie żal?
Góralu, wróć się do hal!

Zostali w chatach ojcowie;
Gdy pójdziesz od nich hen w dal,
Cóż z nimi będzie? ach, kto wie!?
Góralu, wróc się do hal!
Góralu, czy ci nie żal?
Góralu, wróć się do hal!

A góral jak dziecko płacze:
Już ich może nie obaczę!
I starych porzucić trzeba...
Dla chleba, panie, dla chleba!
Góralu, czy ci nie żal?
Góralu, wróć się do hal!

Góralu, nie odchodź, nie!
Na wzgórku u męki Boskiej
Tam matka twa płacze cię:
Z tęsknoty uschnie i troski...
Góralu, nie odchodź, nie!
Tam matka twa płacze cię!

On zwiesił głowę i wzdycha;
Oj, dołoż moja! — rzekł z cicha.
I matkę porzucić trzeba...
Dla chleba, panie, dla chleba!
Góralu, nie odchodź w dal!
Góralu, wróć się do hal!

I poszedł z grabkami, z kosą,
W guńce starganej szedł boso.
I poszedł z gór swoich w dal...
Kochanych swych odszedł hal.
Góralu, wróć się do hal!
Góralu, żal mi cię, żal!

Lecz zanim liść opadł z drzew,
Powraca góral do chaty;
Na ustach wesoły śpiew,
I w rękach ma trzos bogaty.
I pierzchnął smutek jak dym,
Wesele wróciło z nim.

❀

PIOSNKA ZBÓJNIKA.

(Mel. 147.)

Hej! idem w las, piórko mi się migoce.
Hej! idem w las, dudni ziemia, kie kroce,

Kie zawinem ciupazeckom, krew cerwonom wytoce;
Kie przitupnem podkóweckom, krew mi z pod nóg bulgoce,
Hej! hej! krew cerwonom wytoce.

Ciemniuśka noc, ogień lasem prześwieca,
Ciemniuśka noc — złe się złemu zaleca,
W ciemnym lesie — popod jedle — dołem watra się pali,
Cy się grzejom dziwożony, cy ją dyasi skrzesali?
Hej! hej! cy ją dyasi skrzesali?

Ty młody brat, ty sie s nami stowarzis!
Jak padnie ci, budzies cirnom ziemie griz,
A jak padnie talorkami, dukatami budzies siał,
Na każdy dzień freirecke-kochanecke budzies miał.
Hej! hej! kochanecke budzies miał.

Hej! bratowie! ja sie ku wam swerbuje,
Nie płacciez mi kochanecki leluje!
Nie płacciez mi, siostry moje, jabłonecki bielućkie,
Nie płacciez mi ojce, matko, gołąbecki siwiućkie!
Hej! hej! gołąbecki siwiućkie!

Nie płacciez mi! ja se idem zbijać, kraść,
Za dak mi las, za posłanie mokwa, chraść.
Jak mi padnie, dukatami, talarkami bedem siał,
A jak padnie subienicom, budzie se mnom wiater kfiał.
Hej! hej! budzie se mnom wiater kfiał!

(Ostatnie 3 zwrotki:
K. Tetmajer.)

❀

SABAŁOWA NUTA.

(Mel. 148.)

Sytkie Tatry przeseł, sytkie przewędrował,
Ej prziseł do Morskiego, tam sie przenocował.

Trza sie było spytać starego Sabały,
Ej! bez który wirsycek kozicki chadzały.

Na wysokiej cyrkli cyrni sie coś, cyrni,
Ej! cy to kupa gnoja, cy dziewcyna moja?

Z góry jedź, z góry jedź, na dolinę hamuj!
Ej! ładną mas dziewcynę, — sanujze ją sanuj!

Nie chodź wedle woza, nie trzymaj się osi!
Ej! nie daj chłopcu gemby, choć cię o to prosił

Nie daj choć cie prosił radze ja ci scerze,
Ej! nie wart ten buziaka, co go sam nie bierze.

Niemas ci to — niemas, jako chłopu z gronia,
Ej! zjedzie se na portkach, nie potrza mu konia.

Niemas ci to — niemas, jako chłopu na wsi,
Ej! utnie psu ogona, kapustę omaści.

Niemas ci to — nie mas, jak u mieścanina,
Ej! utnie kotu ogon, powi, ze słonina.

Poniezus zydowski — malućki, nieduzy,
Ej! siedzi na przypiecku, fajecke se kurzy.

Poniezus przygrywa, Matkaboska śpiwa,
Ejl Pieterpaweł tańcy, a Duch święty ziwa.

Wszyscy święci tańcą, zje! — cóż to się dzieje!
Ejl aze stary Pambóg z zapiecka się śmieje.

Janickowa krasa, rada owce pasa,
Ejl we dnie po dolinie, w nocy przy dziewcynie.

❀

NIE BIJCIE SIĘ.

(Mel. 141.)

Idzie, idzie od ołtarza, ledwie ukrocy,
Wypłakuje, wypłakuje corniuśkie ocy,
Janicku, Janicku,
Ejl dlacego twej dziewcynie łza z ocu płynie?

Pobili się dwaj górale ciupazkami
O dziewcyny siwe ocy za górami.
Nie bijcie się! pogódźcie się!
Ma dziewcyna dwoje ocu —
Podzielcie się!

Pobili się dwaj górale ciupazkami
O dziewcyny carne kosy za górami.
Nie bijcie się! pogódźcie się!
Ma dziewcyna dwa warkoce —
Podzielcie się!

Pobili się dwaj górale ciupazkami
O dziewczyny słodkie serce za górami.
Nie bijcie się! pogódźcie się!
Ma dziewcyna wielkie serce —
Zmieścicie się.

❀

O JANICKU I GALICY.

(Mel. 150.)

Zabili Janicka w Segedynie,
Dali go pochować przy Budzynie,

Truchłe mu robili na Bystrzicy,
Kosulke mu syli na Lipnicy.

Piórko mu uwili na Bobrowie,
Zwony mu zwoniły w Subrystowie,
Rektor mu zaśpiewał z Ciapistowa,
Dziywcyna płakała z Namiestowa.

Jeneroł Galica, siumny baca,
Do domu z wojenki ej powraca,
Prowadzi harnasi od Podhala,
Co zbili haj w świecie ej Moskala.

❀

O ZWIEDZIONYM ŻOŁNIERZU.

(Mel. 143.)

Był raz sobie żołnierz,
Co miał dwie kochanki,
Jedną na wieczory,
Drugą na poranki.

Pytała go pierwsza
Z buzią malowaną,
Powiedz, Grzesiu miły,
Co porabiasz rano?
Rano siodłam konia,
Co tam rży przy żłobie,
Potem przez dzień cały
Myślę wciąż o tobie.

Pytała go druga,
Z rumieńca kolorem:
Powiedz mi, najmilszy,
Co robisz wieczorem?
Rozkulbaczę konia,
Zdejmę karabinek
I z myślą o tobie
Idę na spoczynek.
Zaśmiał się pod wąsem,
Że je zwiódł obłudnie
I chciał szukać trzeciej,
Bo miał czas w południe.

Aż tu pan kapitan
Woła: żołnierzyki!

Jutro pojedziemy
Aż na bolszewiki.
Niech się każdy z swoją
Pożegna dziewczyną,
Zanim się nakryje
Ziemią, nie pierzyną!
Grześ się idzie żegnać,
Już kupił prezenta,
Lecz w pośpiechu wielkim
Pomylił dziewczęta.

Bieży tam, gdzie chodził
Co wieczór w zaloty,
A pod drzwiami stoją
Buty od piechoty.
Wybiega ze wstydem,
Dziewczyna spłakana:
Miałeś przyjść wieczorem, —
Po coś przyszedł z rana?
Poszedł więc do drugiej,
Klnąc na djabłów trzysta,
A tam ogień zaczął
Już artylerzysta...

Wybiega dziewczyna
Z okropnym ferworem:
Przychodziłeś rano,
Lecz nigdy wieczorem!...
Widzi Grześ nieszczęsny,
Że to nie przelewki,
Myślał, że on zwodził,
A zwodziły dziewki.
Zaklął więc na wszystkie
Malowane gęby,
I wściekły wybija
Bolszewickie zęby.

»Żołnierz Polski«.

JAKŻE CIĘ MAM BRAĆ.

(Mel. 156.)

Jakże cię mam brać, dziewczyno,
Jakże cię mam brać?!
Żem reluton i to czwartak
Nie chcą mi cię dać!

Bo wiedz, każdy czwartak-legun
To bogaty pan...
Wszystkiego ma po jednemu, —
Tylko kilka — ran!

I jak cię mam brać, dziewczyno,
Gdy koszuli brak?
Powiedzże mi, moja miła,
Powiedzże mi jak?
Lecz jak myślisz już z rozpaczy
W zimny kłaść się grób...
Spraw mi mundur jaki, taki
I weźmiemy ślub!

Jakże nawet pić z rozpaczy,
A jakże mi pić?
Niema wódki w pułku czwartym,
Jakże bez niej żyć?!
Jakże mi cię pić, o rumie!
Jakże mi cię pić?
Kiedy ciebie »Dziadek Szerauc«
Nie daje nam nic!

Ryś.

DZIELNY ŻOŁNIERZ.

(Mel. 131.)

Niemasz nad żołnierza dzielniejszego człeka;
Choć z armat strzelają, to on nie ucieka.
Na ćwiczeniach w polu skurzony po uszy
Napije się wody, bo go w gardle suszy.
A choć padnie przed nim i kula ognista,
Żołnierz idzie dalej, tylko sobie śwista.

Papierosa niema (aj do djabłów trzysta!),
Musi maszerować, tylko sobie śwista.
Widzisz, moja luba, na wojenkę idę,
Pożycz mi pieniędzy, zwrócę ci, jak przyjdę.

Więc dziewczyna daje — rzecz to oczywista,
Żołnierz idzie dalej, tylko sobie śwista.

»NIE MASZ NAD CZWARTAKA«.

(Mel. 131.)

Nie masz nad czwartaka dzielniejszego człeka,
Choć w Jabłonnie siedział, przecież nie narzekał.
A kiedy się pragnął pocieszyć troszeczkę,
Sprawiał sobie wtedy »extra kuzyneczkę«...

Pocieszenie dobre (każdy na nie przystał)
I reluton kontent, tylko sobie świstał.

A wtem (o nieszczęsna dolo Relutona!),
Przyjeżdżała zwykle jego własna żona.

Sytuacja przykra (aj do djabłów trzysta),
Jakby się tu wykpić, myśli spekulista.
Więc mówi do żony: Będący w potrzebie,
Wziąłem »kuzyneczkę« jako »erzac« ciebie...

Żona wierzy święcie, rzecz to oczywista,
A reluton, kontent, tylko sobie śwista...
Teraz, gdy w potrzebie, sytuacja świńska,
Trzeba gnać z pozycji najbliżej do Mińska.

A choć nie zjeżdżają tutaj połowice,
Te »ku-zynki« z Mińska lepsze robią wice.

Jak reluton taką kuzynkę dołapie,
To mu potem zwykle po trzech dzionkach kapie...

Jednem słowem żołnierz, nigdy pewny siebie,
Mimo to kuzynkę łapie no i... śwista...

(»Reluton«) **Aluta i Sp.**

❀

PRACOWITY TYDZIEŃ.

(Mel. 166.)

W poniedziałek rano
Kosił ojciec siano.
Kosił ojciec, kosił ja,
Kosiliśmy obydwa.

A we wtorek rano
Grabił ojciec siano.
Grabił ojciec, grabił ja,
Grabiliśmy obydwa.

A we środę rano
Suszył ojciec siano.
Suszył ojciec, suszył ja,
Suszyliśmy obydwa.

A we czwartek rano
Zwoził ojciec siano.
Zwoził ojciec, zwoził ja,
Zwoliśmy obydwa.

A zaś w piątek rano
Sprzedał ojciec siano.
Sprzedał ojciec, sprzedał ja,
Sprzedaliśmy obydwa.

A w sobotę rano
Przepił ojciec siano.
Przepił ojciec, przepił ja,
Przepiliśmy obydwa.

A w niedzielę rano
Już nie było siano.
Płakał ojciec, płakał ja,
Płakaliśmy obydwa.

ŻEŃ SIĘ JASIU.

(Mel. 164.)

Pies leci bez pole, jak szalony leci,
Pewnie się ożenił i ma tuzin dzieci.

Żeń się, Jasiu, żeń się!
Daj ci Boże szczęście,
A jak się ożenisz,
Może się odmienisz.

Leci pies się topić w wód głębokich lazur,
Pewnie mu obrączkę wsadzili na pazur.

Żeń się i t. d.

Leci pies przez pole, ogon pod się chowa,
Pewnie nieboraka pogryzła teściowa!

Żeń się i t. d.

Ożenił się legun, któż co na to powie:
Żona suszy w mieście, a on moknie w rowie.

Żeń się, Jasiu, żeń się, daj ci Boże szczęście!
To dadzą kobicie prowianty na życie.

❀

PODLOTEK.

(Mel. 139.)

O żołnierzu zawsze marzę,
Przy nim tylko pragnę żyć.
Ale mama mi nie każe
O miłości ani śnić.

Mama mówi, żem dziecina.
Że to tylko serca szał,
Ach mój Boże! cóż ja winna,
Żeś mi takie serce dał.

W ojcu mym nadzieja cała,
Ojciec mój to Anioł stróż,
Matka ojca tak kochała,
Zapomniała o tem już.

Matko moja, los Bóg daje,
Pomnij własny mirtu kwiat,
Gdyś przed ołtarzem klęczała,
Nie miałaś szesnastu lat.

Moja mamo, nie bądź sroga,
Ja już mam szesnaście lat,
On mnie kocha, ach! dla Boga,
Wydajże mię, wydaj w świat.

On mię kocha z całej siły,
Ja też wzajem kocham go,
Jak nie kochać, kiedy miły,
Gdy tak miłem szczęściem to.

Miły chłopiec, mój Bogdanek,
On rozpacza za mną już,
Z gwiazd mi spada ślubny wianek,
Lecz ja wolę wianek z róż.

PASTERKA.

(Mel. 137.)

Pognała wołki na Bukowinę,
Wzięła ze sobą skrzypce jedyne,
Tam grała, śpiewała,
Kiedy swoje siwe wołki pasała.

Pasła i pasła, aż pogubiła,
Cóż ja nieszczęsna będę robiła
I chodzi i płacze,
Czy ja swoje siwe wołki zobaczę?

Usłyszał Jasio płacz, narzekanie,
Przyjechał do niej na jej wołanie;
Dziewczyno, cóż ci to?
Pewnie twoje siwe wołki zajęto

Żebyś ty, Jasiu, wołki odnalazł,
Dałabym ja ci buziaka zaraz,
Jak zaraz, tak zaraz,
Siedmdziesiąt siedm razy, raz po raz.

Poleciał Jasio na Bukowinę,
Odnalazł wołki, oddał dziewczynie;
Dziewczyno, wołki masz,
Obiecałaś dać buziaka, daj zaraz.

Dałabym ja ci z największej chęci,
Ale się mama po sieni kręci,
Dziewczyno, cyganko,
Obiecałaś, a nie dałaś, szachrajko.

❀

PRZYGRYWKA NA TRĄBCE.

(Mel. 157.)

Już gwiazdka błysnęła,
Już matka zasnęła,
Tu gaik, tu cień,
Tu gaik, tu cień.

Wyjdź dziewczę cichutko,
Powrócisz raniutko,
Nim zbudzi się dzień,
Nim zbudzi się dzień.

Nikt ojcu nie powie,
Ni matka się dowie,
Ni gaik — ni zdrój,
Ni gaik — ni zdrój.

Serduszko bijące,
Usteczka gorące —
O, skarbie ty mój!
O, skarbie ty mój!

❀

O KSIĘŻNICZCE, ZAMIENIONEJ W KOBYŁĘ.

(Mel. 144.)

Straszna historja się stała
W trzecim pułku, w tym szwadronie,
Gdzie pan kapral Haładrała
W wieczór miał zlustrować konie.

Antek Migdał, brat z nad Wisły,
Sprawiał dzisiaj imieniny,
Więc pan kapral był zawiany,
Gdy zygzakiem szedł z kantyny.

Gdy na progu stanął stajni,
Cała stajnia głośno rżała,
Co w języku końskim znaczy:
Urżnął się nasz Haładrała.

On po stajni sobie chodzi,
Dusza w nim siarczyście rada,
Tego konia w kark poklepie,
Do innego znów zagada.

Wszystko pięknie i w porządku,
Więc pan kapral na ostatku
Starą, siwą klacz powitał,
I poklepał ją po zadku.

Nagle siódmy pot go oblał,
Z najeżonym stanął włosem,
Bo klacz, głowę odwróciwszy,
Przemówiła ludzkim głosem:

»Czemu, panie Haładrała,
Ty, coś dzielny jest na wojnie,
Nie szanujesz niewinności
I klepiesz mnie nieprzystojnie?

Myślisz sobie, że ja jestem,
Siwa w pułku twym kobyła?
A czy wiesz, o Haładrała,
Czem ja kiedyś przedtem była?

Ojcem mym jest Król Powidło,
Dzielny rycerz, mędrzec stary,
Najbogatszy król na ziemi,
Samych spodni ma trzy pary.

Jam jedyna jego córka,
Którą chciano dać w zamężcie,
Lecz ja ciebie chciałam tylko,
W tobie me widziałam szczęście.

Chcieli wydać mnie, kapralu,
Za hrabiego Łapserdaka,
Ja do ciebie lecieć chciałam
Przez świat cały lotem ptaka.

Wtedy ojciec krzyknął w gniewie:
Tylko ci ułany miłe?
Chcesz żyć w stajni, królów córko?
Więc zamienię cię w kobyłę!

Straszne na mnie rzucił czary
W mego życia rannej wiośnie,
Ja poczułam zaś w tej chwili,
Jak mi z tyłu ogon rośnie.

To dla ciebie, mój kapralu,
Posiwiałam w dniu poranku,
Lecz szczęśliwa, żem jest z tobą,
Haładrało, mój kochanku!

Nic to, że na królów córze
Jeździ ułan Jan Kapusta!
Kocham ciebie, więc pójdź do mnie
I ucałuj moje usta!«

— Gwałtu! rety! — kapral woła,
Wybiegł z stajni jak szalony,
Ryczał jako lew straszliwy,
Wrzeszcząc, biegał na wsze strony.

Wybiegł rotmistrz, porucznicy,
Pędem cały szwadron wali:
Co się stało? czy koń zdycha?
Czy też atak jest Moskali?

Do raportu! — rotmistrz woła.
Czegoś taki zadyszany?
Czy nieszczęście w naszym pułku?
Gadajże na Boskie rany!

Haładrała oddech chwyta
I powiada: — Jaś Kapusta
Na królewskiej jeździ córce,
Chciała mnie całować w usta.

Klacz ta siwa... gwałtu!... rety!
Dokonano na niej zbrodni...
To królewna! — król bogaty,
Ma ogromnie dużo spodni!...

Śmiechem rykną porucznicy,
Śmiechem rży kompanja cała,
Rotmistrz, śmiejąc się, powiada:
»Idź się wyspać, Haładrała!«

Poszedł kapral, bo był strąbion,
Spał straszliwie do świtania,
Lecz do dziś, gdy klacz tę spotka,
To się jej z daleka kłania.

Kornel Makuszyński.

❀

KASIA I EUROPA.

(Mel. 163.)

Kasia aż do samej wojny, raz, dwa, trzy,
Żywot pędziła spokojny, raz, dwa, trzy,
Że nie umiała niczego, oj niczego,
Zatem była do wszystkiego, raz, dwa, trzy.

Ignac wystarczał dziewczynie,
Jego kochała jedynie;
Popłakała trochę w sieni,
Kiedy go Moskale »wzieni«.

Odtąd kolejno chłop w chłopa
Miała Kasię Europa
I z tej oto właśnie racji
Zna charakter wszystkich nacji.

Moskal ci na imieniny
Kupi »tufli« trzy tuziny;
Przyhołubi swoją dunię,
Spije się i w gębę plunie.

Szwab ztarguje, pocałuje,
Pół kufelka zafunduje,
A zaś po... tym już bez względu
Zaprowadzi do urzędu.

Francuz zawsze pełen szyku,
Głównie gorący w języku:
Choć gęba pełna słodyczy,
Dobrze swoje franki liczy.

Anglik pyta, gdy się czuli,
O cenę pończoch, koszuli...
Z wielkiego zaś podniecenia
Mówi o Armji Zbawienia.

Brat Czech zagra na gitarze,
Szklany brylant kupi w darze,
Gdzieś w kącie popieści troszkę
I — ukradnie złotą broszkę.

Świat poznawszy, Kasia wraca
Dziś do swojego Ignaca.
Lecz powiada dziewczę płoche,
Że w wojsku zeszczuplał trochę.

(»Łazik«.)

❀

TRĘBACZ.

(Mel. 162.)

Przybyli do wsi ułani,
(A cały pułk ich tam stał).
Prześlicznie byli ubrani
I każdy z nich lancę miał.

Gdy brzęczą złote ostrogi,
Dziewczęciu serce drga,
A zuch największy był trębacz,
Gdy trąbił tra — ta — ta!

Raz jakoś trębacz, niecnota,
(A był to wieczorny czas) —
Napotkał Hanię u płota
I wziął ją w ciemny las.
I aby Hanię zabawic,
Co tylko siły miał
Na trąbce swojej wygrywał
Tra — ta — ta, tra — ta — ta!...

Wnet jakoś roczek upłynął
I zniknął z ułanów ślad,
Niejeden ptak skrzydła zwinął,
Niejeden uwiądł już kwiat.
U Hani jakoś inaczej,
Maleńka zmiana ta:
Z kolebki trębacz maleńki
Wygrywa tia — tia — tia — tia...

Jan Januszewski,
kapral III. p., 5. baonu, 3. komp.

JEDNĄ MATKA CÓRKĘ MIAŁA...

(Mel. 109.)

Jedną matka córkę miała,
Na łańcuchu ją trzymała, —
A ta szelma się urwała, —
I... — do Legji poleciała!

Urwała się, — trudna rada!
Choć to przecież — nie wypada! ..
— Więc »familja« szlocha cała:
»Tego ja się doczekała!...« —

— »Lepiej bym cię, moja córko,
Na ten świat nie urodziła,
Abyś mi na stare lata
Tyle kramu nie robiła!...« —

...Mija roczek, mija drugi,
Matka łez wylewa strugi,
Bo córeczka pisze zdala,
Że dostała — aż... kaprala!...

(Z »Żołnierza Pol.«) **Aluta.**

O PANNIE, CO MIAŁA SYNA.

(Mel. 146.)

Przychodzi raz panienka, przychodzi pod kasarnię,
Na ręku ma chłopczyka, chłopczyka malowanie:
Ach, któż się za mną ujmie, ach, któż mnie tu przygarnie,
Gdzie jesteś mój najmilszy, gdzieś żółty mój ułanie?

Ślubował mi w Łazienkach,
Całował mnie po rękach,
Pod bzami wśród pieszczoty,
Na księżyc klął się złoty.

Nieszczesna moja dola, nieszczęsna ma godzina,
Wiem, że jest z tego pułku, więc mu przyniosłam syna!

Strwożyły się ułany i patrzą niespokojnie,
Bo każdy wszak całował w Łazienkach, gdzieś w ustroniu,
Przelękły się ułany, choć każdy był na wojnie,
Bo źle jest jeździć z synkiem na jednym tylko koniu.

Więc jeden do drugiego,
Powiada: ty, kolego?
Na każdym cierpnie skóra,
Bo będzie awantura.

I każdy sobie z trudem czemprędzej przypomina,
Gdzie była ofenzywa i gdzie zostawił syna?

Porucznik przybiegł gniewny, w ostrogi srogo dzwoni:
Hej, kto z was to zmalował, niech raport zda, chłopaki!
Ułańskie to jest dziecko, bo śmieje się do koni,
Lub panna niechaj powie, kto w bzowe wiódł ją krzaki?!

A panna zatroskana
Powiada do ułana:
Tak bardzo było ciemno,
Że nie wiem, kto był ze mną,

Wiem tylko, że był ułan, bo szablę miał świecącą,
I był z żółtego pułku, bo kochał mnie gorąco...

Wynajdę ja urwisa! — porucznik gniewnie woła.
Hej, wachmistrz, niechaj pilnie przeglądnie wszystkie twarze,
Żołnierze stać na baczność! — a dziecko w środek koła,
Do kogo jest podobne, ten ojcem się okaże!

Więc wachmistrz bada gęby,
Jak koniom patrzy w zęby,
Poważnie bardzo kroczy,
I porównuje oczy.

Podobny, jak dwie krople!... — z radością wnet wykrzyka.
Do kogo? Gadaj prędko! — Do... pana porucznika!

Kornel Makuszyński.

❀

DZIEŁO ZDOBI MISTRZA.

(Mel. 165.)

Przyjechali raz żołnierze
Konni, piesi, działa, tren.
I stanęli na kwaterze,
Raz, gdy Kasię zmorzył sen...
Tra la, tra la, raz gdy Kasię zmorzył sen.

Do komory więc za owsem,
Czy też, jak mnie zdaje się,
Względem tego co i owszem,
Ułan pierwszy w nocy mknie.

A niedługo potem chociaż
Ułan ledwie przeszedł próg,
Już go zmienia tam piechociarz, —
Puka do drzwi puk puk puk.

Po niejakim znowu czasie,
Piechur już w namocie śpi,
A kanonier tamże pcha się
I uchyla lekko drzwi.

Wreszcie nawet taboryta,
Co na wozie wozi moc
Szpeku, kawy, owsa, żyta,
Czegoś szukał tam w tę noc.

Kasia płacze i klnie, ach saperlot doner tade los,
Bo małego ma cuwachsa,
Co się drze na cały głos.

Kto chce niechaj wiarę daje,
Że nasz mały zuwachs zuch,
Kanonierskie ma zwyczaje,
Taboryty zasię brzuch.

A tak mówiąc między nami,
Dodam, że mu nic nie brak.

Urodził się z ostrogami,
A głupi jak bomberak.

Nie w tem powód jest kłopotu
Naszej Kasi klątw i łez,
Że szkrab tyle ma przymiotów,
Lecz, że jeszcze tu nie kres.

Bo wszak widać jak na dłoni
I w tem powód Kasi łez,
Że prócz tych gatunków broni,
To prawdziwy jest czerkies.

I choć Kasia się zaklina,
Że z kozakiem nigdy nic,
Ja wciąż mówię — w tem przyczyna,
Że najgorszy — pierwszy wic...

Orland.

❀

O BOLSZEWIKACH.

(Mel. 167.)

Piątek czy niedziela,
Wciąż bolszewik strzela,
Psuje strzałów kupę.
Trafił mało-wiela —
No, i w co? No, i w co?
W swoją własną piętę!
W piętę! w piętę! w piętę!

Chciał skoczyć przez Dźwinę
I przez Berezynę,
Lecz stał się przypadek.
Dziś ma kwaśną minę —
Czemuż to? Czemuż to?
Bo go boli... głowa!
Głowa!... głowa!... głowa!

Pan Trocki komisarz,
Bajd frajerskich pisarz,
Jest figurą główną.
Myśli, że on cysarz—
A on co? A on co?
A on tylko... Lewek!
Lewek! Lewek! Lewek!

Z bolszewicką szują,
Polacy wojują,

Lecz to nie wysiłek.
Niech nas pocałują —
Ale gdzie? ale gdzie?
Gdzieżby, jak nie w... nogę!
W nogę! w nogę! w nogę!

Krogulec.

❀

NIE CHODŹ, MARYSIU!

(Mel. 169.)

Nie chodź, Marysiu, do lasa!
Bo tam leśniczy
Woła i krzyczy. —
Nie chodź, dziewczyno, do lasa!

Nie chodź, Marysiu, do dwora!
Bo tam we dworze:
Pożal się Boże,
Istna Sodoma, Gomora.

Nie chodź, Marysiu, na siano!
Bo tam na sianie —
Żołnierskie spanie,
Nie chodź, Marysiu, na siano!

Nie chodź, Marysiu, do fary!
Bo u tej fary
Mieszka ksiądz stary —
Nie chodź, Marysiu, do fary!

Nie chodź, Marysiu, tą miedzą!
Bo za tą miedzą
Dwaj strzelcy siedzą —
Nie chodź, Marysiu, tą miedzą!

❀

DZIADULO I BABULA.

(Mel. 171.)

Na przypiecku siedzą sobie
I przy ogniu grzeją się,
Jak dziadulo do babuli,
To babula: he — he — he!

Chociaż zjedli wszystkie zęby,
Mają jeno szczęki dwie,
Jak dziadulo i t. d.

A dziadulo fajkę pali,
A babula pierze drze,
Jak dziadulo i t. d.

Choć świat zima w śnieg otuli,
Choć za oknem wicher dmie,
Jak dziadulo i t. d.

❀

W GAJU ZIELONYM.

(Mel. 164.)

Idzie dziewczę po lesie;
Ja się pytam, co niesie — hej!
W lesie zielonym,
Tam w gaju zielonym.

Dziewczę koszyk podniosło,
Pokazało, co niosło.
W lesie i t. d.

Czarne było jak wrona,
Lecz nie miało ogona.
W lesie i t. d.

Trza się było zabawić:
Wronie ogon przyprawić.
W lesie i t. d.

❀

I ŚPIEWAJĄ SE ŻDZIEBECZKO...

(Mel. 173.)

Maszerują przez miasteczko
I śpiewają se ździebeczko!
Oj śpiewają, oj śpiewają,
Do okienka zaglądają!
Hop! hop! hop!

W oknie dziewczę, skromna minka,
A buziaczek, jak malinka!
Jak maliuka, jak jagódka,
Jednem słowem: Cudna młódka!
Hop! hop! hop!

Ale matuś, jakby jędza
Od okienka ją odpędza!
Oj odpędza do alkierza,
Bo ta zerka na żołnierza!
Hop! hop! hop!

— Pani matko! Olaboga!
Dla córuchny nie bądź sroga!
Nie bądź sroga dla wojaka,
Daj Jagódce skraść buziaka!
Hop! hop! hop!

Pani matka ciągle sroga:
— Przez zakrystję do niej droga.
Jest tu ktoś, co ją poślubi,
Ale wojny on nie lubi!
Hop! hop! hop!

— Pani matko! Puść córeczkę,
Niech zabawi się krzyneczkę!
Niech wojaka pozna zucha,
Zanim wyjdzie za piecucha!
Hop! hop! hop!

DALEJ ZA MĄŻ.

(Mel. 159.)

Oto już pora dla nas wojskowych
Żądać za laury wieńców mirtowych;
Hej panny w małżeńskie śluby,
Przecież żołnierz w sercu luby.
Dalej za mąż! Dalej za mąż! Dalej za mąż!

Wrócili z boju polscy rycerze,
Krew przelewając za kraj swój szczerze,
A kto wrócił z pola chwały,
Wart, żebyście go kochały.
Dalej za mąż! i t. d.

Kto był nad Dnieprem, kto był na Litwie,
Kto był nad morzem, kto w każdej bitwie,
Kto wrócił z pod Ostrołęki,
Ma prawo do każdej ręki.
Dalej za mąż! i t. d.

Spis śpiewów.

(Liczby w nawiasach oznaczają melodję.)

	str.
A kto chce rozkoszy użyć (66, 67)	91
A ci, co zaznawszy boju (59) . .	82
A jak poszedł król na wojnę (35)	49
A kiedy skonał (55)	77
A kto chce rozkoszy użyć (66, 67)	91
A tam na Litwie (100)	131
Biją dzwony, żalne dzwony (58)	80
Boga Rodzico (53)	33
Boże, coś Polskę (7)	19
By bronić Polski (105)	70
Był raz sobie żołnierz (143) . . .	190
Był tam ułan nad ułany (9) . .	21
Bywaj dziewczę zdrowe (113) . .	150
Cios uderza w pierś narodu (11) .	72
Chłopy woły gnały (72, 73) . . .	142
Choć cała Polska będzie (49) . .	67
Choć chłodno i głodno (70) . . .	92
Choć się pomnaża Polski wróg (31)	46
Co tak płacze Maciejowa (168) .	100
Co za tuman na drodze (96) . .	104
Coz sie to hań świeci (80) . . .	103
Czarna rola od Krakowa (161) .	177
Czemu ty dziewczyno (133) . . .	165
Dalej bracia, dalej żywo (8) . .	21
Do broni! (50)	68
Do bytomskich strzelców wojsko zaciągają (182)	116
Do djabła, nie płaczże mi (60) .	177
Dolo moja (124)	157
Drogą daleką i świetlaną (116) .	159
Drutami, tak jak stary grat (98) .	126
Dwie matka miała córki (110) . .	138
Dywizja nasza z Litwy (90) . . .	40
Dziadek Ojczyźnie się ofiarował (38)	52

str.

Dziewczę, lalko piękna moja (177) 181
Dziewczynki z radości łzy nam ronią (132) 182
Dziś, gdym na warcie stał (119) 157
Ej dziewczyno, ej niebogo (122) . 180
Ej, w chochołowskiem bagnie (154) 185
Gdy biały orzeł nasz (3) 17
Gdy maszynka gra wesoło (180) . 127
Gdy nam wolności błysły zorze (61) 83
Gdy po trzech latach (176) . . . 75
Góralu, czy ci nie żal (179) . . 185
Haniś moja (121) 159
Hej chłopcy, Krakusy (68) . . . 93
Hej ha, razem chłopcy (42) . . 58
Hej, hej, po lesie echo dzwoni (23) 37
Hej idą strzelcy (71) 95
Hej idem w las (147) 186
Hej jadą ułani popod górkę (132) 164
Hej kto w Boga wierzy (32) . . . 47
Hej minęły moje dni spokojne (117, 118) 154
Hej na konie (25) 41
Hej polskie łąki, łany (22) . . . 37
Hej strzelcy wraz (14) 27

str.

Hej tam pod zamkiem (127) . . 162
Hejże zagraj mi muzyko (112) . . 149
Hej żołnierze, chować brzuchy (74) 98
Idą, idą bolszewiki (103) 134
Idzie dziewczę po lesie (169) . . 207
Idzie, idzie od ołtorza (149) . . . 184
I wyśnił się sen mój złoty (44) . 61
Jadą tabory (71) 97
Jadą ułany (71) 97
Jakże cię mam brać dzwieczyno (156) 191
Jasio dzielnym był ułanem (134) 163
Jednę matka córkę miała (109) . 202
Jedzie, jedzie na kasztanec (17) 30
Jestem sobie chłopak młody (138) 169
Jestem sobie młoda (114) . . . 66
Jestem tambor, proletarjusz (12) . 24
Jeszcze jeden mazur dzisiaj (126) 152
Jeszcze Polska nie zginęła (2) . . 14
Już gwiazdka błysnęła (157) . . . 197
Już ogień dział (14) 59
Kasia aż do samej wojny (163) . 200
Kiedy nas ćwiczył zaborczy bat (37) 51

	str.
Ksiądz mi zakazował (141)	170
Którędy Jasiu, którędy Jasiu (151)	174
Którędy Jasiu pojedziesz (152)	175
Lecą, lecą ognie złote (52)	76
Leci pies bez pole (164)	195
Legun to jest ananas (84)	106
Listeczku lipowy (158)	176
Lwowska młodzież niech nam żyje (43)	59
Marynarz ci jestem (40)	55
Maszerują przez miasteczko (173)	207
Maszerują raźno, żwawo (79)	122
Matuś moja, matuś (135)	167
Męczył Polskę smok trzygłowy (28)	43
Miałeś bracie piękny strój (83)	106
Mijały lata (48)	28
Mortus, nudy bracie miły (97)	125
Musiałem się stawić do poboru tego (90)	39
My się szarży nie boimy (108)	119
Nad Popradem, za Magurom (94)	120
Największy pan na ziemi (63)	88
Nam nie laury (47)	66
Naprzód drużyno strzelecka (16)	29
Naprzód poznański pułku pierwszy (24)	38
Na przypiecku (171)	206
Na ramię broń (30)	44
Na Twoją cześć ten śpiew (3)	15
Nie chodź Marysiu do lasa (111)	206
Nie chodź Marysiu do legji (111)	139
Nie damy Śląska (1)	9
Nie damy ziemi szczytów Tatr (1)	12
Nie rzucim ziemi (1)	9
Nie rzucim ziemi, nikomu jej nie damy (1)	14
Niech sobie kto co che gada (77)	89
Nie dbam o żywot dostatni (77)	101
Niema już dziś dowborczyków (89)	145
Niema nad czwartaka (131)	193
Niema nad żołnierza (131)	192
Nie wiozą go cztery konie (57)	80
Nie zginęła Polska święta (2)	45
Nigdy Polska nie zaginie (2)	44
Obywatelu, Brygadjerze (36)	50
Ochotników losy (92)	117
Od Krakowa jadę (155)	183
Od stepu wolnego (46)	64

	str.
Od Warszawy do Krakowa (70)	92
O karabinie mój (45)	63
Okwieciła się dziś ziemią wiosną (18)	31
O mój rozmarynie (123)	155
O polscy marynarze (33)	47
O polski kraju święty (5)	16
O rety ludzie, co się teraz dzieje (75)	136
Ostał nam jeszcze w piersi gniew i kosa (1)	11
Ostał nam jeszcze w piersi gniew, za oręż (1)	13
O święty kraju nasz (3)	18
Oto dziś dzień krwi i chwały (11)	23
Oto dziś dzień krwi i chwały, powstał Śląsk (11)	35
Oto już pora dla nas wojskowych (159)	208
Otwierajcie aniołowie (99)	142
O żołnierzu zawsze marzę (139)	195
Panieneczko, ligaweczko (145)	173
Piątek czy niedziela (167)	205
Piekielnie w górze szrapnele wyją (75)	101
Piękna Basiu (129)	155
Pobudka dzwoni (64)	90
Po Cieszynie wicher wieje (91)	114
Pod Raszynem, pod Warszawą (10)	22
Pod zielonym dębem (125)	183
Pognała mnie zawierucha (120)	151
Pognała wołki (137)	196
Polsko, z Tobą słońce świeci (4)	16
Porzucił dziadek brzegi Berezyny (75)	132
Po szerokiej, żyznej Ukrainie (27)	42
Pójdziemy naprzód nigdy wstecz (1)	8
Prawie pięć miesięcy (87)	110
Precz z najezdnikiem (104)	69
Precz z piersi kajdany (15)	29
Przez trudy i znoje (20)	34
Przybyli do wsi ułani (162)	201
Przybyli ułani pod okienko (132)	103
Przychodzi raz panienka (146)	202
Przyjdźcie do nas w gości (95)	123
Przyjechali raz żołnierze (165)	204
Przystał Wojtek do żołnierki (140)	169

str.

Przyszła panienka do żeln. (130) 149
Raduje się serce (69) 94
Ratujze mnie Boze (125) 166
Raz lotnik co ma skrzydła (101) 139
Rozkaz padł (19) 34
Rozkwitają pęki białych róż (115) 158
Rozwinięty! Do ataku (51) . . . 74
Rycerzu nasz (60) 82
Rzecze Pan Bóg (78) 128
Słonko jasne, za te czarne góry (181) 115
Smaruj wiara za mną do Warsiawy (123) 179
Smutna jest dola ma (85) 108
Srebrne łany gwarzą z cicha (21) 36
Stańmy bracia wraz (13) . . . 25
Sto lat wędrujemy (95) 61
Straśnež to dziwy (75) 111
Straszna historja się stała (144) 197
Sytkie Tatry przeseł (148) . . . 188
Szesnaście miał lat (54) 77
Szkoda mi cię Zosiu (135) 172
Szwoleżer polski jestem (41) . . . 57
Śnieg spłynął z pola (170) . . . 178

str.

Świat cały śpi spokojnie (62) . . 87
Świeci miesiąc na niebie (142) . 171
Świr, świr za kominem (106) . . 135
To jest pieśń (102) 144
Tam na błoniu błyszczy kwiecie (128) 161
Upływa szybko życie (65) . . . 91
Utrudnień drogę ukwieca nam wiara (26) 41
Wam, którzy laliście krew (56) . 79
W dzień pierwszego listopada (93) 118
W garnizonie jest zabawa (88) . . 121
Wielkie nazwiska i wielkie imiona (34) 48
Wierny boćko siadł na gnieździe (40) 53
W medycynę naszej dobry (172) 99
W morzu łez i krwi poczęta (6) 18
W murowanej piwnicy (153) . . 184
Wodzu Naczelny! Wodzu nasz! (39) 53
Wojenko, wojenko, cóżeś to za pani (90) 93
Wojenko, wojenko, tyś piękna, wspaniała (90) 113

	str.
W pierwszym pułku strzelców (86)	109
W poniedziałek rano (166) . . .	194
Wstał świt promienny (175) . . .	31
W szyszaki pruskie ustrojeni (81, 82)	105
Zabili Janicka w Segedynie (150)	189
Za Niemen, hen precz (178) . . .	152
Zapędziły się psiejuchy (174) . .	71
Zdobyłem se pawich piór (83) .	160
Zielony mosteczek (160)	176
Z tamtej strony jezioreczka (17) .	164
Żołnierz polski, jak z sensu wynika (107)	137

Omyłki druku:

Str.	54.	podpis	jest Piotrowiski,	ma być Piotrowski.
»	85	»	» Małachowski,	» » Małaczewski.
»	100	wiersz 1.	jest Co płacze ta,	» » Co tak płacze.
»	108 i 109	obok podpisu	Majewski,	» » Przesłał Majewski.
»	109	wiersz 1.	» pierwszy,	» » pierwszym.
»	139	w tytule	» Chodz,	» » Chodź.
»	151	wiersz 7.	» pognało zawieruchą,	» » pognała zawierucha.
»	151	wiersz 8	» pognało,	» » pognała.
»	167	u dołu	» Jaśka,	» » Jasia.
»	195	wiersz 1.	» Pies leci,	» » Leci pies.

Księgarnia B. Kotuli w Cieszynie, Śląsk P.

poleca wydawnictwo popularno-naukowe

Samouczek techniczny.

Nr. 1. Induktor. Przyrząd do wytwarzania iskier z 4 rycinami.

Nr. 2. Jak się buduje aparat fotograficzny. Z 11 rycinami.

Nr. 3. Jak się fotografuje. Z 8 rycinami.

Nr. 4. Telefon domowy. Z 11 rycinami.

Nr. 5. Dynamo. Machina do wytwarzania elektryki z 18 rycinami.

Nr. 6. Ogniwa i baterje galwaniczne. Z 16 rycinami.

Nr. 7. Motory elektryczne. Z 18 rycinami.

Nr. 8. Budowa latawca. Z 40 ryc.

Nr. 9. Telegraf Morse'a. Z 7 ryc.

Nr. 10. Telegraf bez drutu. Z 21 ryc.

Nr. 11. Akumulatory. Z 7 rycinami.

Nr. 12. Pompy wodne. Z 11 rycinami.

Nr. 13. Elektrofor oraz przyrządy pomocnicze. Z 10 rycinami.

Nr. 14. Przyrząd do elektrolizy. Z 8 rycinami.

Nr. 15. Jednopłatowce i dwupłatowce. Z 16 rycinami.
Nr. 16. Camera obscura. Z 6 rycinami.
Nr. 17. Koła wodne i turbiny. Z 29 rycinami.
Nr. 18. Ciemnia fotograficzna. Z 25 rycinami.
Nr. 19. Dynamo o prądzie stałym.
Nr. 20. Zbieranie nieużytków.
Nr. 21. Okręt wojenny.

W druku:

Aparat do powiększania fotografji.
Kinematograf.
Akwarium.
Terarium.
Herbarium.
Motory benzynowe.
Maszyna parowa.
Turbina parowa.
Kolej jednotorowa.
Lokomotywa elektryczna.
Elektryczna kolej linowa.
Zegary elektryczne.
Balony.
Młody elektrotechnik.
Motory prądu stałego.
Motory prądu przemiennego.
Dynamo o prądzie przemiennym.
Domek zakopiański.
Zagroda włościańska.
Mosty żelazne.
Starożytne maszyny oblężnicze.
Roboty drzewne.
Tartak wodny.
Wiatraki.
Pudełka na owady.

Dalsze tomiki w przygotowaniu.

C0038591

Uroczyście, z siłą.

Feliks Nowowiejski.

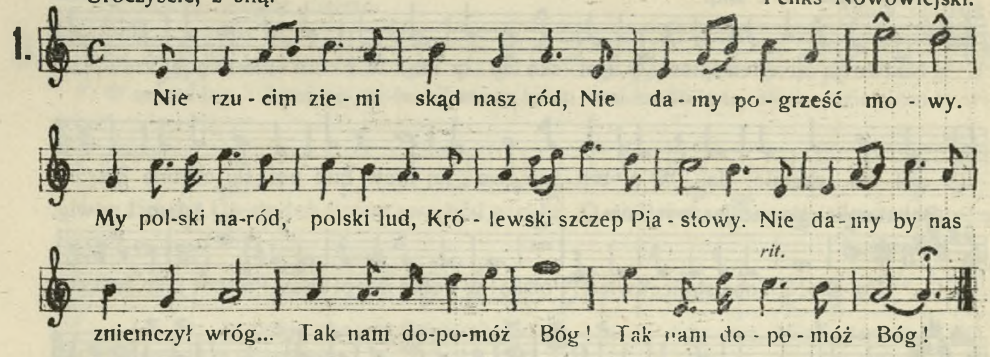

Kleofas Ogiński.(?)

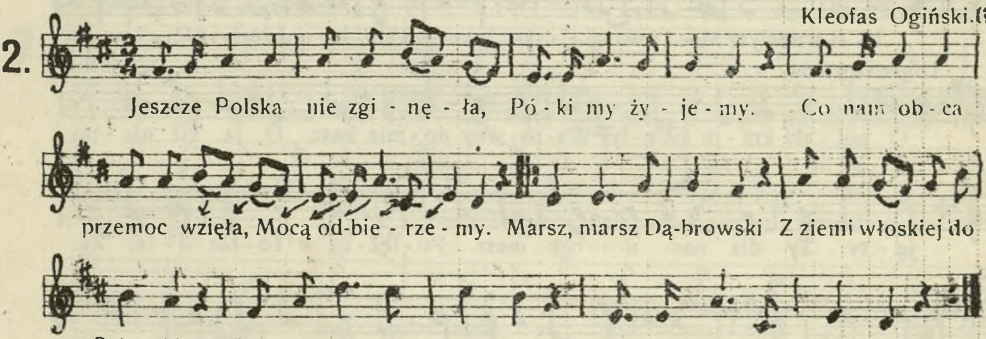

Tempo marsza, z siłą. Wł. Jeziorski.

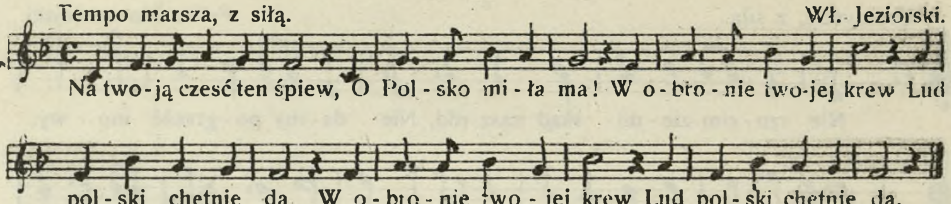

Bohatersko, akcentując wyraźnie. Adam Ludwig.

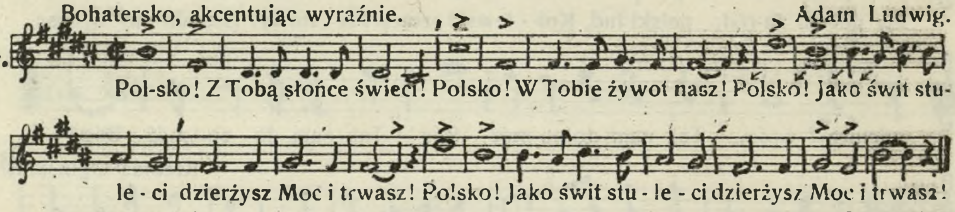

Umiarkowanie. Szczerbiec.

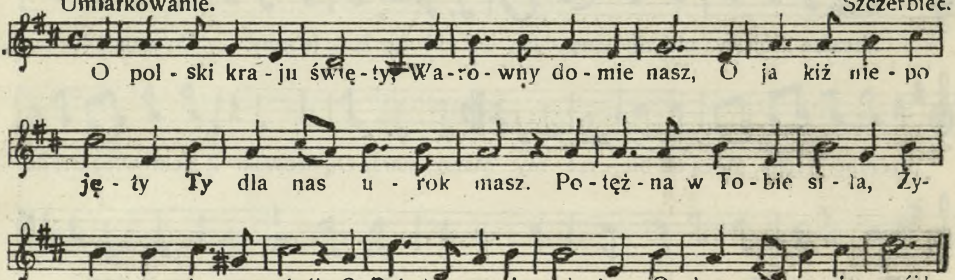

W żywym tempie marsza. Adam Ludwig.

6.

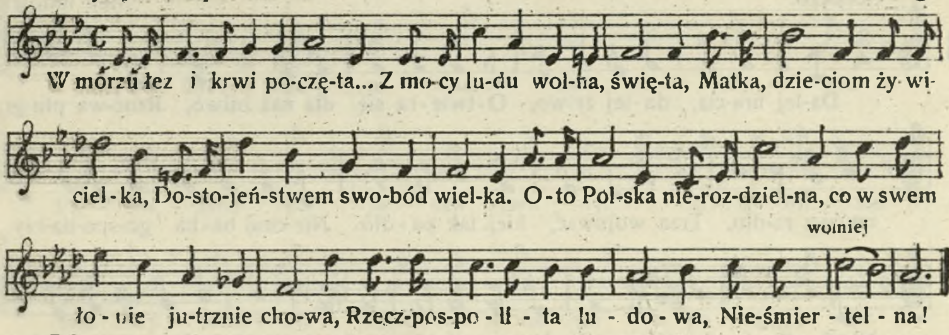

Poważnie, z uczuciem. Kaszewski.

7.

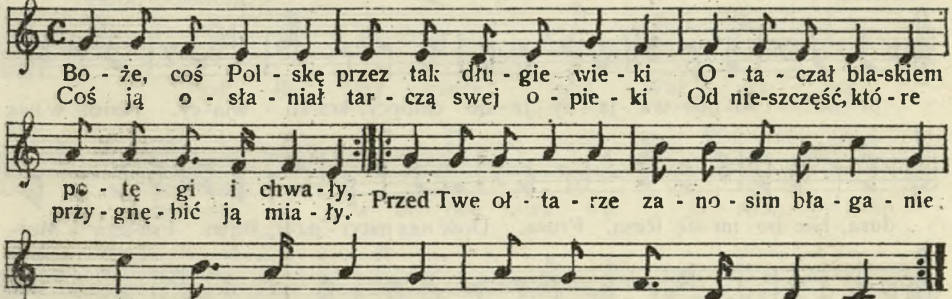

8. Ochoczo. Mel. ludowa.

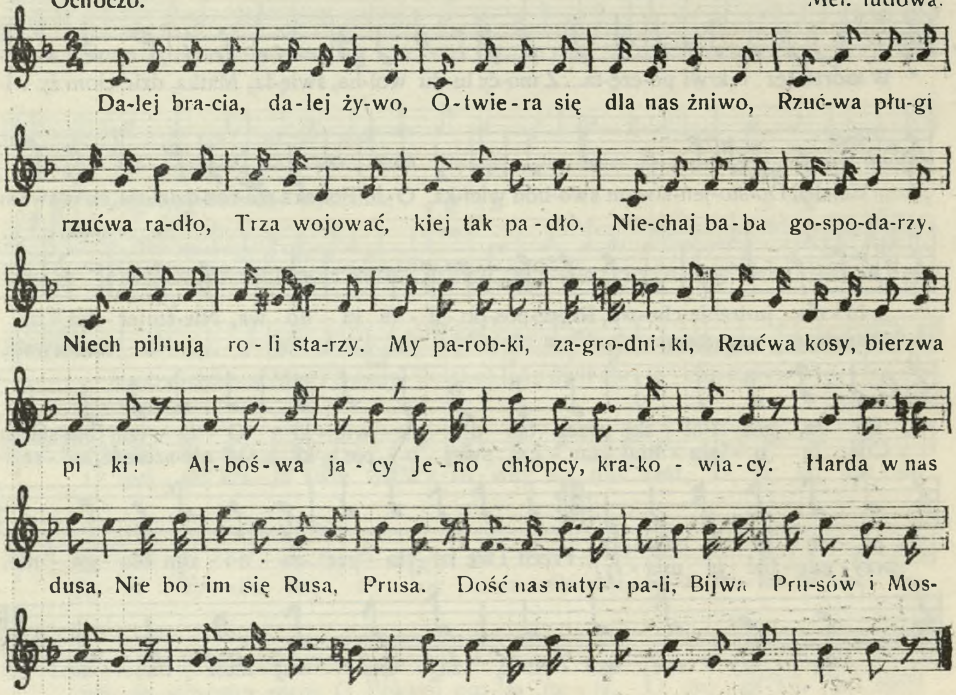

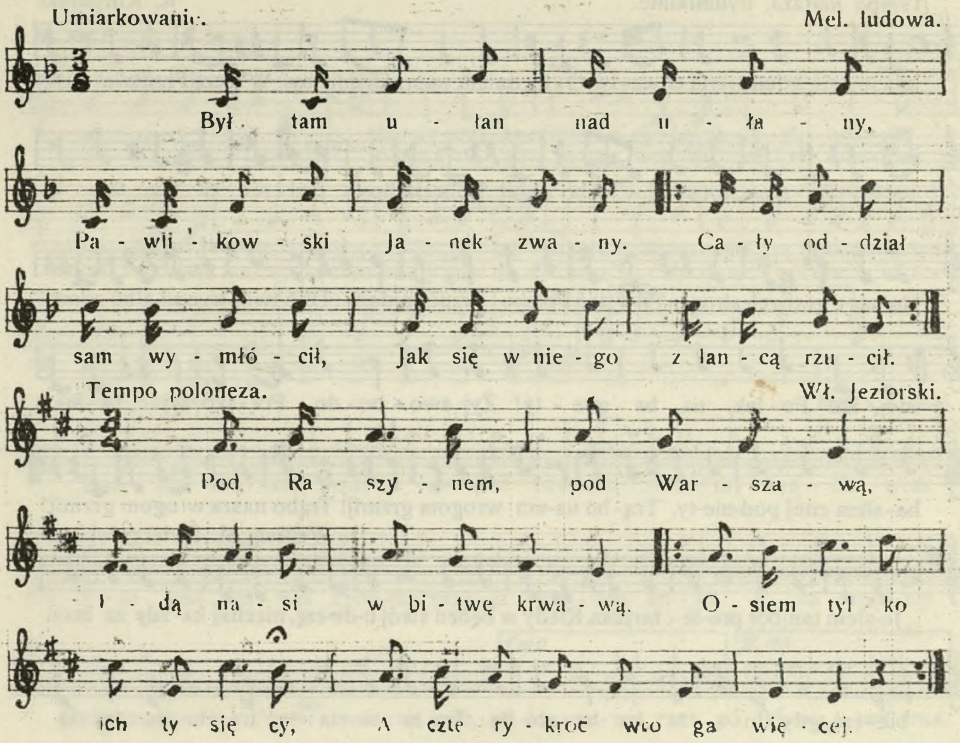
Umiarkowanie.
Mel. ludowa.
9.
Był tam u - łan nad u - ła - ny,
Pa - wli - kow - ski Ja - nek zwa - ny. Ca - ły od - dział
sam wy - młó - cił, Jak się w nie - go z lan - cą rzu - cił.
Tempo polonezа.
Wł. Jeziorski.
10.
Pod Ra - szy - nem, pod War - sza - wą,
I - dą na - si w bi - twę krwa - wą. O - siem tyl ko
ich ty - się cy, A czte ry - kroć wro ga wię - cej.

Tempo marsza, tryumfalnie. K. Kurpiński

11.

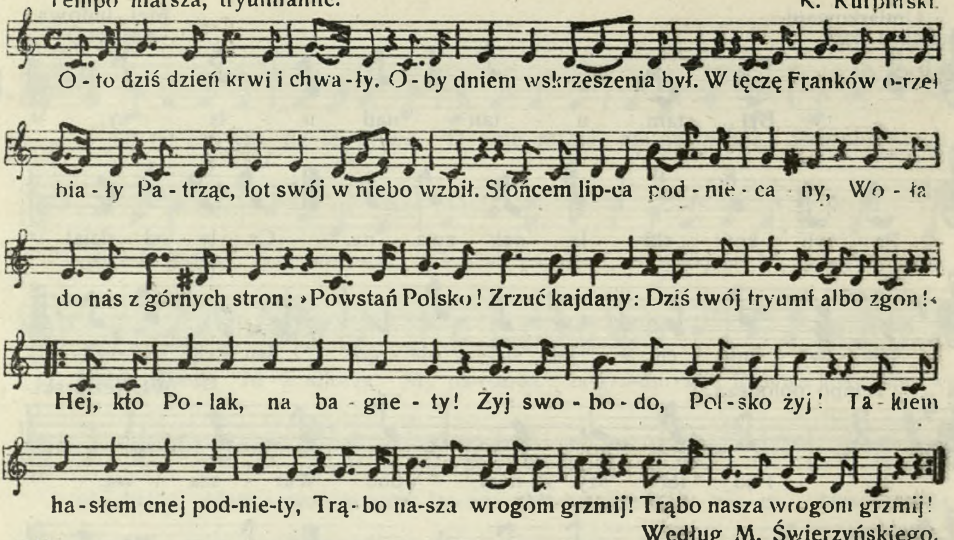

Według M. Świerzyńskiego.

12.

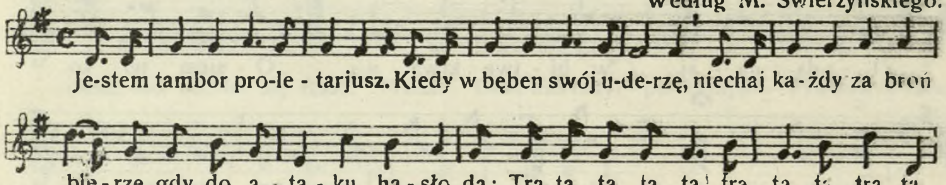

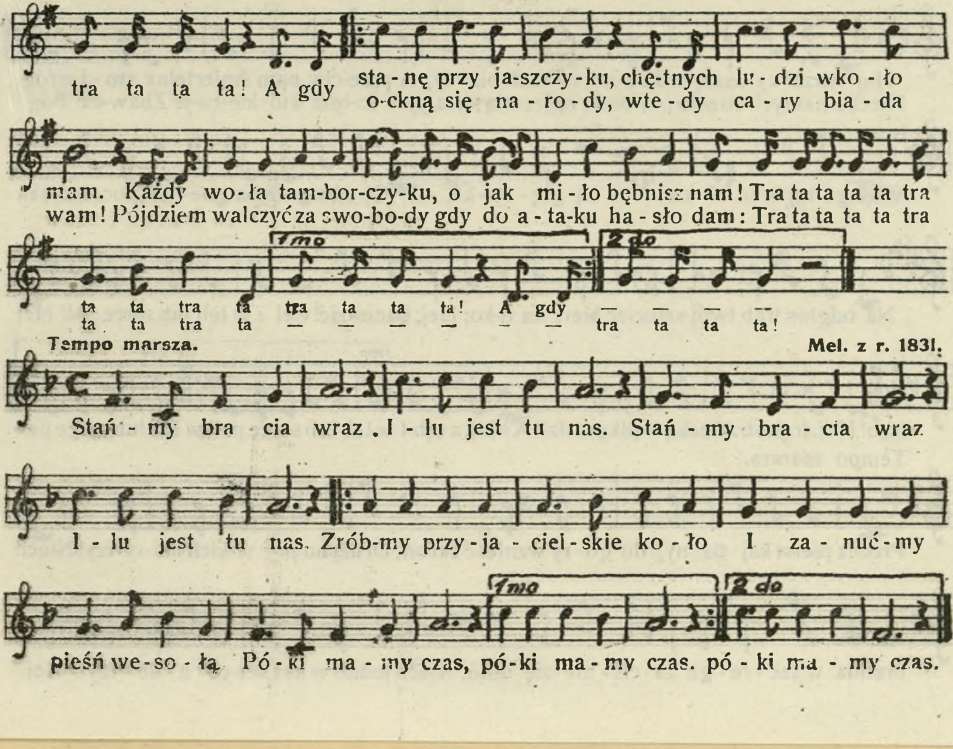
tra ta ta ta! A gdy sta - nę przy ja-szczy-ku, chę-tnych lu - dzi wko - ło
o-ckną się na - ro - dy, wte - dy ca - ry bia - da
mam. Każdy wo - ła tam-bor-czy-ku, o jak mi - ło bębnisz nam! Tra ta ta ta ta tra
wam! Pójdziem walczyć za swo-bo-dy gdy do a - ta-ku ha - sło dam: Tra ta ta ta ta tra
1mo
2 do
ta ta tra ta tra ta ta ta! A gdy — — — —
ta ta tra ta — — — — — — tra ta ta ta!
Tempo marsza.
Mel. z r. 1831.
13.
Stań - my bra cia wraz, I - lu jest tu nas. Stań - my bra - cia wraz
I - lu jest tu nas. Zrób-my przy - ja - ciel - skie ko - ło I za - nuć - my
1mo
2 do
pieśń we-so - łą. Pó - ki ma - my czas, pó-ki ma - my czas. pó - ki ma - my czas.

Z zapałem. Wł. L. Anczyc.

14.

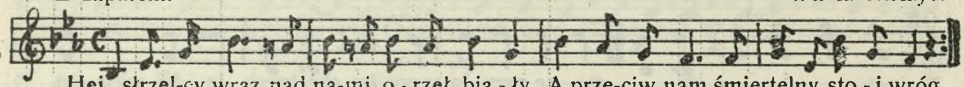

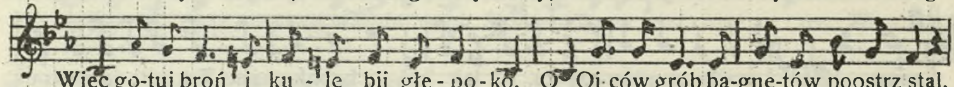

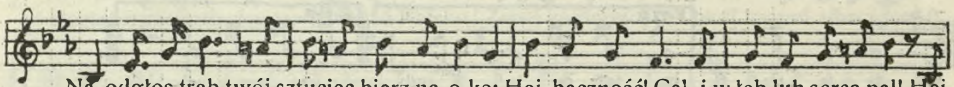

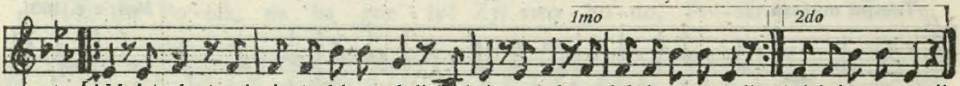

Tempo marsza.

15.

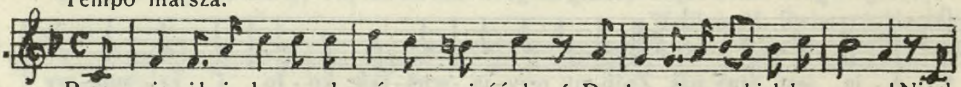

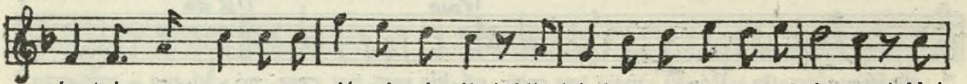

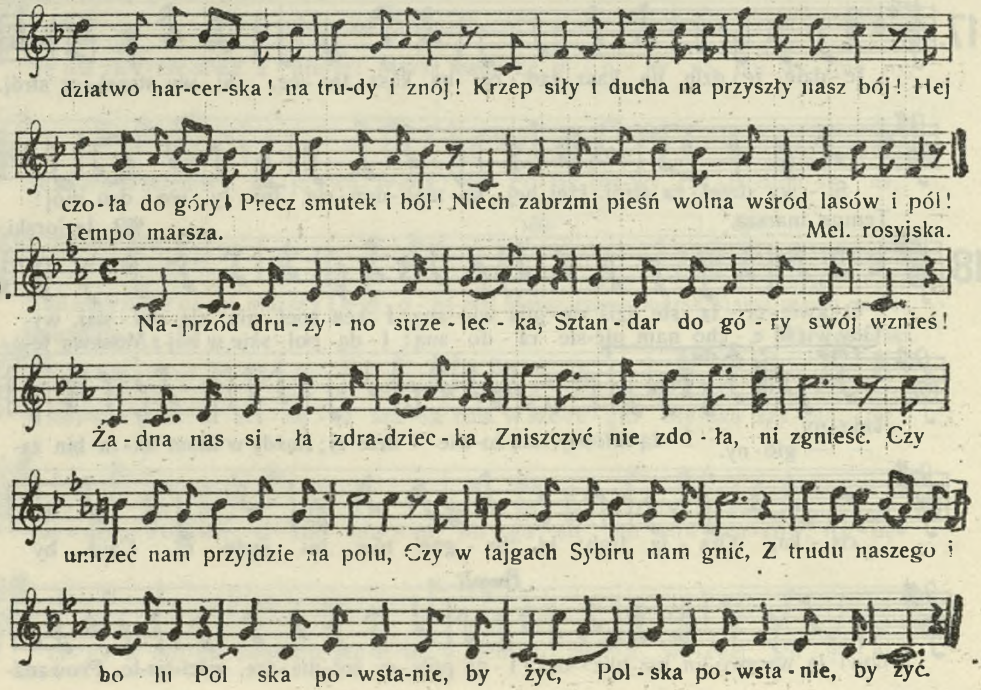
dziatwo har-cer-ska! na tru-dy i znój! Krzep siły i ducha na przyszły nasz bój! Hej
czo-ła do góry! Precz smutek i ból! Niech zabrzmi pieśń wolna wśród lasów i pól!
Tempo marsza.
Mel. rosyjska.
16.
Na-przód dru-ży-no strze-lec-ka, Sztan-dar do gó-ry swój wznieś!
Ża-dna nas si-ła zdra-dziec-ka Zniszczyć nie zdo-ła, ni zgnieść. Czy
umrzeć nam przyjdzie na polu, Czy w tajgach Sybiru nam gnić, Z trudu naszego i
bo lu Pol ska po-wsta-nie, by żyć, Pol-ska po-wsta-nie, by żyć.

17. Tempo poloneza, z uczuciem. Mel. ludowa (»Z tamtej strony jezioreczka«).

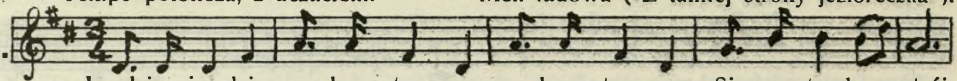

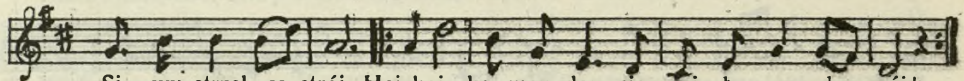

18. Tempo marsza. Wł. Jeziorski.

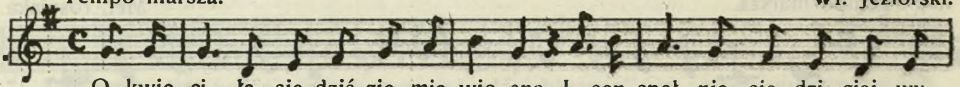

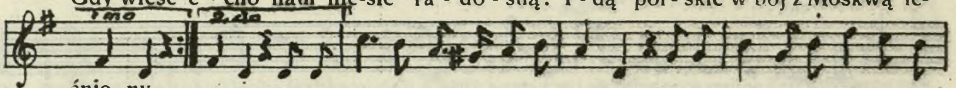

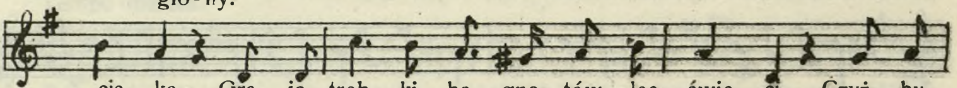

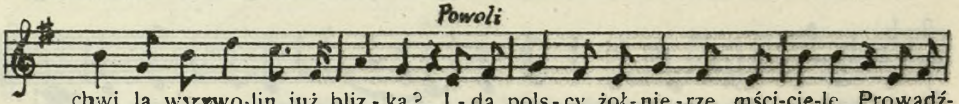

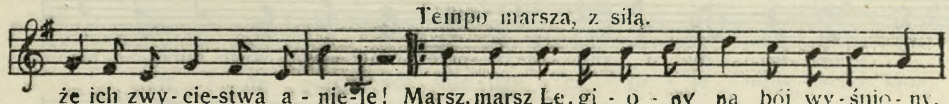

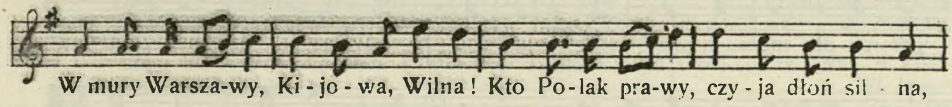

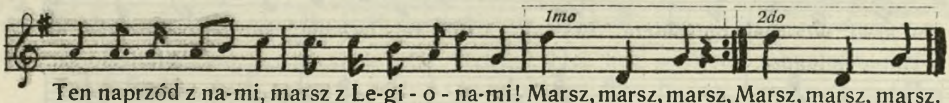

19.

Poważnie. Wł. Jeziorski.

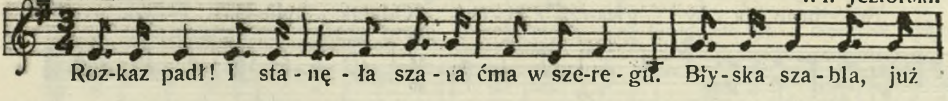

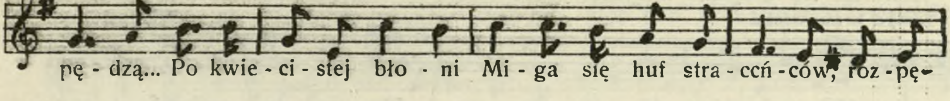

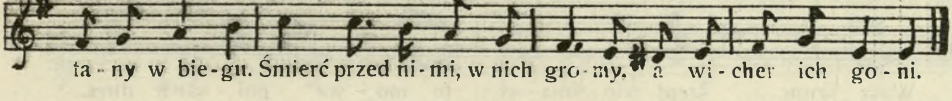

Tempo marsza. Bogusław Szul.

20.

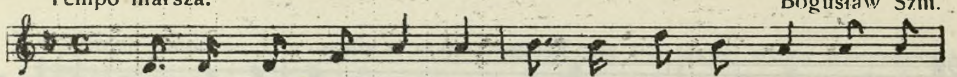

Przez tru - dy i zno - je, przez walk krwa - wych burze, Z po-

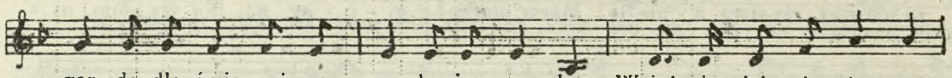

gar - dą dla śmier - ci we - so - ła, ju - nac - ka Wciąż i - dzie nie - złom - na

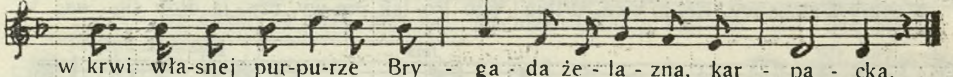

w krwi wła-snej pur-pu-rze Bry - ga - da że - la - zna, kar - pa - cka.

Tempo poloneza. Wł. Jeziorski.

21.

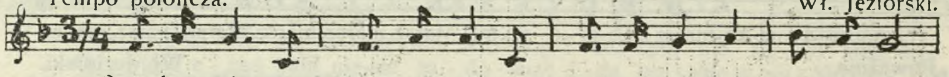

Sre - brne ła - ny gwa-rzą z ci - cha, Od łąk z kwie-cia i - dzie won.

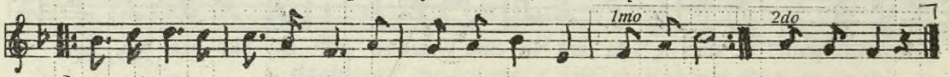

Czwartak sto - i, tęskno wzdycha, Pieści w dło-ni czu - łe broń. czu - łe broń,

Tempo krakowiaka. Wł. Jeziorski.

22.

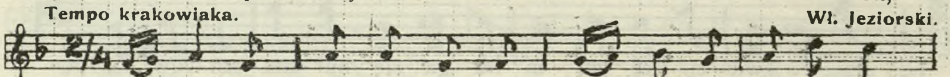

Hej, pol - skie łą - ki, ła ny, Łka - ją - ce mo-rzem zbóż!

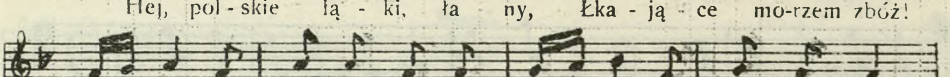

Wasz szum i szept wio śnia - ny to mo - wa pol - skich dusz.

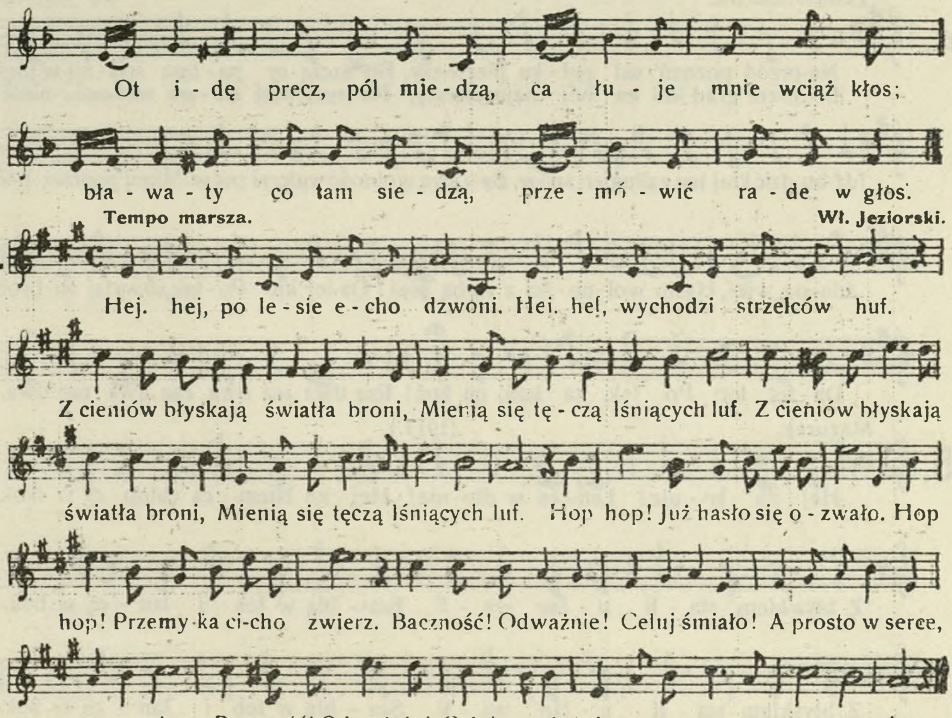
Ot i - dę precz, pól mie - dzą, ca łu - je mnie wciąż kłos;
bła - wa - ty co tam sie - dzą, prze - mó - wić ra - de w głos.
Tempo marsza.
Wł. Jeziorski.
23.
Hej. hej, po le - sie e - cho dzwoni. Hei. hej, wychodzi strzelców huf.
Z cieniów błyskają światła broni, Mienią się tę - czą lśniących luf. Z cieniów błyskają
światła broni, Mienią się tęczą lśniących luf. Hop hop! Już hasło się o - zwało. Hop
hop! Przemy - ka ci-cho zwierz. Baczność! Odważnie! Celuj śmiało! A prosto w serce,
w serce mierz. Baczność! Odważnie! Celuj śmiało! A prosto w serce, w serce mierz!

24. Tempo marsza. Wł. Jeziorski.

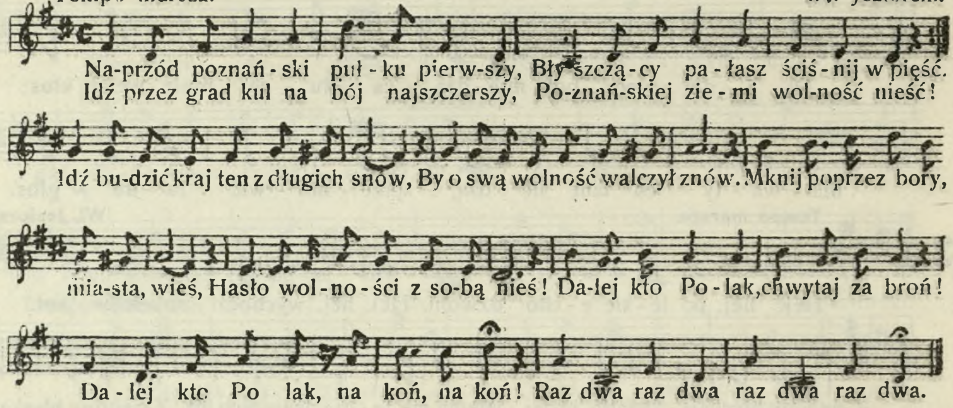

25. Mazurek. (1917.)

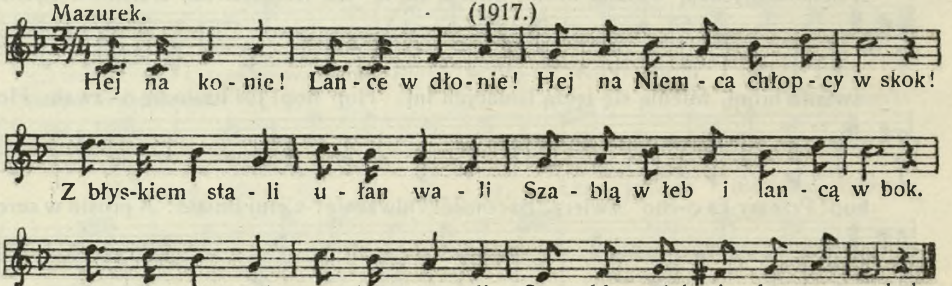

Tempo marsza. Mel. ludowa.

26.

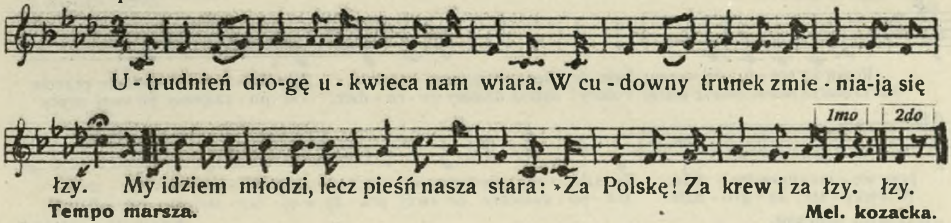

Tempo marsza. Mel. kozacka.

27.

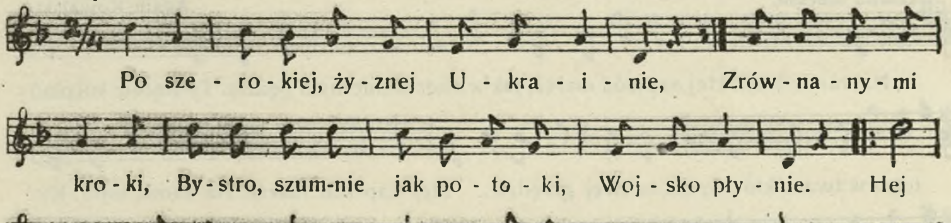

Umiarkowanie. Wł. Jeziorski.

28.

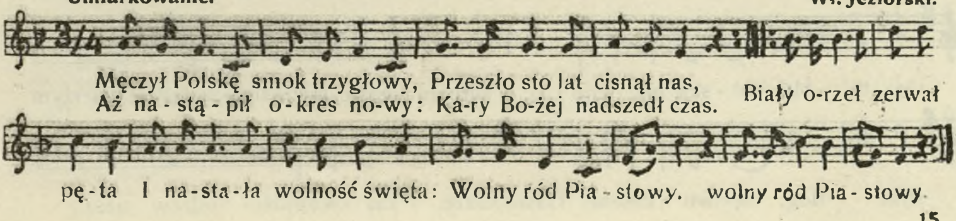

29. Tempo marsza. Mel. ludowa.

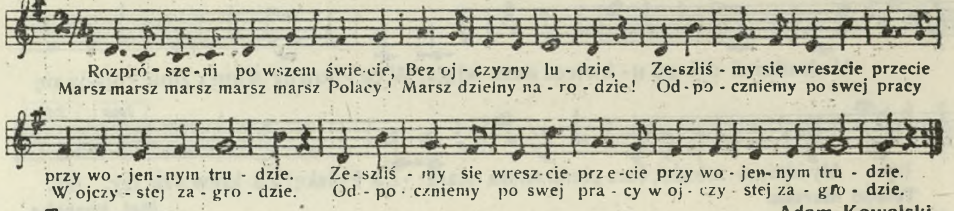

30. **Tempo marsza.** **Adam Kowalski.**

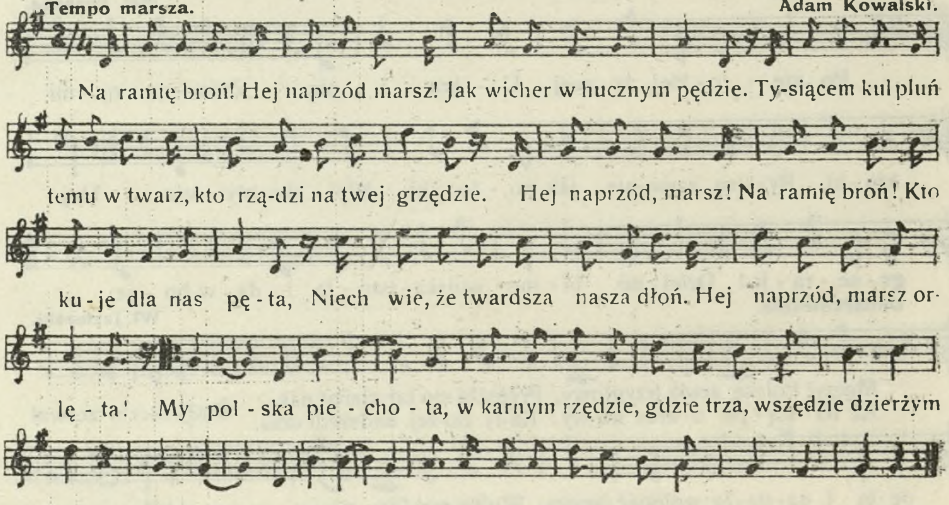

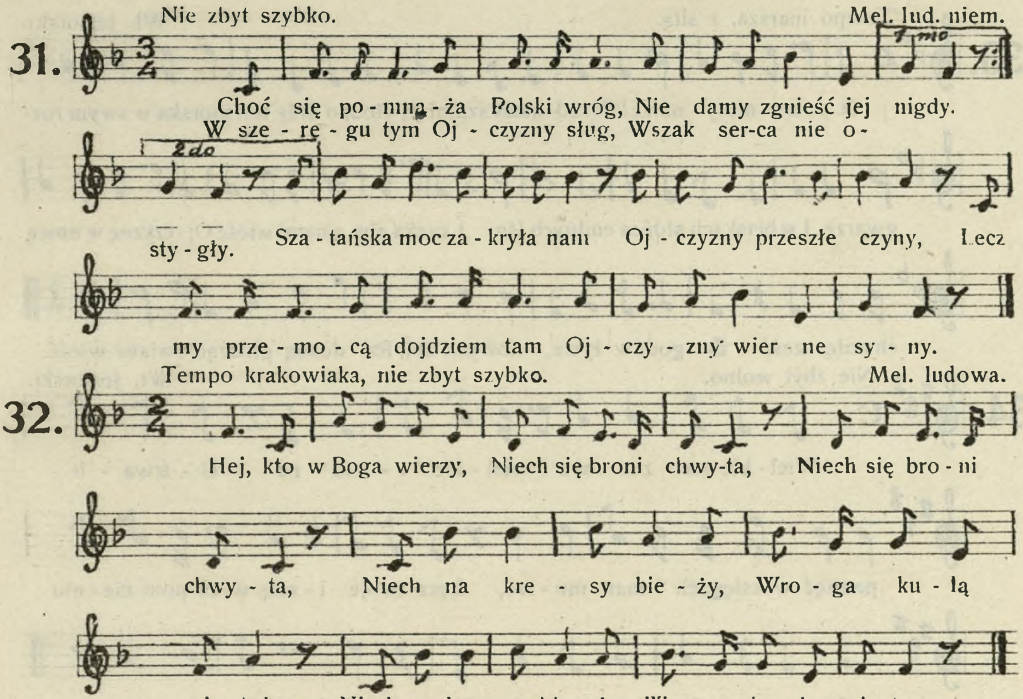
31.
Nie zbyt szybko.
Mel. lud. niem.
Choć się po - mną - ża Polski wróg, Nie damy zgnieść jej nigdy.
W sze - re - gu tym Oj - czyzny sług, Wszak ser-ca nie o -
sty - gły.
Sza - tańska moc za - kryła nam Oj - czyzny przeszłe czyny, Lecz
my prze - mo - cą dojdziem tam Oj - czy - zny wier - ne sy - ny.
32.
Tempo krakowiaka, nie zbyt szybko.
Mel. ludowa.
Hej, kto w Boga wierzy, Niech się broni chwy-ta, Niech się bro - ni
chwy - ta, Niech na kre - sy bie - ży, Wro - ga ku - lą
wi - ta! Niech na kre - sy bie - ży, Wro - ga ku - lą wi - ta.

33. Tempo marsza, z siłą. Wł. Jeziorski.

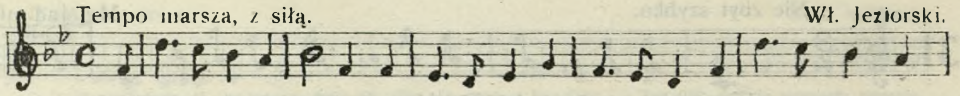

O polscy mary - narze! Przed nami szumiąc, słodko drży toń morska w swym roz-

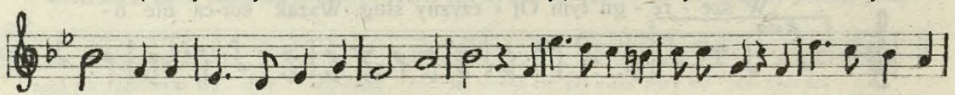

gwarze, I w blaskach słońca cudnych lśni I czeka aby z nami wieść Oj - czyznę w nową

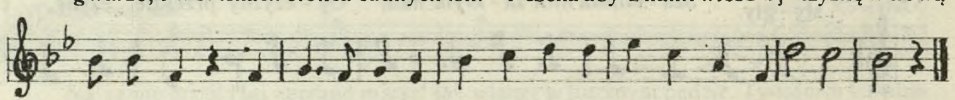

chwałę, cześć — Do godów życia, nowych dni, Ra - dosną głosząc światu wieść.

34. Nie zbyt wolno. Wł. Jeziorski.

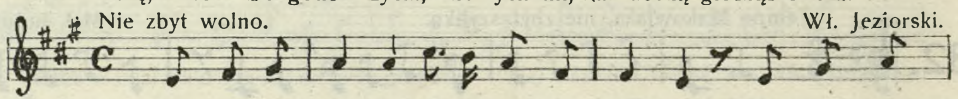

Wiel - kie na - zwi - ska i wiel - kie i - mio - na U - trwa - li

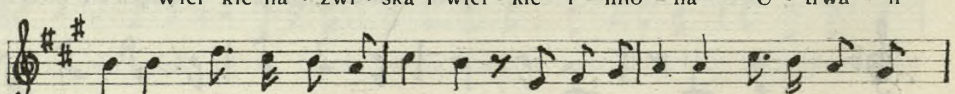

pamięć w księgach i mar - mu - rze, Lecz twoje i - mię w za-pom-nie - niu

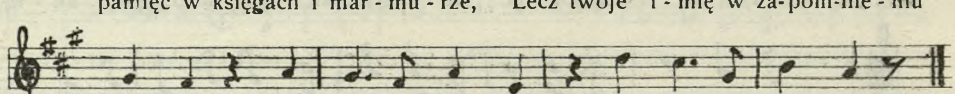

sko - na, Sza - ry pie - chu - rze, sza - ry pie - chu - rze.

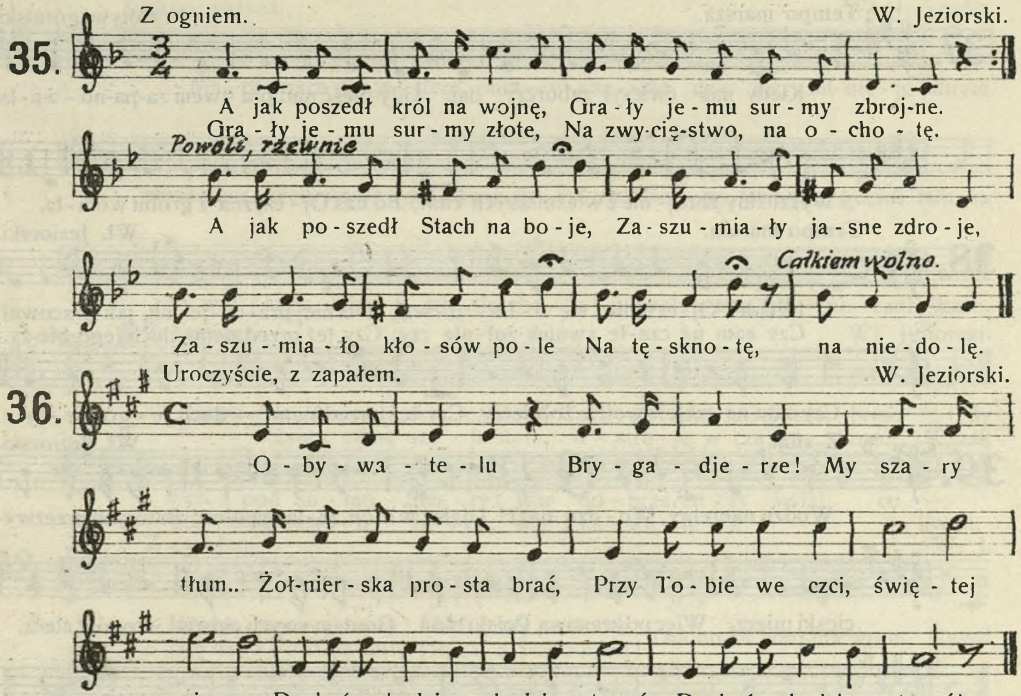
Z ogniem.
W. Jeziorski.
35.
A jak poszedł król na wojnę, Gra - ły je - mu sur - my zbroj-ne.
Gra - ły je - mu sur - my złote, Na zwy-cię-stwo, na o - cho - tę.
Powoli, rzewnie
A jak po - szedł Stach na bo - je, Za - szu - mia - ły ja - sne zdro - je,
Całkiem wolno.
Za - szu - mia - ło kło - sów po - le Na tę - skno - tę, na nie - do - lę.
Uroczyście, z zapałem.
W. Jeziorski.
36.
O - by - wa - te - lu Bry - ga - dje - rze! My sza - ry
tłum.. Żoł-nier - ska pro - sta brać, Przy To - bie we czci, świę - tej
wie-rze Do końca będziem będziem trwać, Do końca będziem trwać!

37. Tempo marsza. Motyw góralski.

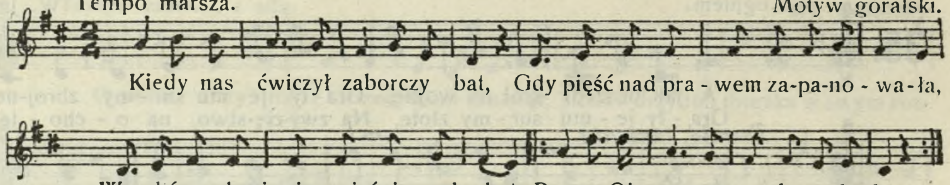

38. Tempo marsza. Wł. Jeziorski.

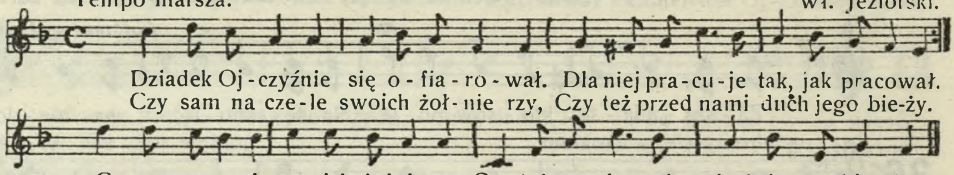

39. Z siłą. Wł. Jeziorski.

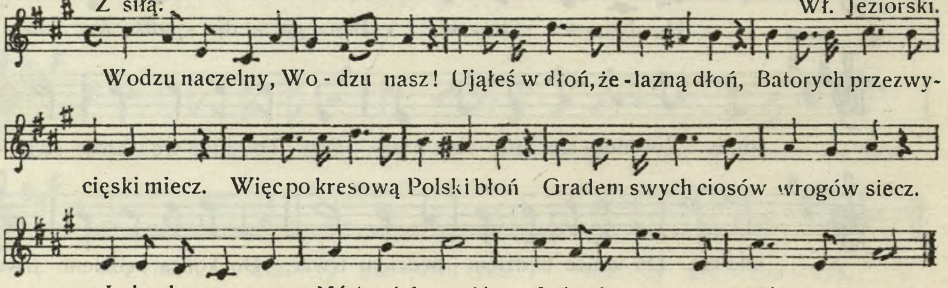

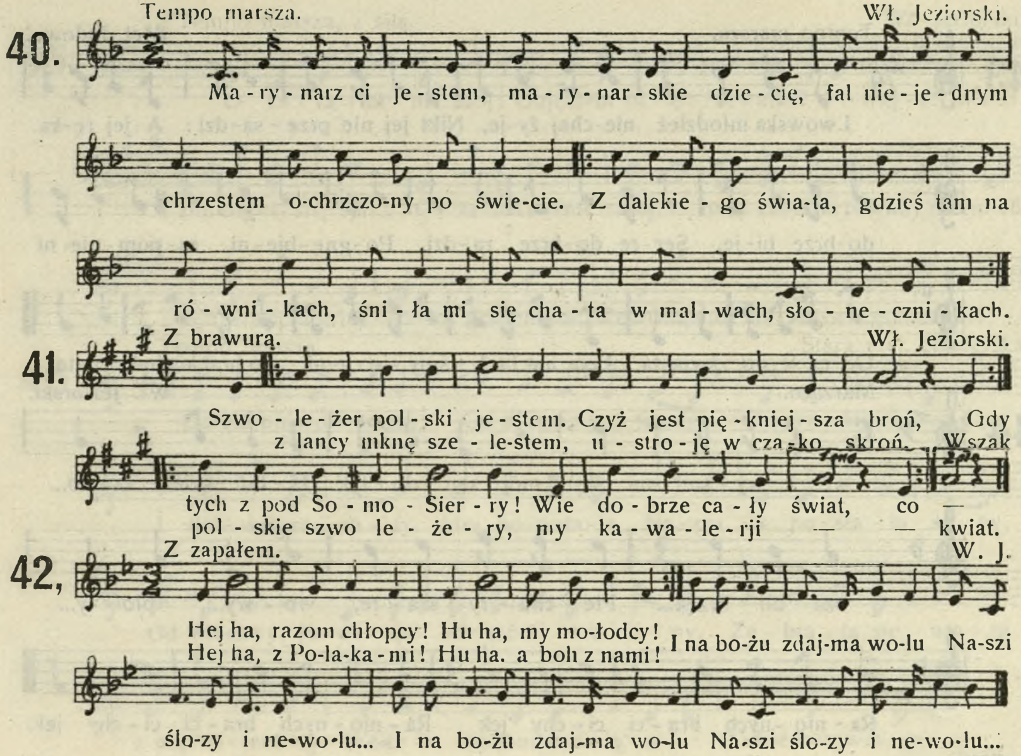
Tempo marsza.
Wł. Jeziorski.
40.
Ma - ry - narz ci je - stem, ma - ry - nar - skie dzie - cię, fal nie - je - dnym
chrzestem o-chrzczo-ny po świe-cie. Z dalekie - go świa-ta, gdzieś tam na
ró - wni - kach, śni - ła mi się cha - ta w mal - wach, sło - ne - czni - kach.
Z brawurą.
Wł. Jeziorski.
41.
Szwo - le - żer pol - ski je - stem. Czyż jest pię - kniej - sza broń, Gdy
z lancy mknę sze - le-stem, u - stro - ję w cza - ko - skroń. Wszak
tych z pod So - mo - Sier - ry! Wie do - brze ca - ły świat, co —
pol - skie szwo le - że - ry, my ka - wa - le - rji — — kwiat.
Z zapałem.
W. J.
42.
Hej ha, razom chłopcy! Hu ha, my mo-łodcy! I na bo-żu zdaj-ma wo-lu Na-szi
Hej ha, z Po-la-ka-mi! Hu ha. a boh z nami!
ślo-zy i ne-wo-lu... I na bo-żu zdaj-ma wo-lu Na-szi ślo-zy i ne-wo-lu...

43. Tempo marsza. Mel. ludowa.

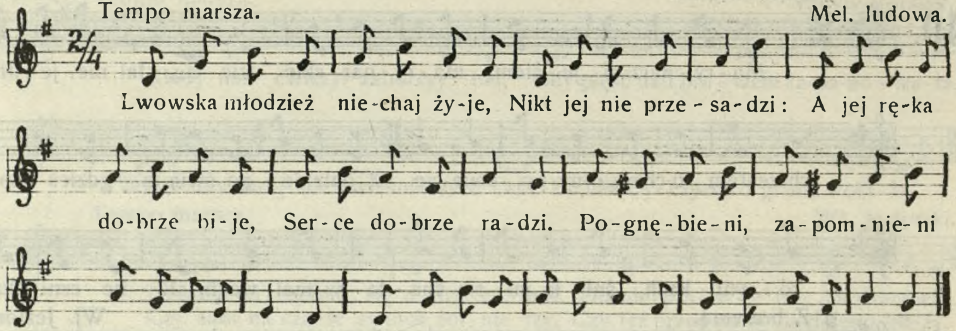

44. Marząco. Wł. Jeziorski.

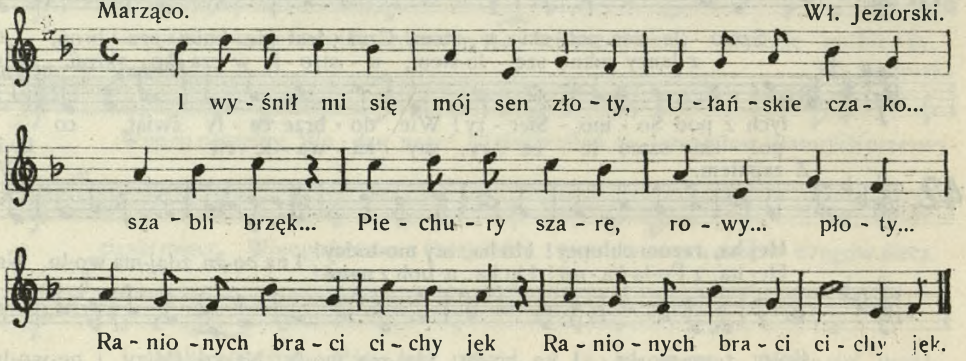

45. Tempo marsza, z siłą. Wł. Jeziorski.

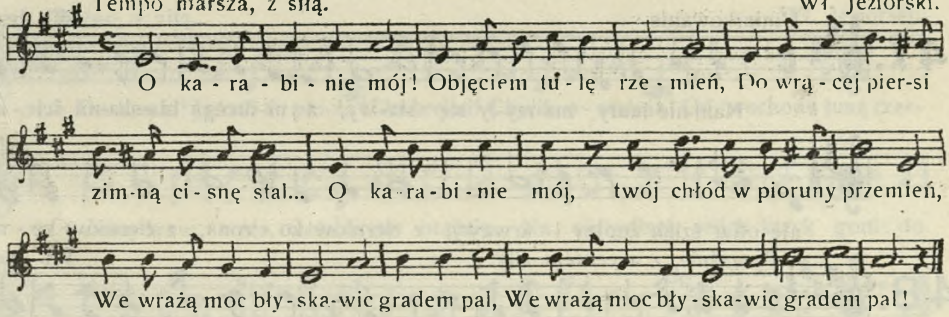

46. Tempo marsza. Stara mel. żołnierska.

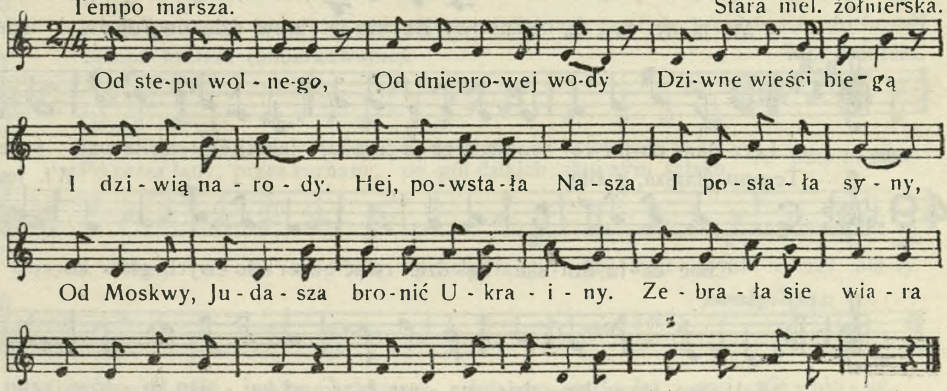

47. Umiarkowanie. Wł. Jeziorski.

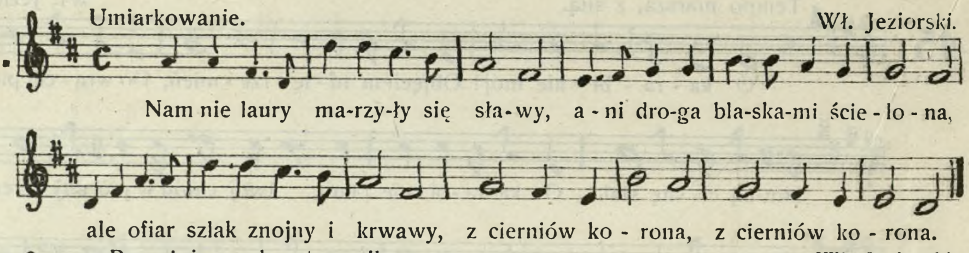

48. Poważnie, z akcentem siły. Wł. Jeziorski.

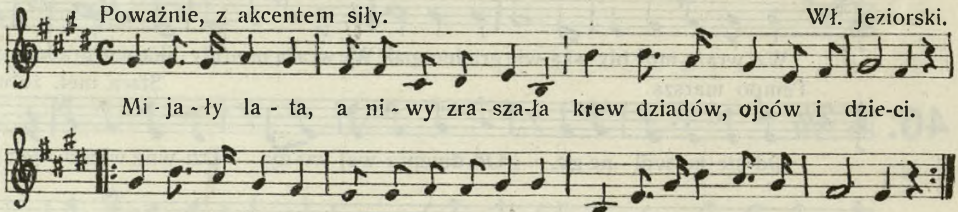

49. Tempo marsza, z siłą. Wł. Jeziorski.

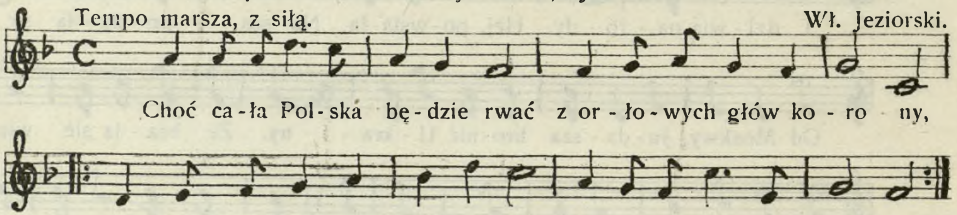

50. Raźno, z siłą. Wł. Jeziorski.

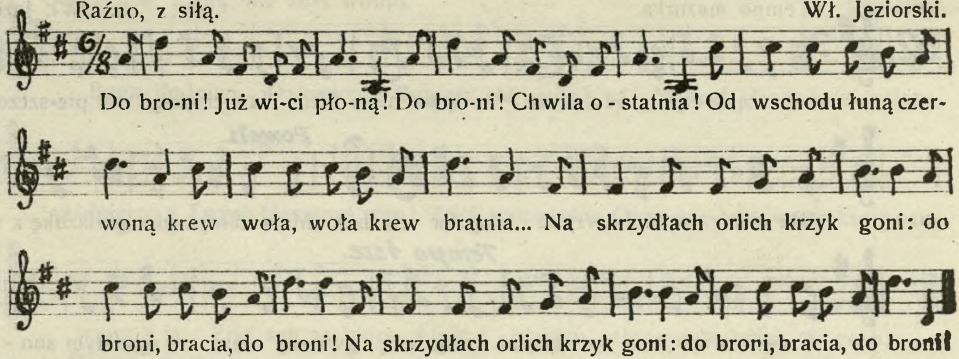

51. Tempo marsza (umiarkowanie). Wł. Jeziorski.

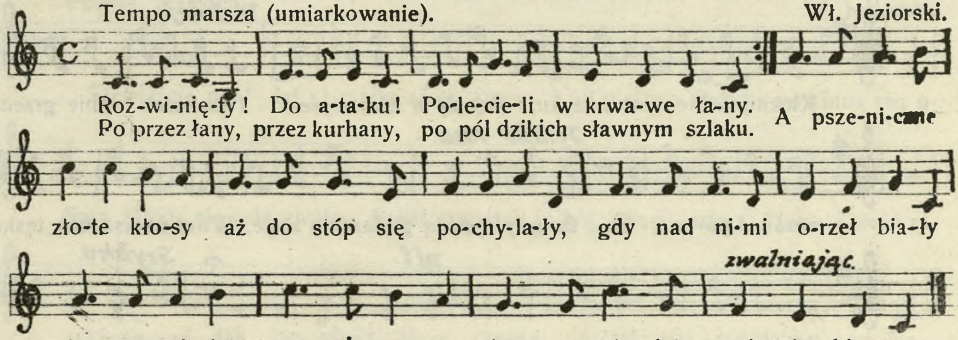

52.

Tempo mazurka. Wł. Jeziorski.

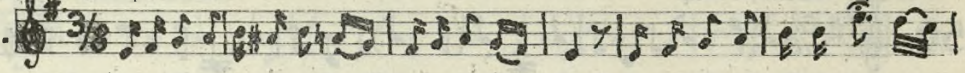

Le-cą, le-cą o-gnie zło - łe, le-cą po nie - bie. Na u-ciech-ę, na pie-szczo - tę.

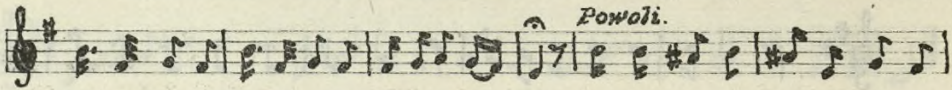

Dla ciebie to żołnierzyku lecą dla cie-bie. Masz chłopczyku gwiazdkę z nieba,

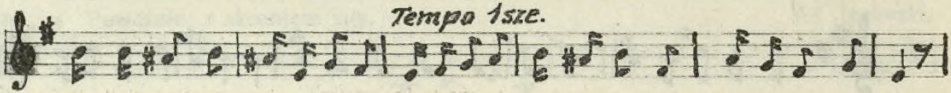

Czegóż więcej ci potrzeba? Lecą, lecą gwiazdy złote w ognistym sno - pie;

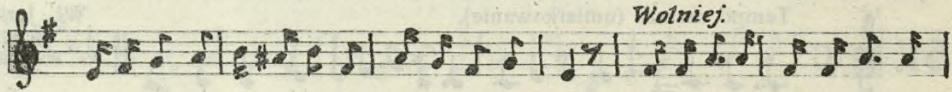

Klęknij sobie żołnierzyku, klęknij w oko - pie. I paciorek tobie grzecznie

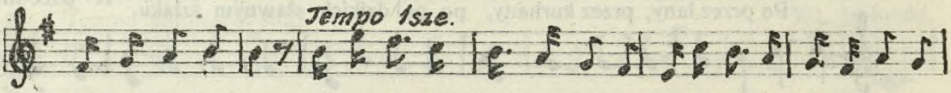

zmówić po-trze - ba. Bo gdy spadną gwiazd-ki złote, Wnet ukoisz ból, tęsknotę.

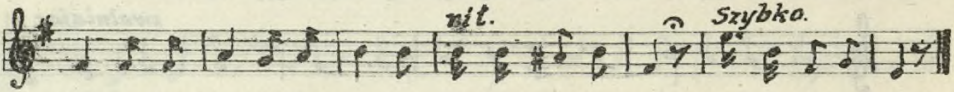

Pójdziesz do nieba chłop - czyku... Pójdziesz do nie - ba.... Pójdziesz do nie - ba!

Uroczyście, z siłą, nie zbyt wolno. W. Jeziorski.

53.

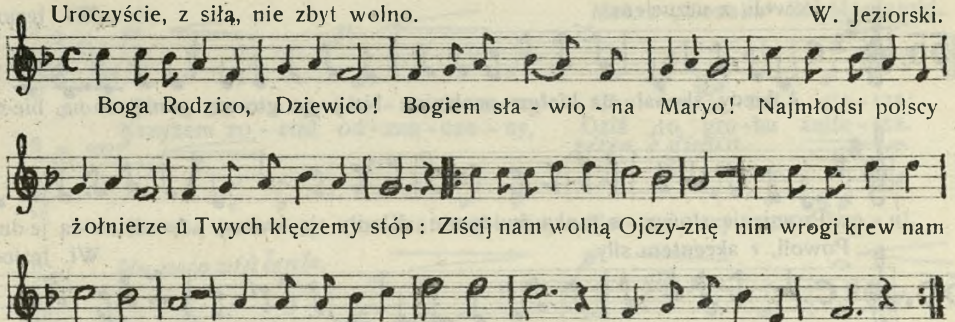

Powoli, marząco. W. Jeziorski.

54.

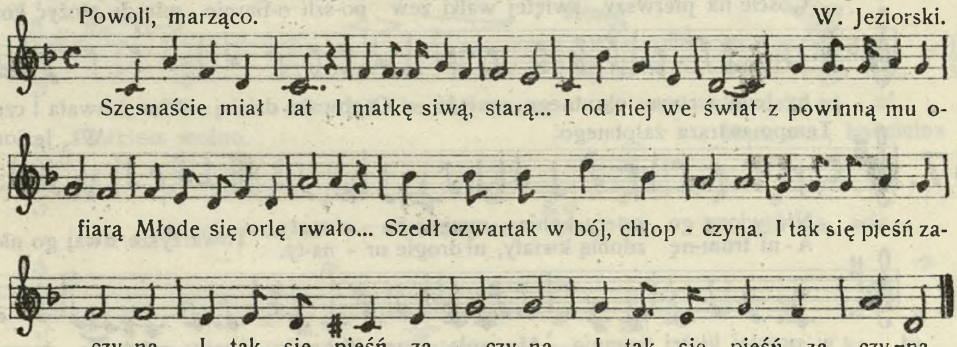

55. Powoli, z uczuciem. Wł. Jeziorski.

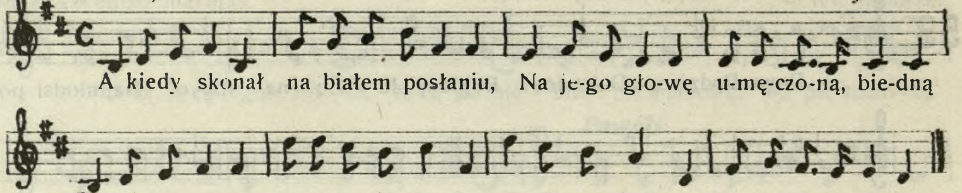

A kiedy skonał na białem posłaniu, Na je-go gło-wę u-mę-czo-ną, bie-dną
Promienie słońca o ranka świ-ta-niu Kładły się świecąc tarczą zło-tą je-dną.

56. Powoli, z akcentem siły. Wł. Jeziorski.

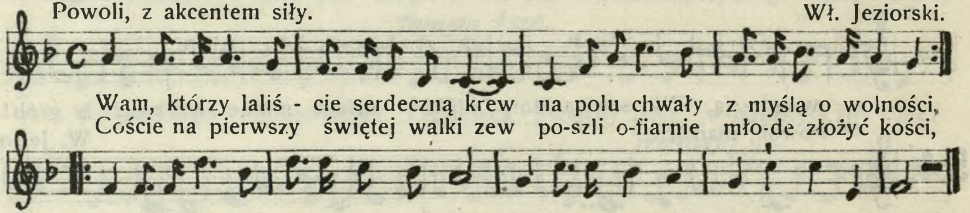

Wam, którzy laliś - cie serdeczną krew na polu chwały z myślą o wolności,
Coście na pierwszy świętej walki zew po-szli o-fiarnie mło-de złożyć kości,
by jeno wroga okrutnego zgnieść — O chwała dzisiaj Wam, chwała i cześć!

57. Tempo marsza żałobnego. Wł. Jeziorski.

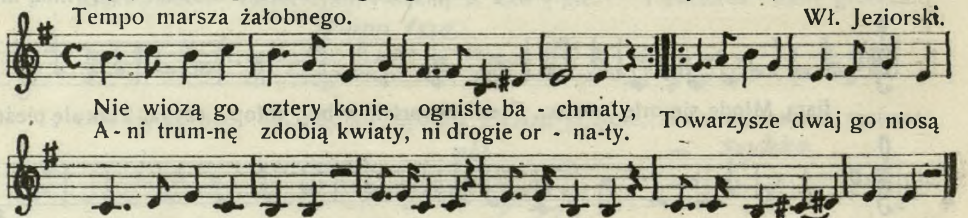

Nie wiozą go cztery konie, ogniste ba - chmaty, Towarzysze dwaj go niosą
A - ni trum-nę zdobią kwiaty, ni drogie or - na-ty.
w prostej białej trumnie, Ale czoła wznieśli hardo, kroczą zwol - na, dumnie.

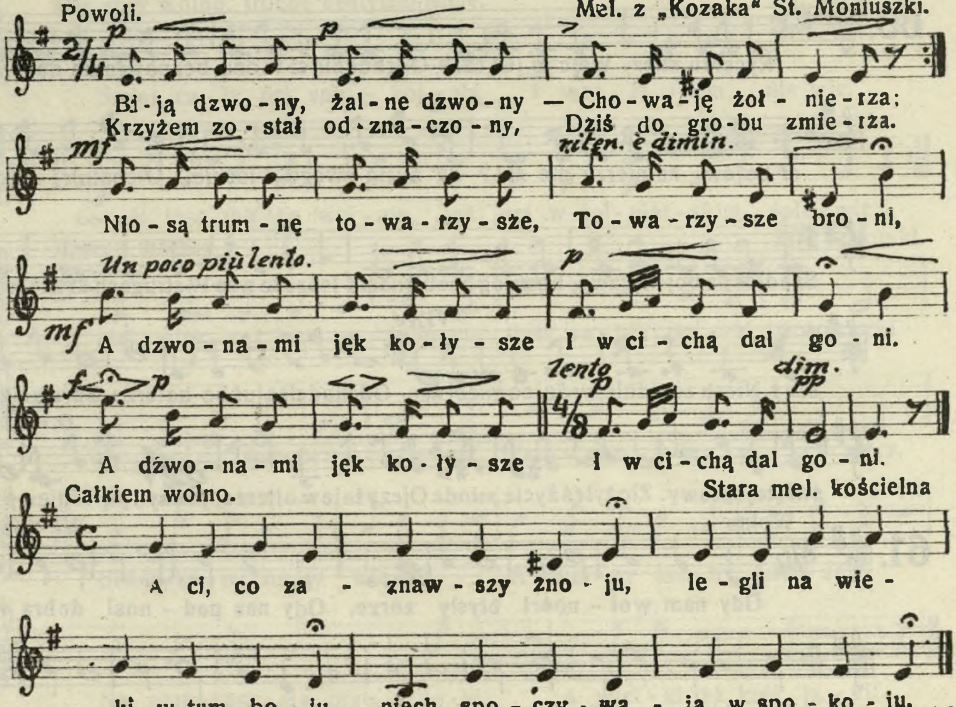
58.
Powoli.
Mel. z „Kozaka“ St. Moniuszki.
Bi - ją dzwo - ny, żal - ne dzwo - ny — Cho - wa - ję żoł - nie - rza;
Krzyżem zo - stał od - zna - czo - ny, Dziś do gro - bu zmie - rza.
Nio - są trum - nę to - wa - rzy - sze, To - wa - rzy - sze bro - ni,
A dzwo - na - mi jęk ko - ły - sze I w ci - chą dal go - ni.
A dźwo - na - mi jęk ko - ły - sze I w ci - chą dal go - ni.
59.
Całkiem wolno.
Stara mel. kościelna
A ci, co za - znaw - szy żno - ju, le - gli na wie -
ki w tym bo - ju, niech spo - czy - wa - ją w spo - ko - ju.

Marsz żałobny. Podług F. Chopina.

60.

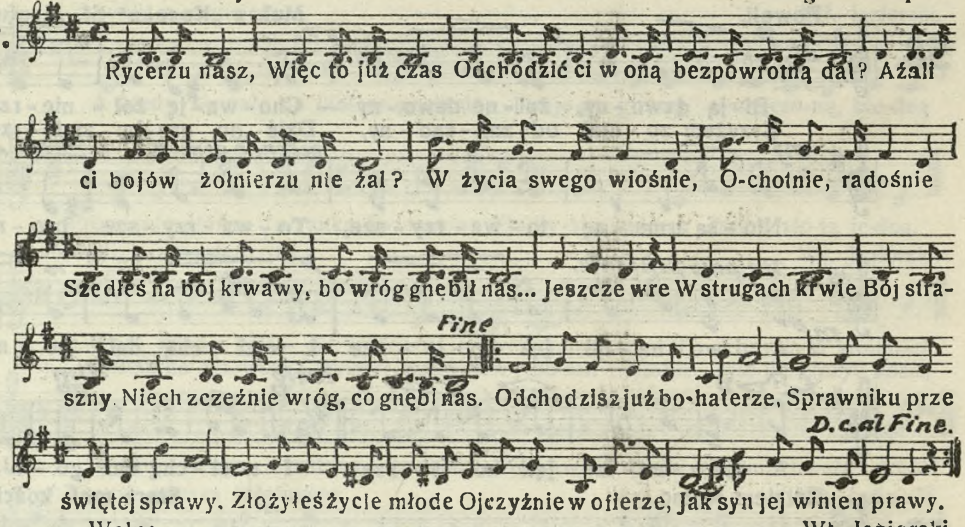

Wolno. W. Jeziorski

61.

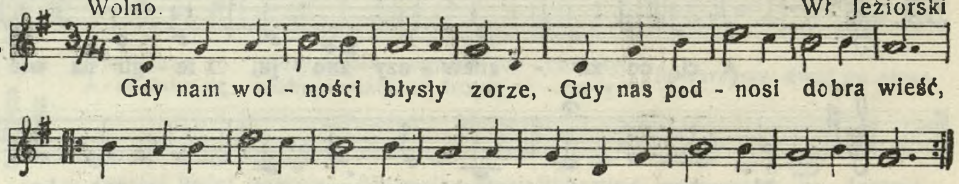

Nie zbyt wolno, trochę sentymentalnie. Wł. Jeziorski.

62.

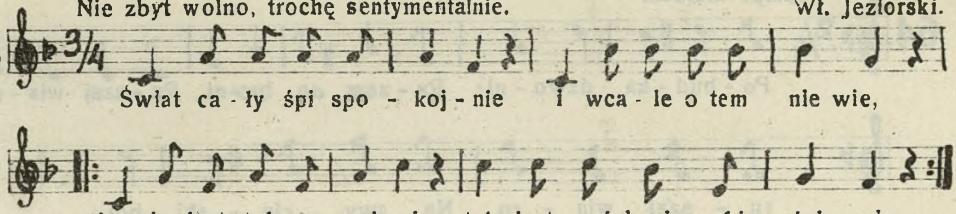

Tempo marsza Wł. Jeziorski.

63.

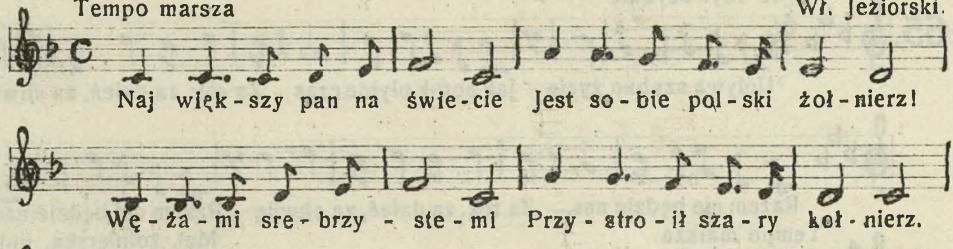

Tempo marsza.

64.

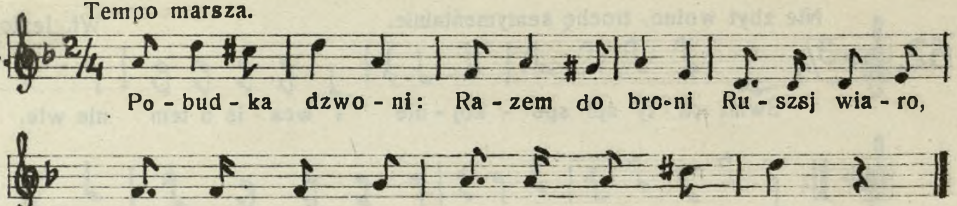

Nie zbyt szybko.

65.

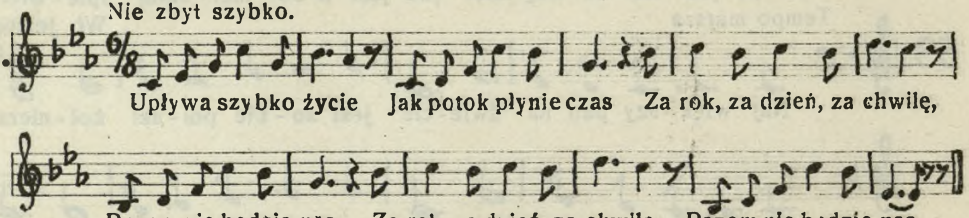

Tempo marsza. Mel. żołnierska, polska.

66.

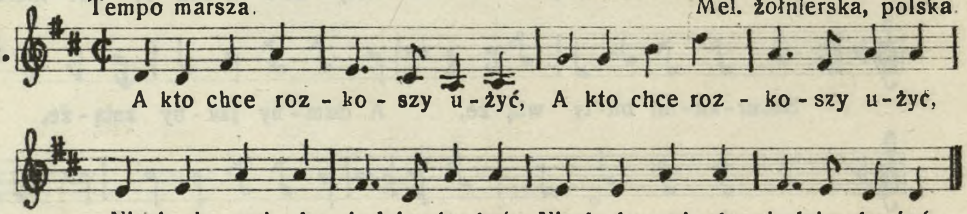

Tempo marsza. Mel. węgierska.

67.

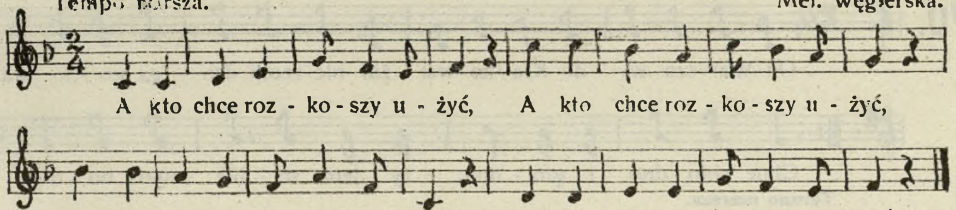

Tempo marsza. Stara mel. żołnierska.

68.

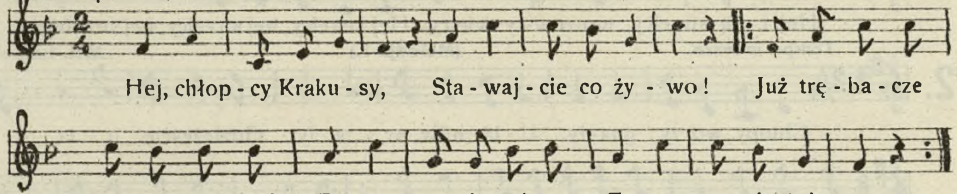

Tempo marsza.

69.

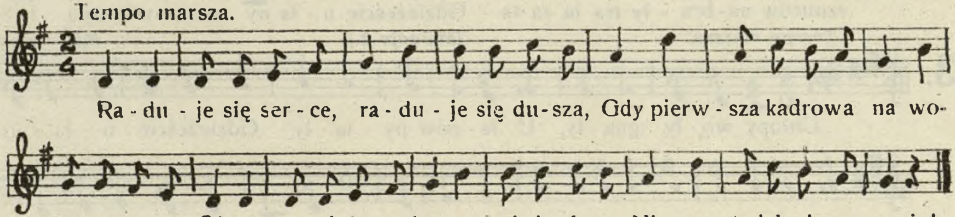

Tempo marsza. Stara mel. żołnierska.

70.

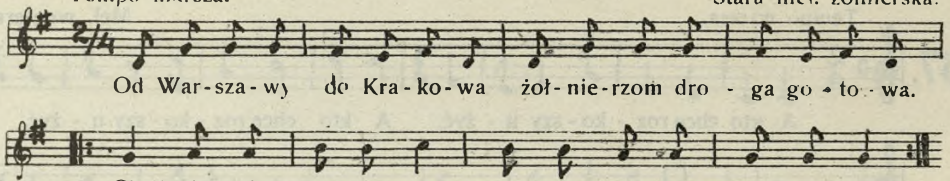

Tempo marsza.

71.

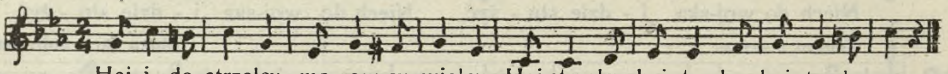

Tempo marsza. **(Melodja 1.)** **Mel. ludowa.**

72.

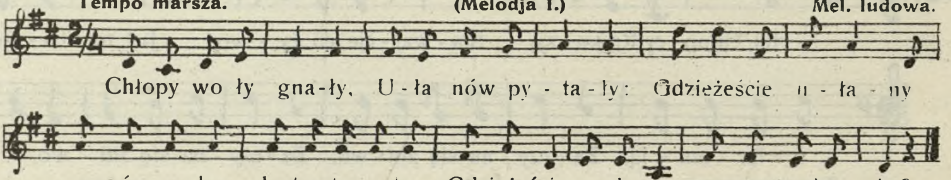

Tempo marsza. **(Melodja 2.)** **Mel. ludowa.**

73.

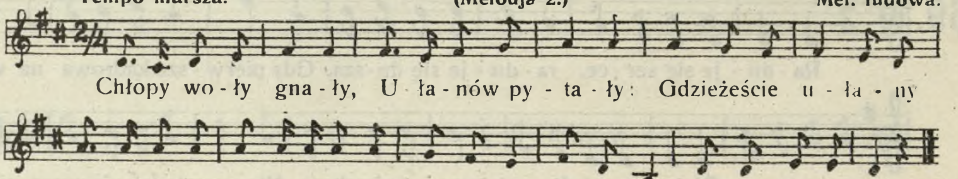

Tempo marsza.

74.

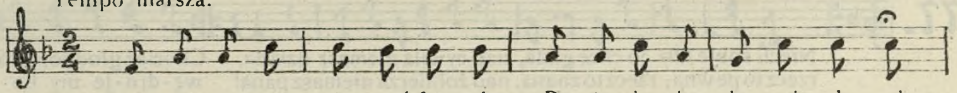

Nie zbyt wolno. Mel. ludowa.

75.

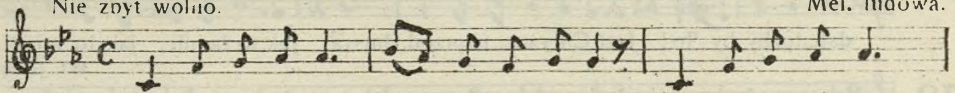

Tempo marsza. Stara mel. żołnierska

76.

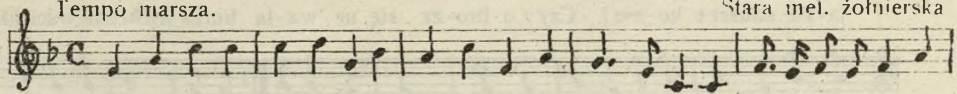

Tempo poloneza. Wł. Jeziorski

77.

Niech sobie kto co chce gada, nad cywila niemasz dziada, Chociaż głodno, chłodno
rzecz to pewna, rzecz to znana, nad żołnierza niemasz pana! wę-dru-je my bo-rem

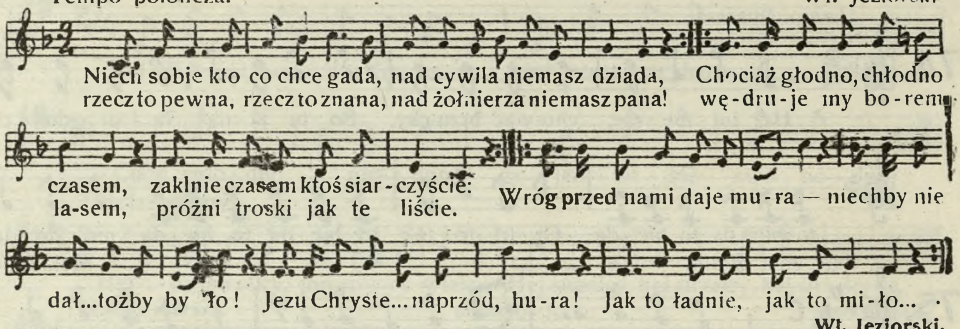

czasem, zaklnie czasem ktoś siar-czyście: Wróg przed nami daje mu-ra — niechby nie
la-sem, próżni troski jak te liście.

dał...tożby by ło! Jezu Chryste... naprzód, hu-ra! Jak to ładnie, jak to mi-ło...

Wł. Jeziorski.

78.

Rzecze Pan Bóg, co na złotym swoim siedzi tro-nie: Czy to le-cą gdzie tabunem

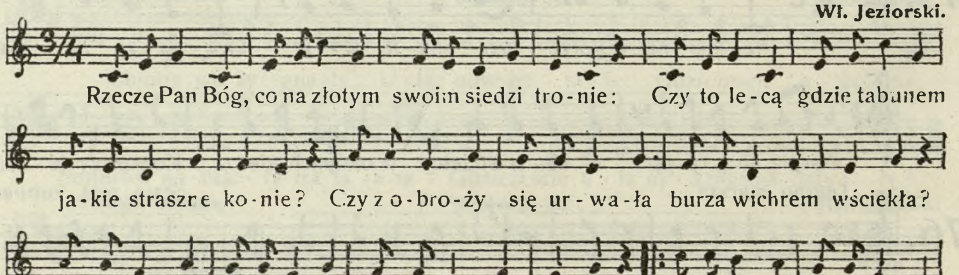

ja-kie straszne ko-nie? Czy z o-bro-ży się ur-wa-ła burza wichrem wściekła?

Czy z pod straży się wyrwały wszystkie djabły z piekła? Spojrzyj na dół święty Pietrze,

bo mi od tej jazdy Księżyc zadrżał i z błę-ki-tu wy-pa-da-ją gwiazdy.

Adam Kowalski

79.

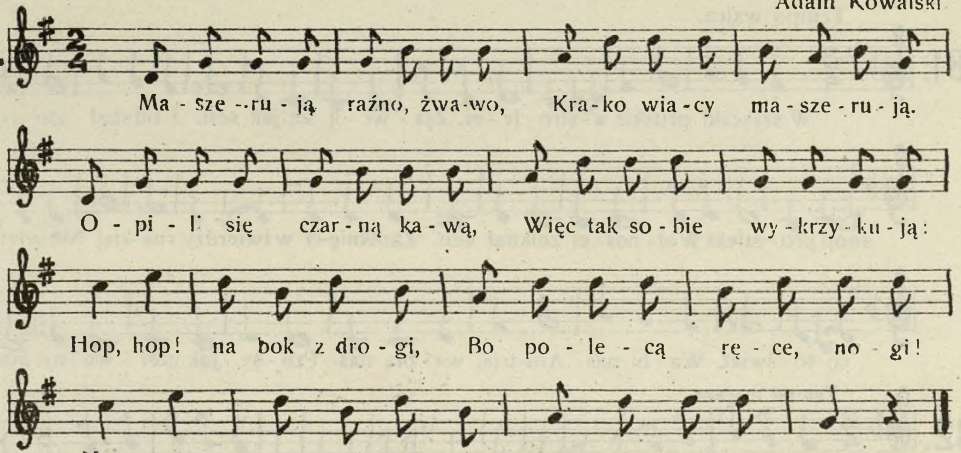

80. Tempo marsza. Mel. ludowa.

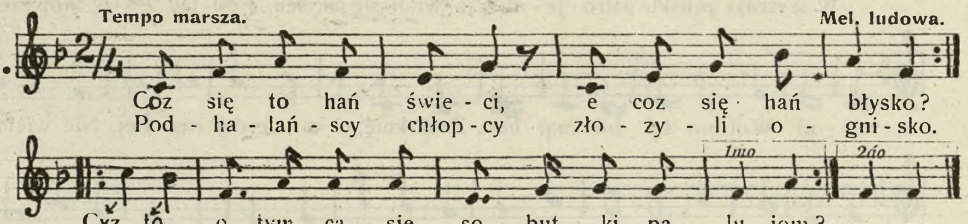

Tempo walca.

81.

W szyszaki pruskie u - stro - je - ni, Zja - wi - li się jak sen. I od - tąd zło - ty

snop pro - mieni Wol - noś - ci zniknął hen. Zamknię - ci w twierdzy rus - kiej Nie wiemy

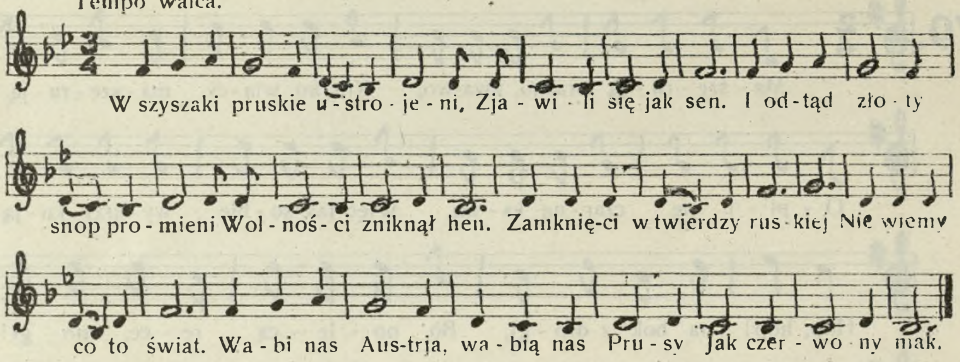

co to świat. Wa - bi nas Aus - trja, wa - bią nas Pru - sy Jak czer - wo - ny mak.

Tempo marsza.

82.

W szyszaki pruskie ustro - je - ni, Zja - wi - li się jak sen. I od - tąd zło - ty snop pro-

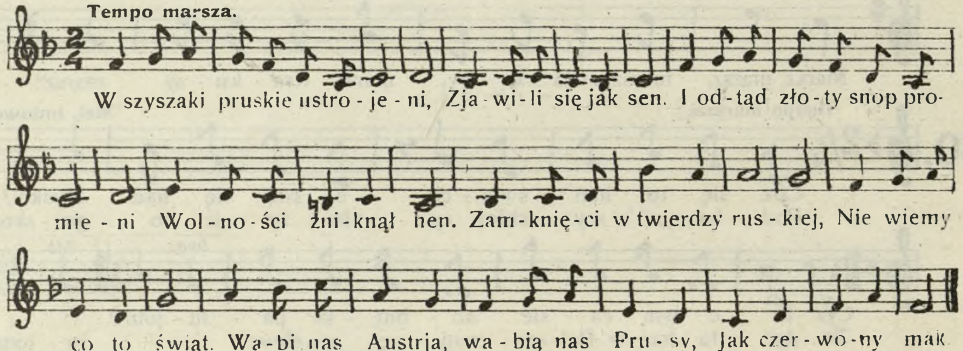

mie - ni Wol - no - ści zni - knął hen. Zam - knię - ci w twierdzy rus - kiej, Nie wiemy

co to świat. Wa - bi nas Austrja, wa - bią nas Pru - sy, Jak czer - wo - ny mak

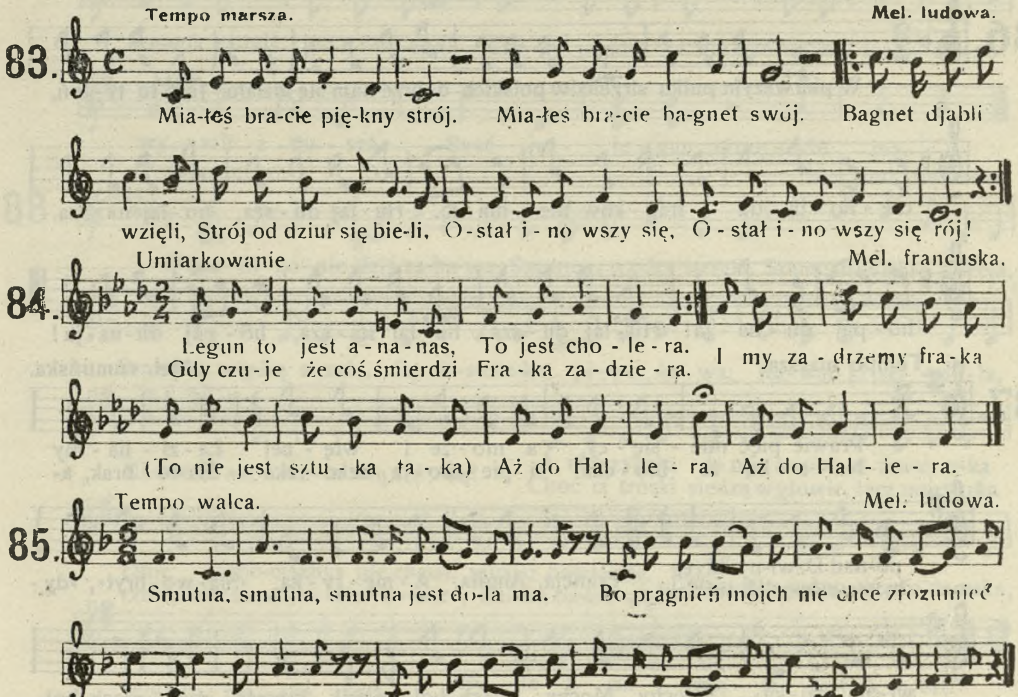
Tempo marsza.
Mel. ludowa.
83.
Mia-łeś bra-cie pię-kny strój. Mia-łeś bra-cie ba-gnet swój. Bagnet djabli
wzięli, Strój od dziur się bie-li, O-stał i-no wszy się, O-stał i-no wszy się rój!
Umiarkowanie.
Mel. francuska.
84.
Legun to jest a-na-nas, To jest cho-le-ra. I my za-drzemy fra-ka
Gdy czu-je że coś śmierdzi Fra-ka za-dzie-ra.
(To nie jest sztu-ka fa-ka) Aż do Hal-le-ra, Aż do Hal-le-ra.
Tempo walca.
Mel. ludowa.
85.
Smutna, smutna, smutna jest do-la ma. Bo pragnień moich nie chce zrozumieć
czwarta dywi-zja. Bo pragnień moich nie chcę zrozumiec czwarta dywi-zja.

Tempo marsza.

86.

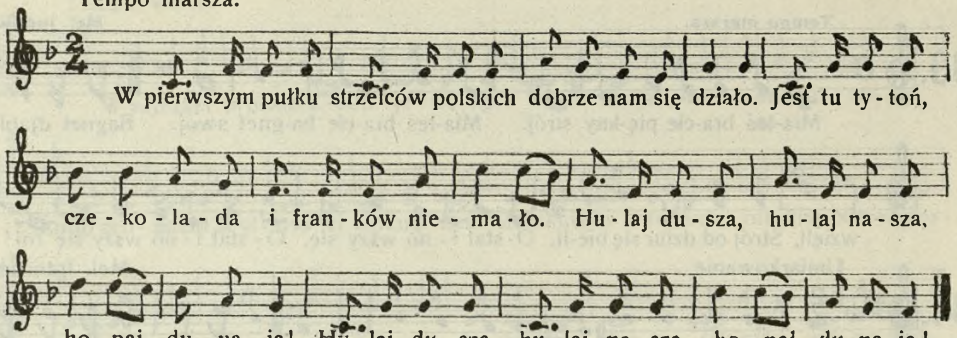

Tempo marsza. Mel. rumuńska.

87.

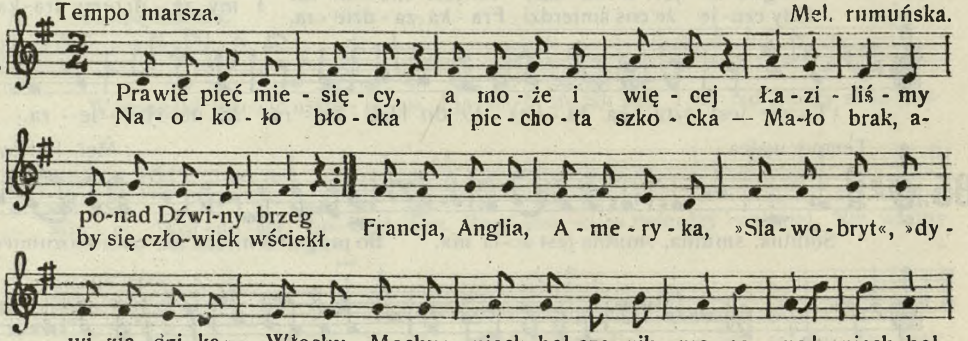

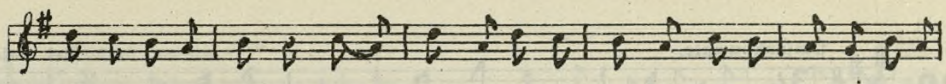

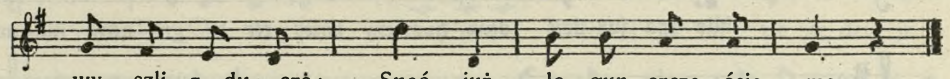

Tempo marsza. Mel. lud. lwowska.

88.

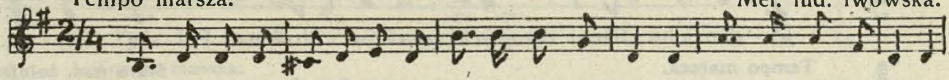

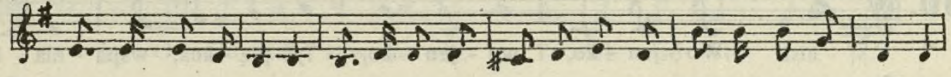

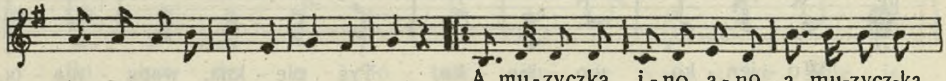

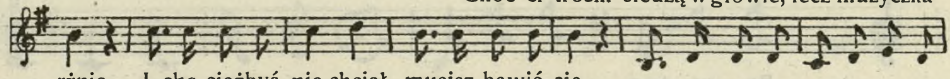

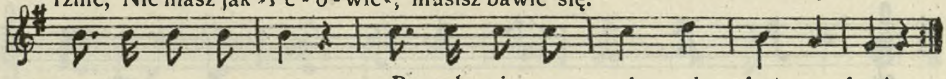

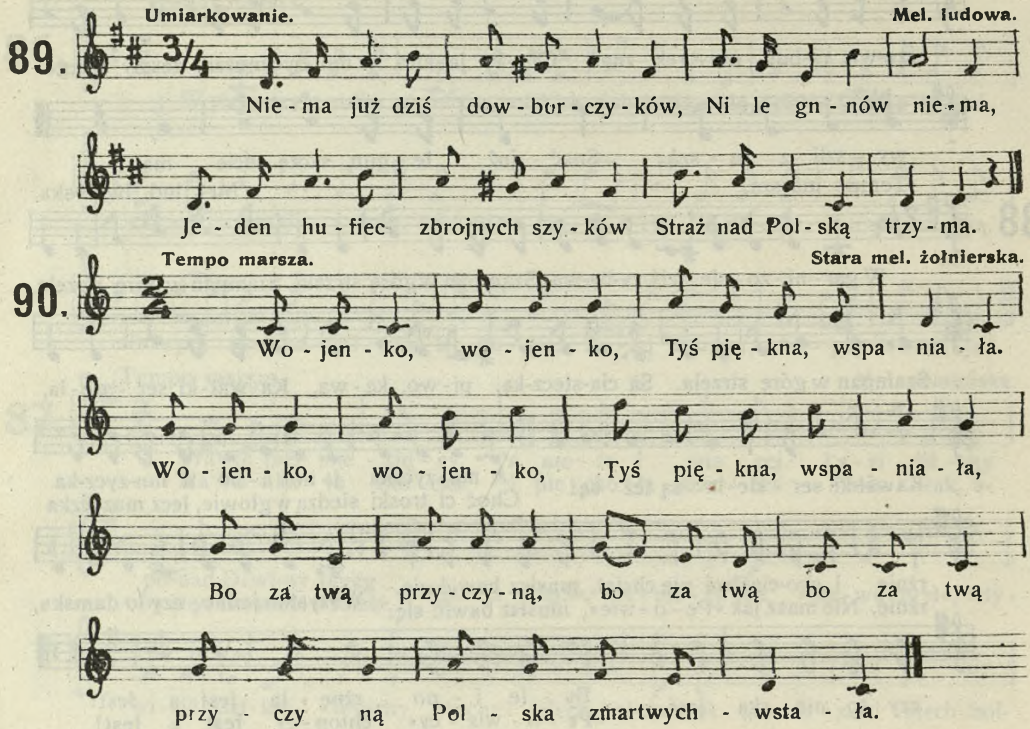
89.
Umiarkowanie.
Mel. ludowa.
Nie - ma już dziś dow - bor - czy - ków, Ni le gn - nów nie - ma,
Je - den hu - fiec zbrojnych szy - ków Straż nad Pol - ską trzy - ma.
90.
Tempo marsza.
Stara mel. żołnierska.
Wo - jen - ko, wo - jen - ko, Tyś pię - kna, wspa - nia - ła.
Wo - jen - ko, wo - jen - ko, Tyś pię - kna, wspa - nia - ła,
Bo za twą przy - czy - ną, bo za twą bo za twą
przy - czy ną Pol - ska zmartwych - wsta - ła.

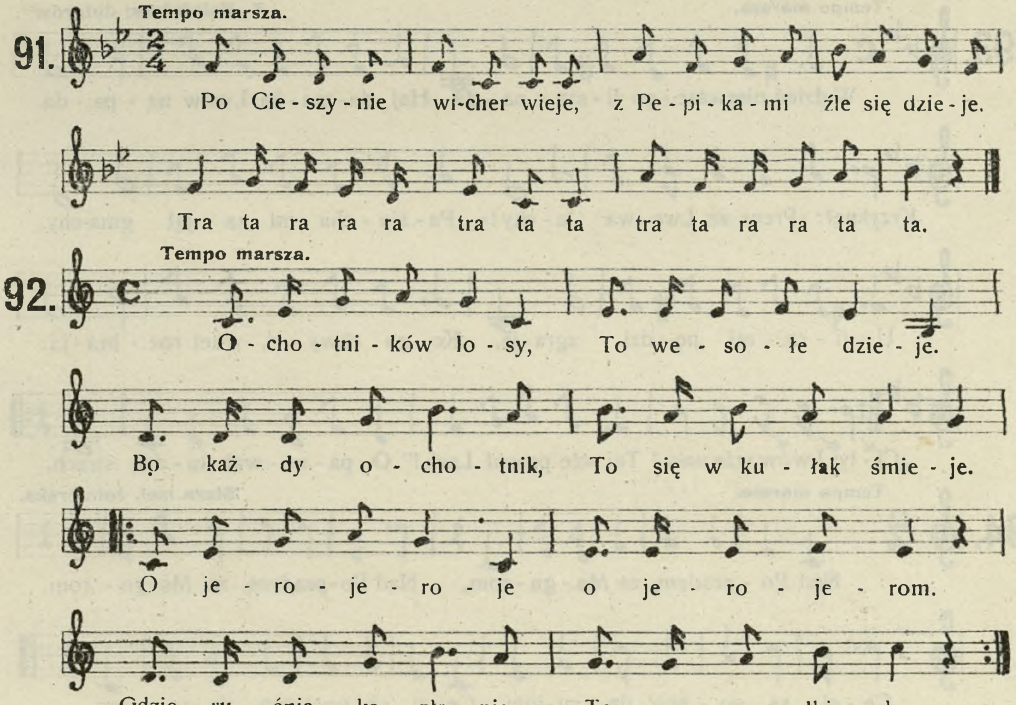
91.
Tempo marsza.
Po Cie - szy - nie wi-cher wieje, z Pe - pi - ka - mi źle się dzie - je.
Tra ta ra ra ra tra ta ta tra ta ra ra ta ta.
92.
Tempo marsza.
O - cho - tni - ków lo - sy, To we - so - łe dzie - je.
Bo każ - dy o - cho - tnik, To się w ku - łak śmie - je.
O je - ro - je - ro - je o je - ro - je - rom.
Gdzie ru - śnia - ka zła - pię, To mu po łbie dam.

93. Tempo marsza. Z „Księżniczki dolarów".

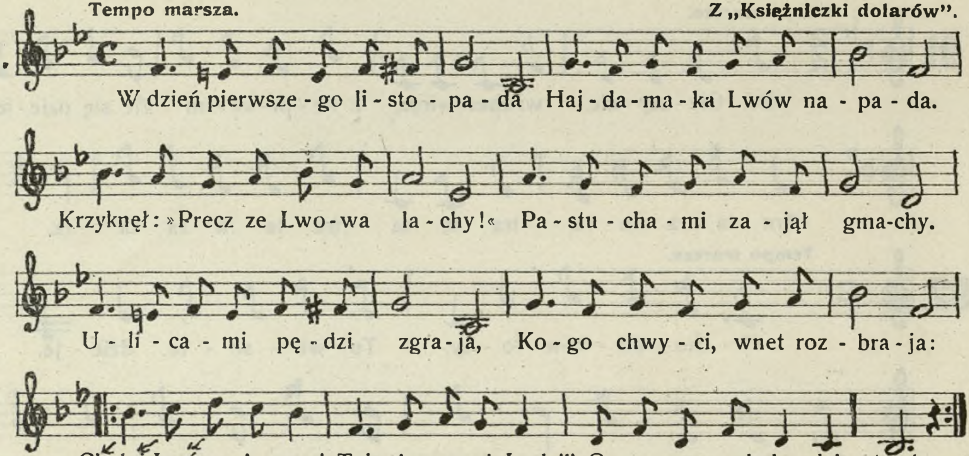

94. Tempo marsza. Stara mel. żołnierska.

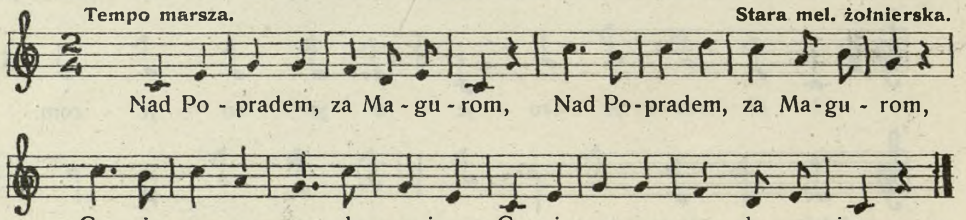

95. Tempo marsza. Mel. ludowa.

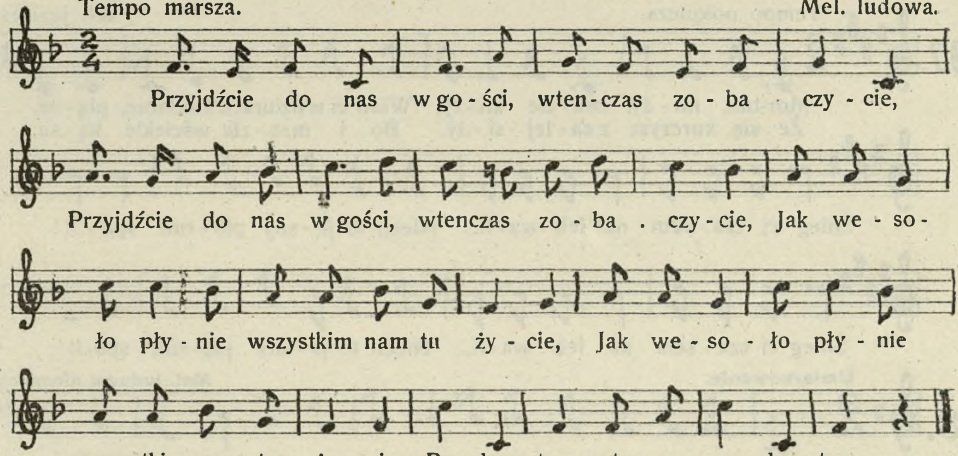

96. Tempo marsza. Wł. Jeziorski.

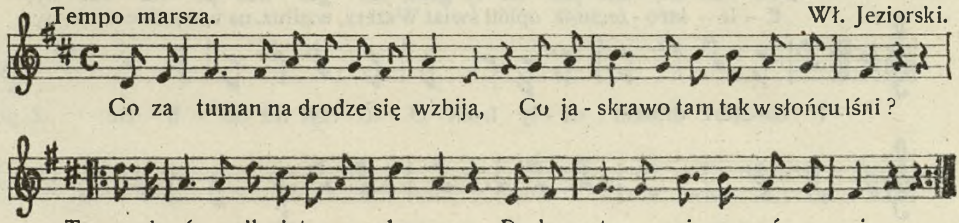

97. Tempo poloneza. Wł. Jeziorski.

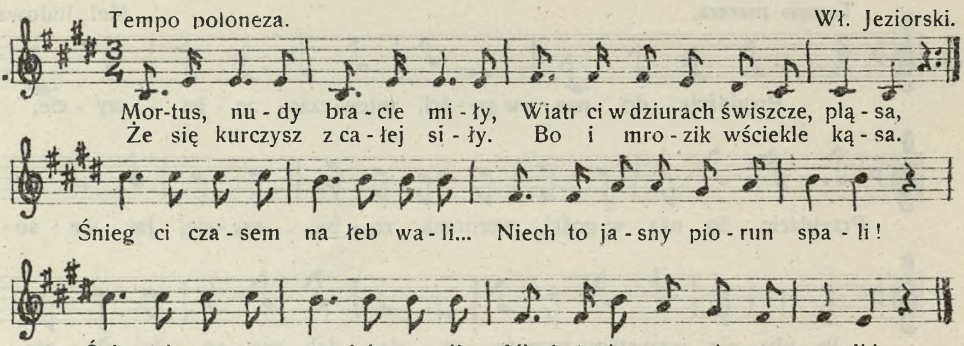

98. Umiarkowanie. Mel. ludowa niemiecka.

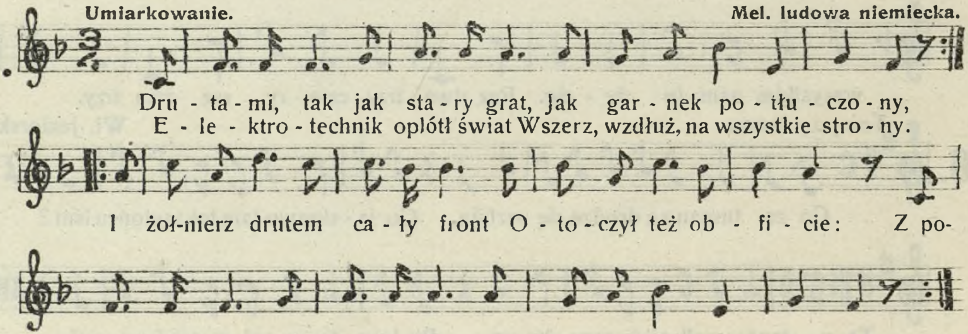

Tempo marsza. Wł. Jeziorski.

99.

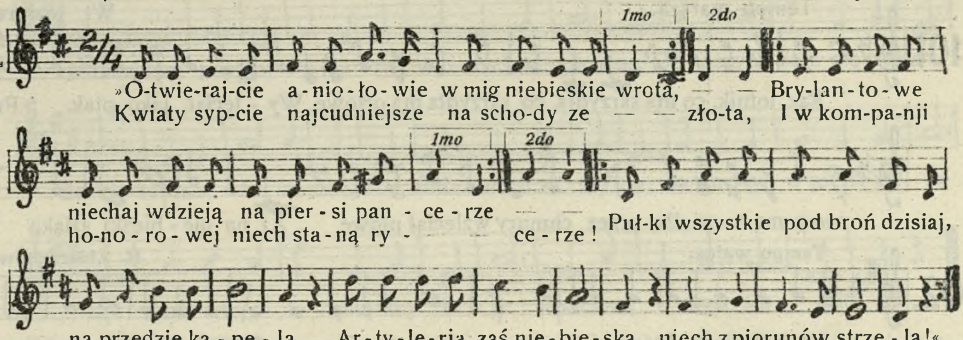

Tempo krakowiaka. Motyw ludowy.

100.

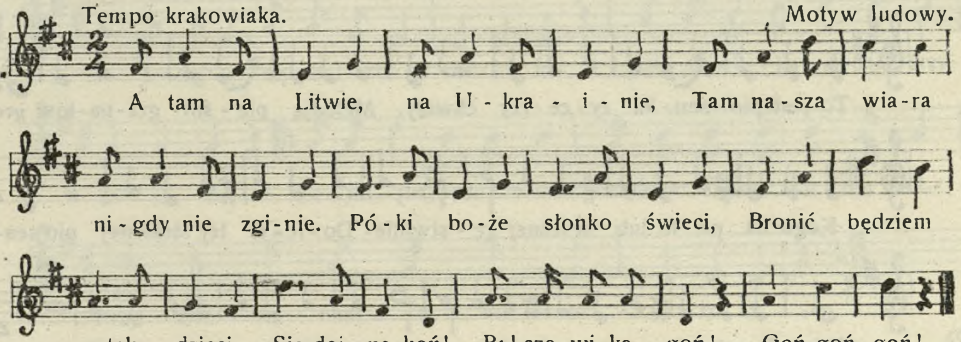

101. Tempo marsza. Wł. Jeziorski.

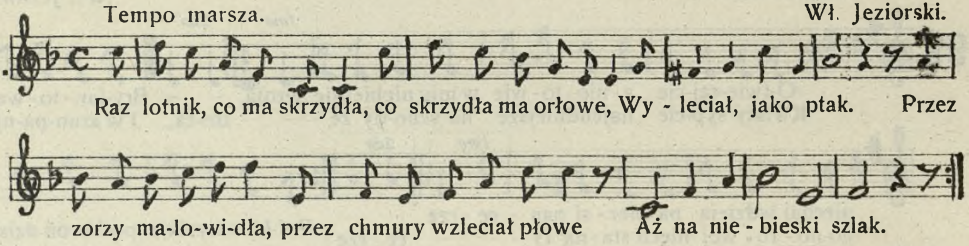

102. Tempo waica. H. Zbierzchowski.

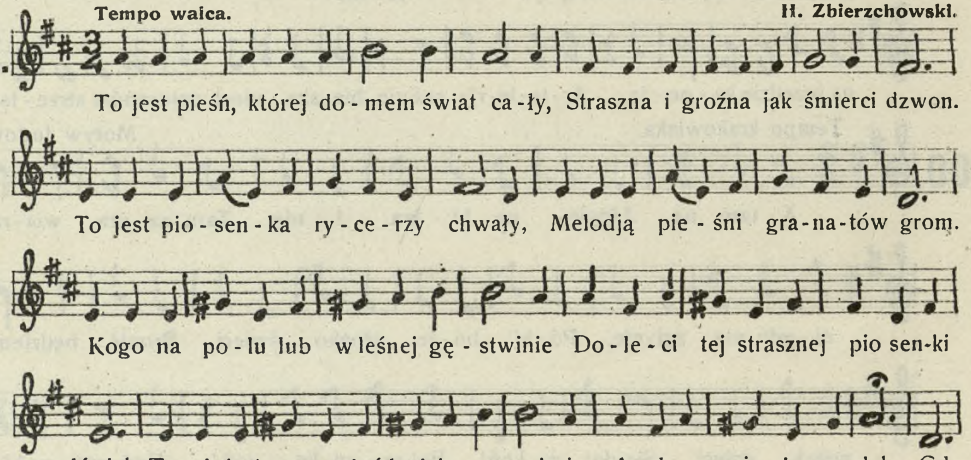

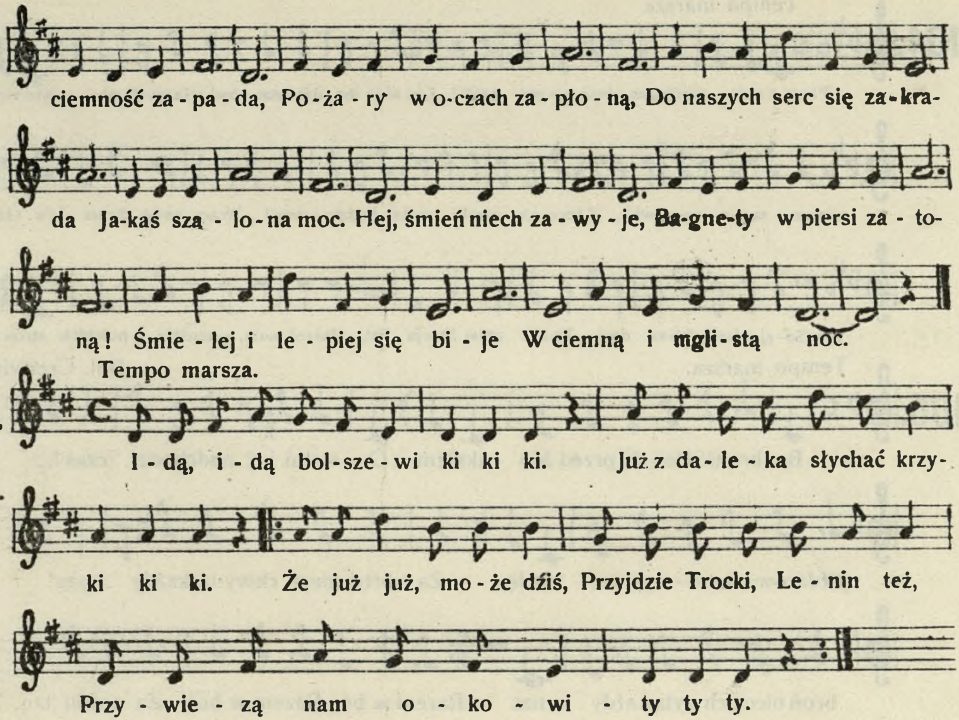
ciemność za - pa - da, Po - ża - ry w o-czach za - pło - ną, Do naszych serc się za-kra-
da Ja-kaś szą - lo - na moc. Hej, śmień niech za - wy - je, Ba-gne-ty w piersi za - to-
ną! Śmie - lej i le - piej się bi - je W ciemną i mgli - stą noc.
Tempo marsza.
103.
I - dą, i - dą bol-sze - wi ki ki ki. Już z da - le - ka słychać krzy-
ki ki ki. Że już już, mo - że dziś, Przyjdzie Trocki, Le - nin też,
Przy - wie - zą nam o - ko - wi - ty ty ty.

104.

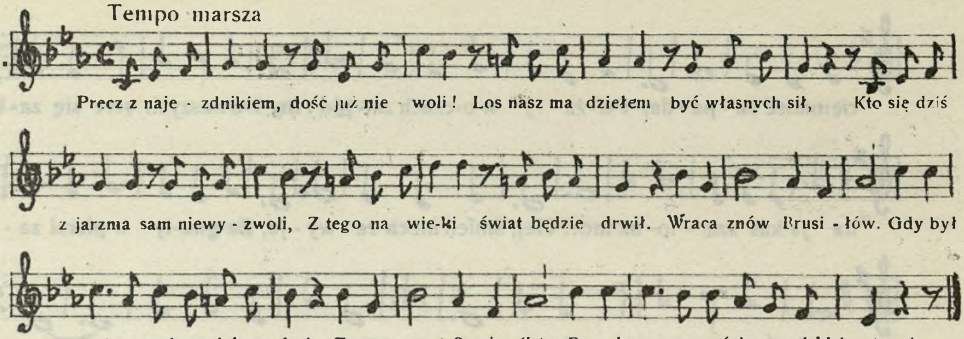
Tempo marsza
Precz z naje - zdnikiem, dość już nie woli! Los nasz ma dziełem być własnych sił, Kto się dziś
z jarzma sam niewy - zwoli, Z tego na wie-ki świat będzie drwił. Wraca znów Brusi - łów. Gdy był
car, So - cja - łom skó-rę darł Te-raz czyst So-cja - list... Paszoł won, o-szuście, z polskich stron!

105.

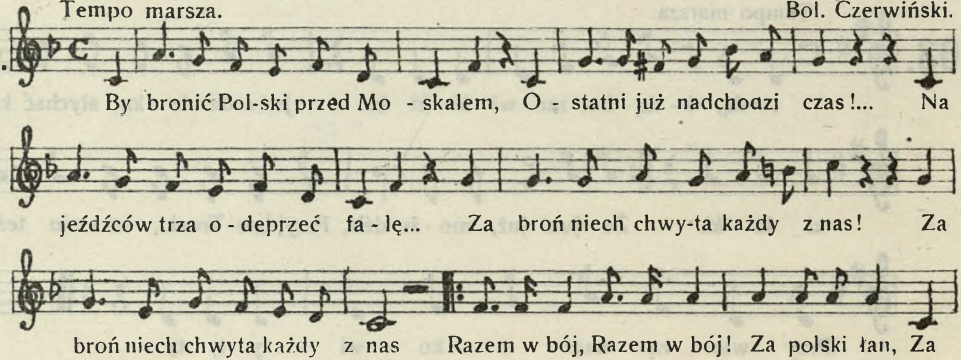
Tempo marsza.
Bol. Czerwiński.
By bronić Pol-ski przed Mo - skalem, O - statni już nadchodzi czas!... Na
jeźdźców trza o - deprzeć fa - lę... Za broń niech chwy-ta każdy z nas! Za
broń niech chwyta każdy z nas Razem w bój, Razem w bój! Za polski łan, Za

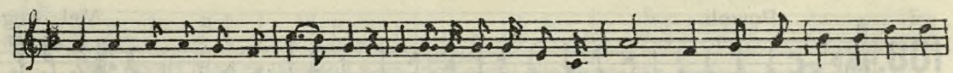

nasze siostry, matki, żo - ny Za całość Polski do-mu! ścian. Walcz sobie, pracą u - zno-

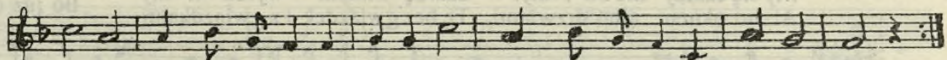

jo - ny, Gdyś już na siebie tylko zdan, Gdyś już na sie-bie tyl - ko zdan!

Tempo mazurka **Mel. ludowa.**

106.

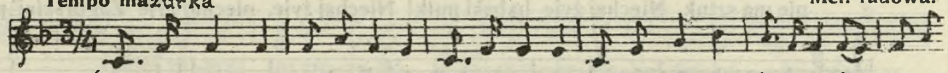

Świr świr świr świr za kominem. Siedział mazur ze swym synem. A mazurka ze swą

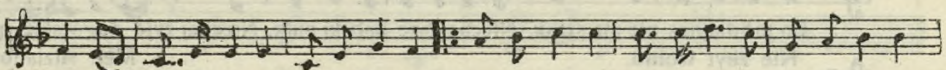

cór - ką Pod-glą-da-ły jedną dziurką. Pa-trzy matuś, patrzy có - ra: To ci chłopska

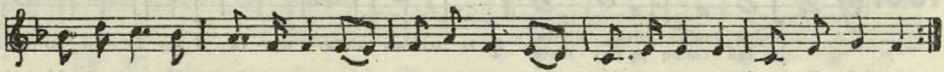

jest na - tu - ra: Siedli so - bie, jak pa - no - wie, A - ni im się ruszyć w głowie.

Tempo krakowiaka. **Mel. ludowa.**

107.

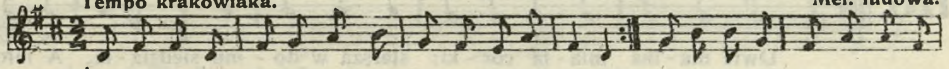

Żołnierz polski, żołnierz polski, jak z sensu wy - ni - ka, Niech go zaćmi, niech go zaćmi
Dziś doktorem, dziś doktorem jest dla bolsze - wi-ka:

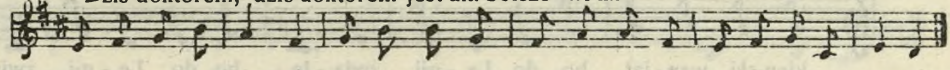

ząb, da - ję mu sło - wo, Za - raz wyrwie za - raz wyrwie ząb razem i z głową.

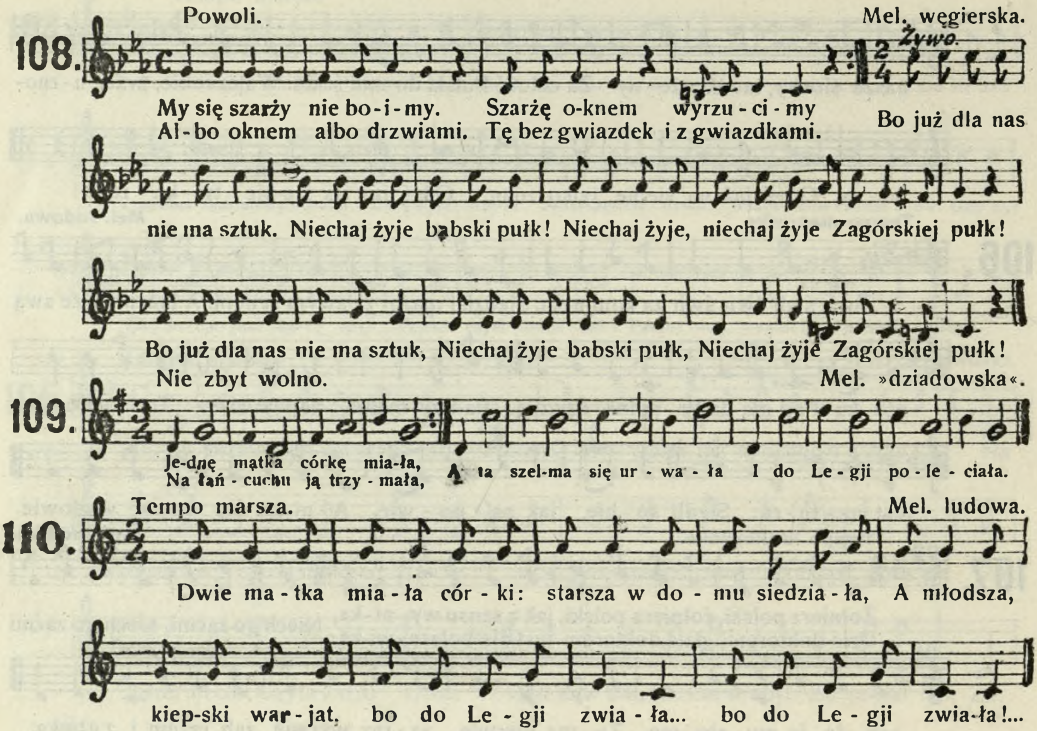
Powoli.
Mel. węgierska.
108.
Żywo.
My się szarży nie bo-i-my. Szarżę o-knem wyrzu-ci-my
Al-bo oknem albo drzwiami. Tę bez gwiazdek i z gwiazdkami.
Bo już dla nas
nie ma sztuk. Niechaj żyje babski pułk! Niechaj żyje, niechaj żyje Zagórskiej pułk!
Bo już dla nas nie ma sztuk, Niechaj żyje babski pułk, Niechaj żyje Zagórskiej pułk!
Nie zbyt wolno.
Mel. »dziadowska«.
109.
Je-dnę matka córkę mia-ła,
Na łań-cuchu ją trzy-mała,
A ta szel-ma się ur-wa-ła I do Le-gji po-le-ciała.
Tempo marsza.
Mel. ludowa.
110.
Dwie ma-tka mia-ła cór-ki: starsza w do-mu siedzia-ła, A młodsza,
kiep-ski war-jat, bo do Le-gji zwia-ła... bo do Le-gji zwia-ła!...

Tempo marsza. Mel. ludowa.

111.

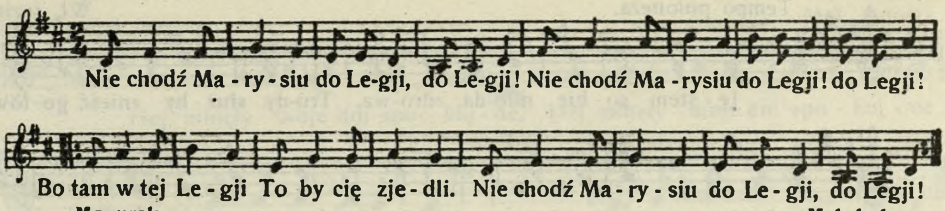

Mazurek. **Mel. ludowa.**

112.

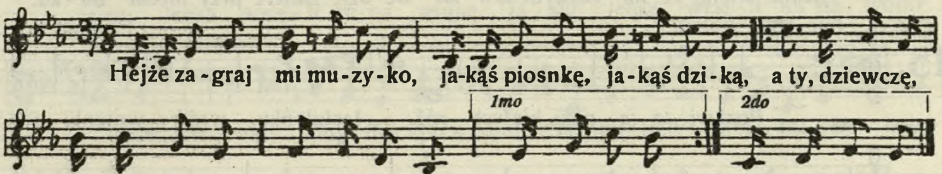

Tempo mazurki, nie zbyt prędko. **Mel. ludowa.**

113.

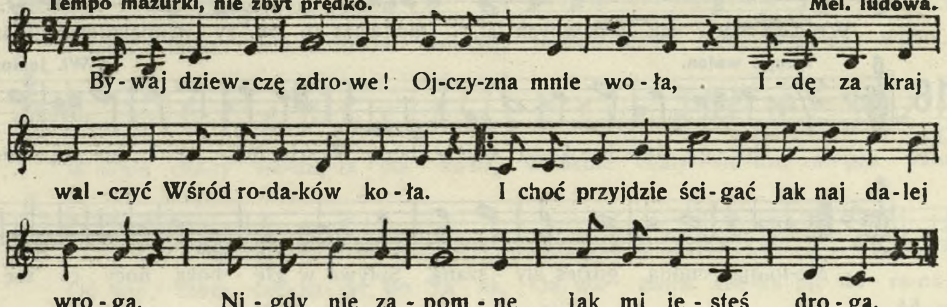

114. Tempo poloneza. Wł. Jeziorski.

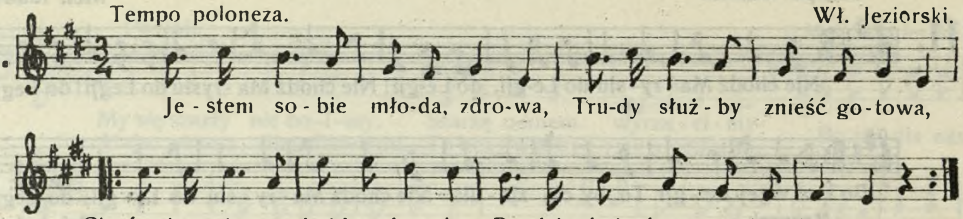

115. Nie zbyt wolno. Podług B. Szula

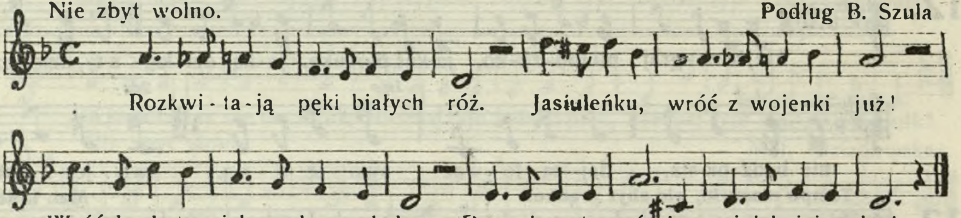

116. Tempo walca. Wł. Jeziorski.

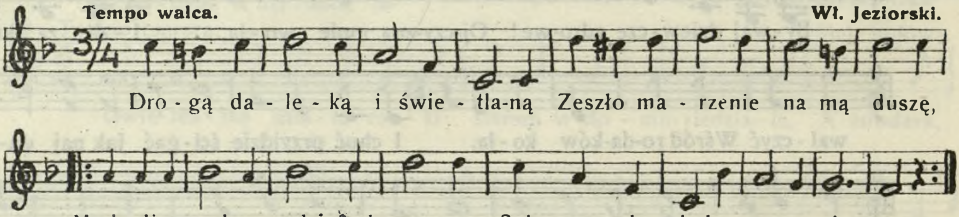

117. Tempo marsza. Mel. ludowa.

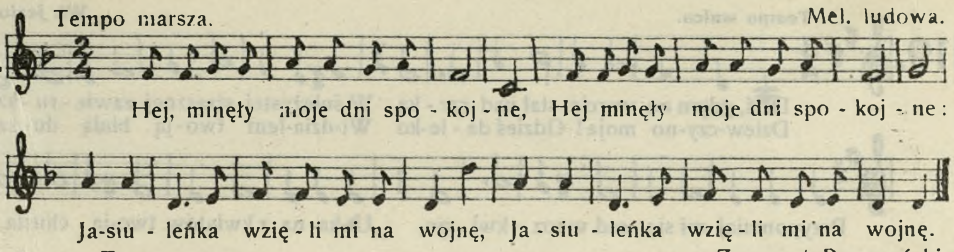

118. Tempo marsza. Zygmunt Pomarański.

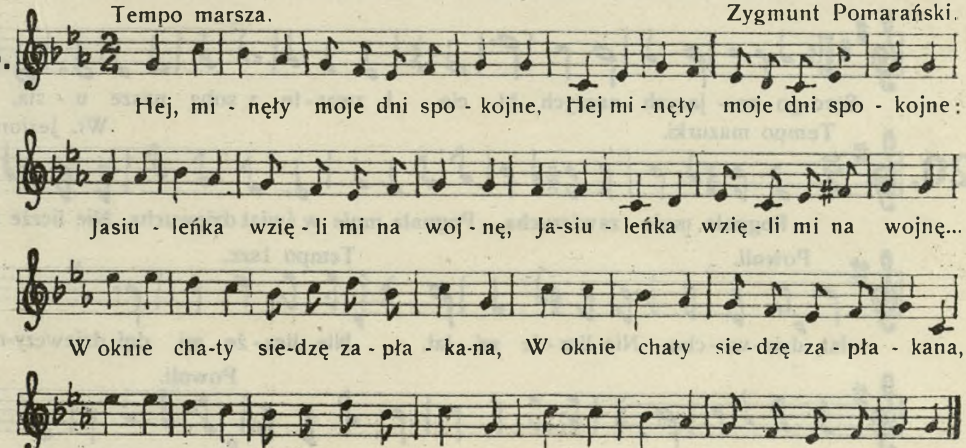

119. Tempo walca. Wł. Jeziorski.

Dziś, gdym na warcie stał nad rze - ką W śnieżystej strasznej zawie - ru - sze,
Dziew-czy-no moja! Gdzieś da - le-ko Wi-dzia-łem two - ją białą du - szę.

Przypomniał mi się sad w roz - kwi - cie, Ut-ka-na z kwiatów two-ja chusta,

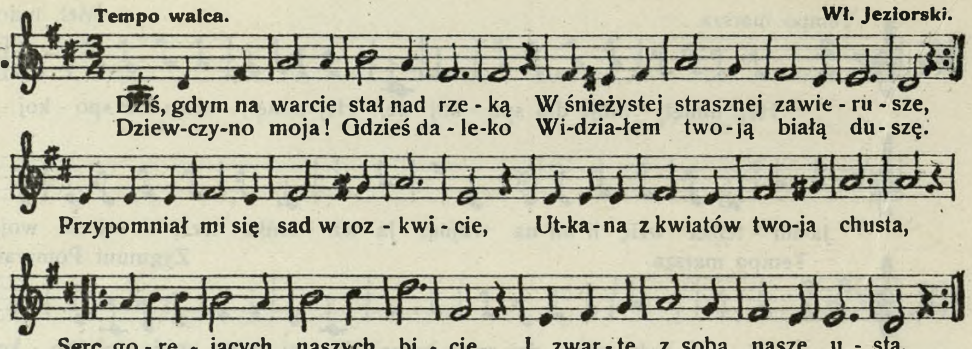

Serc go - re - jących naszych bi - cie I zwar - te z sobą nasze u - sta.

120. Tempo mazurki. Wł. Jeziorski.

Pognała mnie zawierucha, Pognała mnie w świat dziewucha, Nie liczże mi

Powoli. Tempo 1sze.

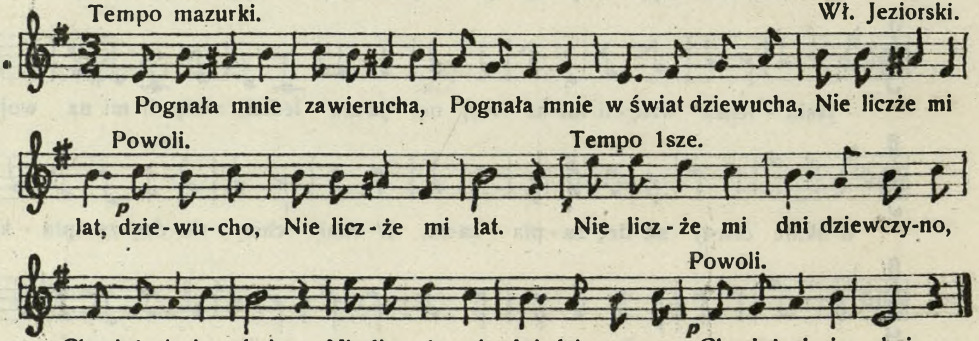

lat, dzie - wu - cho, Nie licz - że mi lat. Nie licz - że mi dni dziewczy-no,

Powoli.

Chociaż ci się ckni. Nie licz - że mi dni dziewczyno, Chociaż ci się ckni.

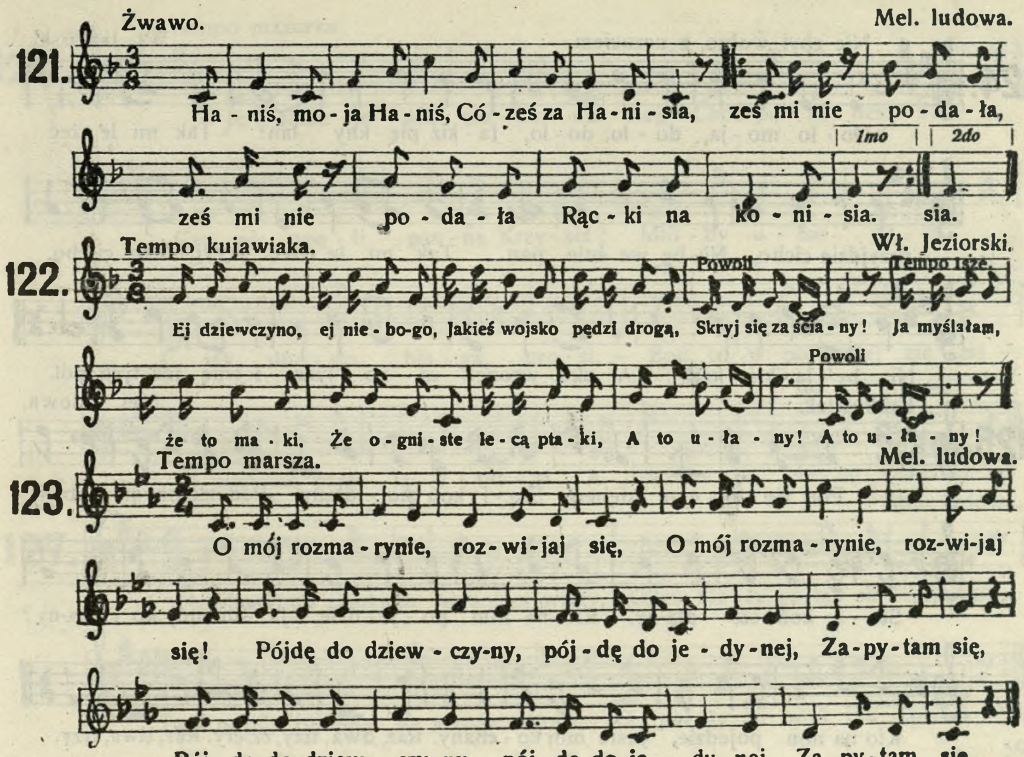
Żwawo.
Mel. ludowa.
121.
Ha - niś, mo - ja Ha - niś, Có - ześ za Ha - ni - sia, ześ mi nie po - da - ła,
1mo
2do
ześ mi nie po - da - ła Rąc - ki na ko - ni - sia. sia.
Tempo kujawiaka.
Wł. Jeziorski.
122.
Powoli
Tempo I-sze.
Ej dziewczyno, ej nie - bo-go, Jakieś wojsko pędzi drogą, Skryj się za ścia - ny! Ja myślałam,
Powoli
że to ma - ki, Że o - gni - ste le - cą pta - ki, A to u - ła - ny! A to u - ła - ny!
Tempo marsza.
Mel. ludowa.
123.
O mój rozma - rynie, roz - wi - jaj się, O mój rozma - rynie, roz - wi - jaj
się! Pójdę do dziew - czy - ny, pój - dę do je - dy - nej, Za - py - tam się,
Pój - dę do dziew - czy - ny, pój - dę do je - dy - nej, Za - py - tam się.

124. Nie zbyt wolno, z uczuciem. Wł. Jeziorski.

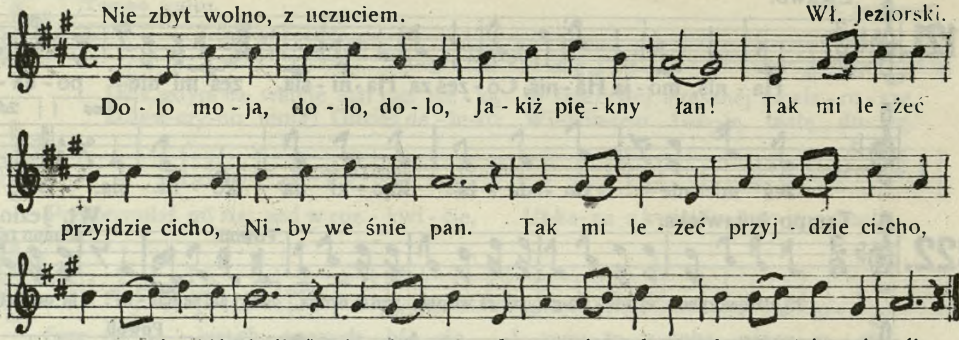

125. Krakowiak. Mel. ludowa.

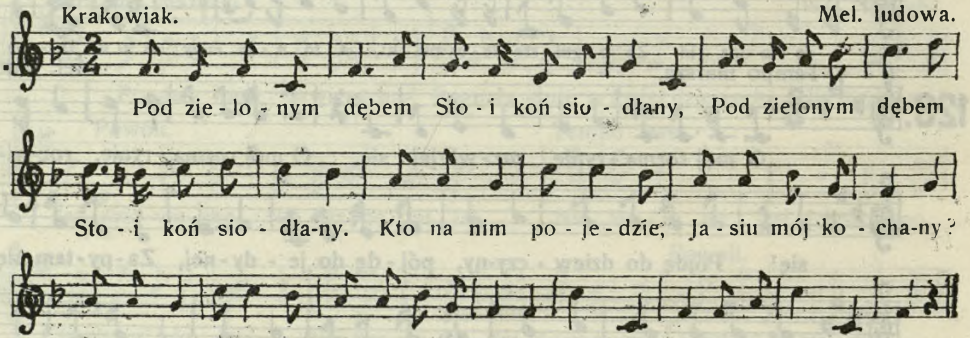

126. Tempo mazurka

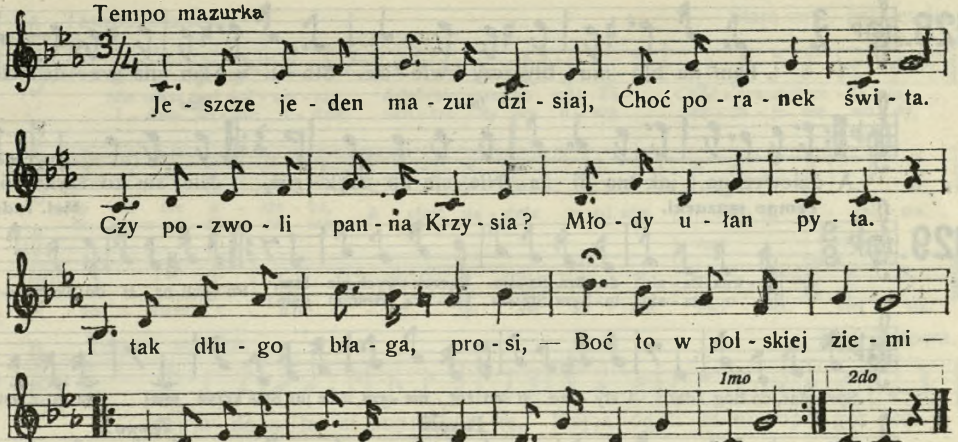

Mel. ludowa.

127.

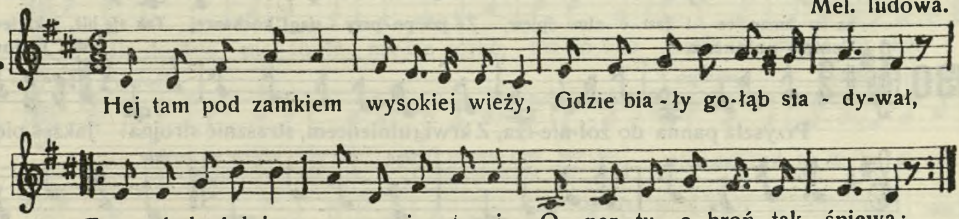

128. Tempo poloneza. Mel. ludowa.

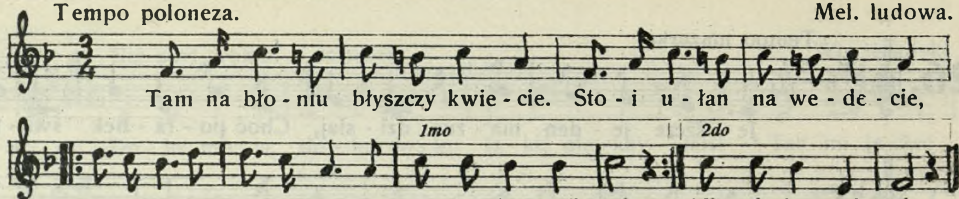

129. Tempo mazurki. Mel. ludowa.

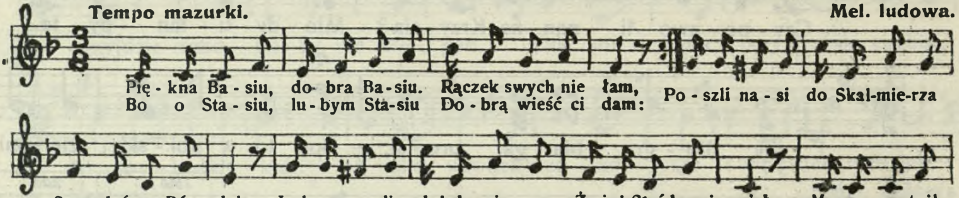

130. Tempo poloneza. Wł. Jeziorski.

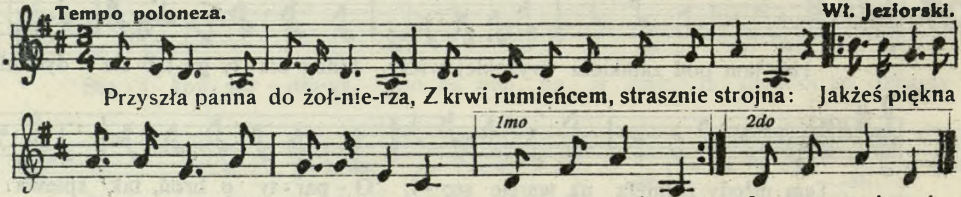

131. Tempo marsza. Stara mel. żołnierska.

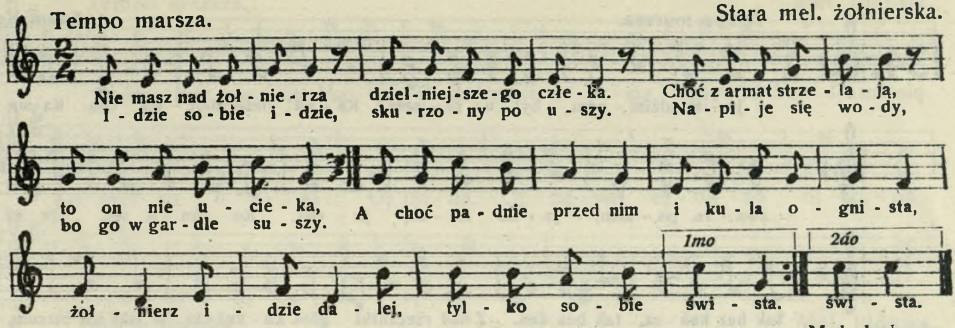

132. Tempo marsza. Mel. ludowa.

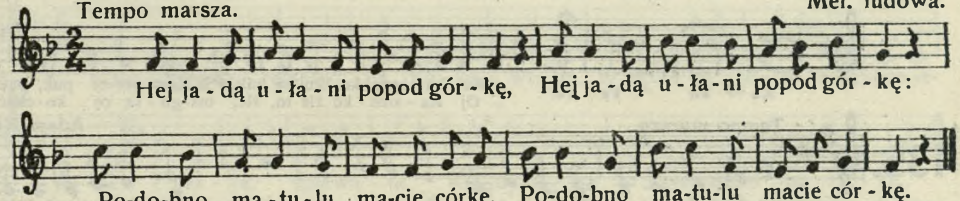

133. Powoli. Z ogniem. Mel. ludowa.

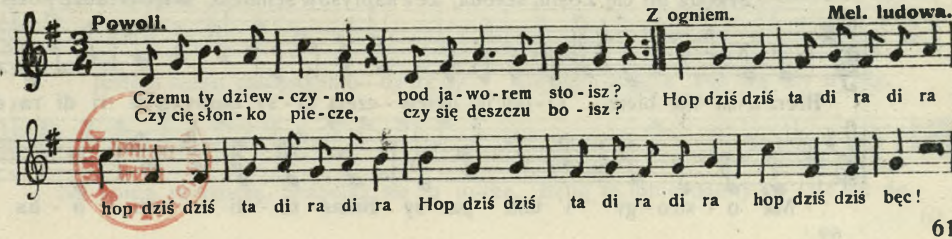

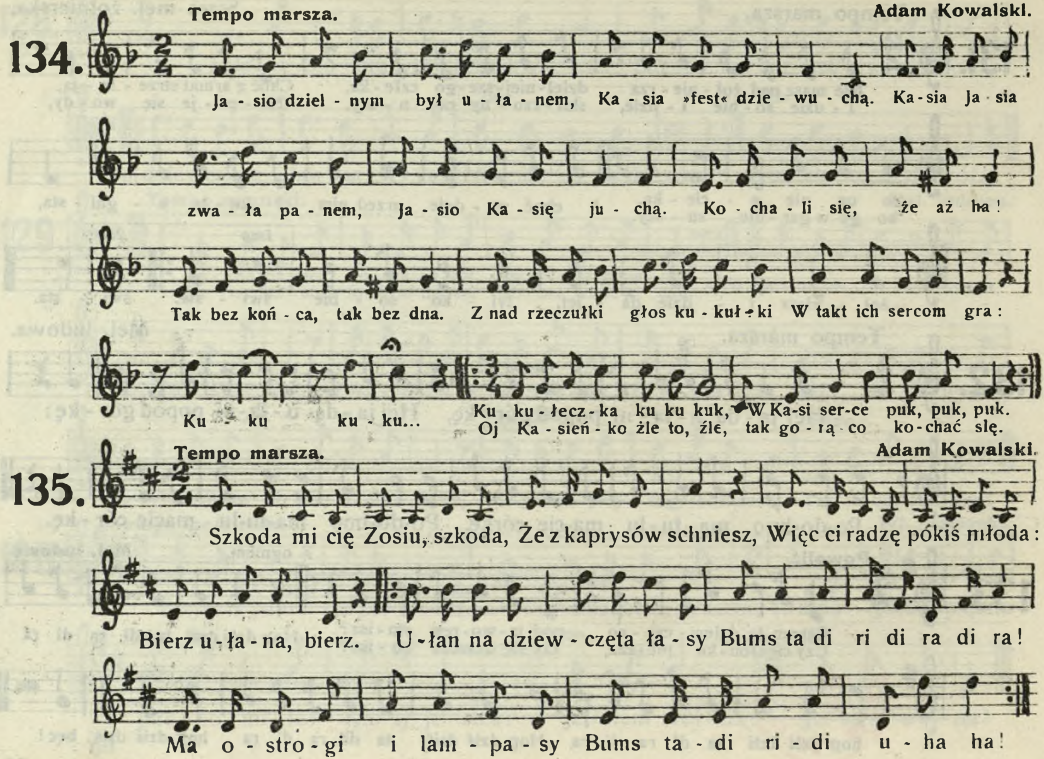
134.
Tempo marsza.
Adam Kowalski.
Ja - sio dziel - nym był u - ła - nem, Ka - sia »fest« dzie - wu - chą. Ka - sia Ja - sia
zwa - ła pa - nem, Ja - sio Ka - się ju - chą. Ko - cha - li się, że aż ha!
Tak bez koń - ca, tak bez dna. Z nad rzeczułki głos ku - kuł - ki W takt ich sercom gra:
Ku - ku ku - ku...
Ku . ku - łecz - ka ku ku kuk, W Ka - si ser - ce puk, puk, puk.
Oj Ka - sień - ko źle to, źle, tak go - rą - co ko - chać się.
135.
Tempo marsza.
Adam Kowalski.
Szkoda mi cię Zosiu, szkoda, Że z kaprysów schniesz, Więc ci radzę pókiś młoda:
Bierz u - ła - na, bierz. U - łan na dziew - częta ła - sy Bums ta di ri di ra di ra!
Ma o - stro - gi i lam - pa - sy Bums ta - di ri - di u - ha ha!

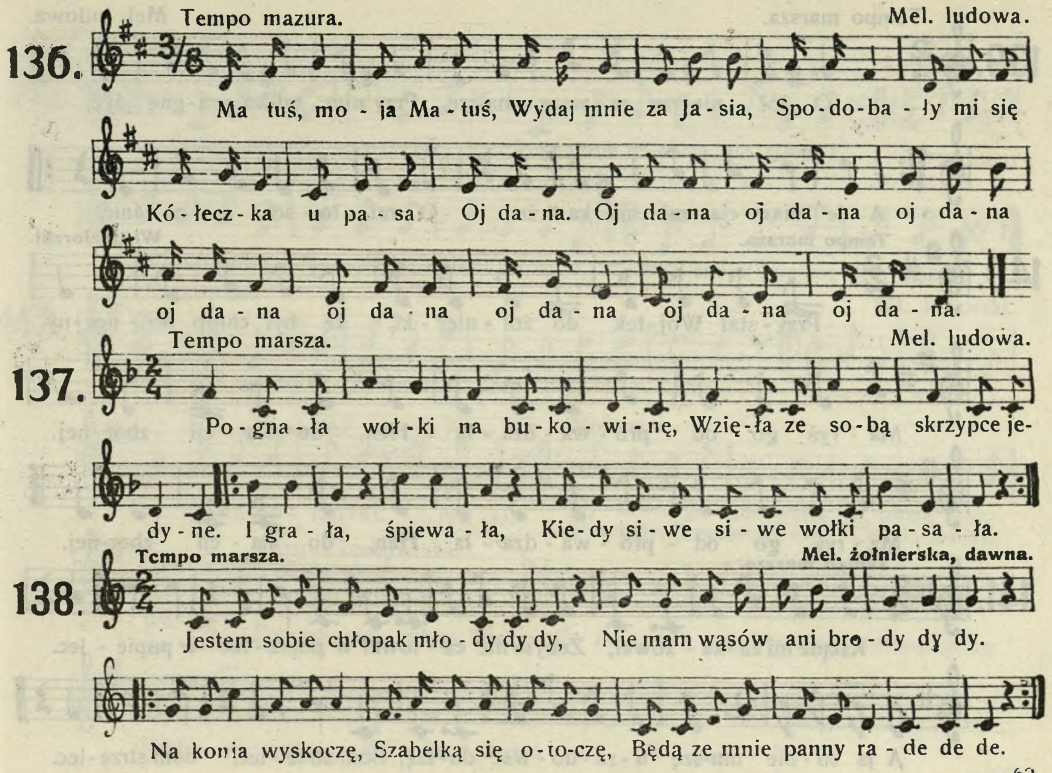
136.
Tempo mazura.
Mel. ludowa.
Ma tuś, mo - ja Ma - tuś, Wydaj mnie za Ja - sia, Spo - do - ba - ły mi się
Kó - łecz - ka u pa - sa Oj da - na. Oj da - na oj da - na oj da - na
oj da - na oj da - na oj da - na oj da - na oj da - na oj da - na.
137.
Tempo marsza.
Mel. ludowa.
Po - gna - ła woł - ki na bu - ko - wi - nę, Wzię - ła ze so - bą skrzypce je -
dy - ne. I gra - ła, śpiewa - ła, Kie - dy si - we si - we wołki pa - sa - ła.
138.
Tempo marsza.
Mel. żołnierska, dawna.
Jestem sobie chłopak mło - dy dy dy, Nie mam wąsów ani bro - dy dy dy.
Na konia wyskoczę, Szabelką się o - to - czę, Będą ze mnie panny ra - de de de.

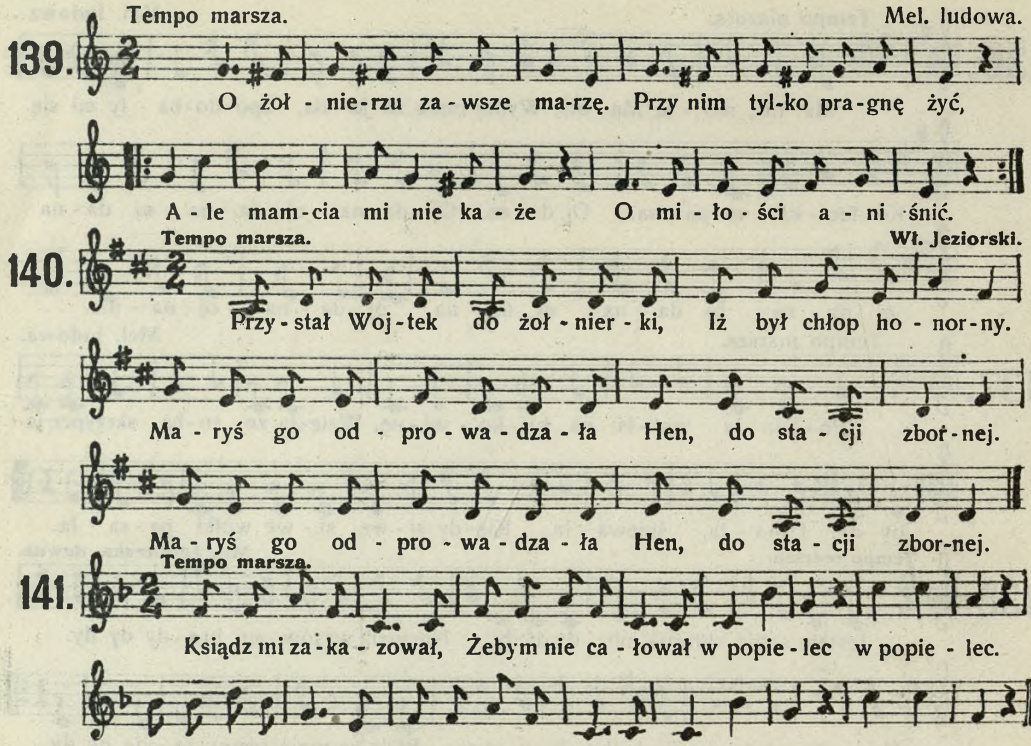
Tempo marsza.
Mel. ludowa.
139.
O żoł - nie-rzu za - wsze ma-rzę. Przy nim tyl-ko pra-gnę żyć,
A - le mam-cia mi nie ka - że O mi - ło - ści a - ni śnić.
Tempo marsza.
Wł. Jeziorski.
140.
Przy - stał Woj-tek do żoł - nier - ki, Iż był chłop ho - nor-ny.
Ma - ryś go od - pro - wa - dza - ła Hen, do sta - cji zboż - nej.
Ma - ryś go od - pro - wa - dza - ła Hen, do sta - cji zbor-nej.
Tempo marsza.
141.
Ksiądz mi za - ka - zował, Żebym nie ca - łował w popie - lec w popie - lec.
A ja so - bie mu-szę u - ra - do - wać du-szę, Bom strze - lec, bom strze - lec.

142. Nie zbyt prędko. Mel. ludowa.

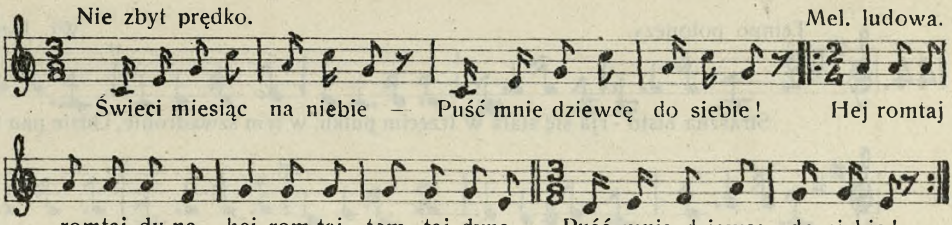

143. Krakowiak. Wł. Jeziorski.

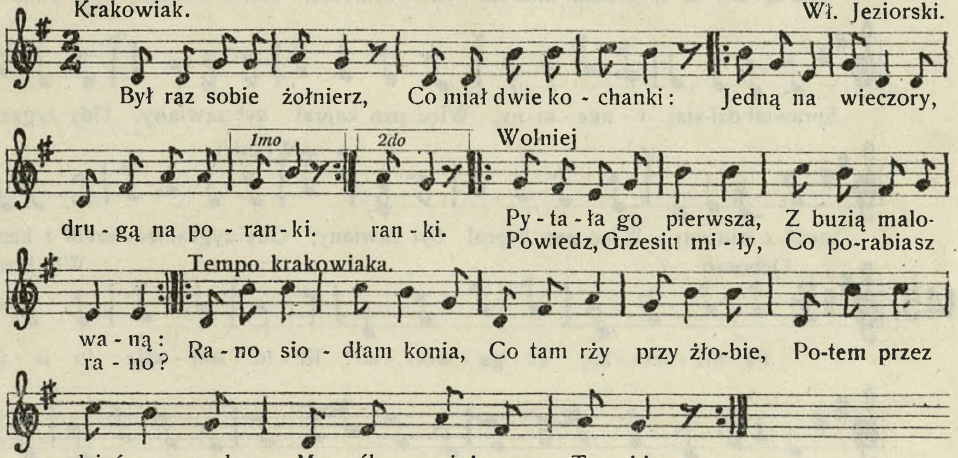

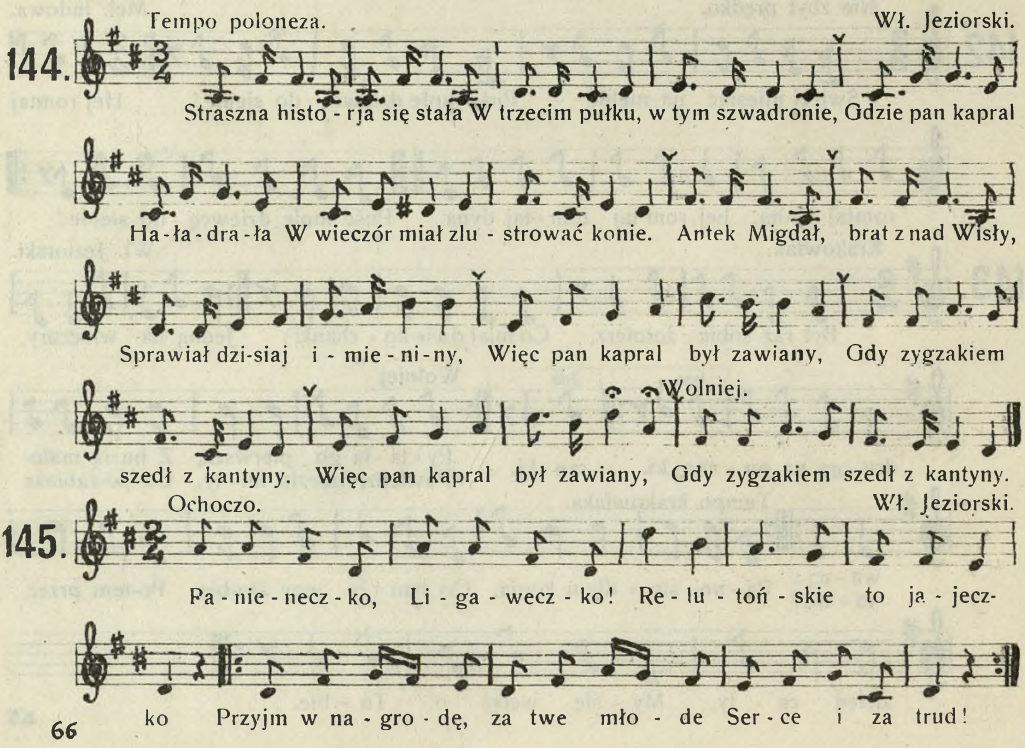
144.
Tempo poloneza.
Wł. Jeziorski.
Straszna histo - rja się stała W trzecim pułku, w tym szwadronie, Gdzie pan kapral
Ha-ła-dra-ła W wieczór miał zlu - strować konie. Antek Migdał, brat z nad Wisły,
Sprawiał dzi-siaj i - mie - ni - ny, Więc pan kapral był zawiany, Gdy zygzakiem
Wolniej.
szedł z kantyny. Więc pan kapral był zawiany, Gdy zygzakiem szedł z kantyny.
145.
Ochoczo.
Wł. Jeziorski.
Pa - nie - necz - ko, Li - ga - wecz - ko! Re - lu - toń - skie to ja - jecz-
ko Przyjm w na - gro - dę, za twe mło - de Ser - ce i za trud!

146. Tempo marsza. W. Jeziorski

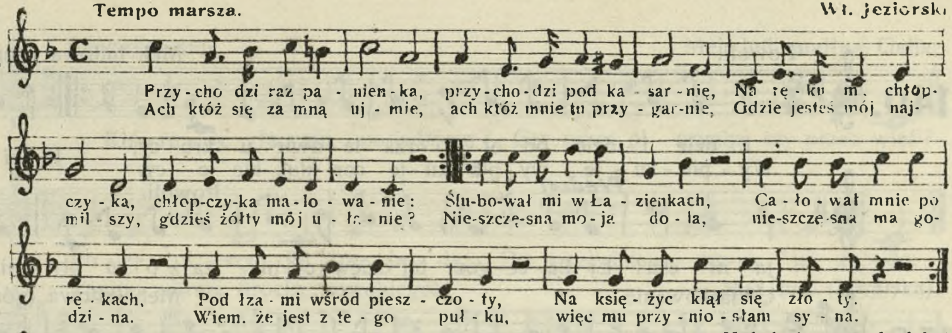

147. Tempo marsza, z ogniem. Mel. ludowa (góralska).

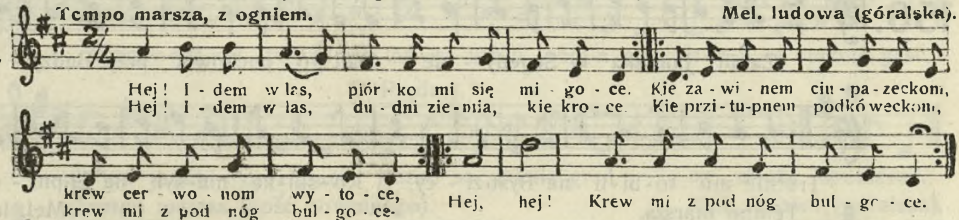

148. Umiarkowanie. „Sabałowa nuta".

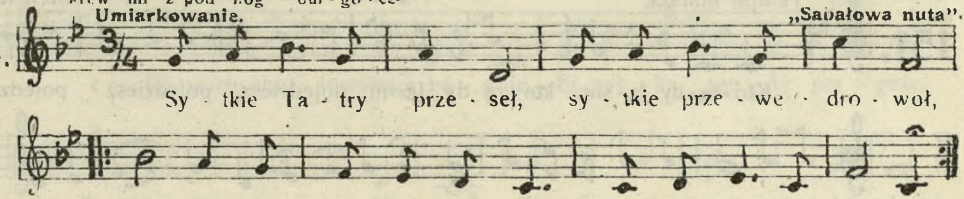

149.

Powoli. Mel. ludowa (góralska).

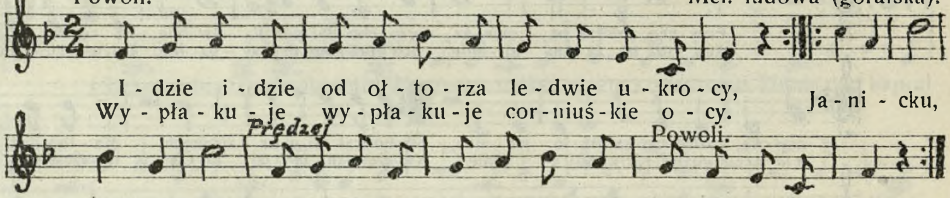
I - dzie i - dzie od oł - to - rza le - dwie u - kro - cy,
Wy - pła - ku - je wy - pła - ku - je cor - niuś - kie o - cy.
Ja - ni - cku,

Powoli.
Ja - ni - cku! Ej dla - ce - goz tej dziew - cy - nie łza z o - cu pły - nie?

150.

Umiarkowanie. Mel. ludowa (góralska).

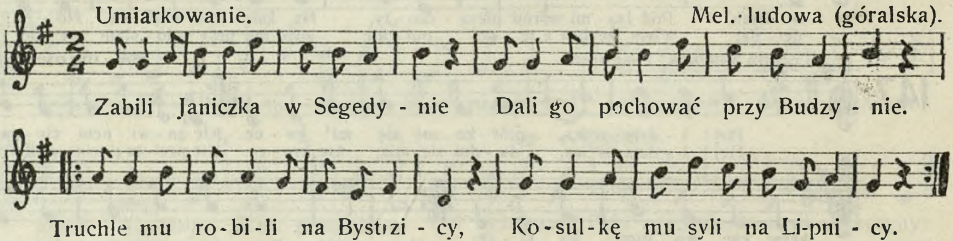
Zabili Janiczka w Segedy - nie Dali go pochować przy Budzy - nie.
Truchle mu ro - bi - li na Bystrzi - cy, Ko - sul - kę mu syli na Li - pni - cy.

151.

Tempo marsza. Mel. ludowa.

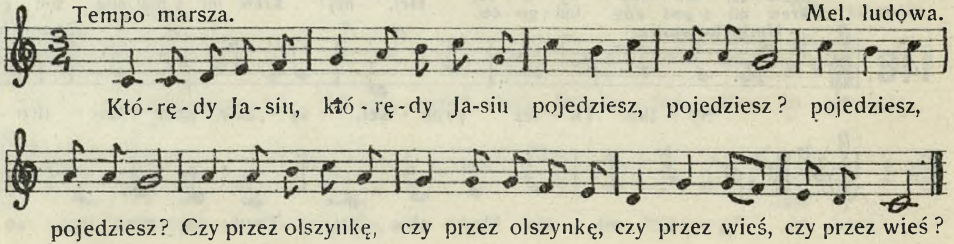
Któ - rę - dy Ja - siu, któ - rę - dy Ja - siu pojedziesz, pojedziesz? pojedziesz,
pojedziesz? Czy przez olszynkę, czy przez olszynkę, czy przez wieś, czy przez wieś?

152. Umlarkowanie. Mel. lud. podług Galla.

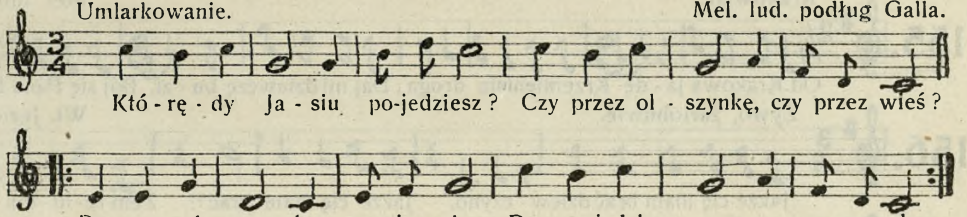

153. Tempo marszа (trochę powolnego). Mel. lud. (góralska).

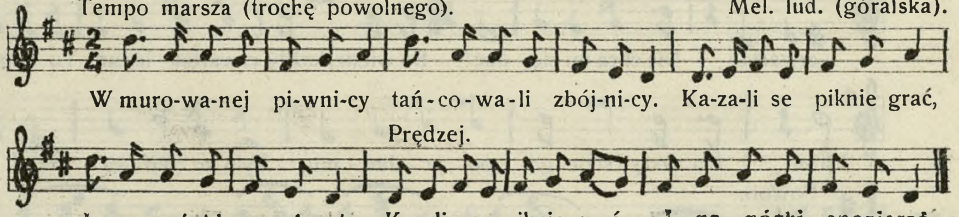

154. Tempo marszа (dość powolnego). Mel. ludowa (góralska).

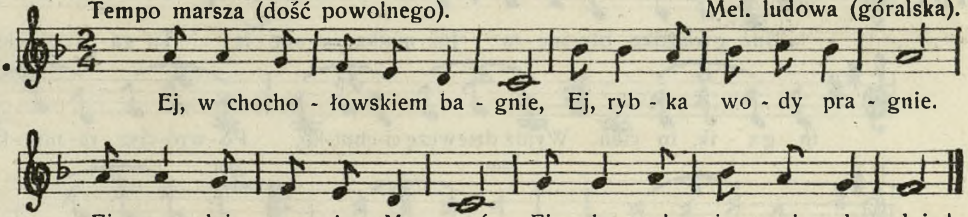

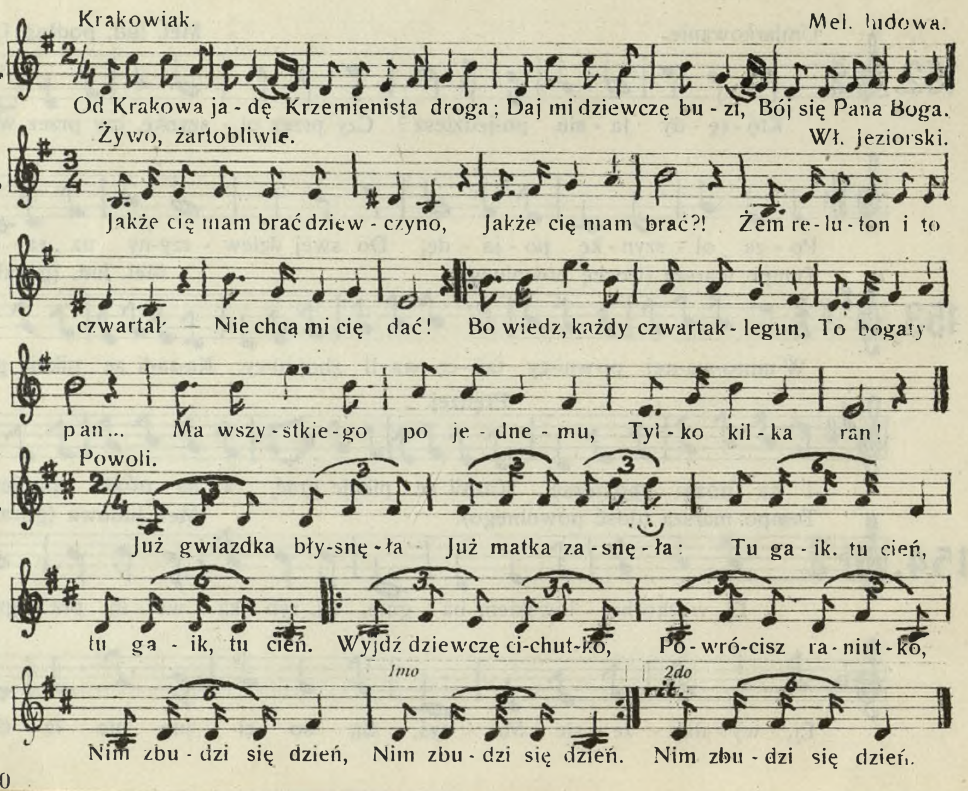
Krakowiak.
Mel. ludowa.
155.
Od Krakowa ja - dę Krzemienista droga; Daj mi dziewczę bu - zi, Bój się Pana Boga.
Żywo, żartobliwie.
Wł. Jeziorski.
156.
Jakże cię mam brać dziew - czyno, Jakże cię mam brać?! Żem re - lu - ton i to
czwartak — Nie chcą mi cię dać! Bo wiedz, każdy czwartak - legun, To bogaty
pan... Ma wszy - stkie - go po je - dne - mu, Tyl - ko kil - ka ran!
Powoli.
157.
Już gwiazdka bły-snę - ła Już matka za - snę - ła: Tu ga - ik. tu cień,
tu ga - ik, tu cień. Wyjdź dziewczę ci-chut-ko, Po - wróc-isz ra - niut - ko,
1mo
2do
rit.
Nim zbu - dzi się dzień, Nim zbu - dzi się dzień. Nim zbu - dzi się dzień.

Mel. ludowa (śląska).

158.

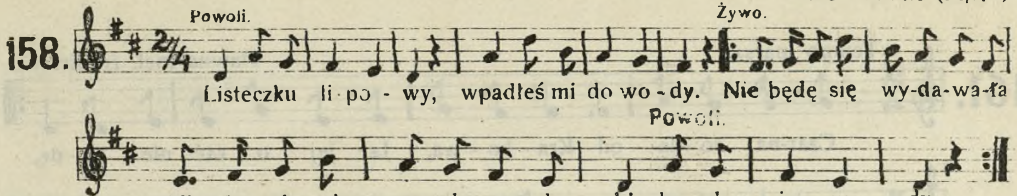

159.

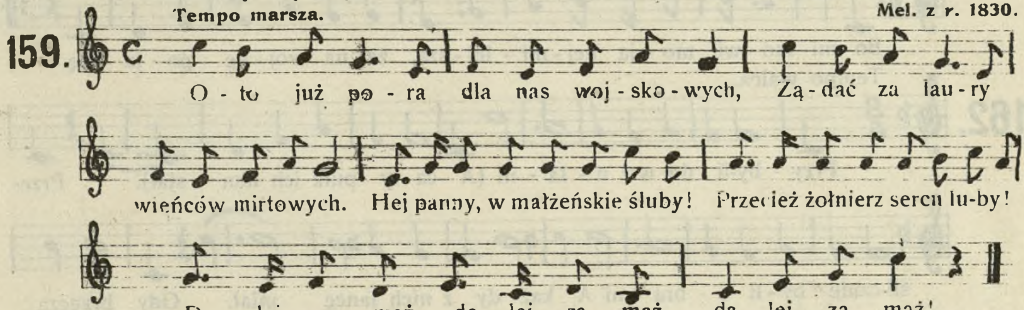

160.

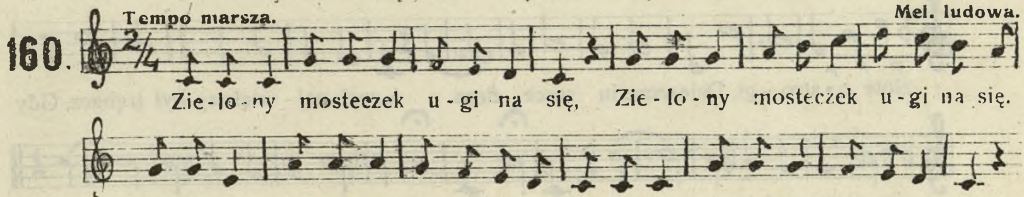

161. Tempo marsza. Dawna mel. żołnierska.

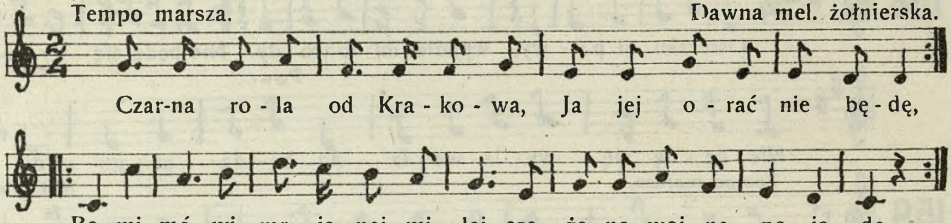

162. Tempo walca.

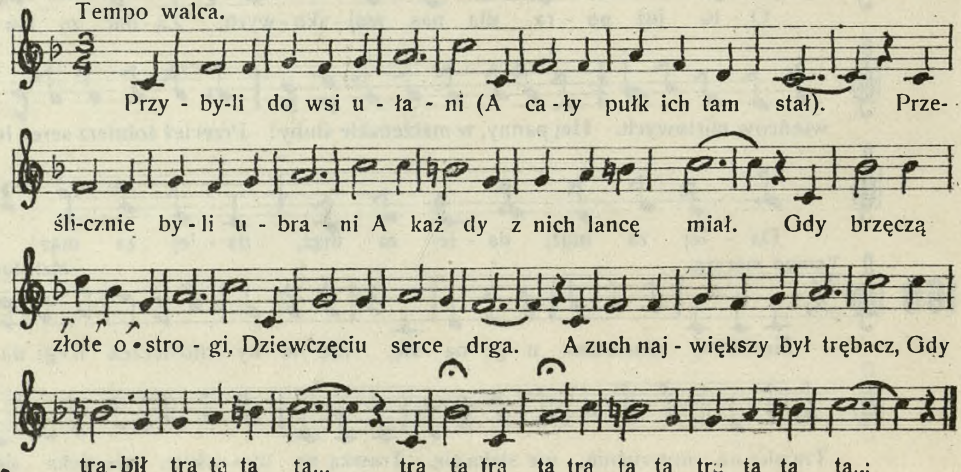

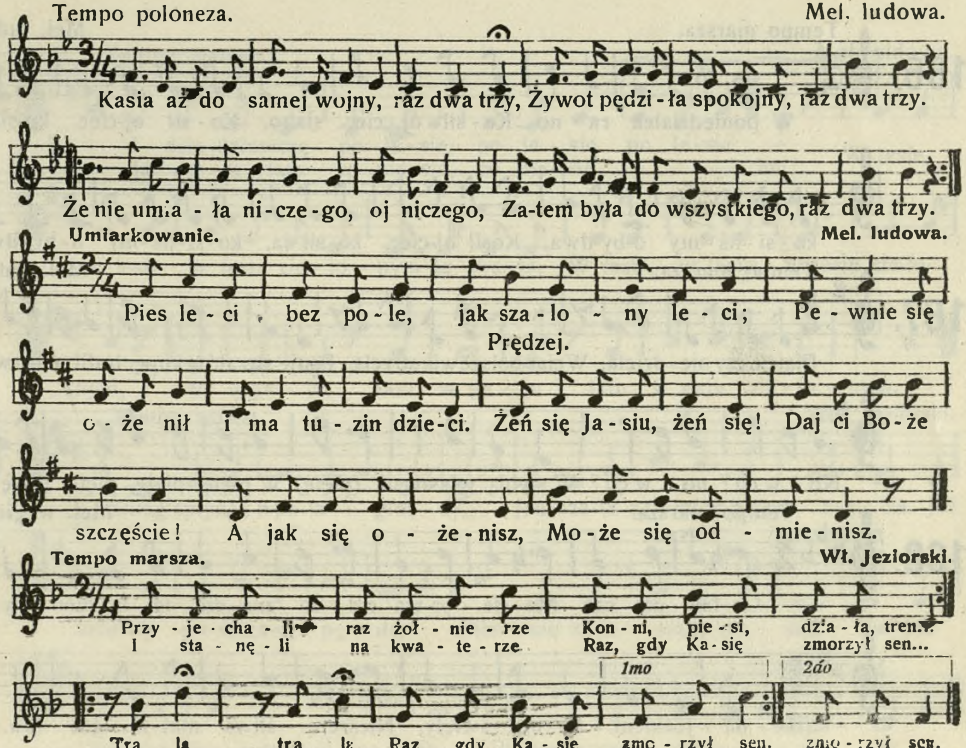

Tempo poloneza. Mel. ludowa.

163.

Kasia aż do samej wojny, raz dwa trzy, Żywot pędzi - ła spokojny, raz dwa trzy.

Że nie umia - ła ni - cze - go, oj niczego, Za-tem była do wszystkiego, raz dwa trzy.

Umiarkowanie. Mel. ludowa.

164.

Pies le - ci, bez po - le, jak sza - lo - ny le - ci; Pe - wnie się

Prędzej.

o - że nił i ma tu - zin dzie - ci. Żeń się Ja - siu, żeń się! Daj ci Bo - że

szczęście! A jak się o - że - nisz, Mo - że się od - mie - nisz.

Tempo marsza. Wł. Jeziorski.

165.

Przy - je - cha - li raz żoł - nie - rze Kon - ni, pie - si, dzia - ła, tren...
I sta - nę - li na kwa - te - rze Raz, gdy Ka - się zmorzył sen...

1mo 2do

Tra la tra la Raz gdy Ka - się zmo - rzył sen. zmo - rzył sen.

166. Tempo marsza. Mel. ludowa.

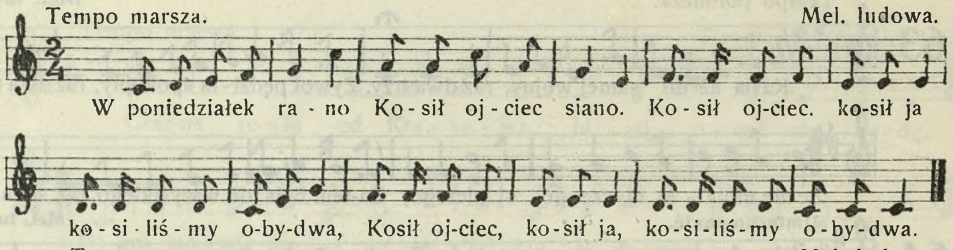

167. Tempo marsza. Mel. ludowa.

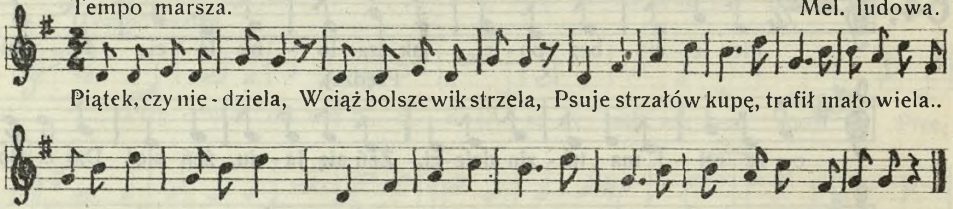

168. Tempo marsza. Mel. węgierska.

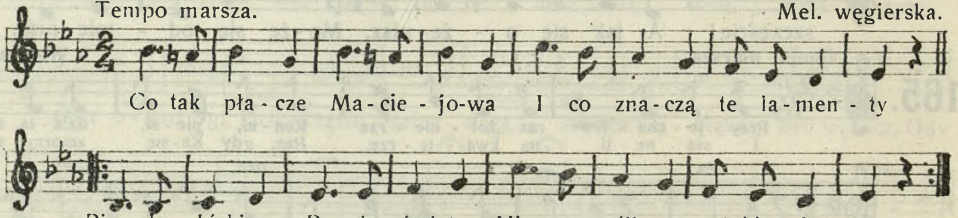

169. Tempo marsza. Mel. ludowa.

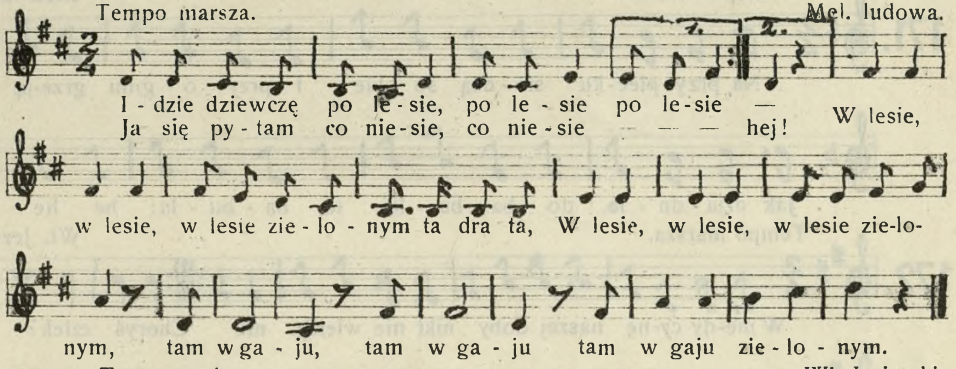

170. Tempo walca. Wł. Jeziorski.

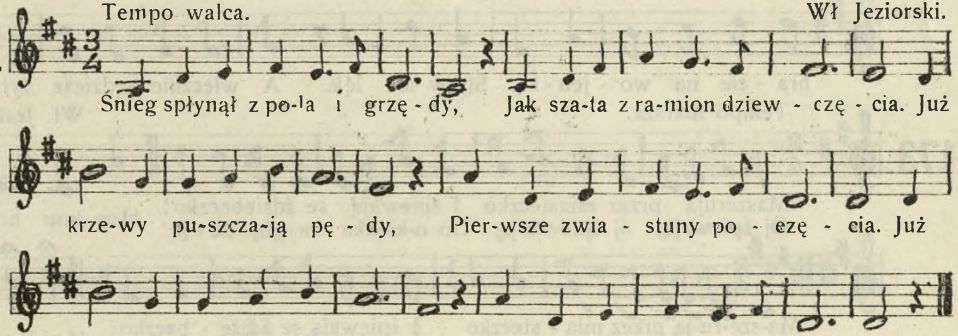

171. Tempo marsza. Mel. ludowa.

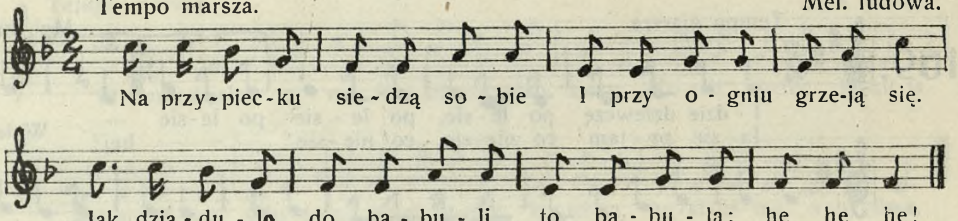

172. Tempo marsza. Wł. Jeziorski.

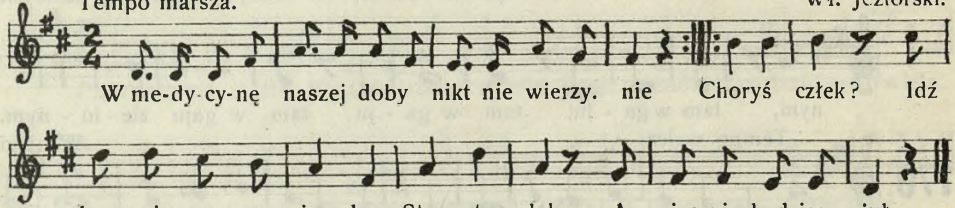

173. Tempo marsza. Wł. Jeziorski.

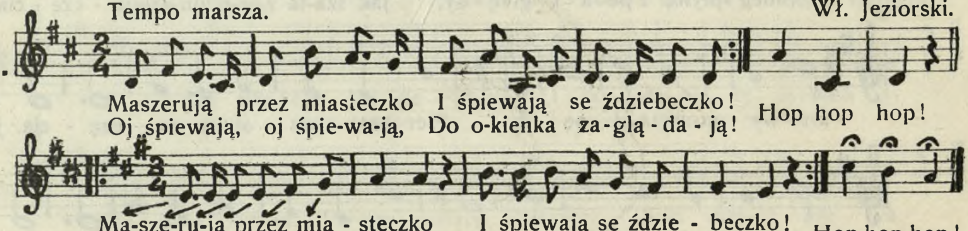

174. Tempo marsza. Wł. Jeziorski.

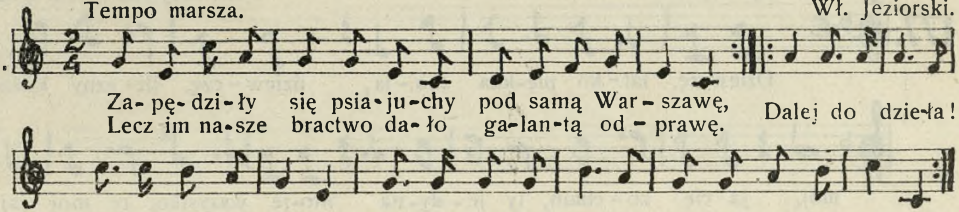

175. Tempo marsza. Mel. hymnu bułgarskiego (G. Szebek).

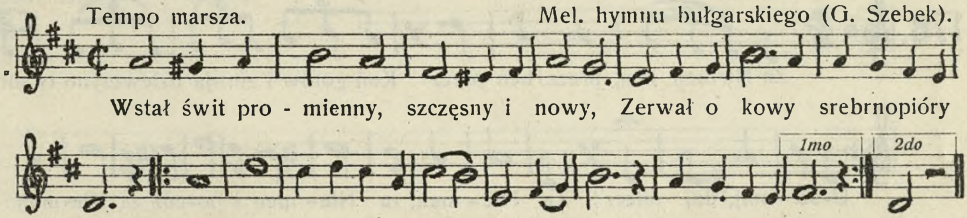

176. Powoli. Alfons Lorek, plutonowy.

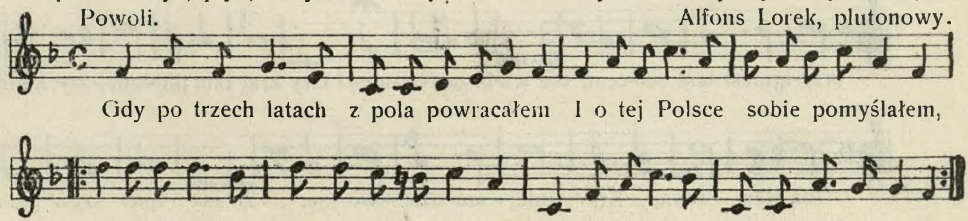

177. Niezbyt szybko. Mel. rosyjska (»Do Wołgi«).

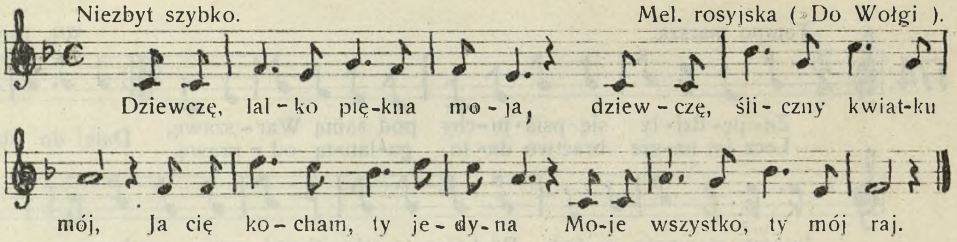

178. Umiarkowanie. Mel. ludowa.

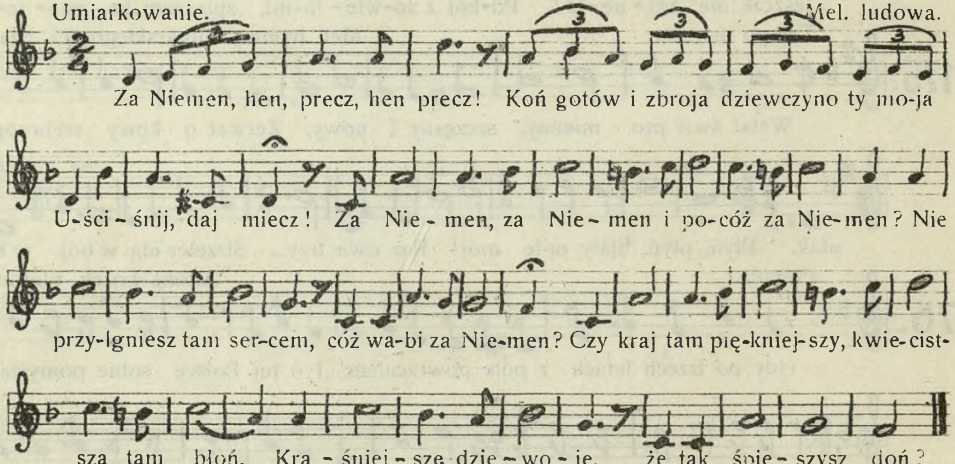

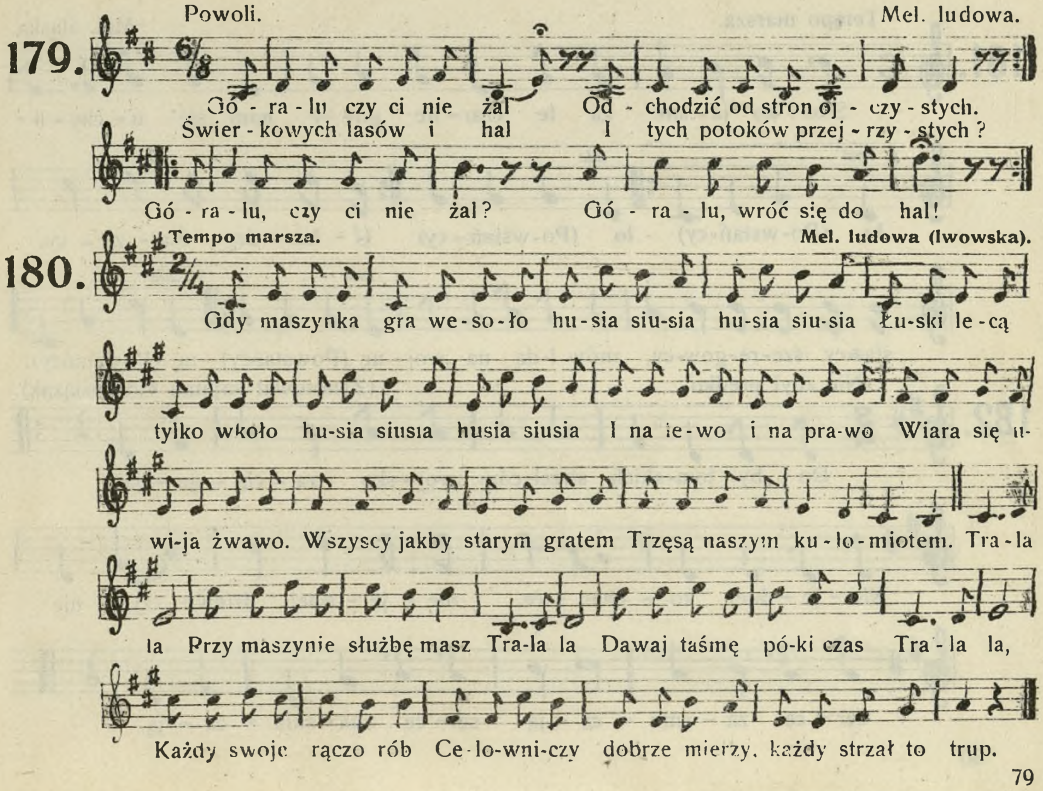

Powoli. Mel. ludowa.

179.

Gó - ra - lu czy ci nie żal Od - chodzić od stron oj - czy - stych.
Świer - kowych lasów i hal I tych potoków przej - rzy - stych?

Gó - ra - lu, czy ci nie żal? Gó - ra - lu, wróć się do hal!

Tempo marsza. Mel. ludowa (lwowska).

180.

Gdy maszynka gra we - so - ło hu - sia siu - sia hu - sia siu - sia Łu - ski le - cą

tylko wkoło hu - sia siusia husia siusia I na le - wo i na pra - wo Wiara się u-

wi - ja żwawo. Wszyscy jakby starym gratem Trzęsą naszym ku - lo - miotem. Tra - la

la Przy maszynie służbę masz Tra - la la Dawaj taśmę pó - ki czas Tra - la la,

Każdy swoje rączo rób Ce - lo - wni - czy dobrze mierzy, każdy strzał to trup.

Tempo marsza. Mel. śląska.

181.

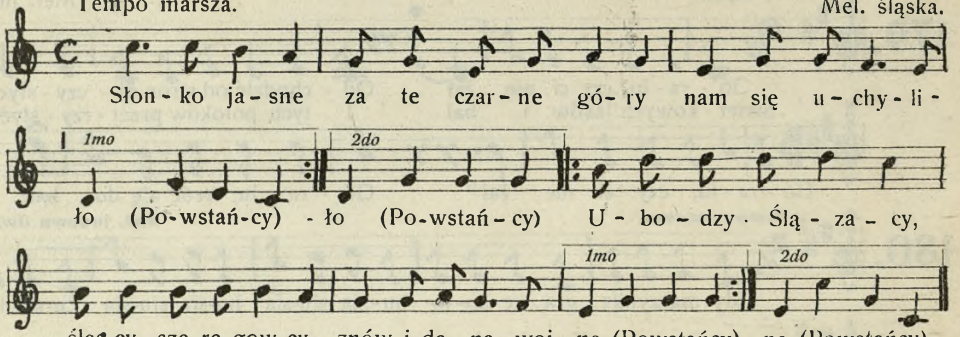

Nie zbyt prędko. (Zanotował kapitan Górnoślązak).

182.

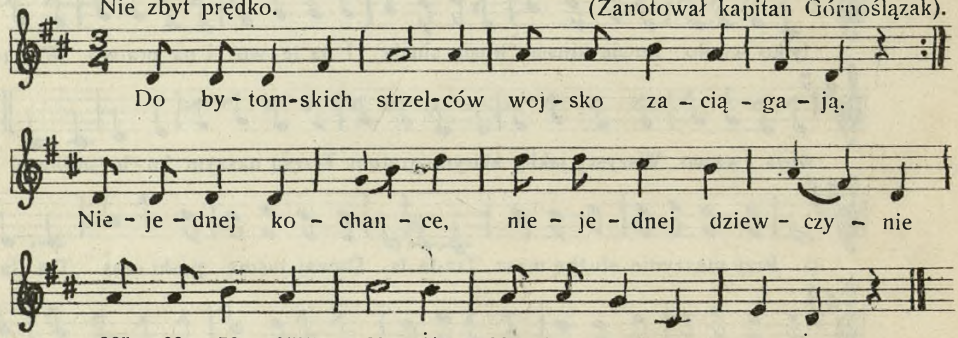

C003859I

Biblioteka Śląska
C 003859
Kzg 1 2857/67 100 000